



DZIEIE Y PRAWA
KOSCIOŁA
POLSKIEGO.

Tom I.

CENZURA.

Opisanie *Dzieiów i Praw Kościoła Pol-
skiego*, przeczytałem: Dzieło to pier-
wsze w swym rodzaju w Kraiu naszym, iako
przytłosowane do prawideł Religii i moralno-
ści Ewanielicznej; zachowujące naypotrzebniej-
sze umiarkowanie względem władzy Kościel-
ney i Swieckiey, a przytym ostrożną baczość,
aby przyłączone prawdy, wsparte gruntowne-
mi dowodami, nie były obraźliwe; że może bydź
użytecznie do druku podane, zaświadczam.

Dan w Warszawie 22. Stycz: R. 1793.

X. Woliński W. Z. M.
Xiąg Cenzor.
mp.

IMPRIMATUR.

Thomas Ostaszewski A. G. V.
E. O. S. Stan: *mp.*

DZIEIE Y PRAWA KOSCIOŁA POLSKIEGO

Przez
X. Teodora Ostrowskiego S. P.

K R Ó T K O
Z E B R A N E.

T O M I.



W WARSZAWIE

W Drukarni J. K. Mei i Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

M. DCC. XC. III.

Primam Historiæ legem esse, ne quid falsi dicere audeat: deinde, ne quid veri non audeat.

Cicero lib: 2. de Orat:

Religionem, quam à Majoribus accepisti, conserva: Solenneque et pulcherrimum sacrificium, cultumque maximum existima, si ipse sis optimus et justissimus.

Isocrates ad Nicoclem.

DO
PRZESWIETNEGO
STANU
DUCHOWNEGO



PRZESWIETNY
STANIE DUCHOWNY!

Dzieie i Prawa Kościoła Polskiego, owoc pracy kilkoletniej, stawiam pod sąd twój PRZESWIETNY STANIE DUCHOWNY. Nikomu przyzwoiciey Xiążki tego rodzaju przypisać się nie mogą, iak tym, którzy z powołania i urzędu, całości Religii naszej są Stróżami, a świętości Szafarzami. Nikt ich sprawiedliwiey cenić, nikt dostateczniej o duchu, rzetelności i bezstronności Autora sądzić nie może, iak Ci, którzy i z doświadczenia, i obszerniejszey

w tey mierze nauki, większą praw i przywilejów Stanu swego posiadają znać, mocniej o potrzebie zawiadomienia o nich powszechnego przeświadczać się.

Dzieło to względem obszerności zamiaru zbyt szczupłe, a w rodzaju swoim nowe, nie mogło być doskonałe, nie mogło odpowiedzieć oczekiwaniu powszechnemu. Za szczęśliwego przecięż poczyta się Autor, ieśli iakieykolwiek przysługi, dla panującej

*Wiary i Kościoła Polskiego odbierze
świadełtuo: lub ieśli zamysł i praca
iego, oświecące pióra, do udoskona-
lenia tey istotney Historyi krajowey
częstki, zachęci.*

*WT! JOO. JWW. BI-
SKUPI, których władzą, powagą,
i cnotą, świetność i prawa Kościoła
Polskiego stoia: W których Osobach,
pracę moję, całemu PRZESWIE-
TNEMU DUCHOWIENSTWU
poświęcić odważyłem się; naydoska-*

*naley o niey sądzić potrafcie. A gdy
ją, i do zamiaru moiego, i ku użytkowi
Oieczarni Waszych przystosowaną
znaydziecie; Gdy dar ten, przez rę-
ce Wasze w Kościele Polskim złożo-
ny, nie powierzchownością, ale chęcią
i uprzejmością dającego cenić będzie-
cie; Przyjmiecie go spodziewam się nie
tylko za ofiarę i w dowód naygłębsze-
go odemnie poszanowania, ale razem
w odpłatę tey wdzięczności, którey
Zgromadzenie XX. Piarów od cza-
sów wprowadzenia swego do Polski,*

wielokrotne od całego Prześwietnego
STANU Duchownego odebrato za-
datki. = Jestem z najgłębszym po-
szanowaniem

PRZESWIETNEGO STANU
JOO. JWW. MCPANOW
i DOBRODZIEIOW

najniższym
Stugą

X. T. O. S. P.

DO
CZYTELNIKA.

Pisać na pochwałę nauki lub wia-
domości przez się wyłożoney; wy-
szczególniać iey pożytki, a te z in-
nemi porównywaiąc, dowodzić wię-
kszey lub mnieyszey iedney wzglę-
dem drugiey użyteczności i potrze-
by; Jest to zbyt wolno sądzić, o zna-
iomości i guście Czytelnika, iest uy-
mą zacności nauk w ogólności wzię-
tych, które w swych uważone wzglę-
dach, nigdy nadto cenione i uwiel-
bione nie będą. Przedmowy podo-
bne nie uchodzą krytyki: A ta, tym
fluszniej na Autora spada, im ia-
wniej Czytelnik stronności lub oso-
biśności iego dostrzega. Ale czyliż
równy uważane i naganione bydź

mogą te, które albo dzieła nowego układ wystawiają, albo okoliczności oddzielne wprowadzie, ale połączone z nim wytykają; albo źródła, z których Autor wiadomość swoją czerpał, odkrywają? Zaięte, Przedmowy tego rodzaju, arcy użyteczne są dla wielu Czytelników, a w pewnych względach koniecznie potrzebne: Jedni bowiem uczą się z nich, skąd dokładniejszey w rzeczach wyłożonych zasięgnąć mogą wiadomości, drugim wskazują zasady Autora: a iak pierwszych tak drugich, do dociekania rzetelności i pilności iego prowadzą. Przedmowy takowe, iako na lepszych zasadzone wzorach, wielu Czytelnikom przynoszą pomoc, a Publiczności od Autora, ledwo niekoniecznie należą się.

Pominąwszy zatym to wszystko, co się pochwał i zalety Historii Kościelney kraiovey w ogólności wziętey dotyczy; Zostawiwszy wolney uwadze i sądowi, iak potrzebna i użyteczna jest wiadomość iey każdemu Rodakowi, przez wzgląd związków z rządem Cywilnym i Dziełami Narodu; a w szczególności, ile z niey światła zasięgnąć może Stan ten, który z powołania swego więcej nad inne o rzeczach i dziełach Wiary panującey wiedzieć powinien; Zastanówmy się nad tym, co właściwie do wiadomości Historii Kościelney Polskiej ściągają się: Rzućmy okiem na źródła, z których ta czerpana być może: Daymy sprawę z układu Zbioru niniejszego: A iakawy Czytelnik w samey rzetelno-

ści Autora, znajdzie usprawiedliwienie wad, przedsięwziętej przez niego pracy.

Zastanowią nieiednego zaniedbane dotąd przez Literatów Dzieje Kościoła Polskiego: Dziwić się będzie drugi, że gdy od czasów zaprowadzonych do Polski nauk, nikt więcej do rozkrzewienia ich nad Duchownych nie przyłożył się, nikt nad nich obszerniej i doskonalej o najgłębszych wiadomościach nie pisał; żaden przecież nie znalazł się, któryby pióro swoje, dla uwiecznienia Dzieł Kościelnych krajowych poświęcił: Nikt pracy swej, do najbliższego powołania swego przedmiotu nie stosował. Jeśli atoli nie na tytuł, ale istotę Dzieł Kościelnych baczyć będziemy; Jeśli zgłębiemy i prze-

trząśniemy to wszystko, co nam, i cały Stan w ogólności i szczególne z pomiędzy Duchowieństwa Osoby o rzeczach Kościoła Polskiego zostawiły; Przyznamy bez trudności, iak troskliwe i dbałe zawsze było Duchowieństwo o dochowanie tego wszystkiego, co się praw i swobód Religii panującej dotyczy: Powiemy, że jeśli nie celowało, przynajmniej dorównywało gorliwość w tej mierze sąsiedzkich i dalszych Państw Chrześcijańskich hierarchii Kościelnych: A w szczególności, kto Archiwa i Biblioteki katedralne zwiedzić zechce; Kto się pilniey w Kronikach *Kadłubka*, *Długosza*, *Kromera*, *Piaseckiego*, *Solikowskiego*, *Naruszewicza*, przejrzy; Kto *Bzowskiego* dopełnienie Historii kościelnej po-

wszechney *Baroniusza*; *Skargi* i *Kwiatkiewicza*, Zbiór teyże i wykład na ięzyk Polski; *Poszakovskiego* historyą Kalwińską i Luterską; *Kuleszy* Historyą Kościoła Greckiego, i wielu innych dzieła z uwagą czytał; przyzna bez pochyby, iż iedni równo świeckiey iak kościelney krajowey uczą Historyi, drudzy w dziełach swych obfite iey wskazują źródła. . . . Niemniey dbałe i troskliwe Duchowieństwo nasze, w dochowaniu praw i przywileiów od naydawniejszych czasów Kościołowi Polskiemu przez Xiążęta i Królów nadanych, tudzież ustaw Synodalnych, okazało się. Oryginały ich w znaczney liczbie, ieszcze podziśdzień przy katedrach znaydują się: Aby zaś przez czas lub inne przypadki

zatra.

zatraceniu niepodpadły, było zawsze staraniem Duchowieństwa uwieczniać ie przez druki. Taki iest naprzód Statut Koronny *Łaskiego*, w którym on istotnieysze Kościoła i Duchowieństwa przywileie umieścił. Tenże Wielki w Kościele naszym Mąż, Statuta Synodalne dawnieysze *Mikołaja* Arcybiskupa w r. 1420. w Wieluniu i Kaliszu uchwalone, zebrał, i wraz z temi, które za rządów iego do r. 1523. zapadły, do druku podał. Podobne Zbiory zostawili nam *Karnkowski* i *Wężyk* Arcybiskupi: Które, iako i szczególne kaźdey Diecezyi Synody, toż *Codex Diplomaticus Dogiela* S. P. Dzieła *Zalasowskiego*, *Starowolskiego*, i innych wielu, wskazują obfite źródła praw i przywileiów Kościoła Polskiego, a

Tom I.

(b)

troskliwości Duchowieństwa w do-
chowaniu ich, zaświadczaia.

Prócz nadmienionych wyżej
Dzieiów Kościoła Polskiego źróż-
deł, obfitą o nich wiadomość wska-
zuia ci, którzy albo wszczęte o Re-
ligią panującą załatwiali spory, albo
spotwatrzoną Wiary naszej naukę,
obiasniali i usprawiedliwiali. W rze-
dzie tych, pierwsze bez zaprzecze-
nia mieysce należy się *Stanisławowi*
Hozjuszowi Kardyńałowi i Biskupowi
Warمیńskiemu. Dzieło iego pod ty-
tułem: *Wyznanie Wiary*: z rozka-
zu Synodu Piotrkowskiego r. 1551.
ułożone, równie iako i to, które pod
tytułem: *O Herezyach*, swego Wie-
ku wydał i Zygmunto wi Augustowi
przypisał, będzie na zawsze nieod-

zownym dowodem, troskliwey i ba-
czney Duchowieństwa Polskiego i
Pasterzów iego, o całość Religii pa-
nuiącey, i iey moralności, opieki.
Niemniey gorliwych i światłych w po-
parciu praw i przywileiów Kościoła
i Duchowieństwa Polskiego, znay-
dzie każdy, kto, *Andrzeia Lipskie-*
go Scholastyka Krakowskiego. Deca-
dem quæstionum: Autora Xiązki pod
tytułem: *De controversiis inter Or-*
dinem Sæcularem & Ecclesiasticum:
Smogoleckiego Starosty Bydgoskiego
O Exorbitancyach: *Mikołai Dobro-*
ciewskiego, Informacyą, i t. d. roz-
ważnie i bezstronnie przeczyta. A
gdy ieszcze w uczonych dziełach
Teologów naszych przeyrzy się;
Gdy to, co *Skarga, Bembus, Cicho-*
ciusz, Koiałowicz, Smiglecki, Boym,

Skuminowicz, i wielu innych, na odparcie zaprzeczonych, lub przeistoczonych, najsświętszych Religii naszej tajemnic, przeciw Lutrom, Kalwinom, Aryanom, Nowochrzestcom i Grekom Nieunitom, pisali, zgłębić, a odpowiedzi z zarzutami porównać zechce; przyzna bez wątpienia: Że nietylko cała Kościół Polski hierarchia, ale i szczególne osoby, niespracowanemi w każdym Wieku okazały się w tym, coby najsłabszą, o rzeczach i rewolucjach Kościoła Polskiego zawiadomić mogło Potomność.

W tych względach uważony Kościół Polski, zażądał Wielkiego w Wieku naszym, a z wielu miar nieśmiertelney godnego pamięci *Józef*

fa Zaluskiego Biskupa Kijowskiego. Ten, iako całe życie i majątek swój, przykładem Brata, poświęcił na zubożenie Narodu w ten skarb, który podziśdzień dziwi i dziwić będzie zawsze Świat uczony; tak szczególniej, odpowiadając powołaniu swemu, o to starał się, aby rzeczy Religii panującej, w obfitych Biblioteki swej zawarte składach, na widok publiczny wystawił. W tym zamiarze wydał był *Prospekt* dwójnego dzieła. *Pierwsze*, prawa i przywileje oryginalne Kościoła Polskiego ogólne i szczególne: *Drugie*, *Historią Kościelną Polską*, pod tytułem *Polska prawowierna: Polonia Orthodoxa*, zajmować miało. Zaświadcza nawet wspomniane Pismo, że Mąż ten, w całym życiu swoim

niespracowany, już był w części zamysł swój uskutecznił w rękopiśmie pod tytułem: *Opisanie Polski*, gdzie w pierwszej części, Stan kościelny wystawia. Lecz że tegoż czasu zatrudnił się był odpisem na Memoryał Augustowi II. przez Ministra Angielskiego podany z strony Dyssydentów. (w którym to dziele pod tytułem: *Dwa Miecze*, równo gruntownie iak uczenie praw i przywilejów Kościoła Polskiego dowiódł i poparł) A późniejsze życia jego przypadki, zbyt były przykre, aby się cały przedsięwziętej poświęcił pracy; Chwała więc tylko dla niego z zamiaru tak użytecznego pozostała, a przygotowane przezeń z wielkim kosztem Xięgi i rękopisma, zaświadczać będą, w późne czasy,

o jego ku Kościołowi Polskiemu przychylności.

Do liczby wskazanych dopiero Historji Kościelney Polskiej źródeł, należą ieszcze dzieła Dyssydentów kraiowych, pilniejszych daleko w podaniu Potomności tego wszystkiego, co się zaprowadzenia i zagnieżdzenia w Polszcze Wyznań ich dotyczy, niż byż mogło Duchowieństwo Łacińskie, w opisanu rewolucyi, którym Wiara panująca pod tę podpadła epokę. Po między temi, *Andrzej Węgierski*, *Stanisław Lubieniecki*, *Jan Łasicki*, *Stanisław Sarnicki*, a tego Wieku *Gotlib Friese*, w rzędzie przednieyszych Dzieiopisów rzeczy Kościołów Dysydenckich Polskich mieścić się mo-

ga: Ale niemniej dokładnie i obszernie o Dziejach tychże, uczą Zbiory Aktów Synodalnych, i różnych dzieł teologicznych przez *Krzysztofa Sandyusza*, i innych pod tytułem *Biblioteka*, wydane, toż Akta *Braci Czeskich*, gdzie mimo stronność Autorów za Wyznaniami własnymi, mimo uprzedzenia przeciw Religii w kraju panującej, łącznie jest dostrzedz, iakimi drogami różne Wyznania wcisnęły się w granice nasze, w iaki sposób, swobod i wolności swoich nabyły.

Z tych to po części źródła, zasięgał Autor wiadomości o Historii Kościelnej Polskiej. Te mu służyły za przewodnika i prawidła w ustanowieniu pewnych epok, w pogo-

dzeniu przeciwnych sobie przypadków, w odkryciu błędnego o niektórych zdarzeniach mniemania. Gdyby mu czas i okoliczności pozwoliły były zgłębić to wszystko, co do zamiaru iego ścigało się; gdyby mógł mieć tę pomoc i zasilek swej pracy, na których możniejszym nie zbywa Literatom; podchlebiałby sobie więcej o doskonałości dzieła swego, a tym samym mógłby sobie tuszyć, o większej dla Publiczności przyśludze. Jeśli przecież oczekiwania tych, dla których użytku szczególnie pracę tę podjął, zewszyskim nie zawiodł; jeśli od nich iakieżkolwiek zyska świadectwo, o szczerych swych dla dobra Kościoła i Duchowieństwa Polskiego intencjach; to dla niego ie-

dyną będzie pociechą, to istotną i największą nagrodą.

Co się tycze układu niniejszey Historyi, ułożona ona podług Wieków zaprowadzoney do Polski Wiary Świętey, dzieli się na trzy Części. W *pierwszey* zamknięte są Dzieie i Prawa Kościoła Łacińsko-Polskiego, i te pierwsze dwa Tomiki składają. *Część druga*, Historyą Kościołów Dyssydenckich: *Część trzecia* Dzieie Kościoła Greckiego zajmują, a obiedwie w Tomiku trzecim znaydują się. Historya Kościołów Dyssydentckich w Wieku VI. Dzieie Kościoła Greckiego zjednoczonego w Wieku VII. iako w właściwych swych epokach umieszczone. A lubo ieszcze w Wieku V. Kościoła Pol-

skiego, a XV. Kościoła powszechnego znani byli w Polsce Dyssydenci; Kościół zaś Grecki Unicki, ledwo nierówno z zaprowadzeniem do Polski obrządku łacińskiego w granicach iey kwitnął; Ze iednak rewolucye Kościołów wspomnionych, znacznieyszą część tych dwóch Wieków zaięły; Dzieie zaś tychże, czy to podług chronologii ściśley umieszczone, czyli oddzielnie od Historyi Kościoła Łacińskiego, podług lat i Wieków wyłożone, nie mogły bydz przed oczy Czytelnika w tak krótkim Zbiorze wystawione, bez nudnego iednych zdarzeń powtarzania; Porządek więc powyższy i dla Czytających wygodnieyszy, i dla zamiaru krótkości Zbioru tego stosownym bydz zdawał się: A zbliżony do

wzorów sławniejszych Dzieiów Kościelnych Pisarzów, nie powinien podpadać krytyce... Więcej podobno zastanowią niejednego, przydłuższe politycznych przypadków wywody: Zdadzą się drugiemu mniej potrzebne, długich wojen, wielorakich intryg domowych i zagranicznych kabał opisy: Może nawet i Uwagi w ciągu i przy końcu każdego Wieku umieszczone, za zbyt czne osądzone będą: Ale spodziewa się Autor, że ma rzecz z rozsądnym i sprawiedliwym Czytelnikiem: Tuszy sobie, że z tych każdy dostrzeże i przyzna, iż iak pobożne rzeczy politycznych opisy, tak i same uwagi, nie daley rozciągają się, tylko ile były potrzebne do wyłączenia rzeczy Kościelnych z tam-

temi połączonych; ile te, bez tamtych wyszczególnienia, w celach i zasadach swych objęte być nie mogły. Do tego, nie było udziałnym Autora zamiarem, aby tylko przypadki i zdarzenia Kościoła Polskiego opisał: Owszem starał się szczególnie, okazać i wytknąć te związki, które między dziejami politycznymi i Kościelnymi krajowemi zachodziły: a to końcem wyjaśnienia ścisłych okoliczności Historyi i Polityki krajowej, których zasady, albo zamiełzone dotychczas, albo opacznie wystawione znajdziemy. Jeśli więc Czytelnik baczyć zechce na te dwa istotne Autora zamiary, jeśli obszerność ich z szczupłością dzieła porówna; uzna, spodziewam się, zarzuty podobne za niewczesne, ani

chęci najlepszych ostrym wyrokiem potępiać nie zechce.

Lękaćby się ieszczé mógł Autor, albo zbyt skrupulatnych, myśli i zdań ludzkich podstrzegaczów, albo tych, którzy przekonania o świętości Religii swoiey, nie umieją odłączać od uprzedzeń osobistych i opinii fałszywych. Lecz gdy praca iego od Zwierzchności przyzwoitey znalazła Approbatę, a w ciągu tey o nic więcey nie starał się, iak o odkrycie prawdy, z oszczędzeniem ile było można tych, którzy ją, albo przez zbytnią i zawczesną gorliwość lub przesady ku prawdziwey Religii powzięte, przyćmić i przytłumić starali się; Spokojnie więc czekać będzie sądu Publiczności: A w prze-

konaniu o swej krewkości, gotów zawsze poprawić lub odwołać to wszystko, coby bądź zdaniom Moralności przeciwnego, bądź kogożkolwiek obrażającego w tym dziele znalazło się.



WYKŁAD DZIEŁA

CZĘŚĆ I.

Dzieie i Prawa Kościoła Łacińsko-
Polskiego. *Wiek I. II. III.
IV. V. Tom I. II.*

CZĘŚĆ II.

Dzieie i Prawa Kościołów Dyfłyden-
ckich. *Wiek VI. Tom III.*

CZĘŚĆ III.

Dzieie i Prawa Kościoła Grecko-
Polskiego. *Wiek VII. VIII.
Tom III.*



CZĘŚĆ I.

CZĘŚĆ I.

DZIEIE I PRAWA KOSCIOŁA

ŁACINSKO-POLSKIEGO

W I E K

BAŁWOCHWALCZY

Od Roku 550. do 965.

Jeżeli wszystkich Narodów pier-
wiałtkowe dzieie, grubey i nie-
dościgley podpadają niepewności;
kiedy znakomitsze tychże odmia-
ny, a nawet sławniejszych Boha-
tyrów czyny, temu powszechnie-
mu rzeczy ludzkich uległy losowi,
Tom I. A

ze, albo za niegodne wiary poczytane, albo w rzędzie niedocieczonych tajemnic są umieszczone; tym mniej dziwić się można, że iak wiadomość o ich bałwochwalczych zwyczajach, tak i Historya zaprowadzonego do nich Chrześcijaństwa, ciemną, a często domyslną być musi. Sekret ściśły, który Kapłani Pogańscy względem ogółu wiary, ofiar i obrządków zachowywali, nie pozwalał zgłębiać krajowcom głoszonych tajemnic, a dociekanie ich przez obcych zbrodnią było kryminalną. — Co do Historyi nawrócenia Pogan, spodziewać się wprawdzie należało, tey dla późniejszych wieków usługi, po Duchowieństwie pracami Apostolskiemi zajętym, ile gdy Stan ten, nayrzeczywistsze zawsze w dochowaniu starorzytności zabytków,łożył prace: Ale dzieła takowe, ani z powołaniem owych pierwszych Narodów Apostołów, ani z prostotą ducha ich i pokorą zgodzić się nie mogły: albo ieśli iakie pozostały, pewnie wraz z zgonem ich męczeńskim, zniszczone i wytę-

pione. Wszakże iak czasy bałwochwalcze Narodów nie są tak ciemne, aby o nich iakieykolwiek zafiagnąć nie można było wiadomości; tak epoki Chrześcijańskie każdego z osobna Narodu, tyle przynajmniej są nam wiadome, ile o rzeczywistości ich poważniejszym zawierzyć można świadectwom. — A że nawrócenie Narodu, tworzy naturalną ciekawość o iego przeszley Religii; przeto i w tym krótkim dzieiów Kościoła Polskiego Zbiorze, nie prędey do wyvodu zaprowadzenia do nas Wiary S. przystąpimy, póki wprzód iakieykolwiek wzmianki, o czasach bałwochwalczych Oyców naszych nie uczyniemy. Wprawdzie zbyt one są ciemne, ieślibyśmy szperać chcieli w szczególnościach Swiąt, w porządku i obrzędach ofiar, w prawach i prerogatywach Kapłańskich i t. d. Lecz gdy zaprzeć żadną miarą nie można, długiey i grubey Przodków naszych w tey mierze ślepoty; zdaie się, że i najmnieysza o czasach owych wiadomość, nie może być bez poży-

tku dla tych, którzy mało co, albo nic nie zastanawiaią się, tak nad darem Wiary S., w której przez Przodków swych zrodzeni zostali, iak i nad winną dla tych wdzięcznością, którzy ją pracą, staraniem, a nawet krwi swej kosztem, w kray nasz zaprowadzili.

*§. I. Źródło i początek
Bałwochwalstwa Polaków.
Rok 550. — 965.*

R. 550. — 965. **P**okrewieństwo i sąsiedztwo, które między Słowianami i Polakami zachodziło, wspólność, czyli podobieństwo obyczajów, które ich między sobą łączyły, a osobliwie przywiązanie do odwiecznych zabobonów Przodków; są właściwą przyczyną i źródłem iednakowości Religii bałwochwalczej, między temiż Narodami. Oddzieleni iedni od drugich, z iakichkolwiek politycznych, lub gospodarskich przyczyn, nie mogli się wyzuć z tej moralności, do której miejscowe odmiany nie przykła-

daią się: a i naydalsze świata krajny, niczym nas więcej z oycystym nie łączyają gniazdem, iak przywiązaniem do zwyczajów nadziadów naszych, i wspólnej z niemi religii. Co tedy było świętym i czci godnym u Słowian, toż samo czcili i święcili Polacy: Jako tamci, iuż to dla dzikich i nieuglaskanych obyczajów przez odcięte z cudzoziemcami współnictwo; iuż dla nieustannych wewnętrznych i zewnętrznych wojen, iuż nakoniec dla ohydzonego przez łupieństwa sąsiadujących z niemi Niemców, imienia Chrześcijańskiego, naydłużey z liczby narodów Europejskich, bałwanom kłaniali się; tak i Polacy z przyczyn tychże, ledwie nie naypoźniej światłem Wiary prawdziwey oświeceni zostali. — Bożyfzcha Słowiańskie, iedne były rodowite od niepamiętnych czasów, przez nich tylko sławne, drugie przyswoione od Greków i Rzymian, a nawet poźniej od Sasów; z pomiędzy których Rzymianie tę zawsze wielką mieli politykę, iż wojując, lub

R. 550.
— 965. do swego związku przypuszczając
nayodlegleysze narody, wspólno-
ścią religii i praw swych, pociągnać
ich do siebie starali się. Idąc więc
za przykładem Słowian, Polacy,
czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Ce-
rerę, Wenerę, Dyane*, a to pod imio-
nami oyczytymi: *Jessa, Ladona,
Nija, Marzanna, Zezylia* albo *Dzie-
dzilia, Dziewanna* lub *Ziewanna*. A
oprócz tych mieli w wielkim po-
szanowaniu *Zywie, Pogodę, Po-
chwiś, Lelum, Połelum*, podobno od
sąsiadującey z sobą Rusi i Litwy
przyswoione. (a) Wspólność to,
czyli podobieństwo między Polskim
i sąsiedzkich Prowincyi bałwo-
chwalstwem, nadto widocznie oka-
zuje się. I tak Litwa i Zmudź nay-
większą cześć oddawała ogniewi,

(a) Długosz Ks: I k. 37. Niektórzy Dzie-
iopolisowie nasi, odpisali się od Długo-
sza w tłumaczeniu Bożków obcych,
przez Oyców naszych przyswoionych.
Jowisz podług wszystkich *Jessa* nazy-
wał się: *Gwagnin*, *Plutona* *Ladonem*,
Cererę *Niję* bydlę mieni. Względem
Dyany, że była zwana *Ziewonia*, albo
Dziewonia, obadwa zgadzają się. Zde-

pod imieniem: *Znież*, i piorunowi, R. 550.
który nazywała *Perkunos*: a oprócz — 965.
tego słońce, lasy, jeziora, gaie,
węże domowe, gadziny różne,
mianowicie zaś iaszczurki, w licz-
bie bogów swych domowych li-
czyła. — Ruś biorąc ią w całość
swęj obszerności, czcila *Piorun*,
Strybę, Horsa, Mokossa, a nawet po-
dług domyśłu *Kromera* i *Wicher*,
pod imieniem *Pochwiściela*, który
że i Polacy z Mazurami w wiel-
kim mieli poszanowaniu iasne te-
go są dowody. — Prusacy sąsie-
dzi nasi, w naywiększym podług
Gwagnina mieli poważeniu *Piorun*,
czcząc go pod tymże, co i Litwa
imieniem, *Perkunos*. Atoli Dzie-
iopolisowie Pruscy bożyszczowi *Pa-
tollus* pierwsze dają mieysce, iako
panu życia i śmierci, ludzi i zwie-
rząt. Trzeci bożek ich *Potrym-
pus*, zawiadywał, podług mniema-

A4

ie się więc, że *Bielski* poszedł za po-
wagą *Kromera*, w tym tylko od niego
odpisawszy się, że on *Marsa Marzan-
nę*, *Kromer* tym imieniem *Cererę*, *Mar-
sa* zaś *Ladonem* nazywa.

R. 550. — 965. nia ich, ziemią i wodą, i przeto go
 rządzą i dawcą żywiołów i płodów
 wszelkich wyznawali. — Czcili nadto
 Prusacy bałwan *Wurschayto* niby opiekuna
 trzód swych domowych: *Schneybrato*, którego
 obrońcą drobiu wszelkiego rodzaju by-
 dźmienili. *Gurcho*, a temu moc nad
 zbożami i iarzynami przypisywali.
 — Były i jeszcze i u nich, w niema-
 łym pośzanowaniu miesiąc, gwiazdy,
 węże i gadziny: Naydawniejszy atoli
 bożek ich bydź zdaie się *Paschwito*,
 którego siedlisko pod drzewem bzo-
 wym naznaczali, a posługaczom iego
Parstuki zwanym, stały w gumnach
 na noc zastawiali, rokując o urodzaiach,
 z potraw mniej lub więcej ubyłych.
 — *Sambiyczykowie*, prócz bożyszcz
 wspomnianych, mieli swych własnych
 piętnastu, z których znaczniejszy są:
Pergrubios miany za pana zimy i lata.
Swaitox, nad światłością i pogodą,
Pilwit nad urodzaiami. *Auschlavius*,
 nad chorobą i niemocą przełożeni.

R. 550. — 965. **§. II. Przystosowanie bałwochwalstwa Polaków z sąsiedzkimi Narodami.**

Z tego krótkiego opisu bałwochwalstwa sąsiedzkiego Polakom, łatwo okazuje się, iak mała, albo żadna, między bożkami tych obfzernych narodów nie zachodziła różnica. Czcili Polacy *Jesse* albo *Jowisza*, Litwa, Zmudź i Prusacy piorun, pod imieniem *Perkunos*; zatym temuz Jowiszowi pod odmiennym nazwiskiem, (któremu cała starożytność rząd nad piorunami przyznawała) wszystkie te cztery narody kłaniały się. Liczyli w rzędzie swych bogów Polacy *Zywie* albo *Wenerę*; Litwa ogniovi pod imieniem *Znież* oddawała ofiary; Prusowie bałwanom swym *Wurschayto*, *Schneybrato* i *Gurcho*, moc i opiekę nad płodnością trzód i ziemi przyznawali; zatym i tu, pod różnemi nazwiskami, iedno bożyszczec czcili zdawali się. — Mieścili nakoniec w liczbie bogów swych Polacy *Lelum* *Polelum*, czy-

R. 550.
— 965. li *Kastora* i *Polluxa*, Pogodę, Pochwißt; Prufacy mieściac i gwiazdy, w szczególniejszym mieli poszanowaniu, a *Sambiyczykowie* bożka *Pergrubios* zimy i lata; *Swaytoxa*, światłości i pogody panami wyznawali; Więc i tego rodzaju bałwochwalstwo wspólne było Polakom z sąsiadami: owszem domyślać się można, że same tylko obrządki ofiar, mniejsze lub większe kapłanów prerogatywy, wspanialsze dla zacniejszych lub ulubieńszych bożyszcz kościoły, istotną bałwochwalstwa tych obfzernych narodów czyniły różnicę. — Wszakże zaprzec tego trudno, aby każdy z nich szczególniejszego do iednego z fwyh bożków nie miał nabożeństwa, albo wszystkich zarówno cenił i uwielbiał. Błądzili oni równo, iak oświeceńsi od nich Grecy i Rzymianie, przyznaiąc moc Boga prawdziwego Jowiszowi, Plutonowi, Cererze, Wenerze i t. d. bo iak ci, tak tamci, do poznania błędfwego, ludzkim rozumem, bez daru objaśnienia, przyić nie mogli.

Zdanie o
właści-
wym bał-
wochwal-
stwie Po-
laków i
ich sąsia-
dów.

R. 550.
— 965. Atoli wierzyć i przekonać się trudno, aby też same cześć lasom, gajom, gadzinom, a nawet mieściacowi i gwiazdom, co i wspomnianym bożkom od Greków lub Rzymian przyswoionym, oddawali. Były to raczey rzeczy boskie, czyli bogom poświęcone: którym, że lud prosty, częstokroć bogom właściwą cześć oddawał; alboli też za obrazę lub zniewagę ich, równo iak za gwałt, iednemu z posągów uczyniony uymował się; Wędrownicy, a podobno i sami Apostołowie, pierwszy raz owe kraie zwiedzaiący, wmówili w nie, tak grube bałwochwalstwo: a Dzieiopisowie owocześni, uwierzywszy pomienionym świadkom, tylu baciecznych i fałszywych mniemań stali się tworcami. Jeśli zatym mieli w poszanowaniu lasy i gaie, fzli za przykładem Greków i Rzymian, którzy z mocy czci oddawaney Dyanie, albo Polskiej Dziewannie, też lasy i gaie, teyże bogini poświęcali. Ze chowali i karmili gadziny, a osobliwie węże domowe; pewnie w nich nie sa-

R. 550.
— 965. mo bożyfzche, ale cnotę i przy-
miot tego, które ta poſtać ozna-
czała, raczyć i uwielbiać chcieli.
Ze nakoniec mieſiąc, gwiazdy, po-
wietrze, pogodę, piorun, uroczy-
ſtym w pewne dni czcili obrzą-
dkiem; ſądzić nie można, aby tak
nikczemnym ſтворzeniom moc
nawyższą i powagę boſką przy-
piſywali; ale każdy w dziełach
tych, iſotnego bożka ſwego dziel-
ność i moc upatrując, ſzanował ie,
iako poſrzednicze ſzczęſcia i po-
trzeb ſwych narzędzia.

§. III. *Dni ſwięte przez
Polaków i ſąsiadów w bał-
wochwalſtwie obchodzone.*

Trudność i niepewność, która
w uſtawieniu liczby i wła-
ſności bożków oyców naszych, wi-
dzieć ſię dała, daleko większa w
docieczeniu ſwiąt i ofiar, ku czci
każdego uſtawionych, w opisa-
niu kościołów dla nich poſwięco-
nych, a największa względem po-
winności i prerogatyw kapłanów

R. 550.
— 965. ich, zachodzi. Jeſli atoli w wy-
wodzie bożków wspomnionych,
nie odſtąpiło ſię daleko od prawdy,
gdy tych wspólności pod odnien-
nemi nazwiskami i iednakiego bał-
wochwalczego ducha po wſzystkich
prowincjach Polſkich, i niektó-
rych ſąsiedzkich dowodziło ſię;
Nie będzie nic zdrożnego, kiedy
i tu, zwłaszcza gdzie oyczyſte-
go ſwiatła brakować będzie, póy-
dziemy za przewodnictwem zwy-
czaiów naybliższych ſąsiadów.

Podobno dni Świątecznych, na
wzór tych, iakie Wiara S. Chrze-
ſciańska między wiernych ſwych
wprowadziła, nie znał zoſtający
w bałwochwalſtwie Polacy. Wspól-
ność bożków ich z Greckimi i
Rzymſkimi, dorozumiewać ſię ka-
że o wspólności ſwiąt i obrząd-
ków. Jako pierwſi, w poſwięco-
nych niby ku czci ſwych boży-
szczach, więcey rozrywki wła-
sney, niż uwielbienia ich szukali;
tak i ſwięta Oyców naszych w
bałwochwalſtwie zoſtających, tym-
że duchem i zamiarem obchodzo-

R. 550. puiący bito sposób. Pop przy-
— 965. wołany ku tey ceremonii, odpra-
 wiwszy swe modlitwy, pierwszy
 porywał się do kii, na spędzony
 drób i bydło: za iego przykładem
 szli wszyscy przytomni, a goniąc
 i mordując wszystko, wzywali *Zie-*
mnika bożka ziemi, ofiarowali mu
 co zabili, dziękowali, iż ich przez
 ten rok w zdrowiu i dostatku
 zachował, a razem profili, aby ich
 na dal od ognia, woyny, powie-
 trza i wszelkich nieprzyjaciół, bro-
 nił i zastępował. Kończyła się
 naostatek uroczystość ta bankie-
 tem: nie wprzód iednak do przy-
 gotowanych ruszono się potraw,
 póki z kaźdey po części, pod stół,
 pod ławy, za piec i po wszystkich
 kątach, temuż *Ziemnikowi* nie rzu-
 cono na ofiarę.

Święta
 Pruskie.

Prusacy, mało albo nie w ob-
 chodzie świąt Październikowych,
 od Litwy nie różnili się. Cel tey
 uroczystości i wszystkie obrządki,
 były iednake. Nadto święcili o-
 ni dzień pewny na wiosnę, gdzie
 podziękowawszy bożkowi swemu

Per-

Pergrubios (od którego i święto to R. 550.
Pergrubi nazywało się) że zimę od — 965.
 nich odegnał, a lato przywrócił;
 profili go oraz, aby im w roku ca-
 łym, na zbiorach ziemnych błogo-
 sławił. — Święta te, kilka wsi
 wspólnie odprawiały: a każdy po-
 dług możności, zsyepywał słód na
 piwo, bo cała uczta na piatycie
 kończyła się w sposób następujący.
 Pop *Wurschayt*, albo *Weydelot* zwa-
 ny, brał konew piwa w ręce, i
 podniósłszy ją do góry, czynił mo-
 dlitwę: schwyciwszy ją potym zę-
 bami, i wypiwszy piwo, rzucał
 konew przez głowę, nie tykając
 iey rękoma, którą starszy gospo-
 darz chwycił, i napelniwszy pi-
 wem, na stół stawiał. Toż powta-
 rzał aż do 15. razy *Wurschayt* na
 cześć różnych bogów, a za nim
 przytomne chłopstwo, przy ró-
 żnych pieśniach i okrzykach, ró-
 wną liczbę kuflów spełniało.

W niektórych prowincjach
 Pruskich, chłopstwo chodząc po
 kołędzie, zebralo na zakupienie
 byka i kozła. Kozieł służył

Tom I.

B

R. 550.
— 965. właściwie na ofiarę, byk wspa-
niałą czynił ucztę. *Wurschayt*
przybrany w wieniec, w przyto-
mności zebranego chłopstwa, kładł
naprzód ręce na kozła, prosząc
bogów, aby mile tę ich przyjęli
ofiarę: uiawszy go potym za rogi
prowadził do gumna: gdzie gdy w
górze od chłopstwa podniesiony zo-
stał; *Wurschayt* ręcznikiem prze-
pasany, powtarzał swoje do Bo-
gów modlitwy, prosząc, aby gniew
swój ku nim uśmierzyć racyli.
Obchodził potym po trzykroć,
wszystkich przytomnych, szepcąc
 pewne modlitwy: A naostatek,
dawszy znak zabicia kozła, kropił
lud posoką jego, której resztę go-
spodarze między sobą podzieliwszy,
do domów dla podobnego użycia
zabierali. — Po skończoney w ten
sposób ofierze, następował bankiet:
Rozniecano wielki ogień, dla zgo-
towania i upieczenia zabitego ko-
zła i byka: Młodzież przytomna
ogień ów otaczała, a spełniając gę-
ste piwa kufle, różne pieśni, przy
odgłosie trąb drewnianych, wy-
śpiewywała: Nadchodziły w re-

szcie różnego wieku kobiety, z pla-
ckami niepieczonemi: te, ciskając R. 550.
przez płomień, z rąk do rąk po-
ty, aż się upiekły, były ostatnią
całey tej biesiady okrasą, a dla
młodzieży niewinną rozrywką. — 965.

W iak wielkim zaś sekrecie po-
źniejszych czasów ofiary Pogań-
skie przed Chrześcianami utrzy-
mywane były, świadczy *Jan Leon*
w dziejach Pruskich, czyli raczey
Szymon Grunawiusz prawdy tej zo-
soby swoiey świadek oczywisty,
mówi bowiem sam o sobie: =
„Wszedłszy przypadkiem, do pe-
„wnego domu, znalazłem go na-
„pełniony ludźmi oboiey płci, flu-
„chających kazania Weydeloty.
„Co tylko postrzeżony byłem,
„rzucili się wszyscy na mnie z no-
„żami, i pewnie byłbym zginął,
„gdyby kapłan, choć skinieniem
„swoim, na śmierć moję wydał był
„wyrok. W tym tedy momen-
„cie, począłem prosić za życiem
„moim ięzykiem Pruskim, obie-
„cując wszystko uczynić, coby mi
„nakazano było. Jakoż, co tyl-

Sekret o
ofiarach.

„ko ięzyk swóy posłyszeli, ochło-
 R. 550. „nęli natychmiast w swey zapal-
 — 965. „czywości, a okrzyki wszystkich
 „znać mi dały, iż z mego oświad-
 „czenia są kontenci. Musiałem
 „zatym poprzyśiądz im, na imię
 „*Perkuna* bożka, iż o schadzce ich
 „Biskupowi nie doniosę, a potem
 „wszystkie obrządki wraz z niemi
 „sprawowałem. *Weydelot* posa-
 „dzony na mieyscu tak wyso-
 „kim, że ledwie głową pułapu
 „nie sięgał, nauczał naprzód w
 „mowie swoiey, skąd wziął po-
 „czątek i wzrost narod Pruski:
 „wyliczał sławniejsze przo-
 „dków czyny: przypomniął i tło-
 „maczył 10. Przykazań Boskich,
 „w sposobie najpiękniejszym, i
 „nigdy odemnie nie słyszany:
 „przyśąpił nareszcie do poświę-
 „cenia kozła. Tego nim zabił,
 „odprawiał nad nim z ludem
 „długie modlitwy, a w czasie
 „tych wielu przed nim grze-
 „chy swoje wyznawało. Krew
 „z kozła w naczynia zebrana, po-
 „dzielona była między przyto-
 „mnych, na lekarstwo dla bydła:

„Mięso zaś w sztuki porąbane, R. 550.
 „niewiaśty przy ogniu, z drzewa — 965.
 „dębowego nanieconym, piekły
 „i warzyły. Tym czasem przy-
 „stępowali mężczyźni i niewia-
 „śty do *Weydelota*, z których on
 „każdego, zamiast pokuty, mo-
 „cno targał za włosy: a gdy ten-
 „że z mieysca swego zstąpił, wszy-
 „scy na wyścigi do głowy iego
 „rzucali się, i bez miłosierdzia tar-
 „gali za włosy, w mniemaniu, iż
 „im więcej on od bólu krzyczeć
 „miał, tym pewnieyszy byź mo-
 „gli grzechów swych odpuszcze-
 „nia. Dawszy nakoniec kapłan
 „krótką naukę niewiaśtom, iak się
 „sprawować miały, przyśąpił do
 „uczty, *Kirwayre* zwaney, z któ-
 „rey nikt, chyba dobrze podpity,
 „do domu nie wracał.

§. IV. Kościoły i ofiary bałwochwalcze Polskie.

Kościoły Przodków naszych w
 bałwochwalstwie zostających,
 rzadsze daleko były od naszych
 Chrześciańskich. Można atoli

R. 550.
— 965. twierdzić, że liczba ich daleko nie-
nieysze przechodziła, ieśli lasy, ga-
ie i ieziora za świątnice bożyszcz
poczytane, a nawet domy prywa-
tne, za przybytki bożków domo-
wych policzone będą. — Dzieio-
pisowie nasi o trzech tylko Ko-
ściołach Pogańskich w Polsce
wzmiankuia: pierwszy w Gnieźnie
dla Plutona, drugi na Łysey Gó-
rze dla Kastora i Poluxa, trzeci
w Krakowie, gdzie dziś Kościół
SS. Trójcy stoi, nie wiedzieć któ-
remu bałwanowi wystawiony. Nie
można w prawdzie twierdzić z pe-
wnością, aby ich więcey nie było
w Polsce, ale i na to baczyć na-
leży, że gdy przy zaszczepieniu
Wiary S. o zwaleniu ich nie do-
czytuemy się tyle, ile nas o poto-
pieniu bałwanów z rozkazu Mie-
czyława na d. 7. Marca sama tra-
dycya zapewnia, a naywięcey dłu-
go potym teyże ceremonii utrzy-
mujący się uczy obchod; Nadto, gdy
w późniejszym daleko czasie Ja-
giełło stawszy się po przyięciu Wia-
ry S. apostołem Litwy, przeciw sa-
mym tylko bożyszczom, ołtarzom,

R. 550.
— 965. lasom, gaiom i dębom, gorliwość
swoię obrócił; aby zaś który Ko-
ściół wywrócić kazał, wzmianki o
tym owocześni i dokładnieyfi nie
czynią Pisarze; Wnieść zatym
bezpiecznie można, iż Kościoły
wspomnione rzadko bardzo stawia-
ne były; gaie raczey i lasy miane za
siedlika różnych bożyszcz, służyły
razem do stawiania w nich ołtarzy
i czynienia przepisanych ofiar.

W Prusiech, lubo bałwochwal-
stwo z większą daleko niż w in-
nych północnych kraiach, zabo-
bonnością kwitnęło, iako szczegòl-
nieysze o świętach i ofiarach ich
podania Dzieiopisów uczą; Nie
doczytuemy się przecięż, aby gdzie
bałwanom kamienne lub drewnia-
ne stawiano gmachy. — Naysta-
wnieyszy jest ten, który na miey-
scu *Romowe* zwanym, a gdzie
dziś miasteczko *Heiligebeil* stoi,
znaydował się. Był to dąb nie-
zmierney wielkości, bo średnicy
6. łokci zamykający. Trzy komór-
ki w nim znaydowały się: *W pier-*
wszey (iako się krótko powyżey

R. 550.
— 965. namieniło) osoba z bladą i wyschłą twarzą, z brodą długą i siwą głową, przepaską białą przewiązana, wyrażała bożka *Patollo*. A że w ręku i mocy jego nie tylko życia ludzkiego, ale i wszystkich zwierząt osnowę zawartą bydlę mniemali Prusowie; głowa ludzka z końskim i wołowym łbem przy posagu jego chowana była, a w czasie świąt jego, palono mu na ofiarę kagańce łoiowe. W drugiej tegoż dębu części, stał bożek *Patrympos*, pan wody i ziemi, oraz wszelkich owoców ziemnych, w postaci młodzieńca wesołego, uwieńczony kłosami, a na jego cześć chowano żywe węże, które w garbach kłosami przykrytych, mlekiem karmiono. Ze zaś razem i za bożka wojny czczono go; niekiedy niemowlęta męskiej płci poświęcano mu w publicznej ofierze, przed którą Kapłan trzy dni wprzód pościć, na ziemi leżeć, i kadzidło palić był powinien. Trzecia naostatek dębu owego część była świątynią *Perkunosa* albo pioruna. Postać jego wyrażał starzec

R. 550.
— 965. z brodą kędzierzawą czarną, z twarzą zamroczoną i oczyma ogniemiotającymi, płomienie w okrąg skronie otaczające, koronę jego składały: Ogień zaś z drzewa dębowego za najmiłszą dla niego poczytano ofiarę. A że nieustanne ogniska utrzymywanie istotniejszą Popów było powinnością; skoro więc przez winę którego zagał, niedbalec gardłem tego przypłacał. — Cały ten ogromny dąb otaczała w odległości trzech kroków od pnia bogata załona, za którą nikomu, prócz Kapłanom, wchodzić nie godziło się: Uchyłano tylko niekiedy tych firanek dla pobożniejszych. Nadto, gdy iakową między stronami spór wiodącemi zachodziła przysięga, aliteż gdy zobopólne umowy umoenić i upoważnić chciano, pozwalano dębu tego świętego dotykać się. — Była to zatym najslawniejsza po całych Prusiech bałwochwalcza świątynia: Owszem świadczą niektórzy Pisarze, że, z umowy powszechnej, nie godziło się gdzieindziej bożkom wspomnianym o-

R. 550. — 965. fiarować. — Gmach ten doczekał owego czasu, w którym Prusacy światłem Wiary S. oświeceni zostali. Aże wkorzeniona z mlekiem w serca ich zabobonność, zawsze iakoweś poszanowanie dla dębu owego okazywała; Tradycja niesie, że ieden z Missyonarzów odważył się podciąć go własnymi rękoma, gdzie potym miasto *Heiligebeil*, albo *Święta siekiera*, nazwane, powstało.

Ofiary za
umarłych.

Prócz ofiar zwyczajnych, które zabobonność Oyców naszych bałwanom swym czyniła, były szczególne za umarłych. Palenie trupów od naydawniejszych czasów po całym prawie świecie przyjęte, od naszych także Przodków, wraz z innemi obrządkami przyswoione zostało: A ognie po lasach ku czci bogów nieustannie palone, służyły za stosy, iakie Grecy i Rzymianie za każdym pogrzebem wystawiali. — Pogrzeby uboższych na spaleniu trupa iego i zagrzebaniu w mogile popiołów, kończyły się. Mężczyźnie, pałasz

R. 550. — 965. albo siekierę do boku przypasywano, z niewiaistą nici i igłę grzebiono: A nadto okręcano szyć trupa ręcznikiem, gdzie kilka groszy związane, kawał chleba, trochę soli, i dzban piwa w grobowcu umieszczone, podobno na poczesne i przewóz dla Charona, czyli na ofiarę innego piekielnego bōżka poświęcano. — Gdy kto z możniejszych umierał, ubierano zwłoki iego w suknie naybogatsze, wystawiano rynsztunki iego wojenne, wyprowadzano psy łowcze i sokoły, i to wszystko razem z trupem palono. Czasem ieden z sług wierniejszych na tenże stos poświęcał się, za co przyiaciom i krewnym iego, pozostała familia zmarłego, sówicie nadgradzała. Kończył się cały pogrzeb na biesiadzie, na której nożów nie używano, a kaźdey potrawy część i kufel piwa pod stół miotano za duszę zmarłego. Biesiady owe tym od dzisiejszych styp różne, że Poganie tańce nawet i okrzyki przy trąbach i bębnach odprawowali: Ikąd domyślać się można, iakie

R. 550.
— 965. o nieśmiertelności duszy, o przyszłym żywocie mieli wyobrażenia. Jakoż nie przedstawiali oni na tey ostatniey krewnym swym, lub przyjaciółom posłudze: Corocznie w pewne roku pory, a mianowicie w Październiku wychodzili na Cmentarze publiczne, i tam ofiarowawszy bogom piekielnym miód sycony, mleko i piwo, kończyli nabożeństwo swoje podobnemi, iak w czasie pogrzebów ucztami.

Ofiary za
umartych
na woj-
nie.

Po skończoney wojnie, bądź ta pomyślnie, bądź nie pomyślnie poszła, czyniono ofiarę bogom wojny z znakomitszego więźnia, obciążonego kaydanami. Spalony on na stosie świętym, miał uśmierzać gniew zagniewanych bogów, a razem czynić ulgę tym, którzy na owej wyprawie życia postradali. Swiadcą o tey ofierze okrutney dzieie Litt: Ato! obyczay ten, nietak duchowi okrucieństwa, iako raczey ciemnocie rozumu owych wieków przypisać należy, który fałszywą litością i pobożnością, przytłumiony ledwo nie powszechnie obłąkiwał się. I za-

R. 550.
— 965. iste nie sama tylko Litwa, tak za-bobonnych i dzikich obrządków trzymała się: toż samo w Prusiech, toż na Zmudzi i w Kurlandyi działo się. Mniemanie powszechne o duszy nieśmiertelney, o zmartwychwstaniu i sądzie, zarażone było tym fałszywym zdaniem, że każdy na tamtym świecie w tym stanie i godności zostanie, w iakim żył na ziemi. Dla tego to z umarłemi bogatszemi, szaty, klejnoty, rynsztunek wojenny i łowiecki, a nawet sługi i służebnice palono, aby im na niczym na tamtym świecie nie zbywało. Podobnie gdy rolnika, lub rzemieślnika chowano, razem narzędzia warsztatu iego na stos rzucano, aby te w przyszłym żywocie, za ozdobę służyć mu mogły. Aże zdanie było powszechne, iż na sąd boży po górze przykrey i przepaścistej pięć się miały dusze; pazury niedźwiedzie lub rybie, razem z trupem palono, aby za pomocą ich, snadniey na górę sądową wydobyć się mogły. — Te mówię i tym podobne obrzędy, połączają

R. 550.
— 965. się blisko z moralnością panujące-
go bałwochwalstwa: Nic w nim nie
było bez przyczyny, na mocnym
mniemaniu zafundowaney: A ie-
śli zwyczaje grubsze, lub okru-
cieństwem tchnące, zdrowy ro-
zum obrażać zdają się; wyznay-
my szczerze naddziadów naszych
prawnukowie, iżbyśmy się nigdy
o tey ich ślepotie nie przekonywa-
li, gdybyśmy tym światłem Wia-
ry oświeceni nie byli, o którym o-
ni, z przyczyn bardzo mocnych,
ledwo załyszeć mogli.

*§. V. Kapłani, powaga
ich i prerogatywy.*

Powaga ludzi pod jakimkolwiek
bądź imieniem obrządki Reli-
gii sprawujących, w nayodlegley-
szej starożytności, zawsze była
wielka i mocna. Naybliżsi oni tych
świętości i wyroczni, w których
lud szczęście swoje i nadzieie po-
kładał, mieli naturalne prawo do
tego poszanowania, które się za-
wsze tym ochoczo czyni, przez

których ręce, cudze nawet odbiera-
my dobrodzieystwa. Sam Bóg
bogów nie objawiwszy się ieszcze,
tylko częstce ludu przez się ulubio-
nego, upoważnił nieiako te spra-
wców Religii prerogatywy, kie-
dy i przez usta fałszywych Pro-
roków, i za pośrednictwem Ka-
płanów bałwochwalczych, mocy
swey i wielkości chciał dawać do-
wody. W iakim więc poważaniu
Greccy i Rzymscy byli Kapłani,
iakich praw i prerogatyw, tamci
zażywali, temi i nasi Duchowni
w czasach bałwochwalczych za-
szczycali się. Jako tamci przez
wpływ Religii w rządy kraiove,
naywiększą zyskali powagę; tak i
ci, częścią z układu rządu, czę-
ścią z mocy odwiecznych zwycza-
jów pilnie przez się dostrzeżonych,
równo iak pierwsi, od naywyż-
szych w kraju osób czczeni i po-
ważani byli. A lubo dzieie cza-
sów bałwochwalczych oyczyzny
naszey, zbyt ciemne są, aby
wzmiankowane prawdy poprze-
można niewątpliwemi dowodami;
Są atoli pewne ślady, zapewnia-

R. 550.
— 965.

R. 550.
— 965. iące nas o niepłonności tych domylłów, na których całą tę rzecz gruntuiemy. (b) Świadczą naypoważnieyfi Dzieiopisowie, iż iak w rzeczach całego ogółu kraiu tyczących się, tak i w interessach znaczneyfzych szczególnych osób, nic bez rady i wyroków Kapłanów czyli Wieszczków, nie czyniono. Nayiaśniej zaś tego dowodzi Historya sąsiaduiących obok z Polską

(b) Baieczna Przodków naszych, aż do czasów Mieczysława historya, kilka znakomitszych o powadze Kapłanów bałwochwalskich podaie nam świadectw. Pierwszy Xiążę Polski (iakażkolwiek o imieniu i rządach iego może być pewność) gdy po rozrządzeniu Państwa o Herbie dla niego namysła się; za radą Kapłanów czyli Wieszczków, Orła białego na Chorągwiach wojskowych umieszcza, który z czasem za piętno wszelkich Aktów i Pism publicznych przyswoiony. Ziemonysł Mieczysław oyciec, gdy w czasie postrzyżyn Syna, w ową to naywspanialszą każdego domu uroczystość, nadspodzianie wzrokiem iego pocieszony został; zasięga zdania przytomnych wieszczków, coby ten przypadek znaczyć miał? A po zapewnieniu, iż cały krey za rządów synowskich nowym iakimśi darem przez bogi zbogacony będzie; przestaje na ich

R. 550.
— 965. ską i Litwą Prusaków. A iako cała ich bałwochwalcza Religia, mało co od Polskiej i Litewskiej odstępowala, tak wniesć słuszenie można, że i Duchowieństwa prawa z prerogatywami, nie wiele między sobą różniły się. Obadwa te Narody, iako świadczy *Koiałowicz*, pod iednym niegdyś zostawały Monarchą: więc iak w rządzie i obyczajach, tak i w Religii współnictwo zachowywały.

Pierwszym tedy bałwochwalczych Prusaków Kapłanem był *Weydewutas*. Rządził on naprzód Litwą i Prusami, iako ieden z naylepszych Królów i Prawodawców. — Przed śmiercią podzielił swoje Państwo na synów; a uchyliwszy się od interessów cywilnych, warował sobie naywyższą władzę w rzeczach Religii tyczących się, z
Tom I. C

wyrokach. Pożniej nieco *Lezdzeyko* Kapłan, Gedymina Xcia Litt: do założenia miasta Wilna skłania: Xiążę cnotliwego Kapłana poważył: a Familie Xiążę Radziwiłłów szczerp swój w osobie iego naznacza.

R. 550. tytułem *Krywe Kryweyto*. (c) Wy-
 — 965. raz ten, naywyższego i nayświę-
 tszego na ziemi pobogach znaczył:
 I przeto uważając osobę, urząd
 ten piasłującą, w całej swej po-
 wadze i okazałości, słusznie ją
 Arcy-Kapłanem nazwiemy. Ja-
 koż nie była to godność czcza i fa-
 motna: sami tylko naywyżsi Pań-
 stwa Rządzczy mieli prawo wybie-
 rania osoby, do tej dostojności:
 Oddawali mu cześć i poszanowa-
 nie, z naywiększą okazałością:
 Sam zaś Arcy-Kapłan, miał pod
 swym rządem znaczną liczbę mę-
 szczyzn pod imieniem *Weydelotów*,
 którzy w wieku podeszłym, na
 ten stopień wybrani, w bezżen-
 ności zachować się byli powinni,
 pod karą spalenia żywcem. Ró-
 wna liczba niewiaśc, tymże, co i
 męszczyźni, tytułem zaszczyco-
 nych, temiż, co i tamci, opisa-
 nych prawami, do rządów Arcy-

(c) Tak twierdzi nasz *Koiałowicz*. Dzieio-
 pis zaś Pruski *Jan Leon Kanonik Gut-
 stadzki*, *Prutenowi Fundatorowi Państwa*
Pruss: pierwsze Kapłaństwo przyznaie,
 który złożywszy rządy, *Weydewuta* bra-
 te na miejscu swoim posadzić miał.

R. 550. Kapłana należała: Ci wszyscy, —
 — 965. będąc mu winni moc i iestestwo
 swoje, zależąc od iego skinienia i
 oddzielney władzy we wszystkim,
 z naywiększą pilnością urzędów
 swoich dopełniali. Z tych, iedne u-
 dzielne i właściwe były męszczy-
 znom; iako to: czynienie ofiar,
 pilnowanie świątnic, ołtarzów i
 ogniów świętych; Drugie wspól-
 ne z niewiaściami, iako n. p. mo-
 dlitwy nieustanne do Bogów, bło-
 gosławienie ludu i trzód, ostrze-
 żenie o czasie zasiewów i zbiorów,
 wrózenie z rzeczy, wykładanie
 snów i wychowanie dzieci. Nie
 było zatym inney między wspól-
 nemipowinnościami różnicy, prócz
 że męska płeć do *Weydelotów*, żeń-
 ska do *Weydelotek* w swych potrze-
 bach udawały się. — A tu już ia-
 wno okazuje się, w jakim stopniu
 poważenia, Oycowie nasi, mieć
 chcieli tych, którzy świętości Re-
 ligii ich sprawowali: Widzieć mo-
 żna, że i za owych ciemney po-
 lityki czasów, Stan Duchowny
 z Cywilnym, ściśłym zawsze wę-
 złem połączył się: Wybór nay-

R. 550.
— 965. wyższych Kapłanów przez panu-
 iących, zapewniał dla rządu tę po-
 dległość, bez której bezpiecznym
 i spokojnym byźby nie mógł: a
 poszanowanie, które naywyżsi
 kraiu Rządcy pierwszej Religii
 Głowie oddawali, wmawiało i u-
 macniało we wszystkich stanach,
 ten dla całego Duchowieństwa szac-
 unek, przez który, tak w wzglę-
 dzie Religii, iako i politycznym,
 i za czei godnych i za potrzebnych,
 aż do czasów zakrzewioney Wia-
 ry S. Chrześcijańskiej, byli uznani.

§. VI. *Zródło Zabobo- nów i Wróżbit.*

Z tego, co się tu krótko o bał-
 wochwalstwie Przodków na-
 szych namieniło, dociekać może-
 my źródła owych przesądów i
 zabobonów, któremi podziśdzień,
 pospółstwo nasze zarażone widzie-
 my. Mniemanie iego powszechne
 o Czarodzieystwie, a szczególne u-
 przedzenie, że ludzie przyszłe
 rzeczy wróżyc, sny tłómaczyć,

R. 550.
— 965. uroki czynić i odmawiać są mo-
 cni; że ludzie ludziom przez zio-
 ła i gadziny szkodzić i pomagać
 mogą; mianowicie zaś owo nay-
 grubsze i najszkodliwsze zdanie,
 że człowiek złe duchy przez mo-
 dły, szepty, lub inne dziwackie
 sposoby sprowadzać, i tych ku
 szkodzie bliźniego skłaniać, i posłu-
 sznemi sobie czynić potrafi; zkąd-
 że pochodzi i na czym gruntuie
 się, ieśli nie na zabytkach bałwo-
 chwalczego ducha? A gdy ten w
 wyższych stanach z trudnością wy-
 korzenie przychodziło, będzież
 dziwno, że w stanie nayniższym,
 nawet nayprzyzwoitsze ku temu
 przedsięwzięte środki, ieszcze
 podziśdzień w niektórych zakątkach
 bezskuteczne okazują się? — Ubó-
 stwo, nieoddzielne prawie od tey
 Narodu części, brak oświecenia
 i moralności, krzewią nieiako i
 utrzymują wspomniane gusła i za-
 bobony w pospółstwie naszym. Ow
 niemocą złożony, a w Lekarzu i
 w lekarstwach, nietylko zaufania
 nie mający, ale i wstręt z mle-
 kiem wyflany do obojga powzią-

R. 550. wszy, iakże się nie ma chwycić
— 965. guśłów i wróżbit, ile gdy tych
 mniemany skutek, powaga Oyców
 i Matek zapewnia? Nieszczęści się
 drugiemu w zamyślach; nie odpo-
 wiada tamtego pracy rąk, gospodarstwo;
 co za dziw: że się do ba-
 łamutnych i bałwochwalecznych po-
 radę i wyroki udaie sposobów?
 który mało co, albo nic nie sły-
 szal, i nie zawierzył rządzącej
 światem Opatrzności, ile gdy z
 durgiey strony, zbyt mocno prze-
 świadcza się, że są ludzie, którzy z
 duchami ciemności mają związki;
 że ciż przez zioła i szepty, iak po-
 módz, tak szkodzić mu potrafią; że
 ten lub ów zabobonny zwyczaj,
 ta lub owa guślarska praktyka, do
 zdrowia, lepszego mienia, i szczę-
 ścia dopomoga?.. Wstyd wpra-
 wdzie wielki dla Narodu, od 800.
 lat przeszło, światłem Wiary pra-
 wdziwey oświeconego, że tak gru-
 be dotąd, w pośrząd siebie cierpi
 błędy, tak ciemne w obszerności
 iego znaydują się zakąty, że i
 podziśdzień tyfiące ludzi bałwo-
 chwalczych i zabobonnych trzy-

maią się zwyczajów! Ale razem R. 550.
 wińszować sobie może, szczęśli- — 965.
 wych nader w tym wieku poczy-
 nionych kroków, do wykorzenie-
 nia po większey części tak fałszy-
 wych i błędnych mniemań! (d) Już
 rzucona przez światłych Pifarzów
 na wyższe stany oświata, wypę-
 dzila z serc i umysłów wszystkich
 te przesady, które i Wiarę naszą

C4

(d) Zna cała Polska dzieło, zna i iego Au-
 tora, który w naszych czasach do zwa-
 lenia i umorzenia odwiecznego przesą-
 du o czarach, guśłach i zabobonach,
 o upiorach i fałszywych opętanych, nay-
 skuteczniey przyłożył się. Nie śmiem
 ia uwielbiać tego Dzieła, bo znane i
 szacowane powszechnie, już naywyższą
 dla siebie pozyskało zaletę. Aby iednak
 dla naypoźniejszey Potomności zostaly
 szlady, kto dla Kościoła Polskiego, tak
 znakomitą uczynił przysługę, aby znał
 Polak, kto Naród iego z grubych, co do
 Wiary i rozumu wyprowadził obłądów,
 kto go od pośmiewiska oświecających
 Europy Kraiów oswobodził; Twierdząc,
 a Powszechność cała pewnie ze mną
 przyzna, że to był Jan Bobomulec, Au-
 tor Książki pod tytułem: *Diabeł w swo-
 iey postaci.* — Niech zaś nikt nie rozumie,
 aby i Kościół powszechny i Duchowień-
 stwo nasze Polskie, nie przykładalo za-
 wsze usilney staranności, do wykorze-
 nienia tej generalney między Chrześci-

R. 550.
— 965. i rozum ludzki krzywdziły! Już czas minął, kiedy baiecznemi powieściami, a nawet i pismem, można było ludzi wszelkiego stanu trwożyć upiorami, fałszywemi opętanemi, bałamucić i straszyć czarownicami, i ich czarami, wmawiać wiarę i ufność; w kuglar-skie i zabobonne praktyki! i t. d. Nikt temu wśzystkiemu dziś nie wierzy, nikt się zwieść nie dopuści! Nadzieia zatym w szerzającym się coraz oświeceniu, spodziewać się każe, że promienie iego wkrótce i te zacięgną ustronia, których ciemnota i obłąd, Wiarę naszą krzywdzi, a rozum ludzki uniża.

śństwem zarazy. Świadkiem tego Prawa ogólne Kościelne przeciw czarodzieycom i Czarnoksiężnikom. Co się zaś Kościoła naszego tycze, czytamy w dawniejszych Synodach surową przeciw tymże ustawę, która nie tylko ich od społeczeństwa z Kościołem odsądza, ale i rozgrzeszenie dla upamiętałych, samym tylko Biskupom zastrzega. Aby zaś kara Exkommuniki przeciw Czardzieycom uchwalona, wszystkim wiernym była wiadoma, dwa razy na rok po Parafiach, to iest: w pierwszą Niedzielę Adwentową i Postną, ogłoszona być powinna. *Constitt: Synodal: lib: IV. tit: de Sortilegiis.*

UWAGI

R. 550.
— 965.

N A D

WIEKIE M
BAŁWOCHWALCZYM.

Jakożkolwiek ciemny iest obraz, w którym nam bałwochwalczey Oyców naszych Wiary, i iey moralności dociekać przychodzi; lubo wielu okoliczności z sąsiedzkich zwyczajów domyslać się musimy; postrzegamy przecież w nim tyle, ile i o źródłach tegóż bałwochwaltwa i o stosunkach iego z rządem i obyczajami, wiedzieć i sądzić chcemy.

Imo. Ze Oycowie nasi, acz pod rodowitemi imionami, czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Wenerę, Dyannę* i t. d. Ze tymże cześć i moc równą, iak niegdyś Rzymianie, oddawali i przyznawali; Ze święta ich, obrządki ofiar, Duchowień-

R. 550. stwa powaga, na zwyczajach i pra-
— 965. widłach Rzymskich gruntowały się;
 Są to prawdy zbyt iasne, aby no-
 wych i mocniejszych potrzebo-
 wać miały dowodów, nad te, któ-
 reśmy w ciągu wieku poprzednie-
 go wyłożyli. A że w każdym cza-
 sie, wspólność Religii, iednym z
 najmocniejszych związków poli-
 tycznych była ogniwem; Ze po-
 zniejsza Mocarstwa Rzymskiego
 polityka, po całym świecie pano-
 wanie swoje rozszerzająca, nayfil-
 niey o Religiją opierała się; (iuz to
 przez przyfwoienie Bogów, zawo-
 iowanych Narodów; iuz przez do-
 mieszczenie tychże do praw wła-
 snych rządowych i Religii) wniesć
 zatym bezpiecznie można, że
 pierwsze osady Polskie, albo by-
 ły szczepem Narodów prawem
 Rzymskim rządzonych; albo ieśli
 ziemią nasza, dawniey zamieszka-
 ną była, niż zwycięzki Rzymian
 oręż północy zasięgnął; Oycow-
 wie nasi, bądź dobrowolnie, bądź
 przymuśnie, prawa, zwyczaje i
 Religiją Rzymską przyjęli.

zdo. Jako dusza ciało, tak ka-
R. 550. żda Religia, rząd polityczny wspie-
— 965. ra i ożywia: Każda więc, by nay-
 dawnieysza społeczność, pewney
 Religii trzymać się musiała: Ka-
 żda sobie o zacności i lepszości
 przyswoioney przez się podchle-
 biała. W samey rzeczy, poró-
 wnywaiąc tyfiączne sekty, na któ-
 re Religia pogańska dzieliła się;
 stosuiąc iedną z drugą, w swych
 zasadach i moralności; dostrzedz
 można, iacno tey różnicy. A za-
 tym, te tylko dokonalsze, i nad
 drugie celnieysze będą, te w wi-
 doku politycznym użyteczniey-
 sze, które rzetelniey do dobra
 rządu, do potrzeb obywatelskich
 i obyczajów, swemi przepisami
 stosowały się. Tego rodzaju by-
 ła i Religia Oyców naszych. Gę-
 ste ołtarze, prócz okazalszych
 świątnic, po różnych miejscach,
 różnym bożyszczom wystawione,
 wrażały w umysły nayprostsze,
 powszechność swey Wiary, i tey,
 przez naywyższy rząd, poszano-
 wanie: zapatrując się zaś ciż fami-
 iaką cześć i poważenie, pierwsi

R. 550. Xiążęta i możnięsi kraiu pano-
— 965. wie, Kapłanom swym oddawali;
 ile rady ich i wyroki w obradach,
 zdania i wróżby na woynach, ce-
 nili; iakie im honory, nawet w
 posiedzeniach i bieliadach oddawa-
 li; samym tym przykładem donie
 iakiey czci i szczególney w nich
 ufności pobudzali się.

3tio. Przywiązanie i poszano-
 wanie, które Przodkowie nasi Re-
 ligii swej i iej Mistrzom oddawa-
 li, wzmacniało się i gruntowało
 powszechnym interessem. Po-
 święcone ku czci Bogów pewne
 dni, to na uproszenie szczęśli-
 wych, a odwrócenie przeciwnych
 życia ludzkiego losów; to na u-
 proszenie obfitych ziemi owoców,
 i podziękowanie za pomyślne o-
 nychże zbiory; Do tego, owe o-
 fiary i same biesiady, na przebla-
 ganie mocarstw piekielnych, za
 winy tych, którzy śmiercią na-
 turalną poginęli, lub na wojnie
 życie za oyczyznę położyli; Owe
 mniemania i przekonania o sku-
 tkach modlitw Kapłańskich, o wa-

žności błogosławieństw ich, nad R. 550.
 ludem i trzodami; o zdolności — 965.
 zgadywania snów, i przepowie-
 dania rzeczy przyszłych; miano-
 wicie zaś, owe posługi, które Po-
 pi i Popadyie około wypielegno-
 wania dzieci podeymowali; By-
 ły to arcymocne środki do wra-
 żenia w umysły naddziadów na-
 szych, przywiązania i poszano-
 wania, tak dla samej Religii, ia-
 ko i Kapłanów. A co się święt,
 obrządków ich, i zwyczajów ty-
 cze, uważone one, w względzie
 politycznym, stosowane do posa-
 dy Kraiu naszego, który naywię-
 cey w owych wiekach, na rolni-
 ctwie, i chowaniu trzód pomyśl-
 ność swoją, był dobry, i handel
 zakładał; były dziwnie zgodne z
 potrzebą, moralnością i interes-
 sem mieszkańców.

4to. Szczególniejszą ieszcze
 wiary bałwochwalczy Przodków
 naszych będzie pochwałą, obcych
 Religii tolerancya. — Niemasz
 śladu w dziejach naszych, aby
 kiedy Polka, przed przyściem

R. 550. — 965. Wiary S. z powodu Religii zakłóconą była, a czasy *Mieczysława* oczywiście dowodzą, iak pobłażnemi w tey mierze byli ci, których losy od panującej na ów czas wiary zawisły były. Bydź może, że ekonomia rządowa do tolerancyi wiar obcych naywięcej przykładała się: Ze ta, w ofiarowanym wygnańcom Czeskim przytułku, nie duchowne, ale doczesne dla całego kraiu obrachowywała zyski: Będzie atoli zawsze istotną Duchowieństwa bałwochwalczego chlubą, iż to, mimo naywyższej powagi swej i kredytu, żadnego prześladoſtwa ku krzewiącej się w granicach Państwa Wierze S. nie podniósło. Przyznać oraz należy, iż tenże Duchowieństwa duchłączony z mocnym *Mieczysława* przedsięwzięciem, nawrócenia się z całym Narodem, pomógł naywięcej do uskutecznienia w krótkim czasie, tak wielkiego, rzadkiego i trudnego dzieła.

W I E K I.
K O S C I O Ł A
Ł A C I N S K O -- P O L S K I E G O
Od Roku 965. do Roku 1102.

§. I. *Pierwsze Epoki objawionej Polszcze Religii Chrześcijańskiej.*

Wprzód nim Polska za przykładnym przewodnictwem *Mieczysława I.* Wiarę Chrześcijańską przyjęła, znajdujemy w Dziejach naszych ślady, że światła tego promienie, po dwakroć, lubo mniej skutecznie, do granic naszych zasięgały. Epoki te padają na czasy rządów *Karola W.* Ten, rozszerzając Państw swych granice, ośladzał losy podbitych

R. 965.
- 1000.

R. 965.
- 1000. Narodów nadaniem praw własnych: Aby zaś mocniej o wierności ich zapewnił się, zachęcał przez różne nadania i przywileje do przyięcia Wiary S. W rzędzie wspomnianych Narodów liczą się Słowianie Przedodrzańscy. Przywłaszczając sobie razem Karol, panowanie nad Posadami Zadrzańskimi, ale oręż jego, zawsze był słaby, przeciw tym walecznym Narodom, między którymi Polacy, pierwsze trzymali miejsce. I lubo stronniejsi Niemieccy Pisarze, granice zwycięstw Monarchów swych naydaley posuwać starali się; nigdy przecież tego nie dowiedli, aby kiedy Polacy hołdować mieli Cesarzom Niemieckim. — Pierwsi z północnych Narodów Sasi, poszedłszy pod panowanie *Karola W.* przyjęli wraz z Prawami Cywilnemi Wiarę S., lecz zrażeni uciążliwością z strony dzieśięcin, które, i Duchowieństwo z mocy cefszy przez *Karola* sobie uczynionej wybierało, i Poborcy na skarb Cesarzowski wymuszali; wrócili się wkrót-

wkrótce do dawnego bałwochwalstwa. A tak z tej strony, zaśczone-
R. 965.
- 1000. piona Chrześcijańska Religia, ma-
ły bardzo na Polskę światła swego rzuciła promień. Poźniej nieco po Sasach nawrócili się Czechowie i Morawcy. Narody te, dla powszechnego Słowaków tytułu, zawsze prześladowane i niecierpiane od Niemców, trwały dłużej od Sasów, w przyjętej raz Wierze S. Tę z laty oślabioną, gdy około roku 820. SS. *Cyryl* i *Metody* Apostołskimi podniósł i ożywił pracami, i Liturgią Słowiańską do nich zaprowadził; już się więcej do bałwochwalstwa swego nie wróciły. Ościenni z Morawcami Polacy, a przez związek czyli podobieństwo języka, ściślejszy złączeni; poblażali szerzącej się Wierze S. w granicach swoich. Sami nawet przedniejsi Panowie i Xiążęta, mocne dla siebie w polityce owoczesnej znajdowali pobudki, porzucenia bałwochwalstwa; kiedy dla różności Wiary, na publicznych i prywatnych posiedze-

R. 965.
- 1000. niach, nie już z równością sobie przyzwoitą, ale z wzdargą oczywistą, znajdować się musieli, (e) a w hierarchii polityczney, nawet z rzędu państw cywilnych dla błędów bałwochwalskich wyjęci byli. — Około X. Wieku wiele familii Czeskich i Morawskich, unosząc życie i majątki swoje, przed prześladoństwem Węgrów, osiadło w Polsce: Wygnańcy ci dobrowolni, dali mocniej poznać Oycom naszym świętość i zacność Religii Chrześcijańskiej, już to przez ofiary wspaniałe w stracie majątków, i samey oyczyzny dla niej poczynione, już przez przykładowe obrządków iey dokonanie. Otrzymane przez nich pozwolenie wybudowania Kościoła pod tytułem S. Krzyża, w śród bałwochwalczey Narodu stolicy, a

[e] Wzdargy te czyli upokorzenia Pogan przez Chrześcian *Helmold* i *Dzieiopisowie* Czescy, zaświadczaia. Obrażliwe przezwiskamiano za nayspewniejszy sposób obmierzenia Poganom błędów ich: a w posiedzeniach i biesiadach na ziemi ich sadzano, na dowód tey pogardy, którą każdy Chrześcianin Poganinowi okazać, za cnotę sobie poczytywał.

mnożąca się coraz Pustelników i Misyonarzów po Prowincyach R. 965.
- 1000. liczba, czyli raczey nayobszerniejsza Religii Chrześcijańskiej tolerancya, pod udzielnym panowaniem bałwochwalsstwa; iasno dowodzi, iak obojętny był na ów czas rząd kraiowy, względem panującey Religii, a raczey zupełnie już podobno przekonany, o fałszach i nikczemności Wiary swoiey. Atoli wszystkie te okoliczności były czcze i bezskuteczne, do nawrócenia ku prawdziwey Wierze całej Polski, pod imieniem *Wielkiej Chrobacyi* na ów czas w Europie znaney. Jeszcze rola ta, nie była dość mocna do rozkrzewienia kilkokrotnie rzuconego na siebie ziarna: a mieszkańcy iey, do tak gwałtowney moralności swey odmiany, nie mogli, tylko przez widoczne cuda skłonić się.

R. 965. S. II. *Mieczysław I. wraz*
- 1000. *z całym Narodem Wiary Chrześciańską przy-
 muie.*

Naypewniejszy zaprowadzoney, i powszechnie przez Polskę przyięty Wiary S. epoka, pada na czasy panowania *Mieczysława I.* Odzyskany przez niego wzrok, w czasie postrzyżyn, był dla oycy *Ziemowita* i matki *Gorki*, a niemniej dla całego Narodu niepłatną otuchą, iż bogowie przyszłe rządy jego, nowym i znamienitym uwiecznią dobrodzieystwem, ale nikt nie przewidywał, natury tego daru, nikt nie dociekał, jakim sposobem Bóg Bogów, Narod Polski, za panowania jego zbogacić miał. Sam nawet *Mieczysław*, obiąwszy po oycu rządy, mało zastanawiał się nad powziętą o sobie przez rodziców i Narod nadzieją; i zdaie się, że Opatrzność wybór w słabości i nikczemności jego, dla poniżenia i zawstyżenia możności światowej, czynić zdawała się.

Wspomina wprowadzie *Marcin Gal-*
lus o jego naprzeciw sąsiadom
 wyprawach i zwycięztwach, wy-
 stawuie go czynnym i sławnym,
 ieszcze w bałwochwaltwie Mo-
 narchą: Jeśli iednak nad większą
 liczbą Dzieiopisowskich świadectw
 zastanowiemy się; znajdziemy la-
 ta panowania jego, do czasów
 przyięcia Wiary S., raczey gnu-
 snością, niż walecznością ozna-
 czone, a dla straconey o sukces-
 sorze nadziei, smutkiem i żałobą
 pełne. W takowym więc stanie,
 gdy różni różne Królówi
 poddawali rady, a te wszystkie
 znalazły się bezkuteczne; (bo
 trudno mocy ludzkiej tam zara-
 dzić, gdzie sama tylko ręka Nay-
 wyższego dzielna i mocna jest!)
 mianowicie zaś widząc się *Mie-*
czyław, czczemi swoich Wie-
 szczków obietnicami kilkokrotnie
 złudzonym; a z drugiej strony,
 powziąwszy nadzwyczajną w
 radach i obietnicach Kapłanów
 Chrześciańskich ufność; przedsię-
 bierze z całym Narodem porzu-
 cić nieczułe bałwany; a za przy-

R. 965.
-1000. ięciem Wiary Chrześcijańskiej szu-
kać pociechy w tym Bogu, któ-
remu, lubo go ieszcze nie znał,
zupełnie zaufał.

Już na ów czas Religia Chrze-
ściańska w Polsce coraz znaio-
sza bydź poczyniała: Już znaczna
różnego stanu i kondycyi Czechów
liczba, opuścić granice oyczyste
dla prześladoſtwa przymuszona,
znalazła przytułek w ſrząd bał-
wochwalczey, ale ſpokoyney i
bezpieczney dla nowych Chrze-
ścian Polſki: Już nakoniec sam
rząd, iawną tey nowey wzglę-
dem ſiebie Wierze, ofiarował o-
piekę, gdy wyznawcom iey, pu-
blicznego wyznania w ſtolicy do-
puſcił. Te więc były ſtopnie, po
których Oycowie naſi, doszli do
poznania z bliſka ſwiatła, wkrót-
ce kray cały objaſnić mającego:
Te drogi, któremi pierwſi Apo-
ſtołowie naſi, użytkali ſposobność
wrażenia w umyſły Mieczysława
i iego dworu ſwiętoſci Religii
Chrześcijańskiej, z przekonaniem
o bałamutnych bałwochwalczych

R. 965.
-1000. obrządkach. Nie było już rze-
czą nową i dziwną, widzieć po-
społu Chreſcjan obcuiących z
Polakami; nie było i Chreſcia-
nom trudno i niebezpieczno, gło-
ſić prawdy ſwey Wiary, naprze-
ciw fałszom bałwochwalczym: ſło-
wem, ſwiętoſć i ſłodkoſć obyczai-
ów iednych, poufałość i ſzcze-
roſć drugich, oſwoiły zupełnie
te umyſły, które rzadko przy ró-
żności Religii ſpoufalić ſię i za-
wierzyć ſobie mogą na wzajem.
— Tak tedy pobratani między ſo-
bą wygnańcy Czeſcy i Morawcy
z Polakami, użytkali wſtęp do pier-
wszych domów i ſamego dworu.
Przypuszczeni zoſtali do tey po-
ufałości, która im dała poznać
zupełnie ſkłonnoſci Mieczysława i
ducha całego dworu. Korzyſtaiąc
zaſ z tego wſzyſtkiego, a w za-
myſłach ſwych nic więcey nie ma-
iąc na celu, nad rozkrzewienie tey
Wiary, którą ſami nie dawno za
bałwochwalcze zamienili błędy;
oſmielili ſię iawnie głoſić, iż nie
maſz inney dla ſtrapionego Xią-
żęcia, dworu iego i całego Naro-

R. 965.
- 1000. du nadziei, iak Bóg Chrześciański: że nie wielość nałożnic, zabezpiecza tronem Sukcesorów, ale błogosławieństwo tego, od którego twórczey mocy wszystko zawisło: że ieśli Mieczysław z Narodem swoim porzuci bałwany, a odda cześć prawdziwemu Bogu Bogów; nie tylko wkrótce oczekiwanego d. tąd następcy, ale i nowych, a licznych błogosławieństw Boga Chrześciańskiego może być pewień! — Doszły uszu Xiążęcia, te tak wielkie obietnice: nie mógł nie zastanowić się nad czczością długiego a płonnego w bałwanach swych zaufania: nie mógł oprzeć się mocy perswazyi ludzi bogoboynych i świętobliwych, innego zysku w swych poradach, nad dobro iego i całego Narodu nie upatruiących! bierze więc rezolucyą przyjąć Wiarę Chrześciańską, wypowiada cześć bałwanom, a dla uwieńczenia przedsięwzięcia swego, cały razem Naród sobie podległy, do wyznania prawdziwego Boga skłonić umyśla.

R. 965.
- 1000. §. III. *Mieczysław żeni się z Dąbrówką córką Bolesława Xiążęcia Czeskiego.*

W tym czasie umyślił sobie poślubić *Mieczysław Dąbrówkę* córkę *Bolesława I. Xięcia Czeskiego*. Niektórzy Dzieiopisowie, a między niemi i *Długosz* nasz twierdzi, że Xiąże Czeski za istotny tego zamęścia warunek, założył, przyięcie przez *Mieczysława Wiary S.* a z tego powodu, wycieńczać chcą oni ten czyn *Mieczysława*, który panowanie iego w oczach i sercach Polaków uwiecznia i uwielbia. Ale iako tego z Chronologii czasów owych dociec trudno, czyli *Mieczysław* wprzód, lub w czasie ślubu z *Dąbrówką* ochrzczonym został; tak i to drugie, że przyięcie *Wiary S.* za nieoddzielną ukartowanych związków kondycyą podane mu było, niepewności podlega. Cóżkolwiek bądź, powszechnie mniemanie uczy: że iak tylko od Posłów

R. 965.
- 1000. do Czech wyflanych odebrał za-
pewnienie Mieczysław, o niezwło-
cznym Dąbrowki do Gniezna przy-
byciu; ogłosił po całym państwie
bliską, a tę dwoiaką Chrztu swe-
go i ślubu uroczystość: oświad-
czył Narodowi powody swych
myśli; zachęcał go do naślado-
wstwa, i aby na wyznaczony dzień
jak najwspanialej oboiey płci
Panowie zgromadzili się, zalecił.
Jedni zatym w chęci dopełnienia
woli pańskiej, drudzy w myśli
dogodzenia ciekawości, licznie i
okazale na tę uroczystość pośpie-
szyli. Niemniej świetny był dwór
Dąbrowki, nie tylko bogato, ale
i ludno od Oyca swego do Gnie-
zna wyprawionej: Naprzeciw
którey Mieczysław z Panami i Pa-
niami Polskimi, otoczony woy-
skiem, i różnego stanu orszakami,
za Gniezno wyiechawszy, wpro-
wadził ią do Stolicy, z przyzwoi-
tą na udzielnego Monarchę i ie-
go przyszłą oblubienicę, okaza-
łością; a radosne okrzyki mno-
giego ludu, najpodchlebniejsze o
pomyślności przyszłych zwią-
ków czyniły wróżby.

Po kilkodziennym *Dąbrowki* z R. 965.
podróży odpoczynku, nastąpiła - 1000.
naprzód solenna ceremonia Chrztu
Mieczysława. Kapłani, których
z sobą z Czech przyprowadzi-
ła *Dąbrowka*, nie mieli wiel-
kiej pracy w nauczaniu *Mieczys-
ława*, i tych wszystkich, którzy
się wraz z nim do przyjęcia Wia-
ry S. gotowali, pierwszych Ar-
tykułów Wiary S., bo już da-
wniej za powzięciem tej rezo-
lucyi, i *Mieczysław*, i cały dwór ie-
go od bawiących w stolicy Chrze-
ścian oświeceni w nich zostali.
Przyjął zatym *Mieczysław* wraz z
całym dworem i licznym ludem
Chrześć S. dnia 5. Marca R. 965.
z ręki *Bohowida* Kapłana Czelkie-
go, a *Dobiesław Persztein* możny
pan Czelki, i Marszałek dworu
Dąbrowki, Oycem iego Chrzesnym
zostać miał honor. Dzień ten,
bydźby powinien dla całej Polki
najuroczywszy po wszystkie wie-
ki! Dzień sławny i pamiętny, nie
tak dla świetności swej i okaza-
łości powierzchownej, iako raczey
dla nowości obrządku w kraju nie-

R. 965.
- 1000. widzianego, a tym samym wszy-
tkie poprzednie i późniejsze w
swych przepychach celujący u-
roczystości! Tegoż dnia podług
świadczenia Kronikarzy Czeskich
nastąpiła ceremonia ślubna: któ-
ra, iako obydwu Narodów świe-
żo między sobą zawarte związki
najmocniejszym sposobem w o-
bec wszystkich wzmacniała; tak
i dla całego Chześcijaństwa pewną
czyniała otuchę, iż ziarno Wiary
S. tak szczęśliwie w Stolicy ob-
szernego Państwa zakrzewione,
obfite wkrótce wyda plony.

Wykorze-
nienie bał-
wochwal-
stwa i bał-
wanów.

Poczynił ku temu ieszcze
wprzód mocne kroki *Mieczysław*,
wydawszy surowy do Duchowień-
stwa i wszystkich Stanów Swie-
ckich rozkaz, aby nikt pod karą
śmierci i utratą majątków, nie
tylko bałwanom kłaniać się, i o-
fiar czynić nie ważył się, ale, a-
by razem Kościoły z swemi bał-
wanami popalono, ołtarze powy-
wracano, gaie i lasy święte po-
wycinano, a Chrzest S. i Wiarę
prawdziwego Boga przyjęto. Nie

wziął atoli natychmiast skutku R. 965.
swego tak surowy wyrok: Sle- - 1000.
pota odwieczna, światła prawdzi-
wego zarazem poznać i przyjąć
nie mogła, a odwieczne przesą-
dy, upór i nieposłuszeństwo upo-
ważniały. Ale przemogła wkrót-
ce prawdziwa nowego w Chrze-
ścianstwie *Konstantyna* gorliwość:
Użyte przezeń bezskuteczne do
nawrócenia poddanych środki, o-
śmieliły go w użyciu tam przy-
musu, gdzie ani przykład, ani roz-
kaz nie skutkował. Wydał więc
powtórne Uniwersały, przełożył
świętość i zacność Wiary przez
się przyjętej, wystawił zyski mo-
ralne i polityczne z nawrócenia
powszechnego spodziewane; i a-
by pewniejszym był dopełnienia
najwyższej woli swej, a oraz
uiścił się z ślubów przy Chrzcie S.
poczynionych, ściętnął czas kar za
nieposłuszeństwo wymierzonych
do dnia 7. Marca. Stało się za-
tym na dniu wspomnianym roz-
kazom iego zadosyć. Jedni świa-
tłem Wiary S. oświeceni, dru-
dzy przykładem Monarchy pobu-

R. 965.
- 1000. dzeni, reszta dla odwrócenia zagrożonych przeciw sobie kar, radzi nie radzi poddali się najwyższemu wyrokowi. Widziałbyś na ów czas po całej Polsce, pochłonięte jednego dnia przez ogień bogate i wspaniałe świątynie, bałwany różnych bożyszczy popalone lub potłuczone, ołtarze poobalane, gaie i lasy od ognia lub siekiery zniszczone, ściany nawet domowe z oyczytych ogłoszone świętości: słowem, to, co duch bałwochwalczy przez cztery wieki przeszło budował, co zaboboni z najwyższym czcili poszanowaniem, co ślepa moralność za najświętsze i nietykalne poczytała, to wszystko w jednym dniu zniszczone, i w wiecznej zagrzebane niepamięci zostało!... Zda się w prawdzie rzecz do wiary nie podobna, aby *Mieczysław*, mimo samowładzką potęgę, tyle był szczęśliwym, iżby go tak mało, ta największa i najniebezpieczniejsza dla Monarchów w rządach politycznych odmiana, kosztowała: Pojąć trudno, iak się

R. 965.
- 1000. to stało, że tak surowe wyroki, w rzeczy najczulej moralności człowieka i obywatela, tym bardziej Kapłana i Wieszczka dotykającej, nie utworzyły w Polsce iakowej zamieszki, wojny domowej, lub rokoszu: Z tym wszystkim współczesnych Dzieiopisów powszechne świadectwa zapewniają, iż cała ta, tak wielka w Narodzie naszym rewolucya, w najspokojniejszy zakończyła się sposób. Wszyscy iednomyślnie zgadzają się, iż iak nieco później Litwa za przewodnictwem *Jagielly*, tak cały Naród Polski, poszedł za *Mieczysława* przykładem. Niech zatem sądzą iak chcą mniemani tegowieczni Mędracy o postępku *Mieczysława*, ci zwłaszcza, co zbyt skrupulatnie o moralnej wolności człowieka rozmawiać lubią; niech go winią o pogwałcenie woli i wyboru Ojców naszych; niech tychże powolność i posłuszeństwo, podłością i słabością mienią; Nieodrodny a prawowierny ich Potomek, nie może bez wdzięczności wspo-

R. 965.
- 1000. mnąć, na to dzieło pierwszego
Monarchy Polskiego Chrześciani-
na: nie może razem nie uznać fil-
ney i wielowładney ręki Naywyż-
szego w nawróceniu Narodów, i
własney Oyczyzny!

§. IV. *Fundusze Kościołów*
przez Mieczysława po-
czynione.

Gorliwość prawdziwa, którą
tchnął *Mieczysław* zaprowa-
dzając i rozkrzewiając w Pań-
stwach swoich Chrześciańską Re-
ligią, zwróciła pilne oko iego, ku
Ołtarzom prawdziwemu Bogu
wystawionym. Wspaniałość i hoy-
ność iego w tey mierze, naślado-
wana była następnie nie od iedne-
go z Następców, ale od żadnego
nie dorównana. Dał on już niewąt-
pliwy Narodowi przykład szczere-
go swego na łono Kościoła Chrze-
ściańskiego przeyscia; ale chciał
razem i potomności nie zatarte
wiekami zostawić dowody, iako
nie opuścił, nie oszczędził,
coby,

R. 965.
- 1000. coby, i do ugruntowania w ser-
cach poddanych swych przyię-
tey Wiary, i do wrażenia w u-
myśły ich poszanowania dla niey,
przez zewnętrzne nawet okaza-
łości i ofiary, służyć mogło. Dzie-
iopolisowie kraiovi, a mianowicie
Długosz, twierdzą, iakoby *Mieczy-*
ław dziewięć Kościołów, po prze-
dnieyszych Państwa miałtach za-
łożył, i te, tak hoynie wszelkim
sprzętem i stałemi dochodami u-
bogacił, że posagi ich nayboga-
tsze nawet sąsiedzkich Narodów
fundusze wyrównywały: Ze pier-
wsze te w Polsce prawdziwe-
mu Bogu wystawione Świątynie,
założone były w *Gnieźnie*, w *Kra-*
kowie, w *Poznaniu*, *Kruszwicy*, w
Smogrze, w *Płocku*, w *Chełmnie*, *Ka-*
minie i *Lubuszu*: Ze zesłany po-
źniej od *Jana XIII.* Papieża *Le-*
gat Idzi Kardynał Biskup Tusku-
lański, urządził ie w następujący
sposób: *Gnieźnieński* i *Krakowski*,
na Stolicę Arcy-Biskupie wyniósł,
inne siedm za Katedry Biskupom
oznaczył: kaźdey Archi-Dycece-
zyi i Dycezyi określił granice:

Wydał listy czyli dyplomata, w R. 965. których każdego Kościoła Przy-
- 1000. wileie i fundusz wyznaczował: Przepisał oraz dla tey nowej Chrześcijańskiej osady, pewne prawa, któremi stosownie do praw Kościelnych rządzona i sprawowana być miała: Ze nakoniec wspomniony Legat nie przestając na ogólnym nowych Katedr urządzeniu, Archi-Diecezye Krakowską *Wildebaldowi*, Gnieźnieńską *Prochorowi*; Diecezye zaś Poznańską *Jordanowi*, Smogorzewską *Godfrydowi*, Kruświcką *Lucydusowi*, Płocką *Angielotowi*, Chełmińską *Oktawianowi*, Kamieńską *Julianowi*, Lubuską *Hyacyntowi*, osobom częścią z Włoch, częścią z Niemiec sprowadzonym, zlecił i poruczył. Atoli powaga *Długosza* (na której tak dawnieyszy, iako i późniejszy zasadzeni Dzieiopisowie, całą tę z niego, ledwo nie do słowa o zaprowadzeniu do Polski Wiary S. i urządzeniu hierarchii Kościelney wypisują powieść) nie jest tak dokładna, ażeby żandey nie podpadała wąt-

pliwości. Trudno mu zawierzyć, aby wspomniane dziewięć Katedr od *Mieczysława* założone i uposażone były; kiedy współcześni Pisarze, iako *Dytmar*, o trzech tylko Kościołach Polskich, to jest Wrocławskim, Krakowskim i Kolberskim do Gnieźnieńskiej Metropolii należących, wzmiankują. *Galus*, *Boufał* i *Kadłubek* fundacye wspomniane *Bolesławowi Chrobremu* przyznają, a twierdzenia swego poparcie, w dwóch Wiekach, któremi życie *Długosza* poprzedzili, znaydują. *Kromer* zaś, lubo późniejszy od *Długosza*, ale rzeczy oyczytych pilniejszy badacz, założenie Katedry *Chełmińskiej*, nie *Mieczysławowi*, ale *Konradowi* Xiążęciu Mazowieckiemu przyznaje. Możliwyby zatem te tak ciemne i niepewne Kościoła naszego Polskiego początkowe dzieie, w następujący pogodzić sposób: Założył *Mieczysław* mniej lub więcej Kościołów w Polfcze, bo tak potrzeba przyiętej przezeń i cały Naród Wiary S. wymagała: Opatrzył ie potrzebne-

R. 965.
- 1000. mi sprzętami, ubogacił stałemi dochodami, a to było gorliwości jego owocem: Urządził za panowania jego te Kościoły Kardynał i Legat *Idzi*; bo do dzieła takowego nie mógł być kto inny bez wiedzy Stolicy Apostolskiej zażyty. Aby zaś wystawione przez *Mieczysława* Świątnice zaraz na Katedralne były podniesione; aby dla tak małych Kościołów i Duchowieństwa liczby, dwie Metropolie ustanowiono; aby i *Mieczysław* w tak krótkim czasie, mimo gorliwość swoją o rozkrzewieniu przyiętej Wiary, mógł razem tyle dla Kościołów podać kosztów; są to rzeczy zbyt trudne do wierzenia, a świadectwa Dzieiopisów w tej mierze tym niepewniejsze i wątpliwsze, im dalszej i ciemniejszej zasięgają starożytności. Nie uwłacza się tu bynajmniej przychylności i hojności *Mieczysława* ku Kościołom: bo w całym nawróceniu jego, wielka o dobro Wiary S. gorliwość i wspaniałość wyda się: Nie szkodzić nic i Kościół Polski,

R. 965.
- 1000. że w pierwiastkach swych tak świetnym i okazałym, iak go *Długosz*, mimo większości zdań dawniejszych od niego Pisarzy, mieć chce, nie okazuje się; bo ta jego początkowa wielkość, ani z potrzeby Religii nie wypływa, ani z okolicznościami czasów, nie zgadza się. Zgoła, był *Mieczysław* przyiętej przez się Wiary najgorliwszym Apostołem, był hojnym i wspaniałym wystawionych Kościołów Fundatorem, był wzorem i przykładem dla Następców swych, tej ku Kościołowi Katolickiemu przychylności, która z czasem chlubny dla Królów Polskich *Prawowierności* zyskała tytuł; Twierdzić zaś z *Długoszem*, iż Kościół Polski zaraz w pierwiastkach swych, w tym, iak on mieć chce, stopniu, przez *Mieczysława* urządzony został; sądzić, iż gorliwość tego, zastąpiła zarazem to wszystko, co tylko z czasem i następniemi okolicznościami zgodzić się mogło; byłoby to zbyt podchlebne wystawiać sobie widoki o pierwiastkowym na-

R. 965.
- 1000. wróceniu Polski: byłoby nadto
zaufać świadectwom Dzieiopisów
na samych podaniach zaświadczonym,
a zbyt mało baczyć na prawidłą
zdrowszey krytyki. (f)

S. V. *Dziesięciny Kościo-
łom przez Mieczysława
nadane.*

Z pomiędzy funduszów, tak
w ruchomych, iako i w sta-
łych dobrach, Kościołom przez
Mieczysława nadanych, dziesięci-
ny były nayznakomitsze. Dani-
na ta, zaraz z wzrostem Państwa
Polskiego należała udzielnie do
skarbu Xiążęcego: A iako ta dla
opatrzenia potrzeb dworu, dla za-
bezpieczenia kraiu zewnątrz i

[f] Na mocy tak ważnych pobudek, nie wzdry-
gniemy się w postępowaniu dalszym iść za
świadectwem Dzieiopisów, którzy, acz obcy,
ale bliżsi pierwiastkowych Kościoła naszego
dzieciów, większy daleko o nich pewności,
niż nasi późniejsi, bądź najlepsi, zasia-
gnąć mogli. Poydziemy oraz, za przewodni-
ctwem naydokładniejszego w Wieku naszym,
a nayoświecześniejszego z pomiędzy wszystkich,
Kraiowych rzeczy Pisarza, Jmci Xiędza Ada-
ma *Naruszewicza* Biskupa Łuckiego: Głę-

wewnątrz była konieczna; tak R. 965.
z teyże przyczyny i powszechna: - 1000.
płacili ją zatym bez braku wży-
scy mieszkańcy, iuż to na znak
hołdu i poddaństwa, iuż w dowód
tey naywyższey władzy, i dzie-
dziectwa, które sobie wszyscy Mo-
narchowie do ziemi przez swych
poddanych posiadane, warowa-
li. Przez dziesięciny, rozumiano
powszechnie dzieśiąty snop odra-
dzającego się wszelkiego zboża,
które z czasem po wielu miey-
scach, na ziarno gotowe, później
na pieniądze zamieniano. Prócz
tego, miody domowe, produkta
z lasów, rzek i stawów ciągnio-
ne, iako to: zwierza, grzyby, o-
rzechy, ryby, cło wodne; a z dro-
biu domowego, kury, gołębie, i
inne pod ogólnym dzieścicin ty-
tułem, zamykały się. Niedosta-

C4

boka iego w starożytności Polskiej biegłość,
obszerna dzieciów sąsiedzkich wiadomość,
gruntowna tak Duchownych iak Swieckich
przypadków krytyka, nieodstępny dla nas
będzie prawidłem: Swiatło zaś z dzieł ie-
go, do udoskonalenia pracy naszej zasiągnio-
ne, prowadzi do oświadczenia mu nayży-
wszey przed całą Publicznością wdzięczności.

R. 965.
- 1000. tek kursujących po całej Euro-
pie pieniędzy, wprowadził ten
po między Narody zwyczaj: któ-
ry jeśli dla Monarchów równo do-
godnym, iak dzisieysze pieniężne
podatki, nie był; w istocie swey,
był naysprawiedliwszym, a dla
poddanych łacnym i nie uciążli-
wym. Będąc zatym oni Panami
i Dziedzicami dzieścin, mając
po sobie nie zaprzeczone wieka-
mi, a zwyczajem powszechnym u-
poważnione prawo, wolnego nie-
mi rozrządzenia; odkazywali ie
podług woli swoiey, iuż do cza-
su, iuż na wieczność: A ci, któ-
rzy w prawa ich przez porządny
zlewek wchodzili, równego do-
nich nabywali własności tytułu,
iaki początkowo samym służył
Monarchom. Taką to własność,
z całym do niey swym prawem,
przelał *Mieczysław* na założone
przez siebie Kościoły. Ten iest
istotny posag, którym ie wiecznie
opatrzone mieć chciał: A na do-
pełnienie swych, ku nowo przyię-
tey Wierze chęci, nie tylko dzie-
ściny z dóbr szlacheckich, miey-

skich i wieyskich, Kościołom za-
pisał; ale i własne skarbowe czy-
li stołowe dobra, swym i Nastę-
pców swych imieniem, do teyże
daniny podciągnął. Zaświadcza-
ią ten *Mieczysław* fundusz, nay-
poważniejszy sędzcy współcze-
śni, i późniejszy kraiovi Dzieio-
pisowie: Stwierdza go niezaprze-
czone nigdy tychże Kościołów do
dzieścin w dobrach Królewskich
prawo: naymocniejszy zaś zawaro-
wany został, za *Bolesława Chrobre-*
go, za którego panowania, Szla-
chta pierwsze trudności o dzie-
ściny czynić, i nieiakię prawa
rościć sobie poczęła. Działo się
to około Roku 1020., a zatym bli-
sko w 60. lat po przyięciu Wia-
ry S. (g) Zły przykład publi-
skich Sasów, którzy pod pozorem
uciążliwych dla siebie dzieścin,
kilkokrotnie od Wiary S. odstry-
chali się, i do bałwochwalstwa po-
wracali; skutkował na wielu u-

C5

[g] Związek rzeczy dozwala niekiedy odstąpić
od prawideł Chronologii: a założona w dzie-
le krotkość, najlepiej zachowuje się, gdy
to, co pod różnemi latami powtórzyćby na-
leżało, pod iednym umieszcza się Rokiem.

R. 965.
- 1000.Pierwsze
o Dzieści-
ciny kło-
tnie w
Polszcze.

R. 965.
- 1000. myślach Panów Polskich. Mnie-
mali oni, że obowiązek płacenia
dziesięcin Kościołowi, iako z
przyjętej Wiary przez Ojców ich
wypływał, tak za oderwaniem się
od niej, miał ustawać. Nie baczni,
czyli raczy baczyć nie chcący,
że to, co pod ów czas oddawali
Kościołom, dawniej do skarbów
Xiążących wnosić musieli: a co
tym odmawiali, wrócićby właści-
cielom pierwszym przymuszeni
byli. W tym więc przekonaniu,
wypowiadają Kościołowi posłu-
szeństwo: wracają się do czci da-
wnych bałwanów, a razem upo-
ważnioną przeszło pół wiekiem
Kościołom należność, zatrzymują.
Była to pierwsza w Polsce mię-
dzy Stanem Duchownym i Swie-
ckim zatarga, nowy przykład za-
przeczonej przez Szlachtę Du-
chowieństwu własności, która z
tego źródła, co i Szlachecka wy-
pływała. Ku zagodzeniu tego spo-
ru, używają Duchowni łagodnych
perswazyi: Wyprowadzają niezap-
rzeczone prawa swoje do dzie-
sięcin: wystawiają w zatrzymaniu

ich największą niegodziwość, R. 965.
świętokraństwem powszchnie w - 1000.
Kościele zwaną: grożą karami
przez prawa Kościelne wraz z
Wiarą przyjęte wskazanemi. Lecz
gdy żadne moralne na umysłach
uprzedzonych nie skutkują prze-
konania; gdy Stan ten z iedney
strony całego swego funduszu nie-
bezpieczeństwo, z drugiej zacie-
tość w nakłonieniu uporczywych
prześlada; przymuszonym został
udać się do najwyższej władzy
po sprawiedliwość, przełożyć
swoje prawa, i bezskuteczność
zażytych przez się do ugody śro-
dków. Nowy ten w Sądach Kró-
lewskich proces, zdziwił niema-
ło gorliwego o prawa Kościoła
Bolesława: ale niemniej zatrwo-
rzyło go stygnące w poddanych,
pod tym pretextem, ku Wierze S.
przywiązanie: Zapobiegając więc
dalszemu pogorszeniu, nietylko
jak świadczy *Długosz*: surowo za-
lecił, aby dziesięciny Kościelne
pod jakimkolwiek pozorem ście-
śniane i uszczuplane nie były;
Nietylko, własność i dochód ten

R. 965.
1000. Kościelny za trwały i wieczny przysądził; „Ale nadto, naypo-
„poźniejszym swym Następcom,
„karą i niebłogosławieństwem
„Naywyższego zagroził, ieśliby
„który przez zezwolenie lub po-
„błażanie swoje, w tymże docho-
„dzie Kościoły i Duchowieństwo
„krzywdzić dopuścił. „ Wszak-
że niedługo skutkowała, nad o-
ziębłemi ku Wierze S. i Mini-
strom iey umysłami, Królewska
groźba: Zaraz w lat kilka, zna-
lazło się wielu z możniejszych,
którzy, nie przestając na swym
uporze, względem zatrzymania
dziecięcin, iawniejsze odszcze-
pieństwa swego od łona Kościoła
dawali znaki, iuż to przez otwar-
ty do bałwochwalczych zwycza-
iów powrot, iuż przez wzgardę
widoczną Ministrów Kościelnych
i ich upomnień, iuż nakoniec przez
gwałtowne tychże z samych świą-
tnic wybicie. Uwiadomiony o
tym wszystkim *Bolesław*, niemniej
wzgardą naywyższych swych wy-
roków, iak krzywdą Kościołów i
Duchowieństwa, tknięty do żywe-

R. 965.
1000. go został: Przekonał się oraz, że
niestałe dla Wiary duchy, nie po-
słuszni swemu Panu poddani, nie
mogli do przyzwoitego posłuszeń-
stwa, tylko przez gwałtowniey-
sze i surowsze powrócić kroki.
Aby zatym skuteczniey szersze-
mu się zapobiegł złemu; aby da-
ne słabszym przez możniejszych
zgorszenie, w swych umorzył i
przeciał początkach; powołał ich
przed swóy Trybunał, iako nie-
posłusznych; osądził za rebelli-
zantów woli swey naywyższej;
a z tych, iednych śmiercią, dru-
gich więzieniem ukarawszy, prze-
ciał te z różności Religii płyną-
ce niesnaski, które acz w począ-
tkach swych niepozorne, długim
a czasem krwawym Narodowi
grozą zamieszaniem. — Z tego
powodu, będzie może kto, albo
o zbytnią gorliwość, albo o ia-
wną niesprawiedliwość posądzał
Bolesława: Zechce go równo z *Mie-
czysławem*: o gwałt i przemoc ob-
winić, albo o uchybienie praw
tolerancyi zakarzać: Ale znał on
dobrze ducha swey Religii, któ-

R. 965. ry wyroki iego kierował: Znał różnicę między Duchownym i Świeckim mieczem, którego z tych jako sędzia polubiony użyć miał: A że niemniej nad krzywdą Duchowieństwa iak i nad wzgardą powagi swoiey zastanawiał się; gdy iawne nieposłuszeństwo poddanych, iawnym i bliskim zagrażało mu niebezpieczeństwem; Nie mógł nie użyć tey surowości, której i wzgardzona w wyrokach iego naywyższa wola, i spokojność wewnątrz kraiu wymagała. Nie mógł nie stosować do siebie owego, Prawodawcy Wiary swey, wyroku, który iak niegdyś *Mieczysław*, tak równie iego gorliwe w ukaraniu odszczepieńców i rebellizantów upoważniał kroki.

§. VI. *Wyobrażenie Stanu Kościoła Polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego.*

R. 1000. **O**bráz Kościoła Polskiego, który nam czasy *Mieczysława I.*

R. 1000. wystawia, zbytby ciemny i niepewny został, gdyby bliskim *Bolesława Chrobrego* panowaniem, nie był objaśniony. Wybił się ten pierwszy Monarcha Polski, z nieiakowey Cesarzów Rzymskich podległości: Rozszerzył powagę swoię ku Bałtyckiemu i Czarnemu morzom: umieścił kraie swoje w liczbie samowładnych Monarchów: a tym samym stał się wolniejszym w rozrządzeniu hierarchii Kościoła, która za Poprzednika iego, od obcych raczey, niż krajowców sprawowana była. Rzecz zaś pewna, bo na świadectwie naypoważniejszych Pisarzy Niemieckich zagruntowana, że Cesarze Rzymscy w pierwiastkach Kościoła, przywłaszczali sobie erekcyje Biskupstw: A ieśli gdzie nowych nie stanowili katedr; kolonie Chrześcijańskie, przyłączali i poddawali pod tych Metropolitów, o których wierności i podległości ku sobie byli pewni. Z tego to powodu, iako świadczy *Dytmar*, Biskupstwo Poznańskie, po nawróceniu Polski do Wiary

R. 1000.
- 1025. S. Metropolicie Magdeburskiemu poddane: z teyże przyczyny rząd naywyższy Kościoła Krakowskiego, Prażkiemu Biskupowi zlecony: Bo podług świadectwa *Konstantyna Porfirogenity*, Otto I. rościł sobie prawo do całej Chrobacyi; Mieczysław zaś I. zbyt słaby, aby się oprzeć mógł Cesarzkiej potędze, cierpieć musiał, że jego samowładne rzeczy Kościelnych Polskich rozrządzenia. Wszakże lubo zdaie się być rzeczą z porządkiem naturalnym zgodną, iż Kościół Polski nie był w pierwiastkach swych tak świętny, iakim go nam *Długoszy* wystawia; i Katedry te, których on za fundowanie Mieczysławowi przypisuje, raczy przez Proboszczów, nie przez Biskupów były sprawowane, a dopiero z czasem, ile po wybiciu się z pod podległości Cesarzów, na udzielne erygowane Biskupstwa; Nie można atoli z Kronik naszych i obcych dociec, w iakimby właściwie czasie ta potrzebna Kościoła Polskiego przez Chrobrego uczyniona

niona była reforma; Kto tych pierwszych Proboszczów na Biskupów poświęcił, lub iaką drogą zpod zwierzchności zagranicznych Metropolitów, oswobodzeni zostali; A tym samym słuszną powątpiewania została przyczyna, czyli Kościół Polski początkową swą świętość i okazałość winien Chrobremu, czyli raczy ten, wspólny z Mieczysławem miał do nich prawo. Wszakże zastanowiwszy się nad właściwą czasów datą; miarkując co dla Kościoła naszego mógł uczynić Mieczysław, co Bolesław; słusznie to wszystko, co o Metropolii Gnieźnieńskiej, co o Biskupstwach Krakowskim, Poznańskim, i innych, bliscy lub współcześni twierdzą Dzieiopisowie; za właściwe Bolesława Chrobrego dzieło poczytuemy.

§. VII. Założenie Biskupstwa Krakowskiego.

Miało Kraków ieszcze w czasach bałwochwalczy Pol-
 Tom I. F

R. 1000
- 1025. fki (iako się już o tym wyżej namieniło) pierwszym Kościołem Chrześcijańskim przez Morawców wyśławionym, było zaszczycone. Za przyięciem Wiary S. przez Mieczysława, pewnie ta Świątnica wspólnie przez nowo nawróconych Polaków, i Morawców do nabożeństwa używana była. Aby zaś wspomniony Mieczysław, oddzielny tam wyślawił Kościół, tym bardziey, aby tamże (iako chce Długosz) fundował Katedrę Metropolitańską; i ta przez Arcy-Biskupa swego udzielnie rządzoną była, wierzyć temu i przekonać się trudno; zamilczaią o tym Dzieciopisowie współcześni, a przeciwne twierdzeniu zdania, zbyt mocne znayduią świadectwa. I tak że Biskupi Prascy od czasów nawrócenia do Wiary S. Polaków, zarządzali Kościołem Krakowskim; świadczą o tym przywileie Cesarzkie, począwszy od Ottona I.; które granice Dyecezyi Praskiey aż po rzekę Bug i góry Tatry zakreślaią. Nawet w Roku 1086. gdy Kościół Krakowski

R. 1000
- 1025. osobnego już miał Pasterza, Henryk III. Cesarz, nadaiąc Biskupstwo Praskie Jaromirowi, poddaie wyraźnie pod rząd iego Dyecezyą Krakowską. Dawniey nieco S. Woyciech zostawszy Biskupem Praskim, gdy dla doznanego od swych owieczek i współbraci prześladowania, własną oyczyznę porzucił; przez Węgry, które po rzekę Wag do Dyecezyi iego należały, zwraca do Polski. Prodróż ta iego nie była przypadkowa: był on zawsze gotów na posługi Apostolskie, ale naywięcey bacznym na obowiązki Pasterskie. Przybywszy zatym do Krakowa, iednych w przyiętey świeżo Wierze utwierdza, drugich w niey chwiejących się umacnia; odszczepionych, zbawieniem i radami i Pasterskim upomnieniem, na łono Kościoła S. przywraca; A dopiero stamtąd, odwiedziwszy Bolesława w Gnieźnie, puszcza się ku Wiśle z konwoiem sobie przydanym na ogłoszenie Ewangelii S. Prusakom. Gdyby zaś pod ów czas Kościół

R. 1000
- 1025. Krakowski miał udzielnego Pasterza; gdyby podług *Długosza*, Diecezja Krakowska, w niczym od sąsiadzkiej nie zależała; i jakimże prawem, pod jakim pozorem, Woyciech S. do cudzej owczarni i obcego żniwa, śmiałby się wdzierać? Nie zostawiliby nam współcześni Dzieiopisowie śladu, albo o iakowey z tey przyczyny między dwoma Pasterzami zatardze; alboliteż nie ostrzegliby, że te apostołskie prace z dołożeniem się miejscowego Biskupa, Woyciech S. przedsięwziął? Do tego, miasto Kraków w R. 993. od Czechów zdobyte, ledwo w R. 999. przez Chrobrego odzyskane zostało. A że już po wyżej wywiodło się, że Cesarze Rzymscy, nawet nad niepodległemi koloniami Chrześciańskimi, rząd Duchowny sobie przywłaszczali; Któż twierdzić może, aby w kraiach zawoioowanych władzę tę z zwyciężonemi sąsiadami dzielić chcieli? Tym bardziej iak to pogodzić, aby w kraju świeżo do Wiary S. nawróco-

R. 1000
- 1025. nym, i osoby na Biskupów zdadne, i liczba Kapłanów kraiovych tak wielka zaraz znaleźć się mogła, któraby i do boku Pasterkiego, i do posług Parafialnych wystarczała? . . . Bydź tedy inaczej nie mogło, tylko iak twierdzi *Dytmars*, że pierwszy Kościół Krakowski równie iak wszystkie Słowiańskie, nim do udzielnych Katedr podniesione zostały, przez osobnego Proboszcza był zarządzany. Zależność ta iego od sąsiadzkiego Biskupa, nie krzywdziła bynajmniej wzrastającej dopiero hierarchii Kościelney Polskiej: bo i z potrzeby nieiakiej wpływała, i z wytkniętymi powyżej okolicznościami zgadzała się. Wreszcie, bądź podług zwyczaju narzucona, bądź dobrowolnie dopuszczona i pobłażana; musiała bydź cierpiana dla przemocney Cesarzów Niemieckich nad pogranicznemi Xiążetami potęgi. . . Ale kiedyż właściwie Kościół Krakowski oddzielnego swego zyskał Pasterza? kiedy z pod Biskupów Praskich podległości oswobodzo-

R. 1000
1025. ny, właściwą świetność i powagę odzierzył? . . Nie masz pewnego o tym w Dzieiopisach nayedokładniejszych śladu. Jeżeli atoli zważemy czasy, w których Kraków miało z ręki Czeskich odzyskane było; gdy baczyć zechcemy, że Roku 999. Bolesław Chrobry, *Poppona*, iuż w tytule Biskupa Krakowskiego, wysłał do Sylwestra II. Papieża z prośbą o koronę; a mianowicie załtanowiwszy się, że w tymże czasie Otto III. znajdując się w Gnieźnie u Chrobrego, i tam Biskupstwo Gnieźnieńskie do tytułu Metropolii podnosząc, Biskupstwo także Krakowskie wraz z dwóma innemi pod władzę nowego Metropolity poruczył; Już wątpić nie będzie można, aby Biskupstwa wspomnionego epoka późniejszych od R. 999. zasięgała czasów: A tym samym wniesć należy, iż zależność ta, która dotąd między Kościołem Prażkim i Krakowskim trwała, a raczey dla przemocy Cesarzów od Xiążąt Polskich cierpiana była; po uzyskaney przez

Chrobrego udzielności, upadła na- R. 1000
 zawsze. Jeśli zaś kiedy później - 1025.
 Cesarzkie na Biskupstwo Prażkie przywileia, zajmowały granice Dyecezyi Krakowskiej; działało się to przemocnie, dla uwładania mniemanego nad Polską zwierzchnictwa.

*Katedry Krakowskiej do
 stopnia Arcy-Biskupstwa
 podniesienie.*

W lat czterdzieści kilka po urządzeniu Biskupstwa Krakowskiego, doczytuujemy się w niektórych Dzieiopisach, iż *Aaron* Opat Tyński, *Arcy-Biskupem* Krakowskim tytułował się. Zaprzeczają wprawdzie prerogatywy tey Biskupów Krakowskich, równey wiary godni Pisarze, iaki n. p. *Anonim* Archi-Dyakon Gnieźnieński, który tak wspomnionego *Aarona*, iako i następcę iego *Lamperta Zule* w rzędzie Biskupów nie *Arcy-Biskupów* umieszcza: Nie uwłaczając iednak powszechnemu mnie-

R. 1000
- 1025. maniu, odkryć należy to, co po-
dług krytyki doskonałszych dzie-
iów Polkich Badaczów, zdarzenia
tego przypadkowego i czasowe-
go w hierarchii Kościoła Polskie-
go, właściwą było przyczyną.
Schizma, które Kościół S. po kil-
kokrotnie, mianowicie zaś w tym
wieku bezprawne *Benedykta IX.*
na tron Papieżki wyniesienie, za-
klóciło; a w odleglejszych od Sto-
licy S. krajach owa niepewność,
kto był prawniejszym Piotra na-
stępca w czasie podwoionej lub
potrójonej Papieżów elekcyi; toż
chęć dogodzenia swej wyniosło-
ści, w powszechnym rzeczy za-
klóceniu; były pewnie powodem
Aaronowi Biskupowi szukania u *Be-
nedykta IX.* tytułu i prerogatyw
Arcy-Biskupich. Nadanie to Pa-
pieżkie, że było bezprawne, kro-
ki późniejsze *Benedykta*, który
tę najwyższą w Kościele S. do-
stoyność złożyć musiał, i nigdy
za prawą głowę Kościoła poczy-
tany nie był, przeświadczają: Na-
stępca zaś *Aarona*, *Lambert Zula*,
gdy się na Arcy-Biskupa święcić nie

chciał, ale tylko *Palliuszu* przez
Benedykta Biskupom Krakowskim
pozwolonego używał; naywyra-
źniej tę w Kościele Polskim Schi-
zmę potępił. Do tego: Jakim pra-
wem Kościół Krakowski, nietyl-
ko od swego Gnieźnieńskiego Me-
tropolity oderwany, ale i cała no-
wa Metropolia pod rząd i władzę
nowego Arcy-Biskupa, a niegdyś
teyże Metropolii Suffragana, pod-
daną być mogła? Jakie powo-
dy do tej Kościoła Polskiego re-
formy, lub iaka вина Metropoli-
ty Gnieźnieńskiego zaszła, aby
praw i prerogatyw swych był po-
zbawiony? Pewnie nieukład Ka-
tedr Polkiego Kościoła przez Ce-
sarzów uczyniony: bo w tym wy-
rozumieniu, wszystkie Metropo-
lie i Dyecezye na nowo przez Pa-
pieżów urządzone być były po-
winny, kiedy ci po wszystkich
prawie krajach, gdzie tylko, bądź
właściwa bądź uwidziana władza
ich cywilna rozszerzała się, przy-
właszczali sobie razem i w rze-
czach Kościelnych najwyższą po-
wagę. A że ta, w owych cza-

R. 1000
- 1215.

R. 1000
- 1025. sach, z dołożeniem się naywyż-
szej Kościoła Głowy sprawowa-
na, alboliteż przez tychże obo-
jętnie widziana była; Nie można-
by zatym kroku Benedykta IX.
żadną załłonić prawnością, a tym
samym i wyproszony przez Aaro-
na Arcy-Biskupa tytuł, nie mógł
być trwały i przez następców po-
pierany. . . . To, co o Aaronie Ar-
cy-Biskupie Krakowskim powie-
dzało się, służyć razem może za
dośćateczną odpowiedź *Długoszowi*
i *Starowolskiemu* dzieiów Biskupów
Krakowskich Pisarzóm, twierdzą-
cym, iakoby Katedra Krakowska
ieszcze od Miecysława I. tytułem
Arcy-Biskupstwa zaszczycona by-
ła. Podobno ci Dzieiopisowie, nie
dociekłszy iakim prawem siódmy
podług obrachunku ich Pasterz
Krakowski, tytułu i prerogatyw
Arcy-Biskupich używał; Sześciu
poprzednich przez samo domnie-
manie w rzędzie Arcy-Biskupów
umieścili. Ale szczególniey wy-
dziwić się dosyć nie można *Dłu-
goszowi*, iak z swoim mniemaniem
mógł pogodzić, a nawet w dzie-

iach swych mieścić wypis bulli R. 1000
Benedykta IX. (iakiegokolwiek, - 1025.
i o iego na dośtoyność Papieżką
wyniesieniu, i o czasie w którym
elekcyja *Aarona* i abdykacya Be-
nedykta zaszły, był zdania;) kie-
dy taż bulla, nietylko o Krako-
wskiej, i o Gnieźnieńskiej Kate-
drze, iakby przez Miecysława
założonych mniemanie powsze-
chne obala; ale nadto dowodzić
zdaie się, że Polska do czasów Ka-
zimierza I. nie iuż w Krakowie,
ale i w Gnieźnie nie miała swego
Metropolity. Oto słowa mniema-
ney Benedykta IX. Bulli: „Pro
„honore totius regni, statuimus,
„stabilimus, dicamus & benedici-
„mus in perpetuum, in Ecclesia
„& civitate Cracoviensi, esse Ar-
„chi-Episcopatum & Metropolim:
„Cui subiicimus omnes omnium E-
„piscopatum, qui in toto Regno
„Poloniae sunt, Parochias, ut Ar-
„chi-Episcopali more praesideat
„universis. Tibi quoque & suc-
„cessoribus tuis, Pallium de Cor-
„pore beati Petri sumptum, con-
„cedimus diebus solennibus, à ju-

R. 1000
- 1025. „re institutis deferendum. „ A że bulli przytoczoney wyrazy, nie tylko zdaniom *Długosza*, ale i świadectwom naydawniejszych Dzieiopisów naszych, iacy są *Anonim*, *Gallus*, *Kadłubek*, *Boufat*, i *Baszko* przeciwią się; gdy z drugiej strony urządzenie Kościoła Polskiego nie *Mieczysławowi*, iak chce *Długosz*, ale *Bolesławowi Chrobremu* podług świadectwa wspomnionych Pisarzów winniśmy; gdy ci, nietylko o Metropolach, *Krakowskiej* i *Gnieźnieńskiej* do czasów *Kazimierza I.* nie wzmiankuia; ale owszem wyraźnie twierdzą, że *Chrobry*, na-przód *Poznańską*, a potem *Gnieźnieńską* z innemi czterema założył *Katedrę*; gdy nakoniec świadectwa współczesnego *Dytmara* względem podniesienia Biskupstwa *Gnieźnieńskiego* do tytułu *Arcybiskupstwa* przez *Ottona III.* za *Chrobrego*, z wyrazami bulli wspomnioney, pogodzić trudno, która nadając Biskupowi *Krakowskiemu* tytuł *Arcybiskupstwa* i wszystkie inne Biskupstwa władzy ie-

R. 1000
- 1025. go poruczając, tym samym mieć chce, że Kościoły Polskie nie miały pod owe czasy udzielnego *Metropolity*; Z tych mówię przyczyn, całą tę o *Aaronie*, niektórych Dzieiopisów naszych powieść, albo w liczbie ciemnych i niepewnych umieścić należy; alboliteż ieśli na powagę trwałey tradycyi i niektórych Dzieiopisów świadectwo baczyć zechcemy, twierdzić bezpiecznie możemy: Iż to *Aarona* na *Arcybiskupstwo* przez *Benedykta IX.* wyniesienie, iako w zakłóceniu Kościoła *S. zyskanne*; tak dla złożenia iego z *Papieżstwa* i uchylenia przez następców wszelkich iego czynów, prawnym nazwać się, tym bardziey trwałym byź nie mogło.

§. VIII. Początki Kościoła i Biskupstwa Poznańskiego.

Początki Kościoła Poznańskiego, gdybyśmy świadectwa *Długosza* trzymać się chcieli, równo

R. 1000 byłyby pewne i dokładne, iako i
- 1025. innych ośmiu przezeń opisanym;
 A zatym wątpićby nie można,
 ani o założeniu Biskupstwa tego
 przez Miecysława, ani o urzą-
 dzeniu i ograniczeniu iego przez
Idziego Kardynała, tym więcej
 zaś o iego przyłączeniu do Me-
 tropolii Gnieźnieńskiej lub Kra-
 kowskiej, które obiedwie te-
 goż czasu wspomniony Dzieiopsis
 ufundowane bydz twierdzi. U-
 rządzenie takowe Kościoła Pol-
 skiego, gdyby mogło być w swej
 niepewności, mocniejzemi dowo-
 dami i świadectwem poparte; roz-
 wiązywałoby i objaśniało tę cie-
 mnotę, którą i w najpierwszych
 i w pośledniejszych Kościoła Pol-
 skiego czasach postrzegamy: Lecz
 gdy bliżsi, a nawet współcześni
 owych wieków Pisarze, zupeł-
 nie odmnienny hierarchii Kościel-
 nej Polskiej wystawiają wizeru-
 nek; gdy liczne czasu i zwyczai-
 u okoliczności wątpić każą, o
 rzeczywistości twierdzenia *Dłu-*
gosza; nie będzie nikomu dziwno,
 że iak w powyższych tak i w ni-

nieyszych opisach, odstąpiemy R. 1000
 świadectwa i powagi rzeczzonego - 1025.
Dzieiopisa, a trzymać się będzie-
 my światła Pisarzy współcze-
 śnych, i krytyków doskonałszych.

Ze Kościół Poznański równo
 iak Gnieźnieński, Krakowski, i
 inne przez Miecysława założo-
 ne, początkowo przez Probo-
 szczów, a z czasem przez Bisku-
 pów był rządzony; Ze tenże Ko-
 ściół czyli Probstwo w rzeczach
 Duchownych od poblizszego za-
 leżało Biskupa; zgadza się i grun-
 tuie to z tym wywodem, który-
 śmy powyżej, mówiąc o Kościo-
 ła Krakowskiego początkach, u-
 czynili: Zgadza się razem z po-
 wszechnym owych czasów zwy-
 czaiem, albo raczey z rozrządze-
 niem Cesarzów Niemieckich, któ-
 rzy władzę swoję nawet wzglę-
 dem niepodległych sobie właści-
 wie Kościołów, rozszerzali i przy-
 właszczali. W iakimby zaś cza-
 sie, i z iakowey przyczyny wspo-
 mniony Kościół do Metropolii
 Magdeburskiej był przyłączony?

R. 1000
- 1025. dla czego, gdy Otto III. Gnie-
źnieńską Katedrę do Arcy-Bisku-
piey podniósł godności, *Ungier*,
już na ów czas Poznański Biskup,
przy Metropolii Magdeburckiej
zostać chciał? są to przypadki, co
do rzeczywistości nad to pewne,
ale w przyczynach swoich zbyt cie-
mne i niedościgłe... Idąc za świa-
dectwem *Boufała* Poznańskiego Bi-
skupa, Katedra Poznańska ieszcze
przed Gnieźnieńską od Chrobrego
założona była, pod ogólnym *Biskup-*
stwa Polskiego tytułem, a tym sa-
mym Matką czyli Głową Kościo-
łów Polskich nazywać się mogła. A
lubo okoliczności przyięcia przez
Mieczysława Wiary S. w Gnie-
źnie zdaniu temu wsteczne być
zdają się; lubo powaga wspomnio-
nego Dzieiopisa obala się świa-
dectwem liczniejszych, acz dale-
ko późniejszych, Pisarzy Pol-
skich; Jeśli atoli na założoney i do-
wiedzioney powyżej przestanie-
my prawdzie, że Katedry Polskich
Kościołów, nie przez Mieczysła-
wa, ale od Chrobrego fundowane
były; jeśli daemy wiarę Kronice

Anoni-

R. 1000
- 1025. *Anonima* przez *Somerzberga* wydo-
bytey, że Chrobry z Gniezna do
Poznania stolicę państwa naczas-
przeniósł; możemy bezpiecznie z
Boufałem twierdzić, iż tenże u-
rządzaąc Dycezye, pierwszy
wzgląd miał na miasto, w którym
pod ów czas przebywał: Słusznie
oraz wniesiemy, że takowe Ko-
ścioła Poznańskiego w hierarchii
Kościelney Polskiej pierwszeń-
stwo, było powodem *Ungierowi*,
iż gdy Otto III. przychylając się
do próśb Chrobrego, Katedrze
Gnieźnieńskiej tytuł i prerogaty-
wy Metropolitańskie nadawał; On,
nie mogąc się utrzymać przy pra-
wach Metropolii, wolał raczy
zostać pod rządem Arcy-Biskupa
Magdeburckiego, niż podlegać no-
wo kreowanemu Metropolicie, a
podobno młodszemu od siebie, co
do dawności Katedry czyli star-
zeństwa. Trudniey daleko dociec,
kiedy Katedra ta, z hierarchią Ko-
ścioła Polskiego połączyła się? lub
kto i z jakich powodów owe solen-
ne z Metropolita Magdeburckim
zerwał związki, i zerwane uścił?

Tom I.

G

R. 1000
- 1025. Domyśl prosty, w tak ważney rzeczy, zawsze niebezpieczny, zawsze podeyrzany: Gdy atoli późniejszy po *Dytmarze* Dzieiopisowie, nic o tym powrocie nie wzmiankuia, a *Helmold*, nieco później, pisząc o Suffraganach Arcy-Biskupa Magdeburckiego, o Biskupie Poznańskim zamilcza; wniesć można bezpiecznie, że albo sam *Unger*, niedługo po odjeździe Ottona z Polski, uznał Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego za swego Metropolitę; albo bliski Następca jego, dla zaszłych wkrótce między Xiążętami Polskimi i Cesarzami niesnasek, siebie i owczarnią z pod obcey opieki oswobodził.

W tym mieyscu namienić cokolwiek należy o Biskupstwach Kujawskim albo Kruszwickim, Wrocławskim, Płockim, Kamieńskim, Lubuskim i Chełmińskim, podług powszechnego mniemania od Miecysława I. fundowanych. Szanuje się w tey mierze zdanie niektórych Dzieiopisów: A to, co kry-

tyka i świadectwo równo godnych R. 1000
Pifarzów uczą, podaje się pod sąd - 1025. świetlejszey Publiczności.

Biskupstwo Kruszwickie albo Kujawskie.

To, co wyżej o Katedrach, Krakowskiej i Poznańskiej powiedziało się, co współcześni lub bliscy Wieku X. Kronikarze, o założeniu Biskupstw Polskich w ogólności napisali; słusznie i do Biskupstwa Kruszwickiego stosować się może. . . Kościół Kruszwicki, za Miecysława I. był pewnie jeden z tych siedmiu, które ten Xiążę z przyięciem Wiary S. fundował: był równie iak inne podług świadectwa *Boufała* Biskupa Poznańskiego, *Jordanowi* Polskiemu i Poznańskiemu Biskupowi Roku 968. od tegóż Miecysława kreowanemu, poddany. A że tenże *Boufał*, wyłącza Biskupstwo Kruszwickie z liczby tych, które od Bolesława I. urządzone i uposażone były, a cały jego fundusz

R. 1000
- 1025. i erekcyą Mieczysławowi II. przypisuje; upada więc zupełnie zdanie *Długosza* o początkach i Fundatorze tego Biskupstwa: a świadectwo *Boufała*, ieśli cóżkolwiek pierwiaſtkowey Kościołów Polskich okazałości uwłoczy; zgadza się przynajmniej z porządnym rzeczy tokiem i roztroprnym mniemaniem. Zniszczałe z czasem i ledwo w ogromnych gruzach, wielkości i wspaniałości swej zaświadczaiaće miasto *Kruświca*, niegdyś siedliſko Xiażąt Polskich; stało się zbyt niewygodną Biskupów *Kruświckich* ſtolicą: Przenieśli się zatym do *Władysławowa*, od którego *Władysławskie* Biskupami *Vladislavienses* długo nazywali się. A że to miasto w czasie nieustannych z Prusakami, Pomorzanami i Brandeburczykami zamieszek, ze szczerem upadło; założyli ſwą Katedrę Biskupi w *Wrocławku*, i od owego czasu Biskupami *Kujawſkimi* piſać się poczęli. Za rozkrzewieniem zaś Wiary S. w Pomeranii, *Pomorskie* mi także Biskupami nazywaią się. (Czytaj o tymże ſ. XIX. poniżej.)

R. 1000
- 1025. *Biskupstwo Wrocławskie albo Smogorzewskie.*

Idąc za powszechnym mniemaniem, a raczey trzymając się świadectwa *Długosza*, byłoby równo rzeczą niezawodną, że *Mieczysław I.* założył Katedrę *Smogorzewską*, niby iedną z siedmiu, któremi on Kościół Polski, zaraz w pierwiaſtkach ſwych zaszczyć raczył; iako i to, że Katedra wspomniona, około Roku 1041. naprzód do *Byczyny*, a w Roku 1052. do *Wrocławia* przez *Kazimierza* przeniesioną była. A że iuż wyżej dowiodło się, iż rzeczą wątpliwą ieſt, aby *Mieczysław* więcej Katedr prócz *Poznańſkiej*, na ów czas *Polską* zwaney, fundował; gdy ſwiadek współczesny *Dytmar* wyraźnie twierdzi, iż Katedra *Wrocławſka* za *Chrobrego* przyłączona była do *Metropolii Gnieźnieńſkiej*; A *Boufał* w liczbie ſześciu Biskupstw przez *Bolesława* fundowanych, wymieniwszy Katedrę *Wrocławſką*, o

R. 1000
- 1025. Smogorzewskiej zamilczał; Za-
tym iak trudno iest przeſtać na
ſwiadectwie *Długosza* wzgle-
dem erekcyi tey Katedry, tak
nierównie trudniej pogodzić te
dwoiſte przenoſiny, które on Ka-
zimierzowi przypisuje. . . Miasto
Wrocław było bez pochyby za *Mie-*
czyſława i *Chrobrego* znacznie-
szym nierównie od *Smogrowa* i *By-*
czyny: Było zawsze ſtolicą Ślą-
ſka, nieprzerwanie po ów czas z
Polską złączonego: A Śląsk,
przez ſąsiedztwo z Sasami i Cze-
chami dobrze pierwey od Polski
ſwiatłem Wiary S. oſwieconym
bydź muſiał. Czy więc *Mieczy-*
ſław, czy *Chrobry* Katedry Pol-
ſkie fundowali; pewnie nie *Smog-*
rów lub *Byczyne*, liche mieſciny,
ale *Wrocław* na ſtolicę Biskupſtwa
Śląskiego wybrali: A iako Ka-
tedry Polſkie, w naypierwszych
pozakładali miastach; tak i tę, w
mieſcie celnieyszym Xięſtwa Ślą-
skiego umieſcili. Bydź mogło,
że Biskupi Wrocławscy opuſcili
w Roku 1038. Katedrę ſwoię,
zburzoną i złupioną przez *Brety-*

R. 1000
- 1025. *ſława* *Xiążęcia* Czeſkiego i w *Smog-*
rowie oſiedli: Pozwólmy, że i
ſtąd, dla nieuſtannych po czasach
Krzywoſtego zamieszek, do *By-*
czyny przenieſli ſię: Ale obadwa
te przypadki nie dowodzą, aby
kiedy *Smogrów* lub *Byczyna* od-
dzielniemi Katedrami zaszczyco-
ne bydź miały: Aby przenoſiny
przez *Kazimierza* uczynione, *Smog-*
rów czy *Byczyne* pozbawiały ſto-
licy Biskupiey. Raczey tedy Król
ten, Katedrę Wrocławſką Wro-
cławowi przywrócił, a przez
względ nadanych iey pewnych
dóbr i ſzczególnych przywileiów,
nowym oneyże Fundatorem czy-
li *Reſtauratorem* nazywa ſię. . . Bi-
skupi Wrocławscy, zaſiadali dłu-
go na ziażdach i Synodach na-
szych: Ubiegali ſię o pierwsze
przed Biskupami Krakowſkiemi
mieysce: a po odeyſciu Śląſka
od Polski, do Metropolii Praſkiej
przyłączyli ſię. I lubo *Klemens VI.*
w Roku 1362. deklarował ich Suſ-
fraganami Gnieźnieńſkiemi; lubo
dobrze późnieny, ſami prawie Po-
lacy tę Katedrę ſprawowali; nie

R. 1000
- 1025. powrócili iednak do hierarchii Kościoła Polskiego: Pozostałe tylko w Śląsku pod rządem Biskupów Polskich Kościoły, zaświadczać będą wiekami o związku i podległości Biskupów Wrocławskich Metropolitom Gnieźnieńskim.

Biskupstwo Płockie albo Mazowieckie.

Gdyby można było dać wiarę *Długoszowi* w tym wszystkim, co w ogólności o założonych przez *Mieczyława* Kościołach zatwierdził; czyli, gdyby to niezaprzeczoną było prawdą, że ufundowane przezeń Kościoły razem do stopniów Katedr Biskupich wyniesione zostały; Można by i o Kościele Płockim, żadney nie przypuszczać wątpliwości, aby zarówno z innemi do tej dostojności wyniesionym nie był. Lecz gdy to wszystko, co się fundacyi pierwszych naszych Biskupstw dotyczy, równie i do Katedry Płockiej stosuje się; gdy współczesny *Dy-*

tmur o Biskupstwie tym zupełnie zamilcza, a *Boufał* *Bolesławowi* R. 1000
- 1025. *Chrobremu* fundusz jego przyznaie; Zatym *Mieczyła I.* samego tylko Kościoła Płockiego będzie Fundatorem: Bo będąc panem Mazowsza, pewnie to Xięstwo, tegoż czasu, co i inne Province przywiódł do Wiary S., zarówno z drugimi, podług liczby Kapłanów, i nowo nawróconych potrzeby, posługą duchowną opatrzył. . . Biskupstwo Płockie, przez długi czas od całego Mazowsza *Mazowieckim* nazywano. A że z Xięstwem tym połączały się dzisieysze *Rawskie* i *Płockie* *Woiewództwa*; później zaś *Xiążęta* *Mazowieccy*, aż do pobrzeżów morskich w *Prusiech*, granice swoje posunęli; Szerzyła się zatym i Biskupa *Mazowieckiego* powaga, a z zwiększonemi obowiązками, pomnożyły się znacznie, przez hojność *Xiążąt*, i Biskupie fundusze. Z tych znaczna część uścapiąca przez Biskupa i Kapitułę Płocką, Biskupom *Chelmińskim* R. 1222.: A w R. 1228. wy-

R. 1000
- 1025. mogli Krzyżacy na Biskupie Płockim, wieczną cessją tego wszystkiego, co ieszcze w dobrach i w dzielęcinach w Prusiech posiadali. Nakoniec gdy w R. 1241. Prussy na Chełmińską, Sambieńską, i Pomezzańską Dyecezye rozdzielone zostały; stanął pewny oddział granic, między Dyecezą Płocką i Katedrami Pruskiemi: Biskupstwo zaś Płockie, a z nim Kapituły i całego Duchowieństwa fundusze, prawa i prerogatywy, Xiążę *Konrad*, nadgradzając ofiary, dla Biskupów Chełmińskich i Krzyżaków poczynione, nowemi przywilejami i wolnościami w R. 1231. i 1232. nadał, i zbogacił. (*Czytaj § §. 5. 6. 18. Wieku III. a przywileie wspomniane u Naruszewicza w T. IV. k. 243. Nota (d) Historji Narod: Pol:.*)

Biskupstwo Kamińskie albo Kolberskie.

Rzecz niezawodna, że Pomorzanie, albo wraz z Polską, albo

R. 1000
- 1215. dobrze wprzód przyieli Wiarę S., nauczeni iey od sąsiedzkich Sasów: że Polacy za Miecysława I. byli panami Pomorza, a zatem bydz mogło, że Miecysław dla wygody Wiernych, podobny w *Kaminie*, iak po innych Prowincyach Polskich, założył Kościół, i tenże równie iak drugie rządowi Biskupa Polskiego, albo Poznańskiego, poruczył. Lecz aby tegoż czasu fundował tamże Biskupią Katedrę; aby zgromadzenie Wiernych w początkach nawrócenia tej Prowincyi tak liczne było, iżby osobnego potrzebowało Pasterza; aby Duchowieństwo dostarczyć mogło tylu razem Kapłanów kraiowych, ile ich oddzielne, a liczne, iednego czasu założone potrzebowały Dyecezye; Są to równo nieprzełamane przyczyny do zaprzeczenia Długoszewego wyroku o fundacyi Biskupstwa *Kamińskiego*, iak były mocne w załanowieniu zdania iego o erekcyi Katedr Polskich. Dopiero to Rok 1124. o pewnieyszej Biskupstwa tego, uczy nas epoce,

R. 1000
- 1025. w czasie którym, Bolesław Krzywousty, przywiódłszy na nowo całą Prowincją Pomorską, za pomocą Ottona Biskupa Bamberckiego, do przyięcia Wiary S., fundował tam Biskupstwo w *Julinie*, które po zruynowaniu przez Duńczyków *Julina*, dobrowolnie przez obywatelów do *Kamina* przeniesione zostało. Poźniejszy czasów, Biskupi Kamińscy, *Kolberskiemi* i *Pomorskiemi* nazywali się. R. 1045. od opłaty Święto-Pietrza, przez wzgląd ubóstwa i nędzy obywatelów i Duchowieństwa, długimi wojnami wyniszczonych, uwolnieni. Zasiadali długo podług *Kromera* w Polskim Senacie, a na Synodach Polskich do R. 1373., w którym z pod władzy Metropolitów Gnieźnieńskich usunęli się. Nakoniec koło R. 1550. odstrychnęli się od iedności z Kościołem świętym, przyjąwszy błędy Luterskie.

Biskupstwo Lubuskie.

Biskupstwo *Lubuskie* od miasta *Lubusz* albo *Lubuffa* nad *Offą* rze-

R. 1000
- 1025. ką nazwane, z Wrocławską, Poznanską i Chełmińską Dyecezyą graniczyło. Fundował ie Mieczysław I. w tymże wyrozumieniu, co i poprzednie: Zaś Henryk Brodaty, opiekun Bolesława *Wstydliwego*, dźwigając podupadły jego fundusz, wyprosił dla niego *Opatów* z 16. wioskami, i miasto Kazimierz w Wielko-Polszcze z przyległościami. A że w czasie, Prowincya Lubuska razem z Biskupstwem, przez załawę czyli przez kupno Margrabiom Brandeburskim dostała się; później zaś *Nemetowie* pod pozorem obcych rządów, wypowiedzieli Biskupowi posłuszeństwo; przeniesiono więc Katedry te, naprzód do *Raciburga*, a potym do *Furszenwaldu*: Ztamtąd wynieśli się do *Kazimierza*, a ostatecznie w *Opatowie* osiedli, i przez nieiaki czas Kościołami Ruskiemi zarządzili. Roku 1520. Familia Szydłowiecickich, nabyła Opatowa. A gdy wkrótce *Albert* Mistrz Krzyzacki, i Margrabia Brandeburski, od Wiary S. odszczepił się; pociągnął za sobą

R. 1000
1025. i Prowincją Lubuską: a tak i Biskupstwo Lubuskie, po sześćset lat, od założenia swego, upadło.
 — (Czytaj §. X. Wieku III.)

§. IX. Wywód początków i wzrostu Kościoła Gnieźnieńskiego.

Gdybyśmy byli w wywodzie powyższych Biskupstw poszli za świadectwem i powagą Długosza lub Kromera; byłoby rzeczą niezaprzeczoną, że Kościół Gnieźnieński zaraz po przyjęciu Wiary S. przez Miecysława I. tytułem i prerogatywami Metropolitańskimi był zaszczycony; że jedna część z siedmiu Kościołów, czyli Diecezyi przez wspomnianego Xiążęcia Polskiego ufundowanych, od Gnieźnieńskiej, druga od Krakowskiej Metropolii zależały: a stąd wniesćby potrzeba, że w owych najpierwszych prawowierney Polki czasach, i tak liczne Duchowieństwo, iakiego do pomocy i posług Pasterskich po-

trzeba, i tak mnoga do zarządzenia Chrystusowa Owczarnia, znajdowała się, iakiey ledwo niekoniecznie takowe urządzenia wymagają. Lecz, gdy, co powyżey namieniło się, później bezsprzecznie dowiedzie się, że nie Miecysław, ale Bolesław Chrobry, urządzeniem i oddzieleniem Diecezyi zatrudnił się; gdy to, co o Krakowskiej i Poznańskiej Katedrze namieniło się, względem należności ich od sąsiedzkich Metropolitów, słusznie i do Kościoła Gnieźnieńskiego stosować się może; a to, co poniżey o podniesieniu iego na Metropolitańską Katedrę powie się, będzie dostatecznym przekonaniem, popiera-
R. 1000
1025. ney od nas, pomimo tak poważnych Autorów, prawdy; niech nikt nie dziwi się, że i tu, albo przeciw powszechnemu mniemaniu; albo tradycyi wiekami upoważnionej wstecz idziemy: A gdy Czytelnik postrzeże, że zdanie nasze na pozorniejszych i do Wiary stosowniejszych gruntu-
 iemy zasadach; odda nam tę spra-

R. 1000
- 1025. wiedliwość, którey nie w nowo-
ści, ale w odkryciu prawdy po-
szukuiemy.)

Jeżeli świadectwu *Boufała* da-
my wiarę, że Katedra Poznańska
naypierwszą była, z założonych
w Polsce pod tytułem *Biskup-
stwa Polskiego*; więc wniesćbyśmy
mogli, że iak pierwszeństwo tak
zwierzchnictwo w owych czasach
Kościoła Gnieźnieńskiego nad dru-
giemi było niepewne: Ze tenże
za panowania Miecysława, pe-
wnie równo, iak drugie, przez
Proboszczów zarządzany, albo za-
leżał od naybliższego Metropoli-
ty Magdeburkiego, alboliteż w
pewnym czasie, wraz z innemi
pod zwierzchnością Biskupa *Pol-
skiego* zostawał. Lecz gdy z dru-
giey strony, powaga *Boufała* przez
to samo, że Katedrę Poznańską za-
rządzał, za podeyrzaną przez nie
jednego mogłaby być poczyta-
na; a za pierwszeństwem Katedry
Gnieźnieńskiej, wiekami niezap-
rzeczonem, ledwo nie wszyscy
jednomyślnie stają Dzieiopisowie;
mińmy

R. 1000
- 1025. mińmy tę okoliczność, nie bez
trudności z ciemnoty swey od-
kryć się mogącą; a raczey przy-
patrzmy się z iakiey okoliczności,
i przez kogo Kościoły Gnieźnień-
ski wraz z innemi tytułem i pra-
wami Biskupiem były nadane, a-
byśmy słuszniey sądzić mogli, kto
właściwie Kościołów, a kto Ka-
tedr, czyli Biskupstw Polskich,
był Fundatorem.

Podług powszechnego Dzieio-
pisów krajowych i obcych swia-
dectwa, podróż *Ottona* Cesarza
do Polski, przypadła w Roku ty-
fiącznym Ery Chrześciańskiej.
Wyprawy tey, miał być powo-
dem ślub, przez niego uczynio-
ny, odwiedzenia grobu Świętego
Woyciecha, który przed trzema
laty od Prusaków, opowiadając
im Ewanielią, zamordowany, a
wkrótce od Bolesława odkupiony,
i do Gniezna sprowadzony, wiel-
kiemi cudami sływać począł; Ale
niemniey istotny *Ottona* był za-
miar, poznanie i przekonanie się
przez się, w tym wszystkim, co

Otto. III.
odwiedza
grób Sgo
Woycie-
cha. Przy-
chylność
Cesarza
dla Boles-
ława i ca-
łego Du-
chowień-
stwa Pol-
skiego.

R. 1000
- 1025. o wspaniałości i wielkości, o rządzie i osobistych Chrobrego przymiotach z dawna zażył. Powróciwszy zatem z Włoch Cesarz, przez Magdeburg ku granicom Śląskim od Luzacyi wyprawił się. Zaiechał mu drogę Bolesław, niedaleko *Ilwy*: która, czy miasto, czy kray *Illingów* znaczyła, zawsze iasnie dowodzi, iż na ów czas Śląsk należał do Polski. Tam powitawszy Cesarza, prowadził go z wielkim i okazałym poczem do Poznania. A że Cesarz oświadczył się, iż chce pieszo dalszą do Gniezna odprawić podróż; Bolesław, zaradzając wygodzie gościa swego, a podobno więcej przepychowi swemu dogadzając, od zamku *Ostrów*, do samego Gniezna, uślał mu drogę, różnego koloru suknamy. Wszytko to, przekonywało Ottona, iak wspaniałego i możnego miał sąsiada: a za zbliżeniem się do Stolicy, nietylko świetności jego dworu, ale i całego Narodu wielkości i dośatków wydziwić się dosyć nie mógł. Co tylko bo-

R. 1000
- 1025. wiem, w okolicy Gniezna pokazał się, wysypały się tysiące ludzi, naprzeciw niemu: Wojsko równo okazałością swoią iak różnością zbroi i kolorów iżat znakomite, otaczało naybliższą przechodu Cesarzkiego drogę: Szlachta licznie z całego Królestwa zgromadzona, równo iak pierwsze, na różne orszaki i hufce podzielona, zwiększała liczbę jego, i okazałość: a Duchowieństwo otoczone gromadą naymożniejszego oboiey płci państwa (gdzie powaga i przepych w równym prawie wydawały się stopniu;) nayświetniejszy wiazdu tego sprawiało widok. Z taką więc okazałością wjechawszy do Stolicy Cesarz, wprowadzony był naprzód do Kościoła przez *Ungiera* Poznańskiego Biskupa, bo Katedra Gnieźnieńska pod ów czas ofierociała była: Oddał Bogu dzięki, za odbytą szczęśliwie swą podróż, a dopełniając istotnego przedsięwzięcia swego zamiaru, odwiedził zaraz zwłoki S. Woyciecha. Następnie przekonywał

się codziennie, tak o fczerey ku
 R. 1000 sobie Bolesława przyiaźni, iako i
 - 1025. o rzetelney całego Państwa sile i
 wielkości: Bądź więc w dowód
 uprzejmości, bądź w nadziei wza-
 iemney pomocy, przyznał Bolesławowi wraz z następcami tytuł
 Króla, własną ręką na głowę ie-
 go włożył Koronę, a ku zagruntowaniu ściślejszey z nim i Naro-
 dem przyiaźni, zawarł Traktat, którym zabezpieczywszy mu z na-
 stępcami tytuł i prawa Polskiego i Słowiańskiego *Króla*; uwolniwszy
 go od danin z krajów Zaodrzańskich przez Cesarzów pretendowanych;
 a razem zniósłszy z niego i na-
 stępców ohydne *Duków* i *Hrabiów* Państwa Rzymskiego nazwiska;
 (na mocy których Cesarze rości-
 li sobie prawo zwierzchnictwa, nad Xiążętami Polskimi,) de-
 klarował go *Towarzyszem* i *Przy-
 iacielem* Cesar skim, oraz do tego
 wszystkiego, cokolwiek poźniej
 oręż Polki na Słowianach Zao-
 drzańskich zdobyć mógł, wszel-
 kiego zrzekł się prawa. Ponie-
 waż zaś złana przez Ottona na

Traktat
 Ottona
 III. z Bo-
 lesławem
 względem
 władzy
 Ducho-
 wney i
 Swieckiey
 R. 1000.

Bolesława z tytułem Królewskim
 władza świecka, ledwo nieoddziel-
 nie podług mniemania owych wie-
 ków z duchowną połączyła się,
 tak dalece, że prawie sama czcza
 konfirmacya czynionych w Ko-
 ściele przez Monarchów rozrzą-
 dzeń, naywyższym Pasterzom zo-
 stawiona była; w tym rozumie-
 niu Cesarz, przywłaszczając so-
 bie prawo nad hierarchią Kościo-
 ła Polskiego, złał go na osobę Bo-
 lesława, i zaręczył za siebie i na-
 stępców, iż odtąd do rzeczy Ko-
 ścielnych Polskich, mieszać się nie
 będzie. Nadto, gdy po ów czas
 Kościoły Polskie, nie mając swe-
 go Metropolity, od sąsiedzkich
 poblizszych zależeć musiały; Ot-
 to, tak dla przeświadczenia Bo-
 lesława, o nayszczerszych mię-
 dzy sobą sojuszach, iako i ku
 przecięciu na zawsze wszelkiey
 w Duchownych i Swieckich inte-
 reśach Królów Polskich od Mo-
 narchów Niemieckich zależności;
 Biskupstwo Gnieźnieńskie, na ów
 czas wakujące, do tytułu Arcy-
 Biskupstwa podniósł: Biskupów

R. 1000
 - 1025.

R. 1000
- 1025. Polskich do tey nowey Metropolii przyłączył, a nowym Arcy-Biskupem, *Radzyna*, albo *Gaudencyusza*, niegdyś prac S. Woyciecha Towarzysza, nominował. Przypadało tym samym do Arcy-Biskupstwa Gnieźnieńskiego i Biskupstwo Poznańskie. Lecz czyli, że *Ungier* Poznański na ów czas Biskup, na mocy starzeństwa Katedry swojej, nowemu Metropolicie podlegać nie chciał; czyli, że Katedrę swoją odlegleyszą od swego zwierzchnika mieć chciał; Otto, wraz z Bolesławem zezwolił, aby do Magdeburkiego, iak dawniey, należał Metropolity.

Po tak solennym zrzeczeniu się iakichkolwiek praw, które Otto Cesarz i iego Następcy, do rządów Duchownych i świeckich w Polszcze, rościć sobie mogli; obadwa kontraktujący Monarchowie, zawartą między sobą przyjaźń, uwiecznić ieszcze chcieli wzajemnymi związkami i podarunkami. Zareczył Otto *Reginę*, albo *Ryxę* *Exona* Woiewody Ryn-

R. 1000
- 1025. skiego Córkę, a swoją Siostrzenicę *Mieczysławowi* Synowi Bolesława Chrobrego; Darował mu włócznią S. Maurycego, i gwóźdź z Krzyża Chrystusowego; a po powrocie do Niemiec, przyśłał mu krzesło złote, na którym ciało Karola W. w Akwisgranie spoczywające znalazł; Bolesław zaś, prócz znaczney liczby naczyń złotych i srebrnych stołowych, które przez dni trzy, po każdej biesiadzie, do skarbu Cesarzkiego odsyłał; prócz kosztownych sprzętów i szat, któremi cały dwór Cesarzski udarował; prócz niezmiernego kosztu, który na przyjazd i powrot Ottona, od samych granic, podiał; Ofiarował mu nadto, Ramię Woyciecha S., później w Kościele S. Bartłomieja w Rzymie przez Cesarza złożone, i trzechset bogato przybranych Kirijszyerów, którzyby nieodstępna straż przy boku iego trzymali. Ostatecznie, ponieważ Traktat niniejszy, nietylko władzę naywyższą cywilną, ale prawo nominacyi na urzędy naywyż-

R. 1000
- 1025. sze Kościelne, czyli *Jus Patronatus* nowemu Królowi zatwierdzał; a moc ta, iakóžkolwiek przez Cesarzów obszernie tłómaczona, nigdy nie wyłączała najwyższego Prawa zwierzchnictwa Głowy Kościoła, w rzeczach właściwie Duchownych; Zgodzili się zatym obadwa Monarchowie, że Traktat rzeczony od *Sylwestra II.* Papieża ratyfikowanym został, a razem nowe urządzenia Kościoła Polskiego, przez niego stwierdzone.

§. X. *Odpowiedź na ważniejsze zarzuty z opisów powyższych czynić się mogące.*

Cały ten początek i wzrost Kościoła Polskiego obraz, gruntujący się na świadectwie współczesnego Dzieiopisa *Dytmarra*, różny daleko, pierwiastkowej naszej Kościelnej historii wystawia widok, od tego, który nam

R. 1000
- 1025. i powszechne mniemanie, i Dzieiopisowie kraiovi przeszło w dwieście lat utworzyli. Obawiaćby się należało, iść wstecz tak wielkim i poważnym świadectwom: ale czyliż światło prawdy, albo dla niewiadomości albo dla uprzedzenia przytłómione Wiekami, miałoby dla tego na zawsze pod pokrywą zostać? Alboż przez to, świetności Kościoła Polskiego, lub gorliwości i prawności naddziadów naszych ubliży się, że go w swych pierwiastkach mniej okazałym wystawimy? Czyli raczej taż sama prawda, która istotną Wiary naszej jest cechą, wieść nas nie ma do odkrycia nawet najpochlebniejszych w dzieiach naszych Kościelnych błędów, ile gdy na rzetelności ich, więcej daleko kraiovi zależy, niż na pewności odmian i przypadków cywilnych.

Naywięcej pewnie obraża Czy- Zarzut I.
telnika samowładne przez Ottona III. Kościołem Polskim rozrządzenie, i teyże władzy swej na Bolesława przekazanie: To pewna,
H5

R. 1000
- 1025. że dziś podobne, gdyby i nay-
wyższej zwierzchności kroki, za-
gwałtowne i nieważne byłyby
poczytane: Ze ufundowanie Bi-
skupstwa lub podniesienie iego na
Metropolią, tym bardziey nada-
nie Inwestytury przez *Pastorał* i
Pierścień, byłoby iakowegoś od-
fzczepieństwa hańsą, albo zna-
kiem zerwaney z Kościołem i ie-
go naywyższą Głową iedności:
alboliteż iawnym należytey po-
dległości wypowiedzeniem: A-
le czyliż przez to, postępek Ot-
tona Cesarza w Gnieźnie, a mia-
nowicie Traktat iego z Bolesła-
wem zawarty, może tę na siebie
zaciągnąć cechę? Czyliż sam Bo-
lesław z Duchowieństwem Polskim,
mogliby przestać i pisać się na to
Cesarzkie rozrządzenie, gdyby
władzy tey wieki poprzednicze
nie upoważniły? Tak iest w fa-
mey rzeczy. Zaraz po przyię-
ciu Wiary S. przez Konstantyna,
widziemy liczne tey władzy Ce-
sarzów Rzymskich ślady: A kto
tylko zna *Codicem Justinianum* do-
czyta się, że nietylko prawa kar-

R. 1000
- 1025. ności dla Duchowieństwa, ustawy
i przywileie porządku i bezpie-
czeństwa Kościołów i ich własno-
ści dotyczące się; ale nawet wy-
roki, Artykuły Wiary zajmują-
ce, pod imieniem Cesarzów ogła-
szone były. (h) Działo się to ie-
dnak zawsze z wiadomością i wo-
lą naywyższych Pasterzów Rzym-
skich: A to, co przez Cesarzów,
bez dołożenia się ich poprzedni-
czego ułożonym było, zawsze do
potwierdzenia tychże należało.
Ze zaś późniey okazało się, iż
władza ta, którey Papieże dla
prędszego wyroków swych do-
pełnienia, i onychże, w oczach
zwłaszcza świeżo do Wiary S. na-
wróconych upoważnienia, Cesa-
rzom powierzali, częstokroć stron-

[h] Vide *Codicis* libr: I. *Titt: I.* De Summa
Trinitate & Fide Catholica, *Titt: II.* De
Sacro-Sanctis Ecclesiis de rebus & privilegiis
eorum, *Titt: III.* De Episcopis & Clericis,
Titt: IV. De Hæreticis, *Titt: XII.* De his
qui ad Ecclesiam confugiunt, &c. &c. In
Authenticis, *Titt: XIV.* De Ecclesiasticis ti-
tulis, *Titt: XV.* De Interdictis, Collegiis Hæ-
reticorum, *Titt: XVI.* De vita Monacho-
rum, *Titt: XX.* De Ordinatione Episcopo-
rum & Clericorum &c.

R. 1000
- 1025. nie, a nieraz samowładnie szafowana była, a później Lennikom i pod-Lennikom przez nich udzielona; Synod Rzymski R. 1078, za Grzegorza VII. zwołany, prerogatywę tę Panów świeckich iakimkolwiek bądź tytułem przywłaszczoną odwołał, i od owego czasu, samym tylko Biskupom Rzymskim, Prawo *Investytury* na dostoięstwa duchowne, służące mieć chciał: „Quoniam Investituras Ecclesiarum, contra Statuta SS. Patrum, à Laicis Personis in multis partibus cognovimus fieri; & ex eo plurimas perturbationes in Ecclesia oriri; ex quibus Christiana Religio conculcatur; Decernimus: Ut nullus Clericorum Investituram Episcopatus, vel Abbatiae vel Ecclesiae, de manu Imperatoris vel Regis vel alicujus Laicae personae viri vel foeminae suscipiat: Quod si praesumpserit, recognoscat Investituram illam, Apostolica auctoritate irritam esse; & se, usque ad condignam satisfactionem, Excommunicati-

„oni subiacere., (Baron ad A. 1078. Nro 26.) Gdy tedy urządzenie Kościołów Polskich przez Ottona, na 70. przeszło lat wyrok powyższy poprzedziło; gdy złana przez Cesarza w umowach traktatowych na Bolesława władza, iako i całe iego rozrządzenie, przez Sylwestra II. Papieża stwierdzonym okazuje się; Zastanawiać nikogo nie ma cały ten krok Cesarzski, tym bardziey o ważności iego powątpiewać, chyba że tak poważne tey prawdy dowody z pierwiastkowych Kościoła Chrześcijańskiego dzieiów zasnagnione zaprzeczać zechce; albo naydawnieysze zwyczaje i zdarzenia, stosować i miarkować będzie, do dzisieyszych czasów okoliczności; albo nakoniec przez podchlebny dla Ojczyzny i samowładności iey wniosek, zaprzeczy o bytności *Ottona* w Gnieźnie, a tym samym wątpić każe, tak o nadanym przezeń Bolesławowi tytule Królewskim, iako i o zawartym między obiema Monarchami Traktacie.

R. 1000
- 1025.

R. 1000
- 1025. Drugi zarzut, który z opisu początków Kościoła Gnieźnieńskiego, i jego Metropolitów wypada, do *Woyciecha S.* ściągają się. Rzec nie zaprzeczona, iż *Woyciech S.* Biskup Prażki, zmierzwszy sobie po dwukrotnym dobrowolnym wygnaniu oyczyznę, uszedł do Polski R. 997. Ze wspólność i podobieństwo języka, zagrzane duchem apostołskim, a mianowicie Paśterki obowiązek, podług granic Dyecezyi jego rozciągający się, były mu powodem do ożywienia w sercach nowo nawróconych Polaków tej Wiary, która w umysłach mało co oświeconych, a zaiętych bałwochwalczemi przesądami, nie mogła w tak krótkim po nawróceniu czasie, skutkować nie przerwanie: Ze nakoniec *Bolesław*, i przez sławę, którą sobie ledwie nie w całym Chrześcijaństwie zjednał *S. Woyciech*, i przez wdzięczność za prace i posługi w Królestwie jego czynione, przyjął go w Gnieźnie bardzo mile i wspaniale. Lecz, aby pod bytność tego *S.*

R. 1000
- 1025. w Gnieźnie Katedra wakowała, aby też, już na ów czas do Arcy-Biskupstwa tytułu wyniesiona była, a zatem, aby *Woyciech S.* nie złożywszy Biskupstwa Prażkiego, Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie przyjął, i tegoż czasu na opowiadanie *Ewangelii Prusom* wyprawił się; zdaie się, iż to był zbyt krótki przeciąg, na tyle oddzielnych i czasu pewnego potrzebujących okoliczności, a rzecz cała niezgodna i zupełnie przeciwna z tym, co się o fundacyi Arcy-Biskupstwa Gnieźnieńskiego wyżej powiedziało. Świadeństwo w tej mierze *Długosza*, naywiększą nam czyniłoby różnicę, gdyby *Kromer* z wielu miar, a mianowicie stąd (że wysledzenie omyłek *Długosza*, za naywiększą prawie dla oyczyzny swej poczytał usługę) doskonały, nie zaprzeczał wręcz, lub wątpliwości nie poddawał tego, co tamten w naywiększej niepewności za rzecz nieomylną twierdzi. Oto słowa *Kromera*, co do rzeczy w sporze będącej. „A iż pod

R. 1000
- 1025. „ten czas *Robert Arcy-Biskup*
„*Gnieźnieński* z świata był usta-
„pił; *Woyciech S.* wielkimi proś-
„bami Xiążęcemi zniewolony (ia-
„ko nasi rozumieją) *Arcy-Bi-*
„skupstwo osiadł. „ Nie potrze-
ba pewnie nikomu tłumaczyć, ia-
kie było zdanie, a raczey, iak
wielka wątpliwość w tey mierze
Kromera: Wiedział on dobrze o
tey tradycyi, która *Woyciecha S.*
w liczbie *Arcy-Biskupów Gnie-*
źnieńskich umieściła; wiedział na-
wet o tym iego tytule wyrokiem
nieiako *Rzymskim* upoważnio-
nym, bo w życiu przyłączonym
do pacierzy *Kapłańskich*; nie prze-
to jednak zdaniem swoim chciał
upoważniać to, co nie świątobli-
wości tego *S.* i czei iemu win-
ney nie zwiększało, a prawdzie
historyczney zbyt iawnie przeci-
wiłoby się: Wolał raczey zwątpić
powszechne mniemanie, niż go
zatwierdzić świadectwem i po-
wagą swoją przez wzgląd rze-
telności i prawdy. Jakóż życie
wspomniane twierdzi, że *Woy-*
ciech S. lat trzy w samym *Gnie-*
źnie

źnie na stolicy *Arcy-Biskupiey*
przemieszkiał; Więc nim ią o-
siadł, nim potym podróż swoją
odbył do Pruss, pewnie lat dwa
upłynęło: Wypadłoby zatem,
że naymniej lat pięć bawił w
Polszcze: Założywszy zaś Rok
997. za normalny przybycia iego
do nas, (którey to epoki nay-
skrupulatniejszy *Chronologii* bada-
cze nie zaprzeczają) iasno oka-
zuie się, że śmierć iego przypa-
dłaby we dwa lata po bytności
w *Gnieźnie* *Otona*. Wreszcie,
komukolwiek świadectwo *Krome-*
ra, przeciw *Długoszowi* zdawa-
łoby się niedostatecznym, niech
przejrzy *Kroniki Kadłubka* i *Bou-*
fata pierwszych naszych *Dzieio-*
pisów Polskich, wiekami od *Dłu-*
gosza ranniejszych. Obadwa ci
Biskupi, przez wzgląd wspólne-
go czyli iednako powołania,
nie omieszkaliby pewnie wspo-
mnąć o tym zaszczycie *Polskim*,
gdyby o nim ślad pewności w
dzieiach krajowych poprzednich,
o których wyraźnie namienia-
ją, postrzegali. Nie przeminęli-
Tom I. I

R. 1000
- 1025. by nigdy tego dla Kościoła Pol-
skiego zdarzenia, gdy tak pilne-
mi, a mianowicie *Boufał*, w opi-
saniu mniejszey wagi okoliczno-
ści z Religią i Duchowieństwem
połączonych, okazali się. (i)
Wszakże ieśliby ieszcze i tak mo-
cne dowody nie były dostatecznym
w tey prawdzie przekonaniem;
niech wie każdy, że iak w zna-
czney części tey Historyi, tak i
w tey części, poszliśmy za zda-
niem nayoświeciejszego w tym
wieku dzieiów Polskich Pisarza:
Temu iako w świeckich rzeczach
odkrycie tyfiącznych błędów z
wdzięcznością kray cały przyzna-
ie, tak pewnie równo wdzięcznym
będzie za rzucone w dziełach swo-
ich nasiona pewniejszey o rze-
czach Kościoła naszego wiado-
mości. (k)

[i] Czytaj o tym Dyssertacye, *Hartnocha*,
Lengnicha, *Szota*. Życie S. Woyciecha &c.

[k] Dla mocniejszego przekonania Czytelnika iak
grube błędy popełnił Długosz w opisanu po-
czątkowych dzieiów Polskich, a razem i pier-
wiastków Kościoła naszego; dosyć jest prze-
rzeć pierwszą Kronikę jego księgę. Przecią-
gnąwszy życie Mieczysława do Roku 999.

R. 1000
- 1025. §. XI. *Pierwsze kolonie Za-
konne w Polsce.*

Rzucone nie dawno na obszer-
ne niwy Polskie Wiary S.
ziarno, wzrastać znacznie poczę-
ło przez świeże Kościołów Pol-
skich urządzenie. Długo wpra-
wdzie Katedry Polskie przez Cu-
dzoziemców zarządzane bydź mu-
siały; ale liczba Kapłanów kra-

12

twierdzi, że Woyciecha S. w Gnieźnie przyi-
mował, gdy ten podług świadectwa *Dy-
tmara* wpołczesnego R. 992. życie zakończył
Ze *Lamberta* Biskupa, do Benedykta
VII. po Koronę posyłał; a Papież ten Ro-
ku 984 żyć przestał: Poselstwo zaś nie
przez Mieczysława, ale przez Bolesława Sy-
na jego było wysłane, i to nie *Lambert*, ale
Poppon sprawował. Wyżey nieco, panowa-
nie Piasta na R. 904. przeznaczywszy, współ-
czesnym mu *Agapita* Papieża bydź mieni,
który dopiero żył w połowie X. wieku.
Mieczysław podług jego obrachunku w lat
czternaście, osadziwszy się za nieplodnego,
lubo kilka nałożnic utrzymywał, żeni się
z Dąbrówką i Wiarę S. przyimuie i t. d.
Zgoła zdaie się, że Dzieiopis ten, z wie-
lu miar u nas szanowny, małą bardzo na
Chronologią miał haczość, gdy tym cza-
sem ta, naylepszym i naypewniejszym iest
prawdkiem, do sądzenia o rzetelności dzie-
iów ludzkich.

^{R. 1000}
^{- 1025.} iowych, coraz więcej pomnażała się, a tym samym Lud wier-
ny większego ducha i przywią-
zania do tej nabierał Religii, któ-
rą do tych czas, ledwie nie przez
tłumaczów opowiadaną miewał.
Z tym wszystkim brakowało ie-
szcze wiele rąk, do tak obfzer-
nego żniwa: Biskupi i ich Po-
mocnicy, ledwo wydolać mogli
w opędzeniu posług Parafialnych:
a odleglejsze od stolicy zakąty,
albo małą albo żadney nie miały
wiadomości o zasadach przyjętej
przez kray cały Wiary: Gdy tym
czasem Popi bałwochwalczy, wy-
zuci z pewnego do życia sposo-
bu, a zamiast pierwszey w kra-
iu powagi, hańbą i wzgardą o-
kryci, lubo milczeć musieli na
zwaliska Swiątyni i bałwanów,
przecież cichemi sposobami, u-
trzymywali i podsycali długo te-
go ducha, który z mlekiem od
matek wyflany, nie mógł byt
chyba z czasem przez powsze-
chniejsze nauki Ewanielicznej
światło zatłumiony. Widział to
i poznawał wszystko Bolesław:

przekonywał się, iż dokonanie
przedsięwziętej przezeń budowy,
potrzebowało więcej Pomocni-
ków: szukać ich tedy w tych o-
sobach przedsięwziął, któreby go
przez własne powołanie o rze-
telności i trwałości posług swych
zapewniły.

Znany już dawano był w Pol-
szcze Zakon *Benedyktynów*: bo
prócz, że naydawnieyszy Słowian
północnych Apostołowie, iaki był
około R. 850. *Anzgar S.* a po nim
w lat 20. SS. *Cyryl i Metody*, mia-
nowicie zaś wyflany od nich z
Czech ku Polskim granicom *Wiz-
nog* z tegoż pochodzili Zakonu;
prócz posług tych, które, spro-
wadzeni przez *Dąbrówkę* Benedy-
ktyni, pierwsiakowemu Kościo-
łowi Polskiemu czynili; dali się
ieszcze lepiej poznać Polakom
w osobie *Woyciecha S.* i iego To-
warzyszów. Bogomyślnie Zako-
nu tego życie, nie było tak od-
dzielne, aby obfite z ich przykła-
du na Współwierznych nie spływa-
ły pożytki. Domowe około nauk

*Benedy-
ktyni nay-
dawnieyszy
i naypier-
wszy Mis-
syonarze
Polscy.*

R. 1000
- 1025. duchownych i świeckich, około
wydoskonalenia przemysłu i same-
go rolnictwa zabawy, były wzor-
em przyśtoynego dla każdego
spółeczeństwa, zachowania się: A-
postolskie zaś ich w Kościele po-
ślugi, podług istotnego swego po-
wołania, po wszystkich kraiach
z usilnością i wielką korzyścią
pełnione, stały się powodem no-
wo nawróconym do Wiary S. Na-
rodom, sprowadzenia do siebie tak
użytecznego i potrzebnego zgro-
madzenia. Zagrzany więc Bole-
ław Czechów i Węgrów przy-
kładem, którzy już niepoślednie
z prac tego Zakonu w winnicy
Pańskiej zbierali owoce, przedsię-
bierze sprowadzić go do Polski, a
tym samym przysporzyć tych rąk,
których mu do ugruntowania Wia-
ry S. przez Oyca zaprowadzoney,
iako i do urządzenia ostateczne-
go, Kościoła Polskiego, przezeń
przedsięwziętego, brakować zda-
wało się.

Kameduli
R. 997.

Jeszcze przy schyłku IX. Wie-
ku, osiadło w lasach około Kazi-

R. 1000
- 1025. mierza w Wielkiej-Polszcze le-
żących, kilku Zakonników. By-
li to właściwie dzisiejsi *Kameduli*
na prośbę Ottona III. przez S. *Ro-*
mualda Boleławowi przyśłani, a
samym tylko na ów czas kolorem
białym i życiem pustelniczym od
Benedyktynów różniący się. Zy-
cie ich nad zwyczaj ostre i od-
ludne, dziwiło i budowało wiel-
ce lud świeżo do Wiary S. nawró-
cony, a rozchodząca się o ich po-
życiu i świętobliwości pogłoska,
zaostrzyła samego Króla cieka-
wość, poznania tego własnemi o-
czyma, o czym dotąd sądził z sa-
mych powieści. Właśnie w tym
czasie Xiążęta Niemiec, podniósł-
szy bunt przeciw *Henrykowi II.*
Cesarzowi, zaprzeczali Boleś-
ławowi tytułu Królewskiego, iako
prerogatywy od poprzednika *Ot-*
tona, mocnemu sąsiadowi nada-
ney. Boleław umyślił o zatwier-
dzenie iey, udać się do Papieża na
ów czas Jana XVIII. Do sprawo-
wania tego w Rzymie interessu,
znalazłby był *Chrobry* zdadne po-
między Świeckimi i Duchowne-

R. 1000
- 1025. mi osoby: Ale że chciał poselstwo swoje przed Cesarzem mieć ukryte, a tym więcej, nie radby był wystawiać na łup znacznych podarunków Papieżowi ofiarowanych; osądził wspomnionych Zakonników za nayszercznieysze ku zamyślowi swemu narzędzie. W tym więc istotnym celu, a pod pokrywką nowey w kraiu ciekawości; odwiedza Pustelników, odkrywa im sekretnie prawdziwy podróżny swoiey zamiar, i żąda, aby iednego z pomiędzy siebie na podróż do Rzymu wyprawili. Stało się zadosyć woli i żądaniom Królewskim, ale bezskutecznie: Zakonnik ów, lubo podług puszczoney pogłoski wysłany był do S. Romualda o przyślanie większey liczby współbraci, przeięty od Henryka z podarunkami i listami, i do więzienia wtrącony, uśnie nawet donieść nie mógł Papieżowi o prośbach Królewskich: Pozostali zaś na puszczy Bracia, wpadłszy w podeyrzenie, iakoby Król z Dworem swoim znacznemi ich obdarzył pieniędzmi, wkrótce

R. 1000
- 1025. od kupy zboieckiey napadnieni i pomordowani zostali. Taki więc był koniec pierwszej kolonii Zakonney w Polsce. Nie mógł nie czuć Bolesław tak okropnego zgonu ludzi niewinnych, i ledwie nie przez ciekawość iego na okrutną śmierć narażonych: Litował się i lud okrutnego ich losu, a iako za życia szanował i uwielbiał ich świątobliwość, tak i po śmierci za godnych czci swoiey osądziwszy, z rozkazu Króla przeniósł zwłoki ich do Gniezna, i te razem z zwłokami S. Woyciecha w Kościele Katedralnym złożył.

Pozbawiony pierwzey Zakonney Osady Bolesław, a do tego przekonany, iż powołanie *Kamendulów* na samey osobności i bogomyślności zasadzone, małyby za miarom iego przyniosło korzyść; przedsięwziął sprowadzić do Polski *Benedyktynów*, którzy, iako się wyżej namieniło, łącząc życie bogomyślne z czynnym, godzący naytrudnieysze rady Ewanieliczne, z wydoskonaleniem umysłu

Benedyktyni sprowadzeni do Polski Roku 1006 Kłasztory Zygorski i Sieciechowski.

R. 1000
• 1025. i przemysłu; iak Kościołowi i Duchowienstwu pomoc, tak całemu krajowi, użytek niemały rokowali. *Łysagóra*, sławna za czasów Germanów *Kastora* i *Polluxa* Świątynią, a później za Słowian czcią i Bożnicą *Leli* i *Poleli* słynąca, wybrana była przez Chrobrego, na założenie tam Kościoła i Klasztoru dla nich. *Długosz*, a za nim *Szczygielski* wybór ten przypisuje prośbom *Emeryka* Królewica Węgierskiego, twierdząc: Iż ten bawiąc się z *Bolesławem* łowami, przez upodobanie miejsca, nakłonił Króla do tej fundacyi. Lecz gdy założenie Klasztoru wspomnianego ieśli nie R. 1007. to najdaley 1008. przypadło; a *Emeryk* dopiero R. 1007. narodził się; Wypada więc, że w wybraniu tego miejsca, stosował się *Bolesław* do zwyczaju i reguły *Benedyktyńskiej*. Prócz tego, podobno ieszcze na ów czas okolice *Łyseygóry*, dziś *Świętokrzyska* zwanej, obszerne otaczały lasy, bądź dla nieludności, bądź przez poszanowanie czczonych tam bo-

żyszcz nietykane: A że Zakon R. 1000
Benedyktyński równo z świątobli-
wego życia, iako i z pilnego o-
koło gospodarstwa starunku w po-
łudniowej słynął Europie; nay-
pewnieyszym zatym będzie do-
myślem, że *Bolesław*, w założeniu tego pierwszego dla *Benedyktynów* Klasztoru, wyczyszczenie bliskich *Łyseygórze* lasów, i zaprowadzenie tamże rolnictwa miał na celu. W lat kilka, bo Roku 1010. podług obrachunku *Szczygielskiego*, fundował *Bolesław* drugi dla *Benedyktynów* Klasztor w *Sieciechowie*: Jak pierwszy tak i ten, znacznemi ubogacił nadaniami, a *Sieciech* *Woiewoda* *Krakowski* i pierwszy *Hetman*, iako *Dziedzic* owego miejsca, dwanaście wiosek temuż Klasztorowi podług świadectwa *Miechowity* zapisał. Później nieco obaczemy, iak szczerzy dla tego Zgromadzenia byli, *Kazimierz I.* *Bolesław Smiały*, *Mieczysław* *Xiąże Wielkopolski*, *Jan* *Xiąże Mazowiecki* i inni: *Gorliwość* pewnie duchem przyiętej

R. 1000
- 1025. świeżo Wiary S. zagrzana, do tak bogatych i wspaniałych funduszów była im istotnym powodem: ale niemnieyszą pobudką, i dobro kraiu z rozkrzewienia tego Zakonu spodziewane. Naród nasz zostając w bałwochwalstwie, nie znał żadnych nauk, które po całej prawie Europie, mniefy lub więcej, zdawna kwitnęły. Za przyięciem Wiary S. zbliżywszy się do ściśleyszego z Europą spółnictwa, postrzegł swą grubą ciemnotę, w porównaniu z sąsiadami: ale duch wojowniczy, iako cywilizacyi tak i oświecenia iego tamował śrzodki. Do tego nie znano na ów czas Akademiy, któreby przez się i kolonie swoje publiczną utrzymywały Edukacyą: Wieków kilka ieszcze czekać było potrzeba, nim się zjawiły Zgromadzenia, ślubami dożywotniefi, do puługi tey dla Narodów, obowiązujące się. W famych tedy kwitnących na ów czas Zakonach, iak cnoty tak i nauk siedlisko upatrywano: a wiedząc, że w ich ręku naydoskonalsze sta-

R. 1000
- 1025. rożytnych Greckich i Łacińskich Pisarzów ocalały wzory; nie wahano się powierzać ćwiczenia młodzieży tym, nad których, w owych wiekach nie widziano doskonalszych. Te więc prawdziwe były pobudki, które pierwszych naszych Monarchów do sprowadzenia i ubogacenia Benedyktynów skłoniły. Dalszy ciąg tey Historyi okaże, iak niepłonne w nich były nadzieie, iak znakomite Kościołowi i kraiovi czynili przyślugi. Jeśli zaś dziś za zmianą okoliczności, mniefy użyteczniefi komu zdawać się będą, a w tym mniemaniu nastawać on zechce albo na zabór funduszów ich, albo na ich zniesienie; niech raczey o ich pomyśli reformie: A czegoby z własnym u siebie wyśłużonym nie czynił ślugą, niech tego czynić nie radzi z Zgromadzeniem, któremu Kościół i nauki w Polsce, a podobno i famo rolnictwo wiele winno.

R. 1000 S. XII. *Święto - Pietrze, i*
- 1025. *tego prawdziwa epoka:*
Wyobrażenie natury
tey daniny.

Jedną nam jeszcze okoliczność, Kościoła Polskiego tyczącą się, panowanie Bolesława Chrobrego wystawia. Czytamy w dziejach naszych pod R. 1013., iż Król ten, nie ufając zawsze Henrykowi II. Cesarzowi, mimo zawartych z nim pod tenże czas w *Mesburgu* traktatów, i danego przyrzeczenia, że mu będzie do Włoch towarzyszył na koronacji; skarżył się na tegoż przed Benedyktem XIII. Papieżem, iż mu przeszkadzał przyobiecanych na Kościół S. Piotra przesłać pieniądze. (1) Przeszkoda ta mogła pochodzić z powodu zatargi, która między wspomnianym Be-

[1] *Święto - Pietrze*, albo *grosz S. Piotra* od niepamiętnych czasów płacony był do Rzymu przez różne Narody: Utrzymanie Lampy przy Grobie Xiążęcia Apostolskiego i koszt na fabrykę Kościoła jego, dały tytuł Pa-

R. 1000 *nedyktem i Grzegorzem Pseudo-Pa-*
- 1025. *pieżem pod imieniem Bibliotekarza*
 znanym, zachodziła. Ale nie o to rzecz idzie: Zastanowić się raczy mamy, czyli epoka *Święto - Pietrza*, od Kazimierza I. iak pospolicie mniemaia Dzieiopisowie nasi, czyli wyżej, naznaczona być ma?.. Panowanie Bolesława dwa nam tey świętey opłaty zostawiło ślady: Pierwszy w czasie poselstwa do Rzymu, przez iednego z Kame- dułów Wielkopolskich odprawio- nego: Ale że dary owe z proś- bą o koronę połączały się, mo- głyby być za czczą darowiznę poczytane: Ten drugi, żadney podpadać nie może wątpliwości: Bo nikt tam wymówek nie szu- ka, gdzie żadnego dla siebie nie upatruie obowiązku: nikt poda- runku, nie cmi powinności tytu- łem. Idzie zatem, że albo sam Bolesław, albo oyciec iego, do daniny wspomnioney obowiązał

pieżom dopraszania się o tę iakmużnę. Kró- lowie i Xiążęta nowo do Wiary nawróceni, dobrowolnie ją postępowali: Z czasem ty- tuł ofiary, w powinność i daninę zamienić chcieli.

R. 1000
- 1025. się. A że dokładność Dzieiopisów współczesnych, w opisanu drobniejszych nawet czynów Chrobrego, nie nam o dobrowolney nie namienia ofierze; cwszem odmówiona mu przez *Sylwestra II.* zaraz w pierwiałkach panowania korona, wątpić każe poludzku, o tey iego ku Stolicy Apostolskiej szczodrobliwości; Wnieść zatym bezpiecznie można, że *Święto-Pietrze*, ieszcze przez *Mieczysława* postapione było Rzymowi. Niech zaś nikt nie rozumie, aby ofiara ta, albo podatku, albo daniny miała pozór: tym bardziey, aby przez nią, Polska nasza lennictwa na się zaciągnęła obowiązki. Był to zwyczaj powszechny przez Narody nowo nawrócone praktykowany: Zwyczaj raczey na naśladowaniu szczodrobliwości i gorliwości różnych krajów funduiący się, nie zaś z narzutu Papieżów płynący: a zatym zawsze w liczbie dobrowolnych i czasowych ofiar, a nie w rzędzie iakowey powinności, z tytułu lennictwa lub poddaństwa poch-

R. 1000
- 1025. chodzącey, mieścić się i uważać powinien. Wprawdzie, gdybyśmy ściśle trzymać się chcieli, czyli raczey ślepo wierzyli obcym dzieiów naszych Pifarzom; gdybyśmy zdania ich o Polszcze, nie stosowali i nie porównywali z sąsiedzkich Narodów polityką i zwyczajami; A co nayśrotnieysza, gdybyśmy nie baczyli na związki i stronność tych, którzy o nas w owych wiekach bezkarnie i bez odpowiedzi naygrubsze fałsze za istną prawdę późnym wiekom podawać śmieli; musielibyśmy przyznać podług *Antoniego Muratori*, (m) że ieszcze *Mieczysław I.* Gniezno własną stolicę i całą przyległą Prowincyą od morza Bałtyckiego, aż ku Krakowowi z jedney, a od Odry aż ku Rusi z drugiej strony darował Stolicy Rzymickiej: Zastanowiłby się należało, co znaczył ów list *Honorjusza III.* pisany do *Władysława Wielkopolskiego* Xięcia w Roku 1217., w którym wspomniony Pa-
Tom I. K

R. 1000
- 1025. pież oświadcza, iż dla zaślone-
nia Xiążęcia od klątwy Arcy-Bi-
skupa Gnieźnieńskiego, osobę ie-
go, poddanych, i całe posessye bie-
rze pod swoię protekcyą: Wnieść-
by nakoniec potrzeba, co właści-
wie znaczyć miały, owe *Cencyusza*
Podskarbiego Celestyna III. Taryffy,
podług których z Arcy-Biskupstwa
Gnieźnieńskiego i Biskupstw Wro-
cławskiego, Kujawskiego i Płockie-
go, sami Xiążęta, co trzy lata po
cztery grzywny złota, Biskupi
zaś, Krakowski, Poznański, Po-
morski i Kamieński, sami od sie-
bie po fertonie złotym opłacać
mieli. Atoli wszystkie te swia-
dectwa, w nayobszernieyszym wy-
rozumieniu wzięte, nie stanowią
bynaymniey tey prawdy, aby kie-
dy Xiążęta i Królowie nasi, na-
rzucony samowładnie przez Rzym
na kray cały płacić mieli poda-
tek: Tym bardziey, zbyt są śla-
be i ciemne wspomnione dowo-
dy, aby z nich z Długoszem, po-
zwoliwszy nawet na całą iego o
Kazimierzu I. powieść, twierdzić
można było: „Iż pod panowa-

„nie tego Króla Królestwo Pol-
skie względem Kościoła Rzym-
skiego, czyli widomey Głowy ie-
go Papieża, lennym i holdo-
wniczym stało się (*Długosz fol:*
230.) „ *Ab eoque tempore Regnum*
Poloniae factum est Romanae Ecclesiae,
imò Vicario Jesu Christi Summo Pon-
tifici, feudale & tributarium. Nie
chcemy dociekać, iakim duchem u-
wiedziony *Długosz*, zdanie to przy-
puścił, aby nie uwłaczać Dzieio-
pisowi z wielu miar szanownemu:
Mógł on wprowadzić załstanowić
się nad listem *Alexandra II.*, któ-
ry u *Swenona* Duńskiego Króla, o
podobną darowiznę, iakby o po-
datek upominał się: Mógł wno-
sić z listu *Grzegorza VII.* do *Wra-*
tyśława Xiążęcia Czeskiego pisa-
nego, w którym mu za odesłane
Święto - Piotrze dziękuje, iż to
było podatkiem nie powinnością
Wratyśława: Mógł nakoniec do-
czytać się, że wspomnionemu *A-*
lexandrowi II. zatrzymał ią *Wil-*
helm Król Angielski, którą przed
lat sześcdzieśiat płacił Alexandro-
wi. Gdyby atoli te niedokładne do-

R. 1000
- 1025. wody, na samych domniemaniach i słabych przyśłosowaniach za-
gruntowane, tak uciążliwy Przodków naszych stan zatwierdzać miały; ieśliby płonne domyśliły prawidłem byź miały w zapewnieniu o rzeczy tak wielkiej wagi: Wnieścby można, że i dawniej i blisko z nami nawrócone do Wiary S. Państwa lennikami i hołdownikami Stolicy Rzymskiej zostały: Wypadłoby, że i same ofiary do grobu i na fabrykę Kościoła S. Piotra postąpione, nie dobrej woli, ale haraczu miały oeczę. Świętość przecież i moralność Religii naszej, nie dopuszcza tak stronnych wniosków! A rządzące Kościołem Chrystusa Głowy, nie chciałyby się tak daleko upodlać, aby, czy za dostarczenie pierwszych Apostołów, czyli za urządzenie Kościołów, iakoweyści nadgrody, tym bardziey stały opłaty domagały się! Kiedy więc ledwo nie powszechnie w dzieiach Narodów Chrześciańskich czytamy, że te, po nawróceniu swoim, opłacały pewną pie-

nieżną Rzymowi sumnę; było to, R. 1000
iak samo imie *Święto-Pietrza*, u- - 1025.
czy, sposobem ofiary, czyli iak-
mużny dobrowolney postąpiono:
A ieśli poźniej w dzieiach tych-
że postrzegamy, że Papieże o teź
ofiary, niby o powiną i narzu-
coną daninę upominali się; dzia-
ło się to, z tłumaczonych opa-
cznie pierwiałtkowych umów czy-
li przyrzeczeń. Na tychże za-
sadach gruntuie się odpowiedź,
względem zapisanego przez po-
żnych Królów i Xiążąt z przy-
ięciem Wiary S. następcom Pio-
tra hołdu, za który oni prote-
kcyą Stolicy S. zykiwali: Za-
pisy takowe w duchu Chrześci-
ańskim czynione, zaręczały Pa-
pieżom, w rzeczach duchownych
posłuszeństwo od Narodów i Kró-
lów, i to, do tychczas wiernie im
oddają; Uważane zaś w wzglę-
dzie politycznym, żadney za so-
bą ciągnąć nie mogły podległo-
ści, bo z tą udzielnoscą każdego,
ostaćby się nie mogła.

R. 1000 S. XIII. *Ostateczne Bolesława dla Kościoła i Duchowieństwa przysługi.*
- 1025.

Urządzone przez Bolesława Duchowieństwo świeckie; sprowadzone do pomocy jego Zakony; uposażone przyzwoicie Kościoły i Klasztory, zapewniały dostatecznie tego pierwszego Monarchę, a drugiego *Nunę* Polskiego, iż przyjeta przez kray cały Wiara S. wzrastać coraz w swoich krzewach, i wkrótce pożądane owoce wydawać miała. (n)

[n] Duch prawdziwej Religii, przodkował zawsze Bolesławowi, w tak znakomitych przedsięwzięciach. Nie miał on wiele przeszkody z strony poddanych, aby do tej doskonałości stan Kościoła Polskiego doprowadzić, w której go obumał: Ale mógł ostygnąć w swych zamiarach z zewnętrznych przyczyn. Dawniej Rzym na żądania jego inniej przychylnym podwakoć pokazał się: Poźniej Henryk II. Cesarz, rozgniewany, że zjazd nad *Muldą* w porządku traktatowych umów, dla nieufności Króla spełził; ogłosił, podług *Dytmara* przeciw niemu jako niewiernemu Krucyatę. Ta spełziła bez poparcia: a Bolesław równo w pokoju iako i zamieszkach, równo w początkach i środku, iako i przy schyłku panowania swego, gorliwym zawsze i wspianym dla Wiary S. okazał się.

Już on zatym z tej strony zupełnie zaspokoił się; pozostawiało mu tylko zabezpieczenie i za-
R. 1000
- 1025.
gruntowanie tych funduszków, które i oyciec jego i on sam, nie szczędną dla Kościołów i jego Pasterzów nadali ręką. Namieniło się powyżej, mówiąc o dziełach, iak gorliwym Król ten okazał się w utrzymaniu istotnego tego Kościołów posagu: Jak furrowo polkramiał tych, którzy na tę własność Kościelną pierwsi targnąć się poważyli. Nie dosyć na tym: Ponieważ już za czasów jego, osoby Duchowne w różnych sporach przed Magistraty świeckie pociągać zaczęto, a Duchowni odwołując się do praw kanonicznych, inniej względności doznawali; Bolesław, chcąc z osoby swej okazać, iak wielce poważał Ministrów nowej Religii, ile szanował prawa tego Kościoła, do którego urządzenia i uwiecznienia w Państwach swoich, przez całe panowanie szczególnie przykładł się; uwolnił całe Duchowieństwo od wszelkiej Juryzdykcji świeckiej,

Prawa Kościelne u-
poważnio-
ne, Ducho-
wni ad sa-
dów świe-
ckich u-
wolnieni.

R. 1000
- 1025. a razem warował, aby zwierzchność Duchwna, podług praw Kościelnych wszystkie sprawy sobie przynależne, udzielnie rozstrządała. Pierwsza to była epoka upowaznienia w Polsce prawa Kościelnego i Sądów Duchownych! Niżej obaczemy, iak przykładowie Królowie i Oycowie nasi szanowali to, co Przodkowie ich, prawie za warunek przy nawróceniu swoim na się przyjęli: Następnie, ieśli iakie w tey mierze zaszły odmiany; starano się zawsze, aby te bez uymy istotniejszych Duchowieństwa przywilejów, z wiedzą i zezwoleniem ich następowały: Jeśli zaś przeciwnie działo się; nie zaniedbało Duchowieństwo zakazać przemocy i gwałtu tych praw, których świetność, dawność i powaga, przez samych tylko mało lub lekkowiernych zaprzeczane być mogły.

Tychże uwolnienie od wszelkich podatków.

Nie przestając Bolesław na tym, lubo najznakomitszym dla Duchowieństwa Polskiego, dobrodziej-

R. 1000
- 1025. stwie, chciał ieszcze przez udział praw swych Królewskich, najwyższy i nayistotniejszy szczerobroblowości i uprzejmości swey dać mu dowód. Ogólne iego i Poprzedników, względem dziedziców i possessyonatów ustawy, zajmowały i dzierżawy świeżo Kościołom przezeń i Przodków nadane. Nikt od tych wyłączonym nie był, bo wszyscy kraju mieszkańcy, albo lenników, albo poddanych reprezentowali stany. Równozatym Duchowny iako i Swiecki należał do wszelkich podatków, bądź pieniężnych, pod tytułem: *Collectae, Census, Tributum, Teloneum, Solutio*: bądź do składek rzeczownych, ziemnych, leśnych i wodnych, iaki był *Osep, Poledrus* podatek w zrebietach, *Porcus* w wieprzach, *Mech* w rybach i bobrach, *Narax, Urna mellis, Columbatio*: Bądź nakoniec w powinnościach i posługach, iakie były: *Stróża, Podwoda, Pogoń*, a w ogólności: *Angariae, Perangariae vexationes* zwane. Wszystkie te posługi i daniny były istotnym skarbu Kró-

R. 1000
 1025. lewskiego dochodem, a uwolnienie od nich, ciągnęło konieczny w dochodach i potrzebach iego niedobór. Ale więcej zawsze cenił Bolesław dobro Religii, niż go załanawiać mogła strata częściowa swych intrat. Postrzegał i przeświadczał się, iż święte Duchowieństwa obowiązki, z trudnością przy tak obcych stanowi iego powinnościach, zgodzić się mogły. Aby zatem i nieokreślonej swej dla Kościołów szcudroblivosti, rzetelny dał dowód, i Duchowieństwo od wszelkiej przeszkody w sprawowaniu swych powinności oswobodził; a mianowicie, aby usunął powody pieniąctwa, między poborcami i Duchownemi; oswobodził ich od wszelkich wzwyż wymienionych i tym podobnych powinności; ogłasza, nietylko osoby, ale i majątki ich wolne od wszystkich ciężarów; Słowem upatrując w swobodach Duchowieństwa, większą daleko dla dobra Religii i kraiu korzyść, niż być mogły zyski z dzierżaw przez nich posiadanych

do skarbu wnoszone, zrzeka się tego wszystkiego, co tylko użyteczność czyli *Dominium utile* władzy iego najwyższej wskazywało: Zlewa prawo swoje najwyższe na nowych właścicieli, a razem podlenników i poddanych ich, nowemi nadaie swobodami.

Ten był stan Kościoła i Duchowieństwa za panowania pierwszego Króla Polskiego: Stan, upoważniający wewnątrz wprowadzoną Religiją, a zewnątrz fundusze iey zapewniający, a dla Ministrów ieyże powagę i bezpieczeństwo gruntujący. Założone przez tego Monarchę przed ośmiu blisko Wiekami tej budowy fundamenta, iak są twarde i mocne, każdy żyjący widzi, a cokolwiek wiadomy Dzieiów oyczytych, mocniej przeświadcza się. Zachwiały podobnemi gmachami ledwie nie w większej części Europy błędy, *Husa*, *Lutra*, *Kalwina*, i wkrzeszona *Aryusza* sekta! Były czasy, gdzie ledwie we Włoszech i Hiszpanii prawdzi-

R. 1000
- 1025. wey Chrystusa Religii trzymano się! Nastąpiły wieki, gdzie Narody nie już przez politykę, lecz przez modę odmieniać i reformować Religiją zdawały się! Polska nasza, lubo mogła się zdawać w niejakim czasie przytułkiem wszystkich Kacerstw; nigdy atoli w ogóle swoim i w kardynalnych zasadach, prawowierności względem Wiary S. Katolickiey nie odstąpiła. Rządu to raczey kraio-
wego było skutkiem, że pod te czasy, gdy w sąsiedztwie liczne zapadały względem wywołania Różnowierców ukazy; Polskie granice, albo były dla nich otwarte, albo po zapadłych wyrokach mało strzeżone: Ale i to samo dla Narodu naszego niezaprzeczoną będzie chlubą; Ze gdy cała Europa zbyt surowym i niewczesnym prześladowaniem zaprzętała się; Polska, bądź to z powodów politycznych, bądź z innych dalszych przyczyn, nayprzychylnieyszą się *Tolerancyi* okazała.

R. 1026
§. XIV. *Zmiana rzeczy Duchownych i Świeckich po śmierci Bolesława.*

Smierć Bolesława *Chrobrego*, powszechnym cały Naród napełniła smutkiem. Na znak szacunku i poważania tego wielkiego Króla, okryły się wszystkie stany roczną żałobą, a iak świadczy *Kromer*, wesela nawet, tańce i biesiady przez oboią płeć dobrowolnie były zaniechane. Stany Królestwa, straciły w osobie iego pierwszego Króla, a razem wielkiego bohatera, prawodawcę, oycę lud swój całym życiem kochającego; Kościół zaś Polski, a z nim Duchowieństwo, czyli raczey Religia panująca, postradały naygorliwszego Apostoła, nayszczodrobliejszego Fundatora! Twórczy iego duch, który za życia wszystkie tey polityczney maszyny ożywiał i poruszał sprężyny; który kray Polski wewnątrz w przyzwoitym porządku, a zewnątrz w naywyższym poważeniu utrzy-

R. 1026 krey, rado było; że i powody i przykłady bezprawia swego, wynaydowało: zgoła iak pierwsi tak drudzy, żadnego swych zamiarów w przytłumionych prawach, w rozwolnionym - rządzie, nie znaydując hamulca, śmiało na naysprośnieysze odważyli się zbrodnie: targnęli się bezwstydnie na wszystkie świętości, bo władzę duchowną za bezsilną, świecką za obojętną na wszystko osądzili. W tym więc rzeczy nierządzie, gdy Duchowieństwo i słuszością i gorliwością ujęte, nie mogąc przyzwoitemi drogami swey i Kościołów pozyskać należytości, iednym grozi, na drugich furowsze kary Kościelne dopełnia; odstrychnęło się naprzód wielu od społeczeństwa z Kościołem, a do dawnego wróciło bałwochwalstwa: Drudzy, pod płaszczykiem gorliwości, szukając korzyści w powszechnym zamieszaniu, świętokradzkie na Kościoły i dochody ich rzucili ręce: Inni naostatek aż do osób Duchownych zemstę i zapalczywość swoję posu-

R. 1026 waiąc, wielu z majątków złupili, wielu życia pozbawili! Trudno jest wierzyć, aby Polska świeżo w naydoskonalszy przez Bolesława urządzona sposób, w tak wielki przez lat kilkanaście popaść miała nieład! Trudno przekonać się, aby Duchowieństwo Polskie, (iak twierdzi *Anonim Pisarz życia Biskupów Smogorzelskich, w T. II. u Somesberga*) przez zwolniałe życie, wzgardy swey, niechęci i okrucieństw tych dało przyczynę! Z tym wszystkim, nadto są pewne o tym pierwszym Kościoła Polskiego prześladowaniu, tak kraiowych, iako i sąsiedzkich Pisarzów świadectwa: Nadto mocne, aby o nich powątpiewać godziło się! *Kromer* twierdzi: że Polska nasza do dawney dziczyny i bezbożności, powracać zdawała się: *In pristinam barbariem & impietatem Polonia relapsura esse videbatur. Długosz*, wyraźniey co do okoliczności Religii tłumacząc się, świadczy: iż niektórzy z owych zuchwalców powrot do dawnych bałwochwal-

R. 1026 *czych obrządków umyślili: Ad ritus profanos & gentiles nonnulli redeundum censebant. A Kozmas Praški w ogolności zapewnia, iż zamieszki pod ów czas Polskie, ścigały na Wiarę Chrześciańską świeżo zaprowadzoną powszechne prześladoſtwa: In Polonia, facta est persecutio Christianorum.*

§. XV. Czechowie plondrują Polskę, Kościół Gnieźnieński zrabowany.

R. 1039 **T**ak okropne cały Polski kłęski; tak przykre przez ſamychże Polaków Kościołowi i Duchowieństwu zadane ciosy, zwiększył naiazd granic naszych, przez bliſkich ſaſiadów Czechów, tym ſtraszniejszy kraiovi i Kościołowi, im ſłabszy naiezdcóm rozróżnione umyſły dać mogły odpór. — *Bretyſław* Xiążę Czeſki ſyn *Udalryka*, upatrzywſzy w bezkrólewiu po *Mieczyſławie II.* nayzdolniejszą porę odzyskania tego na Polakach, co *Chrobry* na

R. 1039 *Przodkach iego za Odrą zdobył; wyſłał naprzód woźnych do Staroſtów pogranicznych z zapowiedzeniem ſwych pretensyy. Gdy ci nawzajem o powrot Pragi upominaią ſię; wojnę natychmiaſt Polszcze deklarował: a uprzedzając ſpodziewany odpór, wpadł naprzód do Krakowa, miaſto z c-kolicami ogniem i mieczem ſpuſtoſzył, ſkarbiec Królewski w zamku zrabował, a ſamtąd ku Wielkieypolszcze, w nadziei obfitſzych w Gnieźnie łupów poſpieszył. Zamknęli mieszkańcy przed naiezdnikami bramy: poczyniono naprędce przygotowania do obrony: Lecz gdy możniejsza obywatelów część, w głębi kraju, życia i majątków ſwych ſzuka przytułku; a garſtka niedoleżnego gminu, zoſtawiona w obſzernych murach, bez dowódcy doſkońalego, i potrzebnego broni i żywności zapasu, oprzeć ſię mu długo nie ſpodziewa; Wszedł on prawie bez oporu do Gniezna. Już więc Bretyſław był pewien tego obłowu, iaki tylko w naypier-*

R. 1039 wszey Królestwa stolicy mógł sobie obiecywać: Spodziewał się ukrytych tam nayobfitszych Wielkopolanów skarbów, a w okupie bogatych ieńców nayznacznieysze sobie wystawiał zyski: Omylony atoli nadspodziewanie został: bo bogatfi nauczenni przykładem współbraci sąsiadów, iak daleko, przychodząc do nich, okrucieństwo i chciwość swoię posunął nieprzyiaciel, puste domy na łup iego wystawili; a czego z sobą zabrać nie mogli, w ziemi i lochach zakryli; ubożsi, nie chcąc i majątku i życia chciwey i mściwey powierzać ręce, do lasów pobliskich schronili się. — Obrócił zatym łakomca oczy na Swiętynię: a lubo wiedział dobrze o tych bogactwach, które przy grobach SS. Woyciecha i owych Pustelników pod Kazimierzem za Chrobrego zamordowanych pobożna złożyła ręka; lubo domyślał się o znacznych skarbach obywatelów Gnieźnieńskich tamże ukrytych, przecież, po tylu łupieństwach, nie śmiał się odważyć na

R. 1039 iawne świętokradztwo: Szanował iako Chrześcianin te przybytki, których nieraz i Poganie zwycięzcy tchnąć się nie śmieli. Nie-szczęściem dla Kościoła Gnieźnieńskiego, znaydował się w to-rzystwie Bretyława *Sewerus* Biskup Praški: Podły ten Minister, oswoił pryncypała swego z nayczernieyszymi zbrodniami przez milczenie i iawne pobłażanie zbrodniom iego, aby go przygotował i usposobił do nayniegodziwszego zamyśłu. Znał on Bretyława chciwość, i ta mu żadnego nie sprawiała zastanowienia: Ale się oglądał na całe woysko, którego znacznieysza część, mimo naywiększey rozpuśty i wolności, szanować zawsze była gotowa Wiary swey Swiętość. Aby zatym zamiar swóy, pobożności i Religii okrył cieniem, a serca pomocników chwalebną sumiennością tchnące, mniemaną ożywił gorliwością; Wystawia Bretyławowi i całemu woysku ohydę dla Czechów, ieśliby dłużej cierpieli, aby zwłoki pierwszego Bisku-

R. 1039 pa ich i Męczennika *Woyciecha S.* w obcym kraiu spoczywały; Zaręcza, iż święta ta kradzież, tyfiącznemi łaskami, przez przyczynę tego Świętego opłaci się; Zapewnia oraz, iż cała ich wyprawa, przez ten czyn gorliwy, największą im chwałę i zaletę zjedna w potomności. Nie potrzebowała większej podniety nieograniczona Bretyśława chciwość, ani bydz mogły mocniejszy dla wojska pobudki w dokonaniu tego, nad czym czas nieiaki wzdrygało się. Rzuca się więc bezbożny przewodzca na Świątnicę Pańską; Szuka w nim naprzód tego skarbu, któryby świętokradztwo jego upoważnił: Rozrzuca Ołtarz, bez którego ruiny zamierzoney pierwszej zdobyczy osiadc nie mógł: a razem cieszy się nadzieją bogatych łupów w ofiarach i wotach, które sobie, iako za należne do zwłoków Biskupa swego wystawiał. Już tu w tym razie żadney nie było nadziei, aby kto tę od Kościoła Gnieźnieńskiego odwrócił klęskę!

R. 1039 Już i sami Kapłani wierni jego Stróże zwątpieli o wszelkiej pomocy! Ale nie chciał Bóg hańby i obelgi Świątnicy swej, puścić bezkarnie: Nie dopuścił, aby tam moc jego iawna, a razem i kara nie okazały się, gdzie iedni największą w nim ufność pokładali, drudzy w nadzieję miłosierdzia iawnie grzeszyli! Spuścza tedy na całe wojsko Bretyśława trzydniową ślepotę; wstrzymanie bezbożne ich od rozpoczętego dzieła ręce; A tym czasem Kapłani i studzy Kościelni przenoszą zwłoki *S. Woyciecha* na osobne miejsce, a w grobie jego ciało *Radzyna* czyli *Gaudencyusza* Arcy-Biskupa składają. — Zaświadcza ten wielki i widoczny cud *Kozmas* Praski, a nasi Kronikarze pierwsi, *Długosz* i *Kromer*, o tym pobożnym Kapłanów Gnieźnieńskich fortelu zapewnają. — Cud wspomniony przeświadczał iawnie Bretyśława i całe wojsko o swej bezbożności: Należało się spodziewać, że ten nowy *Dyonizusz* cofnie bezbożne swe roz-

R. 1039 kazy, a Minister iego zdrowszą radą zatrze tę plamę, którą na osobę i charakter swóy nie bacznie zaciągnął! Ale ta jest ludzkich nałogów natura, że i najwyższemi gardzą przestrogi, gdy do pewney dochodzą miary! Skazione raz serce człowieka, gdy obmierzła opanuie hypokryzya; nowe zbrodnie, nowemi pobożności i świątobliwości kraścić stara się wynalazkami. — Takich zdań był Sewerus. Nie mogąc on i nie śmiejąc zaprzecć widoczney Nieba ręki, chłoszczącey śmiałe i bezbożne iego w wykonywaczach rady; przypisuje zesłaną na nich karę, grzechom ich; Nakazuje trzydniowy post; i aby stałe w rozpoczętej trwali robocie, zagrzewa i upomina. Po trzydniowym zatym nabożeństwie, napada powtórnie na Kościół: Zagrzane więcej chciwością niż gorliwością żołnierstwo, unosi z sobą mniemane S. Woyciecha zwłoki, a przytym (co podobno i *Bretysława* i *Sewera*, najwyżotnieyszym było zamiarem) rabuie cały Ko-

ściół i iego składy, w których nie R. 1039 ocenione bogactwa nayobfitszym dowodzców i całego woyska stały się łupem. Rabunek ten naydokładniey *Autor Historji Narodu* (za świadectwem Czelkiego Dzieiopisa *Kozmy*) opisuie. — „Nie mieli mówi: dosyć Czechowie, „na zaborze Relikwii; zrabowali Kościół ze wszystkich ozdób, „bogactw, a nawet ubiorów Kapłańskich: Zabrano Krzyż szczyt, „rozłoty, który Bolesław Chrobry darował Katedrze w upominku, odważywszy go trzykroć osobą swoią. Wzięto trzy „tablice złote kamieniami usadzone, podarunek tegoż Monarchy, z których iedna trzy „sta funtów ważyć miała: Rozciągnęło się drapieżtwo do „famy Dzwonów wielkością swoią w Polsce na ów czas „okazalszych, a okrucieństwo do „osób służbie Kościelney poświęconych. Stało się Gniezno „stolicą Monarchów smutnym okropney pustyni i niewoli wido- „kiem! „

R. 1039 Z tak bogatym zaborem, wyszedł z Gniezna Bretyław bez żadney przeszkody. Po drodze, Poznań, Wrocław i inne miasta Śląskie do Korony należące dra pieżney najezdcy nie uszły ręki. Poszedł w niewolę Garnizon *Gieca* zamku niegdyś koło Gniezna leżącego, a z nim liczne włościan gromady: z których iedni do wytrzebieńia lasów *Cirnińskich* i założenia tamże osady użyci, drudzy Węgrom zaprzędani zostali! a którędy tylko najezdniak z wyuzdaną na wszystko przechodził chalastrą, ogniem i mieczem to spustoszył, czego z sobą zagarnąć nie mógł! Słowem: iak wchodząc do kraju żadnego prawie nie znalazł odporu, tak i wychodząc z niego, tą swych niegdyś pogromców przeraził boiaźnią, że i ku naradzeniu się na wstrzymanie kroków iego, lub odbicie więźniów i skarbów zgromadzić się nie śmieli. Dopiero gdy już Bretyław, dopadłszy granic swych, zwyciężkie z swych łotroftw odprawiał tryumfy; gdy skarby za-

R. 1039 brane w części roztrwonił, a wielu z jeńców zaprzedał w dalszą niewolę; ocucili się iakby z letargu Polacy: a nie śmiejąc dla nierządu wstępnyim boiem wetować klęsk i strat swych, wysłali Poselstwo do Cesarza i Papieża, z przełożeniem gwałtowności sąsiada i krzywd przezeń poczynionych. Słabe lekarstwo nie mogło wielkich obiecywać skutków. Posłowie do Cesarza wysłani, tyle tylko sprawili, że Bretyław zamki w Śląsku zatrzymane oddać był przymuszony. Stefan Arcy-Biskup Gnieźnieński wyprawiony od Duchowieństwa do Benedykta IX. przekonał go wprawdzie o wielkości krzywdy Kościoła i Narodu Polskiego, i już był gotowy na obudwóch Dowodzców Dekret, aby póki zabranych Polakom skarbów nie wrócą, od społeczności z Kościołem odłączeni byli: W szczególności zaś, Bretyław na trzy lata od Xięstwa oddalony i wygnany; *Sewerus* Biskup, odsądzony od dochodów do Klasztoru miał być skazany; Ale zmie-

R. 1039 niły się rzeczy, za przybyciem Połłów Czeskich: a wymowa ich, poparta znacznemi podarkami, tyle dokazała, że Xiążęca kara na wybudowanie Kłafztoru w Bolesławie nad Elbą zamieniona; Biskupa zaś, iako niby od cudzey winy, wolnym deklarowano. Tak więc jedna z naywiększych klęsk, którą bez dania zaczepki ponieśli Polacy, zabór naybogatszych skarbów Kościelnych, od samych Kronikarzów Czeskich, zaświadczony, a naywięcey, nieoszaczana nigdy w licznych jeńcach strata; poszła płazem sąsiadowi. Kazimierz i iego Następca, zbyt byli słabi do powetowania tey krzywdy, a bliski podział Państwa przez Krzywoustego uczyniony, dał porę Czechom, do wbicia się w tę potęgę, która w ręku ich naynieprawnieysze zabezpieczyła plony.

§. XVI. Rzeczy Kościoła
Polskiego za Kazimierza,
a naprzód o iego stanie
Duchownym.

Powrot z zagranicy Kazimierza R. 1040
 I. przywrócił Polszcze pożądany od lat blisko sześciu pokóy, odzyskał rząd cywilny za Chrobrego ustanowiony, swą dzielność, Kościół swą świetność, Duchowieństwo spokoyność. Tenże, podług zdania wielu Dzieiopisów, miał być epoką owej daniny *Święto-Pietrzem* zwaney, oraz zwyczajów, golenia głów, poszczenia od Niedzieli Starozapustney (*à Septuagesima*) i noszenia przepaski białey z ramienia lewego ku prawemu bokowi, a to niby iak warunki od *Benedykta IX.* na Oyców naszych włożone, pod któremi Kazimierz, od ślubów Benedyktyńskich i stopnia Dyakońskiego, miał być uwolniony. Nie-dokładność owocześnych Dzieiopisów w wyśledzeniu dat, i wy-

R. 1040 szczególnieniu podobnych sobie zdarzeń, tak daleko przypadki początkowego panowania Kazimierza zciemniły, że późniejszy Pisarze, nie mogąc dociec rzetelney o nim prawdy, niedościgłą mieszaninę, z dwóch zdarzeń zkleioną utworzyli. Wygnana z trzema synami *Oda* macocha *Bolesława Chrobrego* i w *Saxonii* koło *Brunswika* przytułku szukała; Podobnie, w lat trzydzięści *Ryxa* do *Brumoiller* w teyże *Saxonii* uciekająca się; były pierwszym *Dzieiopisów* labiryntem. *Bolesław* syn *Ody*, odmieniwszy imię swoje na *Kazimierza*, a w *Klasztorze* przezwany *Lampertem*; dał drugi pochop przypisania tego wnukowi, co służyło dziadowi. To dziwniejsza, że *Władysław biały* syn *Kazimierza Xiążęcia Gniewowskiego*, dobrze później, bo około *R. 1360.* naprzód w *Cysterskim*, a potem w *Benedyktyńskim* Zakonie w *Francyi* żyjący, a przypadkiem po śmierci *Kazimierza IV.* dla obojętności *Ludwika Węgierskiego*, różne lubo bezskuteczne

R. 1040 czne za dyspensą *Papieżką* kroki do pozyskania korony polskiej czyniący; od iednych *Historyków* za *Kazimierza I.* wziętym został, od drugich, wiele okoliczności pierwszemu służyących, temu przypisano. W tak wielkiej zatym rzeczy niepewności, przy tak jawney *Dzieiopisów* obcych i krajowych niezgodzie, czy można nieszczęśliwego wprowadzić, ale z wielu miar zacnego Króla, tworzyć *Benedyktynem*? Czyli przystoi, na mocy nacyiemniejszych dowodów poddawać *Polskę* pod rząd iednego *Zakonnika*? Czyli raczey z *Kadłubkiem* naszym nie możnaby twierdzić, iż *Kazimierz* wyszedłszy z *Węgier* do pewnego *Klasztoru* schronił się; oczekując pomyślniejszey pory ku odzyskaniu dziedzicznego tronu? Bo ieśliby to było prawdą, że *Kazimierz R. 1038.* był we *Włoszech*, iako chce *Długosz*, a *R. 1040.* powrócił do *Polski*; więc podług uwag *Marcina Galla*, nie mógł być siedm lat *Benedyktynem*: a w przeciągu roku iednego,

R. 1040 aby odbył Nowicyat, uczynił Profesją i na Dyakona czyli Subdyakona wyświęcił się, rzecz prawie nie podobna. Do tego: gdy o mnichostwie Kazimierza, Kronikarze współcześni i klasztoru Kluniackiego dzieie, a co największa, Archiwa Rzymskie i Biblioteka Watykańska zamilcza; gdy zbieg podobnych okoliczności, w podeyrzliwość wprawuie, liczne wprawdzie, ale daleko późniejsze od tey epoki świadectwa; można bezpiecznie całą tę powieść umieścić w liczbie tych baiek, któremi iak wszystkie tak i naszej Polski dzieie, ledwo niekoniecznie napełnione być musiały: Można razem zaprzeczyć rzeczywistości tych kondycyi, pod któremi niby, Kazimierz z klasztoru Kluniackiego i od święcenia uwolniony, poddawałby nie iako całą Polskę pod uciążliwy haracz i podległość.

*Zdanie o kondycjach iak-
by przez Rzym na Polskę
włożonych za uwolnienie
Kazimierza od ślubów Za-
konnych i święcenia.* R. 1040

Już się wyżej w §. XII. okazało, iako danina *Święto-Pietrze* zwana, dawniejsza była od czasów Kazimierza I. bo razem z przyjęciem Wiary S. postąpiona: Dowiodło się tamże, iż ofiara ta, nie narzucona przez Rzym, ale dobrowolnie przez Królów naszych, przykładem innych Chrześcijańskich Państw, czyniona była: Ze nakoniec ta, iako z dobrej Przodków woli nastąpiła, tak z tegoż powodu, za zmianą interesów politycznych, zaniedbana. Byłoby więc rzeczą zbyteczną w tym miejscu, albo powtarzać to, co dość jasnie i obszernie powyżej wywiodło się; albo zbijać mniemanie powszechne, że *Święto-Pietrze* z panowaniem Kazimierza do Polski wprowadzone; kiedy ten-

R. 1040 że §. XII. dawniejszey daty, dający tey, czyli ofiary iasnie dowodzi. Zastanówmy się zatym nad pośledniemi dwoma, uwolnienia Kazimierza z klasztoru i od święcenia, warunkami, z których pierwszy być miał: „Aby Polacy na-
 „ kształt Benedyktynów golili głó-
 „ wy, i ubiorem swoim do kroiu
 „ szat ich stosowali się: Drugi: O-
 „ bowieżywał Polaków nosić prze-
 „ paskę białą z ramienia lewego ku
 „ prawemu bokowi zawieszoną, na
 „ znak uwolnienia Kazimierza od
 „ stopnia Dyakoństwa. „ (o)

imo. Co do pierwszego: Go-
 lenie lub strzyżenie głów w nay-
 odlegleyfzey uważane starożytno-
 ści, było zawsze znakiem upo-
 dlenia i niewoli, tak iak włosy

[o] Kronika Anonima dodaje: Ze tegoż czasu prócz grosza Święto-Pietrzem zwanego, a w obrazem głowy S. Jana oznaczonego, albo za ten pieniądz dwóch miar owsa na światło do grobu S. Piotra postapionych; przyrzekli jeszcze Oycowie nasi pościć od Niedzieli Starozapustney do Wielkieynocy. Post taki trwał do R. 1246. z jakieyby zaś przyczyny i okoliczności czas jego skróco-
 nym został, obacz w Wieku III. §. XIII.

zapuszczone, powagę i swobodę o-
 znaczały: Wszyscy zatym ludzie R. 1040
 wolni, zapuszczonemi na głowie
 włosami różnili się od niewolni-
 ków, którym, dla różnicy powierz-
 chowney od pierwszych, głowy
 golono. Za rozkrzewieniem Wia-
 ry S., zwyczaj noszenia długich
 włosów, osądzony był przez Du-
 chownych za zbytnią światowość:
 Dla tego, tych, którzy się do sta-
 nu Duchownego zabierali, naśam-
 przód strzyżono, i obrządek ten
 podziśdzień za pierwszy do dal-
 szych święceń stopień uważa się,
 pod imieniem pierwszych postrzy-
 żyn, *Prima tonsura*: Mniisi zaś ści-
 śleysze nad świeckie Duchowień-
 stwo przedsiębiorac życie, całe
 głowy golili. A że duch gorli-
 wości pierwszych Chrześcian, nie-
 tylko wszelką powierzchowną
 świetnością gardzić umiał, ale i
 do pełnienia naytrudniejszych rad
 Ewangelicznych tychże prowadził;
 nie będzie zatym nikomu dzi-
 wno, że ludzie świeccy, po wszy-
 stkich Chrześciańskich krajach, na-
 śladując przykład Duchowieństwa,

R. 1040 strzygli głowy. Na dowód tey prawdy, niech kto chce przetrząśnie historią nawrócenia różnych Narodów w pierwiaſtkowych Chrzeſciańſtwa wiekach, a znajdzie ledwie nie o wſzystkich to ogólne zaſwiadczenie, że te, przyjmując Wiarę S. rzucały razem z bałwochwałſtwem wszelkie ſwiato-woſci znaki, i dobrowolny poſtrzyżyn przyjmowały obowiązek, na znak podległoſci Stolicy Apoſtołſkiej, *More Romanorum*. Doczyta ſię tenże w dziełach *Anaſtazyusza Bibliotekarza*, że uſkromie- ni przez Karola Wielkiego Longobardowie z Dezyderyuszem ich królem, w znaczney części, oſobliwie obywatele Reaty i Spole- tu, a wkrótce po nich mieszkań- cy Xięſtwa Firmini, tudzież Au- xymani, Ankonitani, Fulginato- wie, Spoletanowie, udali ſię do Rzymu, poprzyſięgli wierność S. Piotrowi i iego Koſciołowi, i na wzór Rzymian poſtrzydz ſię ka- zali. W tymże Anaſtazym do- wie ſię o królu Bulgarów, który w obecnoſci Poſłów Rzymskich,

R. 1040 ſam ſobie włosy na głowie ob- ciął, i do przytomnych podda- nych, te wyrzekł ſłowa: „Niech „wiedzą wſzyſcy i każdy w ſzcze- „gólnoſci Pan Bułgarſkiej krai- „ny: że ia od dnia dziſieyszego „zostaę ſługą po Bogu błogoſła- „wionego Piotra i iego Naſtępcy. „*Omnes & cuncti Principes Wiga- „rorum terræ, cognoscant, ab hodie- „na die, me ſervum fore poſt Deum „Beati Petri & ejus Vicarii.* „ Był zatym dawniej, ledwie nie po- wszechny w Pańſtwach Chrzeſci- ańskich ſtrzyżenia głów zwyczaj: Był pewnie tenże i przez Pola- ków z przyięciem Wiary S. przy- ięty, kiedy Długoſz przeciwko *Gallusowi* i *Janowi* Kronikarzom wyraźnie twierdzi, że Polacy, a- ni brody ani głowy, ſposobem bar- barzyńców nie nosili, ale ie po u- szy na wzór Katolickich i Łaciń- ſkich Narodów, poſtrzygali. „*Cæ- „sariem Capitis ut comam, barbaro „more non nutrire, sed auribus pa- „tentibus adinſtar Catholicarum et La- „tinarum Nationum, tonsuratum ca- „put geſtare.* „ Bydź może, iż

R. 1040 w czasie kilkoletniego bezkrólewia, znaczna część Polaków do dawnego wróciła bałwochwalstwa, a razem i powierzchowność swej nowey odrzuciła Religii: Mógł Kazimierz za swym powrotem zwracając rzeczy do klub przyzwoitych, sam przykładem swym i ten odnowić zwyczaj, i z tego powodu, od niektórych Dzieiopisów za autora onego poczytany, który słuszniey wznowicielem onego nazwaćby się miał: Lecz gdyby to nawet nie było iawnno, że Polacy ieszcze przed Kazimierzem strzygli włosy; raczeby sądzić można, że sam Król ten, po klasztornemu ie nosił, iuż przez wzgląd przypodobania się Rzymowi, którego w sprawie z Czechami potrzebował; iuż przez przywyknienie do obcowania i zwyczajów Benedyktyńskich, u których w *Brunwiller* przemieszkował; nie zaś twierdzić, iż obowiązek ten na Polaków, Rzym, za iego mniemane z klasztoru uwolnienie narzucił. . . Golenie głów późniey pewnie w Pol-

szcze, niż strzyżenie nastalo, kiedy w wzmiankowanych powyżey R. 1000 dowodach, nic o nim, prócz postrzyżyn, nie czytamy. Jest zdaniem niektórych Kronikarzów, że iak strzyżenie tak golenie, wzięło swóy początek od klęski w Bukowińskich lasach, za Jana Alberta, przez Wołoszą naszym zadanej: lecz gdy rannieysze dzieie, mniemanie to przynaymniey co do postrzyżyn, zupełnie obalają: Niech mi tu wolno będzie, domysł pewnego rękopisma, za pewnieyszą tego zwyczaju założyć przyczynę. Nieszczęśliwi nasi nie-dobitkowie Bukowińscy, popadłszy pewney na Wołoszczyźnie zarazie, i dla tey całkiem głowy swoje pogoliwszy, za powrotem do kraiu różnili się tą powierzchownością od tych którzy w tey wyprawie bezwitydnie znaki swe opuścili. Koledzy ich, dla zatarcia pamiątki swej niesławy, a racze dla przywłaszczenia sobie współnictwa z pierwszemi, podobnie golić głowy poczęli: Wkrótce całe Rycerstwo przyjęło tę ni-

R. 1040 by chlubną modę, a z czasem cały kray przywłaszczył ją sobie, sądząc za naydogodniejszą do utrzymania głowy w ochędostwie.

zdo. Co do drugiego obowiązku noszenia *Stóły* czyli białey przepaski w Święta znacznieysze, wiedzieć naprzód należy: Ze znak ten u Łacinników raz *Stola*, drugi raz *Fascia*, inaczej *Lorum*, *Orarium*, *Pallium* zwany, i w różne kroie i kształty wyrabiany, był niegdyś u Rzymian, Konsulów i Cesarzów szanownym ubiorem. Z czasem iak Cesarze dla uszanowania Duchowieństwa, tak Duchowni Cesarzom i Monarchom swych ozdób używać dopuszczali. Ztąd początek mieć здаią się, korona potrójna Papieżka, naywyższą niby w całym Duchowieństwie oznaczającą władzę: ztąd Infuły, Pastorały, Pierścienie Biskupie, niby udzielnych, a od Głowy Kościoła świętego zależących Xiążąt znamiona. Nawzajem Duchowieństwo użyczyło Cesarzom i Monarchom praw Dyakońskich;

R. 1040 chciało mieć ich koronowanych w kapach, dalmatykach, sandałach; a mianowicie przez namaszczenie ich, zamiarem iego było, całemu wskazywać światu, że chce mieć tron od ołtarza nieoddzielny. (*Obacz Dyssertacyą du Cange w T. III. Glossarium Latinit: medii ævi*) W tym rzeczy wyrozumieniu, nie będzie trudno rozwiązać założoną powyżey kwestyą. Mógł bez wątpienia Kazimierz, powróciwszy na tron, zażywać *Stóły*, iako znaku dostojenstwa swego, ile że zwiedzając znaczną część Europy, różnych zwyczajów napatrzył się; Mogli i Polacy przejąc od Króla swego tę modę, raczey nabożeństwem, niż podniętą powierzchowney ozdoby, ku temu zachęceni: Lecz aby znak tak świetny przez ukoronowane używany głowy, miał być na pamiątkę ohydnej całego Narodu pokuty przeznaczony; aby się stał cechą i śladem mniemaney Kazimierza niestateczności; nie masz na to żadnego pewnego dowodu, milczą o tym

R. 1040 Pisarze współcześni, milczą, równie iak o mniemanym Kazimierza mnichostwie, Archiwa Rzymskie. Z Dzieiopisów kraiowych pierwszy baśń tę utworzył Długosz, a z niego późniejszy przepisali: A że ani Boufał z Kadłubkiem, ani Gallus z Janem i Anonimem, najmnieyszey o niey nie czynią wzmianki; można zatym śmiało zaprzeczyć świadectwo Długosza, które z jedney strony Polskę naszą, na upodlającą wskazuje pokutę, z drugiey, znak najwyższego dostojenstwa, w znamię ohydne zamienia.

S. XVII. Zabiegi Kazimierza koło dobra Religii.

Co tylko Kazimierz domowe rozruchy, i zewnętrznego nieprzyiaciela zaspokoił; obrócił swą baczną na interessa Religii. Już lat sto miało, iak Pradziad jego zaprowadził Wiarę S. do Polski, ieszcze atoli ta, tyle ugruntowaną nie była, aby i bogoboynego

Króla, i Duchowieństwo o słuszną nie przyprawiała trwogę. Nie brakowało możnieyszym i uboższym na gorliwości i prawdziwym duchu Chrześciańskim: Ale oprócz, że tych zbyt mało liczyła się garstka, w porównaniu z temi, którzy powierzchownie tylko nawróceni byli; ieszcze i pierwsi i drudzy zbyt małą mieli naukę, która sama, ducha ich ugruntować mogła: a co się Swieckich tycze, światło ich zbyt ograniczone było, aby ich odstręczyć mogło od tego bałwochwalstwa, do którego za lada pretextem powracali. Prócz tego, zwiedzenie cudzych krajów przez Kazimierza, nauczyło go, iak daleko obce Narody w porównaniu z Polską, w naukach, handlu i przemyśle wygórowały: Ile wyzwolone sztuki, do ugłaskania i ucywilizowania dzikich zdań i obyczajów, są pomocne: Ze towarzystwa ludzkie, w samym traktowaniu z sobą, obeyść się prawie bez nich nie mogą; bo dla samey nieznaomości ich, iedne

R. 1040 od drugich, za dzikie i wzgardy godne poczytane. Z tych tedy powodów, aby i osłabioną przez późniejsze rewolucye, ugruntował Religiją, i nauki do tych czas w Polsce nie znane zakrzewił, umyślił pomnożyć Klasztory Benedyktyńskie, Zakon, w owe czasy w Apostolskich pracach najgorliwszy, w naukach nayoświecieńszy, a sobie, już w czasie podróży do obcych krajów, już przez dłuższe z nim w *Brunewiller* obcowanie, nayznaiomszy.

Nowe O-
sady Bene-
dyktynów

Powszechne mniemanie jest, że Kazimierz dwa klasztory Benedyktyńskie fundował, *Tyniecki* i *Lubuski* na Śląsku. A lubo, co się tycze *Tynieckiej* fundacyi, sam *Szczygielski*, który ią *in Aquila Benedictina*, Kazimierzowi przyznaje, nic o nim w historyi *Tynieckiej* nie wspomina; owszem w przytoczonych *Idziego* Kardynała R. 1005. Grzegorza XI. R. 1229. Leszka Czarnego 1288. Kazimierza IV. 1354. przywileiach, wyraźnie fundusz klasztoru tego Bolesławowi Chro-

bremu z żoną Judytą przypisuje; Pogodzi się przecież to dwoi-
R. 1040 ste mniemanie, gdy tym początkowy fundusz, a Kazimierzowi I. ubogacenie onego przyznane będą. Do tego domysleć się można, że w zamieszkach kilkoletnich Polaki, pierwsze kolonie Benedyktynów, albo zupełnie upadły, albo w znaczniejszey niszczały części. Bo ieśli Duchowieństwo Swieckie i najpierwsze Kościoły, nie zostały wolne od okrutnego prześladowania i spustoszenia; daleko więcej ucierpieć musieli świeżo sprowadzeni, a znacznie od Bolesława opatrzeni Cudzoziemcy, do których prześladostwa owe łotrowskie w czasie bezkrólewia kupy, równo spodziewanym z majątków ich bogatym obłowem, iako i nie przełamana ku nim, iako apostołom nowo zaprowadzoney Wiary, niechęcią, zagrzewali się. A że, rzecz niezawodna, że Kazimierz, albo z Kluniaku, albo z Leodyum, iak twierdzi *Jan* Kronikarz, a po nim *Anonim* Pisarz dzieiów Śląskich,

R. 1040 sprowadził dwunastu Benedyktynów z Opatem *Aaronem*, i tychże w Tyńcu osadził; zatym gdy osady pierwsze za Bolesława Chrobrego na *Łysejgórze* i w *Sieciechowie* założone, albo podupadły, albo niszczały; słusznie w tym wyrozumieniu, Kazimierz I. nie tylko ufundowanych przez się Fundatorem, ale i dawniej założonych *Restauratorem* (który mu później tytuł, wszystkie Królestwa Stany przez wzgląd szczególniejszy o dobro Religii troskliwości przyznały) nazwie się.

Posługi
Benedy-
ktynów
w pracach
Apostol-
skich i na-
ukach.

Zaprowadzeni na nowo do Pol-
ski przez Kazimierza I. Benedy-
ktyni, umieli się Królowi i kra-
iowi wypłacać, z tych dobro-
dzieństw, które gorliwa i hojna
na nich sypała ręka. Apostolskie
prace ich, wskrzesiły i ożywiły te-
go ducha, który ledwie nie z szcze-
tem, pod panowanie Miecysława II. i bezkrólewie, w fercach
Polaków ostrygł. Wkorzenione na
nowo bałwochwaltwo, ustąpić mu-
siało przekonaniu o doskonałości
i świę-

i świętości naszej Wiary: Po-
wrócił lud do swych Owczarni, R. 1040
i pod rząd prawych Pasterzów:
odzyskały Kościoły pierwszą swą
światność, Duchowieństwo po-
wagę i poszanowanie, a razem
kray cały rząd i spokoynosc...
Nie mnieysze ciż Benedyktyni
czynili kraiowi posługi, w zało-
żonych przy klasztorach swych
Szkolach, w których nie tylko
Młodzież klasztorną, ale i kra-
iową, we wszystkich wyzwolo-
nych naukach doskonalili. Ze zaś
w Zgromadzeniu tym równo nie-
gdyś bogomyślność i życia przy-
kładność, iako i naywyższe kwi-
tnęły nauki; że Przełożeni nie-
mnieyszą na pierwsze, iak i na
drugie, rozciągali baczność; po-
słuchaymy o tym świadectwa *Try-*
temiusza Opata, w Kronice Hirsau-
gieńskiej pod R. 809. — „*Erat his*
temporibus in Monasteriis nostri Or-
dinis, hæc consuetudo celeberrima:
ut Scholæ Monachorum in singulis
penè Cænobiis haberentur, quibus non
seculares homines, sed Monachi mo-
ribus et eruditione præficiebantur no-
Tom I. N

R. 1040 „*minatissimi: Qui non solum in Di-*
 „*vinis Scripturis docti essent, verum*
 „*in Mathematica, Astronomia, Arith-*
 „*metica, Geometria, Musica, Rhetor-*
 „*ica, Poesi, et in caeteris omnibus*
 „*saecularis literaturae scientiis, erudi-*
 „*tissimi haberentur. Ex his multi non*
 „*solum in Romana lingua docti erant,*
 „*sed etiam in Hebraica, Graeca &*
 „*Arabica peritissimi.* „ Bogoboy-
 ność zatym i nauka, były nie-
 gdyś nierozdzielną Zakonu Bene-
 dyktyńskiego zaletą: Równie dla
 pierwszej, iak dla drugiej, szu-
 kali go i bogacili Królowie: Na-
 rody nawet całe, hoyność swo-
 ię i przychylność dla niego oka-
 zywały. „*Nihil Principes terrae,*
 „*świadczy wspomniony Trytemi-*
 „*usz, in Ordine nostro veneraban-*
 „*tur antiquius, nisi vitae meritum*
 „*et scientiae doctrinam.* „ Jakoż,
 dopóki Zakon ten, tak w Polsce,
 iako i w całej swej uważany ob-
 szerności, pierwiastkowego swe-
 go trzymał się powołania; po-
 kąd życie bogoboyne, z nauką du-
 chowną i świecką dzielił; pokąd
 Narody, równie z prac iego apo-

R. 1040
 stolskich, iako i z wychowania
 młodzieży kraiowej, iawne i nie-
 płonne odnosiły korzyści; potąd
 on kwitnął wewnątrz, a zewnątrz
 był poważany i szanowany. Od
 czasu zaś, iak te dwie niby wę-
 gielne załady, zaniedbane i wzgar-
 dzone zostały; odtąd, iak zabawy
 świeckie, gnusność i miękkość,
 ledwie nie wszystkie opanowały
 klasztory; popadł i on w pogar-
 dę: Swietność iego zewnętrzna
 zaćmiła się, a wewnętrzna oka-
 załość zaniedbaną została! „*Qui-*
 „*bus neglectis, ordo devenit in con-*
 „*temptum! Mox enim, ut se negotiis*
 „*saecularibus immerserunt; Lectiones*
 „*scripturarum neglexerunt: mutari*
 „*caepit color disciplinae optimae, de-*
 „*votio tota expiravit!* „ Thrytemius.
 Toż i Szczygielski nasz in *Aquila*
Benedictina wyznaie, gdy mówi;
 „*Successit tepiditas ingensque commo-*
 „*ditatum veneratio, unde splendor Or-*
 „*dinis exterius obscurari, et nitor in-*
 „*terius deseri occipiebat.* „ (p)

N2

[p] Podobno chwalebny ten, ale zawzze do-
 wolny edukowania wspólnie Młodzieży Swie-
 ckiej z Zakonną niektórych klasztorów zwy-

R. 1040

Zdanie
o czasie
zaprowa-
dzenia
nauk do
Polski.

W tym miejscu rozwiązać przychodzi pytanie, w którym właściwie czasie nauki do Polski wprowadzone były? Kto pierwszy do rozkrzewienia ich przyłożył się? w jakim oraz stopniu w niniejszym Kościele naszego wieku kwitnęły? . . . Gdybyśmy

czay, więzy jest w naszych czasach za najmocniejszy pretext, domagania się od Opatów niektórych Zakonów, aby częścią dochodów swych do Edukacyi publiczney przykładali się. Gorliwe i patryotyczne żądanie, ale bezfundamentalne. Nigdy tego klasztorom i Opatom naszym nie dowiedziemy, aby fundusze ich na Edukacyą krajową były poświęcone: I jeśli kiedy w Szkołach własnych, Młodzieży Świeckiej w naukach ćwiczyć się dozwolali; czynili to, nie tak z obowiązku powołania, iako raczej przez wzgląd potrzeby kraju, jeszcze w Akademii i Szkoły publiczne nieopatrzzonego. Z czasem, iak w całej Europie, tak i po klasztorach z różnych przyczyn, upadły nauki: A wyrok Benedykta XII. oddzielający szkoły Świeckie od Zakonnych, *Proviso attentius, ut Sæculares instruendi, cum ipsi Monachis docendis nullatenus admittantur*, Zagroził sposobność klasztorom czynienia tej Świeckim posługi, bo dostarczenie i opatrzenie dwoistych Nauczycielów, było dla nich prawie niepodobne. Na czym tedy właściwie pretendowana u nas po Opatach ofiara zasadza się? Oto na prawie R. 1550. [P. II. fol. 199. §. A ponieważ] które wyraźnie nakazuje: „Aby ci, pe-
„wny poczet Szlacheckich dzieci w klaszto-
„rach chowali, i one tamże ludziom go-

R. 1040

w tej mierze zawierzyli Długoszowi, sądzićby potrzeba, że przed Kazimierzem I. żadney znajomości nauk nie mieli Polacy: bo gdy ten, śmieie twierdzi, że Kazimierz pierwszy z Królów Polskich znał nauki; („*Hic etiam ex Principum Poloniae sanguine, pri-*
N₃

„dnym, nauk wyzwolonych uczyć kazali,
„wedle ordynacyi Loci Ordinarii, iak wie-
„le któremu Opatowi chować ich należy. „
Jasne i dokładne prawo: Lecz gdy powód onego, czasowy był i przemijający; to jest: spustoszenie ledwo niepowiszechnie klasztorów, za czasów Lutra, Kalwina i Aryanów [iako o tym też Konstytucya zaświadcza w słowach: „Ponieważ nie jest takowy
„poczet Zakonników, iako bywał przed-
„tym, „] a żadney nie czyni wzmianki, aby klasztory i Opaci ich, z powołania swego Młodzież uczyć byli powinni; Gdy oraz też klasztory z czasem do pierwszej powrociły ludności, mimo strat znacznych w pierwsiastkowych funduszach; Czy można za tym prawem wspomnianym, za upadkiem przyczyny stanowienia ięgo, do tej Opatów naszych, obowiązywać powinności, która wcale obcą jest z ich powołaniem? . . . Poślednio, gdy ledwo niewszystkie Opactwa klasztralne w komendę puszczone zostały, a tym samym ledwie przy połowie intrat swych, Opaci klasztorni utrzymali się; iakimże prawem domagać się od nich można wspomnioney ustawy, właściwie czasowey, dopełnienia? gdy niektórzy ledwo na ofiarę dobrowolną dla Edukacyi krajowey zdobyćby się mogli?

R. 1040

„*mus deprehenditur, qui doctrinam
literarum, dolabro amplius nobili-
tauit et polivit: Cæteros enim pri-
scos Principes Poloniae, in discen-
da Literarum scientia nusquam con-
stat exercitatos fuisse.* „) Słuszniey
daleko mniemaćby należało, że
też nauki, wcale były obce dla in-
nych Królestwa Stanów. Ze gdy
Królowie, czy w nabyciu ich znay-
dowali trudność, czy w posiadaniu
nie czuli smaku; tym bardziey pod-
dani mniey o nie dbać mogli, iuż
to, dla większych daleko do wy-
doskonalenia swego przeszkód, iuż
że żadney do nich nie upatrywali
ponęty. Wypadłoby zatym, że
Polka od stu lat, światłem Wia-
ry S. oświecona, nawet tych nauk,
które koniecznie do nabycia grun-
townieyszey o Wierze wiadomo-
ści potrzebne są, nie znała: Ze
Duchowieństwo, żadney nie łoży-
ło pracy, do dania swym owie-
czkom oświecenia, które famo,
zaciagnione z bałwochwalstwem
nałogi i przesady, wykorzenieć
mogło: Ze nakoniec Królowie na-
si zawierając z postronnemi soju-

R. 1040

sze, ukończając przez traktaty
różne spory; na samych tłuma-
czach i obcych sekretarzach po-
legali. Są przecież ślady, które
nam chlubnieyszy czasów owych
stan Polski wystawiają: Są dowo-
dy, które przekonywają; że ie-
śli pod ów czas w Polszcze, ró-
wnie iak u sąsiadów nie kwitnę-
ły nauki; tyle przecież znane
były, ile sam czas wzrostu ich do-
puszczał; tyle do nich wszelkie-
go stanu ludzie przykładali się,
ile sposobność pozwalała, potrze-
by wymagały. *A naprzód doczy-
tuemy się w Anonimie, życia Bi-
skupów Wrocławskich Pisarzu,
że Urban II. Biskup Wrocławki,
żyjący za Mieczysława I. i Chro-
brego, założył Szkołę w Smo-
grzu, i koszt na Nauczycie-
lów, i na Uczniów z dochodów
swoich ustanowił: „In Poloni-
„am veniens ut ex Polonorum natio-
„ne, pueri & adolescentes in latinis
„literis erudirentur, Scholam quoque
„ob id in Smogrow instituit, & tam
„Doctorem Scholarum, quam Schola-
„res ipsos, de mensa sua provide-*

R. 1040 „bat. „ *Powtore*, namieniło się wyżej, że Bolesław Chrobry, zawarł traktat z Ottonem, który później przez Papieża za Sylwestra II. stwierdzonym został: Ze tenże Król z Rzymem w różnych okolicznościach korespondował: Ze przed nim, Mieczysław część Poliki z miastem Gnieznem Stolicy Rzymskiej zapisał: Jakże twierdzić można, aby tak ważne interessa, największego częstokroć potrzebujące sekretu, bez nauki, bez oświecenia, przez obcych pomocników sprawować się miały? *Potrzecie*: Jeśli, iak chce Długosz, nie tylko Katedry, ale i Kapituły Biskupstw Polskich jeszcze od Mieczysława, podług opisów praw Kanoniczych i zwyczajów Kościoła Łacińskiego urządzone były; tym śmieley twierdzić można, że te za Kazimierza I. w sto lat blisko po przyięciu Wiary S. w przyzwoitym kwitnęły porządku: Byli zatym *Scholasty*, którzy od czasów swych fundacyi, zatrudniali się z urzędu swego edukacją Młodzieży:

R. 1040 A miarkując obszerność obowiąz-
ków ich, podług gorliwości pierw-
wialtkowey, i praw późniejszych,
w Synodach Kościelnych o nich
wzmiankujących; można się do-
myślać, iż nie tylko nad Szkoła-
mi przy Katedrach, ale i nad edu-
kującą się po Parafiach Młodzie-
żą, pilne mieli oko. *Poczwarte*:
Ciż sami Benedyktyni, których Ka-
zimierz, celem rozkrzewienia nauk
w Polsce, sprowadził, już od lat
czterdziestu znani byli w Polsce:
A że w równym zamiarze przez
Chrobrego fundowani byli; pe-
wnie nie zawiedli nadziei pier-
wszego swego Fundatora. *Popią-
te*: gdy w bliskich po Kazimierzu
czasach doczytuemy się w dzie-
iach naszych, a mianowicie w *Mar-
cinie Gallusie* i *Janie*, że Włady-
ław Herman oddał syna swego na-
turalnego do szkoły Krakowskiej,
*Zbigneus deinde Cracoviam literis tra-
ditus*; Gdy w życiu Ottona S.
Bamberskiego Biskupa, a Pomera-
nii Apostoła, wyraźna jest wzmian-
ka, iż w tychże czasach rzeczo-
ny dopiero Święty, nim został

R. 1040 Biskupem, Szkół uczył w Pol-
 szcze; Gdy nakoniec wspomnio-
 ny wyżej *Anonim* życia Biskupów
 Wrocławskich Pisarz, zaświadcza,
 że Bolesław śmiały, prawem wa-
 rował, aby Kapituły Włochów i
 innych Cudziemców na Biskup-
 stwa i Prelatury, nie obierały,
 z przyczyny, że już między Du-
 chowieństwem Polskim znaydowa-
 ło się dosyć Rodaków, ludzi uc-
 czonych i światłych, a zatym do
 piaśtowania naywyższych dośco-
 ieństw zdatnych; Mianowicie zaś,
 gdy mało poźniej, bo ledwo
 w lat pięćdziesiąt *Kadłubek* dzieie
 Polskie pisać przedsiębierze; (a
 Naród, aby oyczytych miał Pi-
 sarzów, dobrze wprzód przez
 gruntowną i powszechną naukę
 oświeconym byź musi; (Gdy
 nadto rzecz pewna, że przed Ka-
 dłubkiem były Kroniki, były dzie-
 ie roczne Narodu, przez wysa-
 dzone w Katedrach osoby ukła-
 dane, i w archiwach kościelnych
 pilnowane, iako wspomnioty Bou-
 fał wyraźnie o tym przeświadcza,
 gdy na k. 7. mówi: „*Prout ex li-*

„*storiis annalibus Polonorum reperi,*
 „*quas in diversis locis diversarum Ec-*
 „*clesiarum conspexi;* „ Z tych po-
 wodów zdanie Długosza, iżby
 Polska do czasów Kazimierza, na-
 wet w osobach Królów swych ża-
 dney zności nauk nie miała;
 iako nietylko Królów Polskich i
 cały Naród krzywdzące, ale i z do-
 wodami powyższemi, powagą ró-
 wno godnych Pisarzów stwier-
 dzonemi, niezgodne, upada i ni-
 szczeie: Ztąd razem, tak o ogół-
 ney pierwszych Królów naszych
 około oświecenia Narodu opiece,
 iako i kosztach ich w zaprowa-
 dzeniu do Polski Zgromadzeń Edu-
 kacyą zatrudniających się, i w u-
 posażeniu Prelatur po Kapitu-
 łach do dozoru uczącey się mło-
 dzieży przeznaczonych, prze-
 świadczaemy się. Wyznać atoli
 potrzeba, że iak szkoły, tak i
 nauki owocześnie, nie mogły być
 tylko bardzo mierne: Ze gnuśne
 Mieczysława II. rzady, a panowa-
 nia Kazimierza I. burzliwe począ-
 tki, zniszczyły i obaliły, iakież-
 kolwiek nauk osady: Ze nako-

R. 1040 niec Kazimierz sprowadzając nową Benedyktynów kolonią a podobno i dawniejsze, przez rewolucyą bezkrólewia spustoszone, zasilać, w celu załzczepienia gruntowniejszych i obszerniejszych nauk, słusznie tworcą i fundatorem oświecenia Polski nazwać się może.

§. XVIII. *Ostateczne za panowania Kazimierza w rzeczach Kościelnych zdarzenia. R. 1045.*

R. 1045 **T**rzy jeszcze okoliczności Kościoła Polskiego tyczące się, wystawuie nam panowanie Kazimierza I. *Pierwsza*: Poselstwo Rzymskie. *Druga*: Przeniesienie Katedry Smogrzewskiej z Byczyny do Wrocławia. *Trzecia*: Wymieszenie Biskupstwa Krakowskiego na Arcy-Biskupstwo. A że jeszcze w §. VII. dość obszerny uczynił się wywód, kiedy i jaką drogą, Katedra Krakowska, tytuł Arcy-Biskupstwa zyskała, z ia-

kich go utraciła przyczyn; mi- R. 1045
niemy tę okoliczność, aby nie powtarzać tego, co się już dość jasnie dowiodło.

I. Wszczęte w R. 1045. między *Benedyktem*, *Sylwestrem* i *Grzegorzem* o tron Papieżki walki, a z tych, w całym Chrześcijaństwie czasowe schizma; oparło się i o naszą Polskę; w swych skutkach. Góruiąca w takowym razie jednego nad drugich ambicya, ucieka się często do mniey szlachetnych środków, gdy po sobie przyzwotey nie upatruie prawności: A że ledwie nie każda intryga, z przekupieństwem łączy się; nie wzdryga się uniesiony wyniosłością duch, i tam szukać potrzebnych dla siebie obłowów, gdzie te, albo powagą swoją wytargować, albo w lekkowierności uzyskać spodziewa się. Tak mniemał, podług świadectwa Długosza, *Benedykt IX.* gdy się z *Grzegorzem* i *Sylwestrem* o następstwo na Stolicę Piotra ubiegał: Wyśłał Nuncyusza do Kazimierza z powin-

Poselstwo
Papieża do
Kazimie-
rza.

R. 1045 szowaniem odzyskanego spokoj-
nie tronu: oświadcza ukontento-
wanie swoje, z poczynionych ku
dobru Kościoła i Duchowieństwa
kroków, prosi o posiłki pieniężne,
i akby dawniej przy dyspensie od
ślubów zakonnych zaręczone.
Właściwe powody, które Kazi-
mierza na prośbę Papieża skłoni-
ły, nie są wiadome: Podobno
znaiomość, naywiększą mu ku tey
pomocy była pobudką. To pe-
wna: że za przybyciem Nuncyu-
sza zwołał Król nie bawnie ra-
dę, uchwalił pospołu z nią, po
jednym groszu z całego Króle-
stwa Pogłównie, i aby to nieod-
włocznie złożone było, przez li-
sty okólne zalecił. W tym to
właściwie mieyscu, twierdzi wspo-
mniony Długosz, że od tey epo-
ki, Królestwo Polskie, lennym i
dannicznym, względem Stolicy A-
postolskiej bydź poczęło. *Ab eoque
tempore Regnum Poloniae, factum est
Romanae Ecclesiae, imo Vicario Jesu
Christi Summo Pontifici, feudale &
tributarium.* W tymże czasie, on
początki Święto-Pietrza stanowi:

R. 1045 A niebaczny na pierwiastkową nie-
prawność wyniesienia do papież-
kiej godności Benedykta; nie o-
glądając się na obrachunek cza-
su, nayniezawodnieysze pewności
dzieiów ludzkich prawidło, po-
dług którego mógłby się zape-
wnić, że w R. 1045. już był ułta-
pił Stolicy Grzegorzowi VI. Bene-
dykt, lubo uznany poźniej za pra-
wego Papieża; przypuściwszy o-
raz o życiu i święceniu Kazimie-
rza, tudzież o kondycjach wyzwo-
lenia iego z klasztoru nieodzo-
wną pewność; wmawia w tegoż
Króla, iż posiłki Benedyktowi po-
słane, były owocem, winney od
niego wdzięczności, i przyrze-
czenia, i że te potym w ciągłą
daninę zamienione zostały. Już
powyżey w §. XII. wywiodły się
dostatecznie początki Święto-Pie-
trza: Już w §. XVI. okazało się
płonne i niepewne mniemanie,
o życiu zakonnym Kazimierza,
toż o iego święceniu i włożonych
niby na Polskę, za uwolnienie te-
goż z klasztoru i odstopnia dya-
końskiego, obowiązkach: Tu tyl-

R. 1045 ko ostrzedz pozostaie, że ieśli nie zaprzeczamy zupełnie Długoszo- wi wspomnionego poselstwa, lu- bo o nim żadney wzmianki da- wnieyfi Dzieiopisowie nie czynią; przyznać go żadną miarą nie mo- żemy Benedyktowi: A że i Na- stępca iego Grzegorz VI. rok tyl- ko ieden siedział na Piotra Stoli- cy; wypada, że rzeczone posel- stwo od iednego ze trzech owych do Papieztwa konkurentów, wy- słane było.

Przeniesie-
nie Kate-
dry Smo-
grzeskiej
z Byczyny
do Wro-
cławia
R. 1052.

II. Idąc za przewodnictwem Długosza, przyznaćby potrzeba, że ieszcze Mieczysław fundował Biskupstwo w Smogrowie: Ze Ka- tedra ta R. 1041. nie wiedzieć z jakich przyczyn Byczynę za Smogrów zamieniła: że nakoniec, z równo nieprzewidzianych pobu- dek, około R. 1052. do Wrocła- wia przeniesiona, nowego nieia- ko w osobie Kazimierza zyskała fundatora. Zatwierdzić te troi- ste względem wspomnionego Bi- skupstwa odmiany, byłoby zbyt zaufać świadectwu tego Dzieiopi- sa,

sa, którego iuż wyżej grube o- myłki wytknęły się: A że da- R. 1045 wnieyfi od niego obcy i kraiowi Kronikarze, nie o tych przeno- sinach nie namieniaią; gdy on po- dobno tylko na powadze bezi- miennego życia Biskupów Wro- cławskich Dzieiopisa zasadza się; śmieie całą tę powieść do liczby baiecznych odsyłamy. Bo że Bi- skupstwo Wrocławskie tegoż cza- su, co i inne katedry polskie przez Bolesława I. fundowane było; że pod rząd Metropolity Gnieźnień- skiego przyłączone zostało; do- wiodło się tego iaśnie w §. IX. na mocy świadectwa współcze- śnego Dytmara. Miał Śląsk od pierwszej przyięcia Wiary S. epoki, swego Biskupa: nie ma śla- du, aby przez iakowe zamieszki Katedra ta upadła: więc i za pa- nowania Kazimierza I. stała, po- dług pierwotney swey erekcyi. Pozwoliwszy w reszcie Długo- szowi na te przenosiny, dla po- większenia dzieł Kazimierza, któ- remi w dzieiach Kościoła Polskie- go slynie; tłumaczyć inaczey i

R. 1045 śadzić o nich nie można, tylko, że dla przydłuższych w Czechach i Śląsku zawieruch, wynieśli się z Wrocławia Biskupi: A po zaspokoienu sąsiedzkich i domowych rozruchów, z pomocą i powagą Kazimierza, do właściwej swej stolicy powróceni zostali... Ku poparciu tej prawdy, szukamy ieszcze rzetelniejszego mniemania Długosza źródła, a mianowicie zażanówmy się, czyli niebażność dawniejszych Pisarzy w wyszczególnieniu dwóch podobnych sobie w języku łacińskim miast, *Wrocławia* i *Władysławowa*, udzielnemi katedrami Biskupiami zażczyconych, nie była właściwą błędu tego zasada? ... Dwa były miasta w Polsce pod *Władysławów* imieniem *Stary* i *nowy Władysław* czyli *Władysławów*: *Vladislavia senex* albo *vetus*, et *Vladislavia junior* seu *nova*. *Władysławów* stary podług domysłu najpoważniejszych naszych Kronikarzy, był stolicą katedry Kujawskiej albo Kruświckiej, iedney z tych, których Belesław Chrobry był

R. 1045 fundatorem. Miasto wspomniane było iedno z znaczniejszych w Kujawach, obszerniey nierównie iak późniey ograniczonych, leżące w Woiewództwie terazniejszym Kaliskim obok *Koła* i *Brudzewa*: Dostarczało Chrobremu 800. Kiryśników i 2,000. Kopyników, iako świadczy *Marcin Gallus*: dziś ledwo po rozwalinach o wielkości iego domyślamy się, ani w żadney nie doczytuemy się Kronice, kiedy i z jakiej przyczyny tej ruinie podpadło: Najpewniey, w czasie napadu na Polskę *Bretysława* Xięcia Czeskiego, ogniem i mieczem spustoszone, a zamieszki bezkrólewia lat ieszcze kilka potym trwające, rozpędziły małą garstkę mieszkańców w gruzach pozostałych ukrytą. W tym mniemaniu, gdy bez pochyby Biskup Kujawski czyli *Władysławowski* (*Vladislaviensis*) stolicę swej Katedry utracił; gdy przez czas nieiaki w poblížszym Dyecezyi swej mieście, a może w *Byczynie* szukać przytułki musiał; gdy za powrotem Kazimierza kray się

R. 1045 zaspokoił, a miasta pierwszą świę-
tność odżykiwać poczęły; mógł
Król wspomniony przyłożyć się
powagą i staraniem swoim, aby
Katedra Biskupów Kujawskich do
Władysławowa wróciła: A Dzie-
iopolisowie obcy, między wyrazami
łacińskimi *Vratislavia et Vla-*
dislavia, nie dostrzegający różni-
cy, dali pochop późniejszym kra-
iowcom, że to, co właściwie o Ku-
jawskiej czyli Władysławskiej ka-
tedrze rozumieć się miało, do Wro-
cławskiej przytósowali. Niedługo
atoli Biskupi Kujawscy w swej
stolicy zostać się mogli. Zruyno-
wany raz Władysławów, nietyl-
ko pierwszej swej świętności nie
odżykał, ale coraz ku większe-
mu upadkowi i nikczemności na-
kłaniał się: Przeniesiona zatym do
Włocławka Katedra Kujawska. A
lubo pewności nie masz, w któ-
rym właściwie czasie i przez ko-
go odmiana ta nastąpiła; Można
atoli domniemać się, że gdy na-
wróceni Pomorzanie, do rządu
Biskupstw Kujawskich przyłącze-
ni zostali; Miasto *Włocławek* za

nayzręcznieysze do zarządzenia
nową i dawnieyszą Owczarnią u-
patrzono. R. 1045

Te są wiadome nam dzieła,
które Kazimierz I. podiał dla do-
bra panującej Religii: Uczynił
pewnie więcej dla niej, bo ca-
łe rządy jego, szczególnieyszej
o zagruntowanie iey w kraju
dowodzą usilności, ale nieszcze-
ściem, zaginęła pamięć wielu czy-
nów jego znamienitszych: Czas,
który nam okropne przez woy-
ny i intrygi społeczeństw ludzkich
spustoszenia, gorszące potomnych
Przodków czyny, z nieiaką skru-
pulatnością do wiedzenia podaie;
ukrył w niepamięci, niby przez
zazdrość nieiaką, te Narodów i
Monarchów dzieła, które dla nay-
późniejszych Potomków wzorem
i przykładem być miały! Będzie
atoli zawsze Kazimierz I. za nay-
gorliwszego Kościoła Polskiego
obrońcę poczytany: Jemu Świe-
ckie i Zakonne Duchowieństwo,
ugruntowanie swojego iestestwa
z wdzięcznością wiekami przy-

R. 1045 znawać będzie: a Wiara panu-
iąca, zbyt za poprzednika iego
zachwiana, a w czasie bezkróle-
wia ledwo nie z szczeniem ośta-
biona, *Restauratorem* go swym gło-
ścić nie przestanie.

§. XIX. *Stan rzeczy Ko-
ścioła Polskiego za Bo-
lesława II. R. 1058.*

R. 1058 Urządzona w naydoskonalszy
sposób przez Kazimierza we-
wnątrz Polska, zabezpieczona ró-
wnie od zewnętrzney napaści i
intrygi; otworzyła Bolesławowi
II. nayswobodnieysze panowanie.
Pan ten, ledwo szesnaście lat
wieku swego liczył, gdy go oy-
ciec obumarł: Kredyt atoli i po-
waga matki *Dobrogniewy*, a sło-
dka pamięć i poszanowanie oy-
ca, mimo zamachy możniey-
szych, dokazały, że publicznym
obrzędkiem w Gnieźnie od Ar-
cy-Biskupa *Stefana* w przyto-
mności swych Suffraganów koro-
nowany, zarządzał przez długi

czas Królestwem nayspokojniey. R. 1058
A lubo wyprawa iego pierwsza
do Węgier, dla dania poręki *Beli*
przeciw *Jędrzeiowi*, druga prze-
ciw *Spitygniewowi* Xiążęciu Czeskie-
mu, wyzuć braci z działu oyco-
wskiego zamyślaiącemu, daley
Prusaków bunt, chciały go mieć
nayczęściey w polu; nic to prze-
cięż kraiovey nie zmieszało spo-
koyności: Kwitnęły wewnątrz
rząd, sprawiedliwość, rolnictwo
i handel, a zewnątrz, Król z Na-
rodem w większe coraz wbiiał się
poszanowanie. . . . W takowym
to rzeczy stanie, rozszerzało się
coraz po dalszych kraiu zakątach
Wiary S. światło: Duchowień-
stwo przy protekcyi tronu, od
prześladowania i wszelkich po-
wołania swego przeszkód oswo-
bodzone, pracą apostołską, przy-
kładem i nauką, większe coraz
poważenie w fercach wiernych zy-
łkiwało: a wyrok ów królewski,
którym za świadectwem *Jana Pi-*
sarza życia Biskupów Wrocła-
wskich, po usunięciu Cudziem-
ców, Rodakom do katedr i pre-

R. 1058 latur wstęp otwarty został; oswoił z czasem i przynęcił do Kościoła te duchy, które, pewnie dla samego języka obcego, wstręt brały i niechęć do stanu duchownego i samej Wiary . . . Był to krok, ledwo nie pierwszy Bolesława, niepośledniey jego dowodzący polityki: Krok, który dobru panującej Religii i całego kraju zaradził najskuteczniej, a intrygi zagranicznej wpływ na zawsze przeciął. Wiedział dobrze Bolesław, że Cesarz Henryk IV. i sprzymierzeni z nim Xiążęta niechętni mu byli: nie były mu tajne i Rzymskie widoki, osobliwie z podniety *Andrzeja* Króla Węgierskiego ku sobie powzięte, a prawom i tytułowi jego królewskiemu uwłaczające: Wzgardził atoli tym wszystkim: bo złączony, przez ustawę jego, dobra Religii z krajowym interesem, zbyt ważnym osądził, aby do cofnienia iey, względy zagraniczne zniewolić go miały, a dzielny rząd i niepoślednie siły krajowe, zabezpieczyły go

od tych zamachów, które nań gotować mogły niechętne duchy. R. 1058 Dał nadto Bolesław drugi w początkach panowania swego, niepłonny dowód, iak przychylnym był na wzór oycy dla Duchowieństwa, iak troskliwym o rozkrzewienie po całym kraju mało jeszcze znanych nauk. Oyciec i pradziad jego w zaprowadzeniu do Polski Zakonu Benedyktynskiego, samej Małopolszcze przychylni okazali się: Wielkopolska, znała z odgłosu użyteczność tego Zgromadzenia, pożytkować z niego nie mogła. Aby więc Bolesław i potrzebie tej prowincyi zaradził, i z ślubu swego w Płocku uczynionego (iako świadczy *Długosz w Księdze III. a Miechowita w Księdze II.*) za pomysłność wypraw swych do Węgier i Czech, wypłacił się; Zakłada w *Mogilnie* klasztor, sprowadza do niego już nie z zagranicy, ale z *Tynca* nową osadę, a w uposażeniu iey, niemniej gorliwy iak wspaniały, nietylko samo miało *Mogilno*, ale i w przyległościach

Fundacya
Klasztoru
Mogilskie-
go R. 1065

R. 1058 tyle iey wieczyſtym nadaie prawem, że klasztor ten, mimo ſtrat nie pojednokrotnych, dziś ieſzcze wielkości i hoynoſci fundatora ſwego dowodzi.

*§. XX. Rozwolnienie obywatelów przez Bolesława.
Rok 1074.*

R. 1074 Chwalebne panowania Bolesława II. początki, przyćmiło wkrótce wolnieyſze poſzycie. Złe przykłady, ciągną zawsze za ſobą wzgorszenie, iakożkolwiek przez krewkość ludzką usprawiedliwić ſię mogą: Też ſame, z oſób pewnego ſtopnia wzięte, nie tylko lud do podobnych oſmieſzających bezprawioſw, ale go nieiako z niemi oswajaiają. . . . Póki Bolesław wiek ſwóy młody, pędził pod okiem Dobrogniewy matki, póki pamięć ſzanownego oyca tkwiły w iego umyśle; póty umiał te nawet na wodzy utrzymywać zapędy, które ledwie nieoddzielne ſą od młodoſci, wolno-

R. 1074 ſcią podſycone: póty ſzanował obyczaje, baczny na rozwolnienie lub ugruntowanie ich, od dobrego lub złego przykłądu zależące. Wyprawa pierwsza Ruſka, zmieniła ſposób iego myślenia: Drżała Ruś przed zwyciężkim iego orężem, płaszczyło ſię wſzyſtko walecznoſci iego, ale pozoſtały w domu obywatel, w ſamych tych zwycięſtwach ruinę bliſką i zgubę ſwoię przeglądał. Patrzał on naprzód zdaleka, czego potym ſam doſwiadczył, iakich zdzierſtw, rabunków i roſpuſty, nie dopuszczało ſię żołnierſtwo, rozwolnieniem karnoſci woſkowej uzuchwalone: Patrzał na zamknięty do Króla przyſtęp ludowi, zażalającemu tyſięczne żołnierza gwałty: doſwiadczył nakoniec w oſobie Mściſława Szlachcica, tracącego Krzyſtynę żonę przez nierządną ku niey królewską miłość, że ten ſam do naypierwszych nierządów był przewodnikiem, który ie i przykłądem ſwym, i karami poſkramiać, pierwszy był winien! Ale

R. 1074 nierównie więcej dotykało to wszystko matkę królewską, która, iako w uwielbieniu syna, chwałę swoją, tak w bezrządzie tegoż, iego własną i całego kraju, przewidywała zgubę. Czyniła ona na odwrócenie go od rozpusty, najufilnieysze starania: używała najzdrowszych środków przez rady i macierzyńskie napominania, ku zapobieżeniu wzmagającemu się złemu: Wszystkie atoli lekarstwa te, były daremne, bo choroba nad samym Bolesławem górę brać zaczęła. Nie chciał przyimować i słuchać żadnych przestroż, bo już zbyt wolne życie polubił, a w mocy swej, i słabości poddanych, nadto zauszał! . . . Wszakże, gdyby *Dobrogniewa* mniej była troskliwa i baczna na gorszące postęпки syna; Zyl już na ów czas *Stanisław Szczepanowski* Biskup Krakowski! Goliwość Pasterza tego nienagannością obyczaiów, i życia świętobliwością poparta, nie mogła być obojętną na szerszące się w kraju zgorszenia, a pałające dobrem

Religii, i dolą całego kraju ferce, radziło użyć nieodwłocznie R. 1074 tych środków, któreby i z charakterem iego zgodne były, i honor królewski ocaliły.

§. XXI. *Święty Stanisław
napomina Bolesława.*

R. 1074.

Powrócił Bolesław, z pierwszej wyprawy Ruskiej Roku 1073. Niezmierne, które z sobą przywiózł łupy, liczni jeńce, tryumfalny wjazd iego do Krakowa otaczający, chwała nakoniec całego Narodu i odgłos *Zwycięzcy*, którym go tytułem, podchlebne i podle duchy uwieńczyły, przytłumiać i wymazywać z powszechnej pamięci zdawały się, niedawno wrażoną na umysły wszystkich Stanów trwożliwość. Jeden *Stanisław*, nieporuszony zawsze w przedsięwzięciu, a blałkami przemiiąciami uwodzić się nie umiejący, patrzył obojętnie na te znikome wojny Ruskiej zy-

R. 1074 ski: A doświadczywszy, iako za-
ciagnione na Rusi od Bolesława
nałogi, coraz bardziey górowa-
ły; postanowił umyślonego już
dawniey zażyć lekarstwa. Idzie
zatem do Króla sekretnie, dono-
si mu o publicznym pogorszeniu
i szemraniu powszechnym, prze-
kłada okropne nierządy, które
z przykładu iego kraiowi i trono-
wi iego groziły, upomina nakoniec,
iako gorliwy Pasterz, a prosi, ia-
ko przychylny Monarsze swemu
poddany, aby przedstawszy na tey
przyjacielskiej przestrodze, siebie
i cały Naród, w powszechney
trwodze zaspokoił. Zdawało się
zrazu, że Bolesław wszedł w po-
wody tak słuszney Pasterza gor-
liwości, że się zażanowił nad o-
kropnemi nierządów swych sku-
tkami: że odzyskać chciał kredyt
i sławę w Narodzie, niemało u-
szkodzone. Jakóż ieśli nie od-
dalił od siebie zupełnie tych cie-
ni, które go w oczach Narodu
czerniły; ostrożnieyszym przecieź
bydź starał się: i aby na dworze
swoim wszelka przyłtoyność za-

chowana była, zalecił. Uspokoił
się zatem troskliwy o swe oby-
czaje Naród, a *Szczepanowski*, już
się niby przekonał, że krok ten
iego, nie w żaden opaczny, ale
w naylepszy sposób tłumaczony
i przyjęty został. Ważył on z je-
dney strony wieku młodego za-
pędy, z drugiej miarkował nay-
lepsze Króla do dobrego skłon-
ności: a z przewagi tych nad tam-
temi, naypomysłnieysze sobie ro-
kował nadzieie. Ale, że nie znał
dworu Bolesława, i przewrotney
iego polityki; że się mało zażta-
nawiał nad intrygą, która nieod-
dzielna prawie iest od tronów;
padł wkrótce ofiarą tey zemście
i nienawiści, którey pospolicie
wierni Monarchom swym poray-
cy, ludzie szczerzy, względami
na osoby i swóy własny interes
nie oglądaiący się, a na samo do-
bro Narodu i tronu baczni, pod-
padaią! Dał z osoby swey nay-
gorliwszego Pasterza przykład:
A iako wierny Poradnik, dopeł-
niał tego obowiązku, na który
rzadko odważaią się ci, którzy

R. 1074 samowładnych Mocarzów składa-
ią rady.

*Bolesław prześladowie Świę-
tego Stanisława.*

Na lat kilka przed poniechęceni-
em z Bolesławem, nabył
Stanisław na rzecz Kościoła Kra-
kowskiego części wsi *Piotrowina*
w Woiewództwie Lubelskim le-
żącej. Dziedzic iey *Piotr*, ode-
brawszy umówioną przy świad-
kach sumę (bo ieszcze pod
ów czas, w kontraktach kupna i
przedaży, fama dobra wiara, pi-
sma zastępowała;) dopuścił za-
raz za życia swojego Biskupowi
wolnego części sprzedaney dzier-
żenia. Już lat trzy miało, po
śmierci *Piotra*, iako krewni iego
spokojnie patrzyli, na odprzeda-
ny przez przodka swego majątek:
A będąc świadkami tey przeda-
ży, myśleć nawet nie mogli o spo-
sobach prawnych wzruszenia iey.
Był zatym pewien nabytku swe-
go Biskup, byli spokojni krewni

Piotra, wiadomi o umowionej
przez niego dobrowolnie, a wy-
liczonej całkowicie przez *Stani-
sława* kwocie. Tym czasem, na
dworze Bolesława, wrzała coraz
większa przeciw Biskupowi nie-
chęć: Rozchodziły się po całym
kraju wieści, lżące honor iego,
ćmiące gorliwość, nayszerniey-
szemi kolorami: Dano wreszcie
do zrozumienia, że Król radby
widział upokorzonego tego, któ-
rego kredytu i powagi lękał się.
Sukcesorowie *Piotra*, czyli sami,
w niechęci Króla ku Biskupowi
podchlebne zamyśłów swych wró-
żąc sobie zyski, czyli od służe-
bnych królewskich poduszczeni,
chwytają się tey pory: Zapozy-
wają przed sąd królewski Bisku-
pa, iako niby nieprawego części
Piotrowina Possessora: Zadają mu
podstępne majątku tego nabycie:
zaprzeczają dopełnienia umów
kontraktowych, a razem o gwał-
towne wybicie siebie, iako pra-
wych dziedzictwa *Piotra* nastę-
pców, zaskarżają... Złożył był
na ów czas sądy zwyczajne Bo-

R. 1074 leśław, na równinach między *Sol-*
cem i *Piotrawinem*. Stawa na nich
Stanisław, popiera swej sprawy
kilkoletnim i spokojnym, ieszcze
za życia *Piotra*, nabytey części
dzierżeniem: przekłada, iż samo
trzechletnie milczenie, przekonać
sąd powinno, o napaśtney i wy-
myśloney pieni: wreszcie odwo-
łuie się do świadków, w których
rzetelności i sumienności, nay-
większe pokładał zaufanie. . . .
Nie mógł Sąd Królewski, tak flu-
sznemu przeszkodzić żądaniu, nie
mógł odmówić tego, co w nay-
gorszey sprawie dowodziłoby ia-
wney stronności: Przystał na żą-
danie Biskupa z tym większą po-
wolnością, im więcej go dopu-
szczona prawność, o ukryciu
przygotowaney intrygi zapewnia-
ła. Jakóż nie omylił się na swym
mniemaniu: Powołani na czas,
przez sąd wyznaczony świadko-
wie, iedni podobno od sukcesor-
ów przekupieni, drudzy rzuco-
nym przez dworskich postrachem
o pewney niełasce królewskiej,
ieśliby za Biskupem świadczyć po-

ważyli się, przestraszeni, inni, a R. 1074
osobliwie pokrewni zmarłego *Pio-*
tra, uwiedzeni zyskiem, z powró-
cić się mającey do domu swego na
wspólny podział części; nie sta-
wiają do sądu: Już więc sobie stro-
na pewną wróżyła wygraną, iuż
i sąd do obwołania przygotowa-
nego wyroku gotował się. Sam
tylko *Stanisław* równo o swej nie-
winności, iak i o dobroci swej
sprawy przeświadczony, wątpić
nie chciał, aby Bóg, nie iuż ie-
go własney, ale Kościoła krzy-
wdy poprzec nie miał: On sam
przewidywał pewny sposób dźwi-
gnięcia tego interessu, gdy o nim
nayprzychylnieyszy jego przyiacie-
le i poradczy zwątpili. Pełen więc
dobrej nadziei, staie powtórnie
przed Królem, doprasza się na no-
wo o zawieszenie do trzech dni
ostatecznego dekretu, i aby Kró-
la z sądem całym przeświadczył,
iż nie dla samey zwłoki tey ie-
go szuka łaski, oświadcza się pu-
blicznie: iż gdy powołani prze-
zeń świadkowie, niewinności i
prawdzie odmówili świadectwa;

R. 1074 gdy sprawa iego, a raczey Ko-
ścioła Bożego, przez złośliwe ra-
dy i pogrożki, żadnego popar-
cia w pomocy ludzkiej nie znay-
duie; Przedsiębierze i obiecuie,
stawić samego *Piotra*, części so-
bie uprzedaney dziedzica, które-
goby świadectwo, Sąd, o potwa-
rzy na siebie rzuconey, a kre-
wnych iego, o odebraniu prze-
zeń umówioney kwoty, przeko-
nywało.

S. Stani-
sław ku
obronie
swoiej
wskrzessa
Piotra.

Przyrzeczenie takowe zdumi-
ło wszystkich: Bolestaw, z całym
swym sądem poczytał go za do-
wód nieiakięgo w Biskupie po-
mieszania: Dworscy, bacząc na
trzyletni czas od śmierci *Piotra*
upłyniony, grubemi go żartami
nicowali i wyszydzali. Wszak-
że nie śmiał odmówić Król, i tey
ostatniey wyroków swoich prze-
włoki: Był u siebie pewien, za-
wstydzienia Biskupa, oglądać się
przecież musiał na iego kredyt,
a podobno i na szemranie tych,
którzy o przenaieciu i zastrasz-
niu świadków byli wiadomi...

R. 1074 Tym czasem Biskup udaie się z pla-
cu sądów, do blisko leżącey wsi
Piotrawina: Zwołuie przytomne
Duchowieństwo, oznaymuie mu
krzywdę Kościoła, która tylko
zawieszoną została przez dekret
królewski, donosi o przedsięwzię-
tym ku odwróceniu iey śródku,
a na uproszenie błogosławieństwa
Boskiego, trzydniowe nabożeństwo
i post nakazuie. Stało się we wszy-
stkim woli Biskupiey zadosyć. Dnia
trzeciego, idzie on otoczony li-
cznym Duchowieństwem i pospół-
stwem do grobu *Piotra*: Powta-
rza tam na nowo gorące do Nie-
bios modły: oświadcza w obec
przytomnych, pobudki, które go
do tego zniewoliły kroku: Wre-
szcie pełen Wiary i ufności w mo-
cy Naywyższego, wskrzessa trzech-
letniego trupa *Piotra*, i prosto
przed Sąd Królewski przyprowa-
dza. Zadziwiony, a raczey stru-
chlały Król z całym Sądem na to
widowisko, nie mógł w nim nie
dostrzegać widoczney ręki Nay-
wyższego, która mu równo iak
drugiemu *Baltazarowi* groziła przez

R. 1074 *Piotra!* Nie mogli i krewni uysć naywyższego zawstydzienia, i nie ściągnąć na się bezczelnych potwarców plamy, nie śmiejący zaprzeczyć iawnego, a w obec licznych świadków zdarzonego cudu. Słucha zatem Król niepodległo żadnemu podeyrzeniu świadka: Zapewnia go *Piotr* o wolney części dziedzictwa swowego, przedaży: Świadczy, iż umówioną dobrowolnie sumnę od Biskupa odebrał: Wytyka okoliczności miejsca i czasu, które też ugodę poprzedziły, lub po niej nastąpiły: Odwołuje się nakoniec o rzeczywistości zeznania swego do tych wszystkich, którzy wiadomości rzeczy, albo wyznać prawdy nie chcieli, albo ją z różnych powodów zaprzeczyli. Upadła zatem cała intryga, która pienią tą powodowała: Zawstydzeni wszyscy ją prowadzący, ale naywięcey *Bolesław*, który w nadziei pogrzebienia Biskupa, własne upokorzenie znalazł. Rad nierad więc, zarzuty przeciw niemu poczynione, za potwarcze ogłosił, nabytek części

Piotrawina za prawny uznał, i ten R. 1074 Biskupowi i Kościołowi Krakowskiemu wiecznemi czasy przyśądził. *Piotr* zaś, upomniawszy groźno pokrewnych, aby za potwarz na Biskupa rzuconą pokutowali, odprowadzony był nazad do grobu: gdzie, lubo mu *S. Stanisław* przedłużenie na lat kilka życia ofiarował; on, oświadczywszy, iż w krótkim czasie usprawidliwi się zupełnie Bogu, polecił się tylko modlitwom jego, i w tymże grobie pochowany powtórnie został. (q)

§. XXII. Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa.

R. 1077 Upomniany przez *S. Stanisława* *Bolesław*, powściągnął się od tego wszystkiego, co go w oczach lepiej myślących podliło, a cały
P4

[q] Pierwszy z Dziełopisów naszych *Długosz*, całą tę o wskrzeszeniu *Piotra* przez *S. Stanisława* historią opisuje. Poźniejsi z niego ją wyjęli. Dawnieysi, iako *Kadłubek* Krakowski i *Boufał* Poznański Biskupi, zamłczeli o niey zupełnie. Nie wypada prze-

R. 1077 Naród w powszechności trwożyło: Przywrócił w woysku do pierwszych klub rozwolnioną karność, a od boku swego oddalił tych wzystkich, których wolnieysze zdania i obyczaje raziły publiczność. Pomógł ku temu niemało i list Grzegorza VII. w Roku 1075. do Króla pisany, gdzie z prześtróg tamże umieszczonych dorozumiewać się można, iż Papież (uwiadomiony pewnie od S. Stanisława

cięż stał, aby, albo *Długosz* utworzył ją sobie bez żadney zasady, albo dawniejsi od niego, dla tego o niej nie wzmiankowali, że ją za baieczną poczytali: Winą ich raczej będzie, niehaczność i niedokładność. Co się zaś *Długosza* tycze, miał on po sobie tradycją, czyli podanie krajowe kilku Wieków: miał dowód z historyi w łacierzach Kapłańskich z wiadomością Stolicy S. umieszczoney: mógł mieć jeszcze teży prawdy świadectwa, z Archiwów Kościelnych lub cywilnych, z czasem zatraczonych, a to wszystko, za mocny powód umieszczenia w dziełach swoich tak znakomitego przypadku. Mógł wprowadzić nie czytać *Długosz* dekretu Kanonizacyi S. Stanisława, która Roku 1253. przypadła. Lecz gdy tak dekret, iako i cała Kanonizacyi SS. processa, z czasem dopiero udoskonalone zostały; pewnie i ten, o który rzecz idzie, mógł zamilczeć szczególne cnoty i cuda S. Stanisława, ale przez to, rzeczywistości ich nie osłabił i nie zaprzeczył.

o krokach, które on do upamiętania Króla przedsięwziął) chciał także z swej strony, radami i upomnieniami swemi, do dobra jego własnego i całego kraju przyłożyć się (*Acta Conciliorum Tom: VI.*) Nastąpiła wkrótce powtórna na Ruś wyprawa. *Izaskaw* Xiążę Kijowski, wygnany przez *Wszesław* Xiążęcia Połockiego z swej dzielnicy, gdy u Cesarza Henryka IV. i Grzegorza VII. Papieża daremne o posilki przeciw najeźdcom czyni kroki; przymuszony został prosić o nie *Bolesława*, w nadzieję tego pokrewieństwa, które między nimi przez matkę królewską córkę *Włodzimierza* I. a rodzoną *Jarosława* I. oycza *Izaskawa* siostrę zachodziło. Miał *Bolesław* wielorakie do Xiążąt Ruskich urazy, miał prawo do najwyższego nad nimi panowania, orężem pradziada *Chrobrego* zagruntowane, a w najswieższej tkwiły mu i całemu Narodowi pamięci, naiaždy i rabunki *Mazowsza*, w czasie bezkrólewia przez *Jarosława* popełnione: ale

R. 1077 podobno ambicya, okazania Cesarzowi i Papieżowi górującej nad niemi możności, nadzieia pewnych i bogatych zysków z daney Izaławowi pomocy, chęć oraz rozszerzenia granic państwa i panowania swego, najmocniejszą tego przedsięwzięcia była podjęta. Z tych więc powodów wchodzi na Ruś czerwoną. Słaby odpor zrobił go wkrótce panem tej obszernej prowincyi: wszędzie mu nieprzyjaciel ustępował, bo zwątpiwszy o wszystkim, rad był ocalić Kijów stolicę. Przyszło zatem, w bliskości tej, do ostatecznej rozprawy. Stoczona bitwa z Wszewłodem naieżdzą dzierżaw Izaława, przyniosła Bolesławowi zupełne zwycięstwo, a reszta niedobitków z wodzem zbiegłych uprzątęła obleżenia Kijowa przeszkody. Chciał Bolesław wziąć to miasto szturmem: były ku temu użyte wszystkie sposoby: Lecz waleczność i rospacz liczego garnizonu, wsparta sławą pici i młodocianego wieku heroiczną odwagą, daremne czyniła wszystkie

zamachy: przeciąwszy zatym licznę załozę wszelką dowozu sposobność, głodem go do poddania się przymusił. R. 1077

Wzięty przez Bolesława Kijów, odzyskał co do powierzchowności prawego pana w osobie Izaława, w skutku zaś, doznał w zwycięzcy, nowego uzurpatora i tyrana. Ogłasza on, iakoby dłużej zabawie chciał w Kijowie, końcem zabezpieczenia klienta swego na tronie, i przywrócenia całej Rusi spokojności: „w rzeczy zaś sławnej, aby był zażył „roskoszy, które mu ludność handlowego z Grekami miasta, iego dostatki, miękkość upieczczonego zbytkami i przepychem ludu, a mianowicie, nad wszystkie „zmysłów przyłudy, pochopnieysza do ferc uwikłania uroda pięknych Rusinek, podawała. Póluł, długim żelaza dźwiganiem „zdziaczały Sarmata, iako drugi Annibal w Kapuy, Kijowkie ponęty, skosztował, zepsuł się, i „znikczemniał: Jedno przezimo-

Bolesław
bierze Kijów, tam-
że iego i
wojska
rospusta.

R. 1077 „ wanie w niemiezkim mieście,
 „ odmieniło z gruntu Króla i woy-
 „ sko: Zmartwiały przyduszone
 „ dosytem uciech waleczne duchy,
 „ rozprzegła się obozowa karność,
 „ pogromca wielu Narodów Na-
 „ ród, zwalczonego od siebie mia-
 „ sta rospułą i miękkością tak
 „ zwyciężony został; iżby mu pra-
 „ wie uczciwiey zginąć było od
 „ miecza, niż od swywoli. Bole-
 „ sław, pilny dotąd w woyско-
 „ wych powinnościach, przyśię-
 „ pny i hojny; stał się podłym
 „ szafarzem dla lubieżności, win-
 „ nych cnocie upominków: Usta-
 „ wiczny w piliatykach, a lichym
 „ niewiaś towarzystwie, stał się
 „ odludkiem w obozie, i dla swo-
 „ ichże żołnierzy nieprzyśiępnym:
 „ Woienne hała, roznosiły nie-
 „ wiały: z męszczyzn, ten tyl-
 „ ko do niego miał przyśięp, kto
 „ w fytości rokoszy niewieścich,
 „ mógł być dla rozgorzały zbro-
 „ dniami duszy, nową a przeci-
 „ wną naturze paśwą i ugasem.
 „ Wiedli do wszystkiego złego Ru-
 „ sinowie, czuiąc w tym bliską

„ Króla i Narodu zgubę. Bóg też R. 1077
 „ wkrótce wszetecznych ludzi u-
 „ karać nie zaniechał, dopuszczą-
 „ iąc w famey Polszcze nowych
 „ występków, które ią wniwecz
 „ obróciły. (*Histor: Narodu Pol:*
X. Naruszewicza Tom: II. Księ: IV.
§. XXIV.)

§. XXIII. *Nierzady domo- we pod bytność Bolesła- wa w Kijowie.*

Liczne uczą przykłady, iak wie-
 le zawsze ucierpiały Naro-
 dy, przez wojny za granicą to-
 czone: ile fame potrzeby wo-
 ienne zdala dostarczane, pomna-
 żały ucisku pozostałego w kra-
 iu mieszkańca: iak nieznośna jest
 śmiałość poborców odległością
 naywyższej zwierzchności uzu-
 chwalona. A ieśli zaśtanowiemy
 się, nad górującą w tym razie,
 bez żadney przewagi możniejszy-
 go nad słabszym, bogatszego nad
 uboższym przemocą; gdy wspo-
 mniemy na nierzady, które, z za-

R. 1077 tamowanego sprawiedliwości biegu, wypływają; gdy się obeyrzemy na owo zuchwałstwo ludzi wolniejszych, marnotrawców, bankrutów, z samego oszukaństwa, podstępów, niazdów i łotrostw żyjących, a ledwo surową praw exekucją od częstszych zbrodni wstrzymywanych; pewnie żadna nie znajdzie się klęska, któreby nie doznał kray, opuszczony od Króla i rady iego, żaden prawie kryminał, któryby w liczbie nie-szczęść tegoż nie mieścił się! Cóż gdy ieszcze bezprawnik w samey zwierzchności zbrodni swych upatruie potuchy? gdy winę swoją przykładem poważnieyszim zasłonić, lub wycieńczyć się spodziewa? Już na ów czas i ci, którzy, namiestniczą sprawuią władzę, milczeć muszą, albo cogorsza chcąc nie chcąc, pobłażać wszelkim pierzodom! W takim właściwie stanie, znalazła się Polka pod wyiazd Bolesława do Kijowa: Zagęściły się wszelkiego rodzaju łotrostwa: zabójstwa, niazdry rabunki, spustoszyły kray wszytek:

a co oreż Polki pod zasłoną przy-
iaznego posiłku, w nieprzyjaciel-
skiej ziemi; to w własney nie-
nawiścią i zemstą powodowany,
a w bezkarności zaufany, naysmut-
nieysze po sobie zostawiał ślady.
Ucierpiały naywięcey, nieprzy-
tomnych rycerzów domy i wio-
łki: Pozostali w kraiu ich sąsie-
dzi, osądziwszy za nayspofobniey-
szą porę owę do wetunku, nad-
gradzali sobie stokrotnie, uroio-
ne przez się pretensye: Drudzy,
bezsilną sądów powagą ośmiele-
ni, nieprzytomnych właścicieli
maiątki, za naypewniejszy dla sie-
bie wystawiali obłów: Inni w spu-
stoszeniu tychże, zapalczywych i
mściwych nieprzyjaciół zastępo-
wali. Niedosyc na tym: Poszła
śmiałość, z rozpustą wyuzdaną
złączona, do naywyższego stopnia!
Pozostałe w domach żony, iedne
stały się łupem drapieżnych naie-
zdników, drugie przy wrodzoney
słabości, uległy namowom i po-
wabom bezczelnych natrętów:
cnotliwsze i do mężów swoich
przywiązaisze, ledwo wucieczce

R. 1077 na mieysca skryte lub obronne przed owemi miłosnemi rozbojami znalazły bezpieczeństwo. (r) Zgoła przydłuższe bawienie Króla w Kijowie, rozwolniło praw cywilnych i kościelnych karność, ucichła sprawiedliwość, obalone wszelkie bezpieczeństwo, Religia i obyczaje do upadku nachylać się zaczęły.

Nie mógł o tym wszystkim nie wiedzieć Bolesław: ale zbyt się już do obcych przywiązał rokoszy, aby się nad okropnemi i bliskimi, tych domowych nierządów, zastra-

[r] W liczbie tych szanownych niewiast, liczy się *Małgorzata* żona *Mikołaja* z Strzemińców, dziedzica *Zembocina*. Ta unikając niebezpieczeństwa tych sideł, które swawola i rozpusta pozostawiała cnocie; ukryła się z dwiema siostrami, na wieży Kościoła *Zembockiego*, i tam spokojnie, aż do powrotu męża, zamieszkała. Może nie wiele znalazła naśladownic: atoli pamiątki iey, naypoźniejsze wieki nie zetrą. Przykład ten, ocalił przyćmioną prawie płci Narodowej sławę, a potomność przekonał, że jeśli większa część uległa swej słabości; nie brakło przecież i w tey powszechnej zarazie na heroicznych i mężnych Polkach, któreby przez poszanowanie cnoty, przez winną mężom wierność, i przemoc odeprzeć, i powabnemi sidłami wzgardzić, nie umiały.

zastranowił skutkami. Z drugiey R. 1077 strony mniemał, że opuściwszy natychmiast Kijów, pozbawi siebie i *Izastawa* dłuższego w nim panowania. Tym czasem rycerstwo, posłyszawszy, co się w domach ich dzieie; mimo woli i groźby Króla, wracać do Polski poczęło: *Rufini*, przy naczelnictwie *Wszewłoda*, posirzegłszy słabiejącego coraz w Kijowie garnizon, otwartym boiem nań uderzyć i wyrugować go z Kijowa umyśleli. *Bolesław* zatym, widząc się od swoich powiększey części opuszczonym, a od przyjaźnieszych sobie *Rufinów*, po zabiciu *Izastawa*, zdradzonym; wyszedł, albo raczey uszedł haniebnie z Kijowa, w tym tylko fzcześnie, że dla niezgody *Xiążąt* Ruskich, nieścigany, z resztą woyska zniewieściałego, a z całej tey nieukontentowanego wyprawy, spokojnie do kraju powrócił.

R. 1077 §. XXIV. *Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa.*

Wszedłszy w granice Królestwa Belesław, trafił nieia-ko na domową wojnę, gdy dziedzice majątków swych przez najeźdców zagarnionych, mężowie i rodzice, żon i dzieci od napaśników przywłaszczonych lub zbałamuconych, wstępny boiem, i nie bez wylewu obfitey krwi, poszukiwać musieli. Tu dopiero przekonał się Król, o tych wszystkich nierządach i gwałtach, którym, bawiąc w Kijowie, wiary nawet dać nie chciał: doświadczył własnymi oczyma, co pozostali w kraiu ucierpieli mieszkańcy, gdy on w granicach obcych, zamiast rozszerzenia sławy Narodu, łupieztwem i niewieściuchostwem swoje i Polaka plamił imię! Nie mógł nie dostrzegać źródnia, które tak obfitym klęsk potokiem państwo jego zalało: nie mógł nie przeświadczać się, aby niebaczność

R. 1077 iego na rząd powierzonego sobie ludu i zły przykład, nie były najistotniejszą owych bezprawiów przyczyną! Ale mniey go podobno ten okropny Polaki zastanawiał widok, niż bydź mogła pamięć świeżey hańby, którą przez ucieczkę z Kijowa na siebie zaciągnął: Większą daleko tchnął zemstą ku tym, którzy go nieia-ko przymusili opuścić rokosze Kijowskie, niż ku drugim, którzy własną oyczyznę spustoszyli i zhańbili! Więc, co tylko stanął w Krakowie, zapozwać naprzód przed sąd swój kazał wszystkich, którzy mimo wiedzy iego, obóz opuścić poważyli się: Aby zaś mściwego swego ducha, nieiakim sprawiedliwości okrył cieniem, ści-gać razem postanowił i tych, którzy pod niebytność iego na wszystko złe rozpuścili się: Płci nawet żeńskiej nie przepuścił, iuż przez zaciągnioną na się ohydę i fromotę dosyć ukaraney. Nowe zatym okrucieństwa otworzyły się widoki. Padli ofiarą zemście królewskiej liczni Rycerze, których

R. 1077 niekarności, ani ratunek majątków, ani obrona żon i dzieci wymówić nie mogły: mniej winniejszy, przypłacili winy swej długim więzieniem: majątniejsi, życie i wolność, stratą majątków swych okupili. Nie uszli frogiego ukarania i ci, których o różne zbrodnie, pod niebytność królewską popełnione, obwiniono: Najsłabszym zaś okazał się Bolesław, względem żon rycerskich, o niewierność przekonanych. Tym, lubo już dawno litość małżonków przestępstwo to podarowała; on przecież nad samych mężów okrutniejszy, nowym kary sposobem paść się nad nimi umyślił, nakazawszy z domów nieprawe niemowlęta powyrzucać, a do pierś matek przypysadzać szczenięta, aby na publiczny wystawione widok dwójstą ułomności swej odnosiły karę. Wzdrygnęła się natura nad tym nowym krewkości ludzkiej ukaraniem! Bo wyrok takowy, luboby z ust i woli niepoślakowanego w niczym sędziego pocho-

R. 1077 dził, zawsze za ostry i surowy byłby poczytany; z sądu Bolesława wypadły, nayokrutniejszym zdawał się! Jakoż nietajne były całe Polszcze powody tak surowej exekucyi: Znano, że nie prawo, nie sprawiedliwość, ale ie doradzała zemsta hańbą własną podżegniona: Widziano, iakie zyski z konfiskat skarb królewski odnosił: patrzała z żalem cała publiczność, na gorszące iego z *Krystyną* pożycie, ale niemniej nad powszechną Ojczyzny niedolą bolała! Stękał powszechnie obywatel, ciężarem wymyślnych podatków zgnębiony, nie miał przystępu do sprawiedliwości ubogi, a bogatszy drogo ją opłacać musiał! Miasta, dla nieufności w opiece rządowej, zaniechały handlu i przemysłu: Wieśniacy przez niechęć, ku panom swoim, rolę i powinności opuścili: Słowem, zgasły prawie w walecznym Narodzie, męstwo i cnota, bezwstydnosc, okrucieństwa i podeyrzliwość opanowały dwór cały, domy szlacheckie niszczały,

R. 1077 przez wzajemne kłótnie i niesna-
fki, w Duchowieństwie boiaźni z je-
dnej, z drugiej strony, prywa-
ta górę brać poczęła.

§. XXV. *S. Stanisław po-
wtórnie upomina Bolesła-
wa i śmiercią gorliwo-
ści swej przypłaca.*

R. 1078
i 1079. **W** takowe nierządy pogrąžo-
na Polska, bliska swego u-
padku zdawała się: Wewnętrzna
niedola, powiększała się zewnątrz
przez wzgargy i afronty, na któ-
re nayłabfi poważać się zaczęli
śasiedzi: Naysmutniejszą zaś i
nayokropniejszą było rzeczą, że
ku zaradzeniu i zapobieżeniu fze-
rzącemu się złemu, skutecznego
nie przewidywano lekarstwa. Po-
dobno możniejszy panowie fklonili
byli *Wratysława* Xięcia Czeskiego
fzwagra, i *Świętochnę* siostrę Bo-
lesława, do przełożenia mu po
przyjacielsku okropnych i bliskich
tych nierządów skutków: Ale, że

R. 1078
i 1079 rady ich, albo mało wazone, al-
bo wzgardzone okazały się; cała
zatym publiczność na Duchowień-
stwo obróciła oko. Należało to
istotnie do *Piotra* z domu Nałę-
czów Arcy - Biskupa Gnieźnień-
skiego: lecz gdy ten, czy dla bo-
iaźni, czy dla innych niewiado-
mymch względów, tak przykrego
obowiązku podjąć się nie chce;
Stanisław Szczepanowski, na mocy
pasterkiej swej władzy, podjął
się powtórnie tey dla Religi i kra-
iu usługi. Nie mógł on nie prze-
widywać; nayzapalczywszey Kró-
la ku sobie zemsty: więcej po-
dobno wątpił, niż się mógł spo-
dziewać pomyślnych swego przed-
sięwzięcia skutków: pomniąc ato-
li, iako dobry Pasterz, że powo-
łanie iego, duszy nawet czyli ży-
cia ofiary za owczarnią swoię wy-
magło; a ile Obywatel, umiejący
poświęcać względy osobiste dla
dobra współ-braci i Ojczyzny;
to, co raz przedsięwziął, nieod-
włocznie uskutečnił. Rada ewan-
ieliczna, winny dla Monarchy re-
spekt, i sama roztropność, uży-

R. 1078
i 1079. cie nayłagodnieyszych w tym zamiarze, radziła śródaków. Upomniął więc naprzód Stanisław Króla, samnasam, w nadziei, że ochronienie zawstyżenia iego, przy świadkach i dworskich, prędsze w nim sprawi upamiętanie: spodziewał się, że przyiacielskie iego rady, więcej nad zapamiętany dokażą umysłem, niżli groza pasterska, nie wiele ważyć mogąca na tym umyśle, który z tak dawna, na zdeptanie praw boskich i ludzkości poważył się. Nic to przecież na twardym i zapamiętany nie skutkowało sercu: Przyiął Król z jawną oziębłością Biskupa, a rady i napomnienie iego, z naywiększą nieczułością i obojętnością. Więcej on podobno o zemście, niż o poprawie myślał, gdyby niechęci iego, nie zastanawiała obawa publiczności, niezawsze na ucisk niewinności obojętney. Szły zatym rzeczy, dawną drogą, wzmagaly się codziennie nierządy, fzerzyły się pogorszenia. Kiedy więc ten pierwszy krok, ku poprawie Bole-

ślaw przedsięwzięty, czczym i R. 1078
i 1079. bezskutecznym okazał się, a prze-
włoka czasu, w zapobieżeniu złemu, wszystkie Stany Królestwa, coraz więcej trwożyć poczyną; postanowił Stanisław, okazalszym i skutecznieyszym sposobem, odwieść Boleśława od tego uporu, który i iemu, i całemu Królestwu, bliskim groził zniszczeniem. Przybrawszy tedy kilku towarzyszków, którzyby i świadkami umiarkowanej iego bydz mogli gorliwości, i Króla mocniej przekonali, opowszechnym obywatelów zrządów nieukontentowaniu, a z postępów trwodze i pogorszeniu; idzie potwórnice do Króla: A nie prześtając na ogólnym upomnieniu, przekłada mu osobiste nalogi, a stąd powszechne pogorszenie: Wystawia różnego rodzaju uciski Duchownych i świeckich: Zażala wymuszone nad potrzebę podwody, dowodzi stronności skarbu w konfiskatach, przypomina okropne z rozwolnionej żołnierza karności, na stacyach i pod *Wiece* skutki: Słowem, nic nie przemi-

R. 1078
i 1079. ia, co mu tylko gorliwość paster-
ska, i tkliwa na niedolę współ-
braci czułość dyktowała: Aby zaś
skuteczniejsze na umyśle Króla
sprawił wrażenie, zapowiedział
mu razem tę karę kościelną, któ-
ra i najsurowsze umysły, do
zaśmianienia i upamiętania przy-
wodzi. „Tu już Bolesław, nie mo-
gąc znieść mniemaney Stanisła-
wa, natarł na niego, śmiercią mu po-
groził, i zaprzysiągł, że go na
szkibi porąbać każe. Przyszło
z obu stron, do wykonania po-
grózek. Biskup trwającego w na-
łogach Monarchę, publicznie wy-
klął, i Kościół zamknąć kazał;
Król też z swej strony, czychał
na Biskupa, aby mu życie odjął.
Srogie właśnie pod ów czas mię-
dzy tronem, a ołtarzem zatargi,
wszczęte przez Henryka IV. i
Grzegorza VII., iątrzyły między
sobą świecki stan z duchownym:
Moc duchowna, przywłaszczała
sobie dawanie i odjęcie koron,
świecka, wdzierała się w niena-
leżyte sobie, w stanowieniu Bi-
skupów obowiązki. Nie przy-

R. 1078
i 1079. „właszczał sobie atoli Stanisław,
„władzy nad koroną, Bogu sa-
„memu poddaną, lecz zamykając
„tylko przed Królem Kościół, iako
„Chrześciana ukarał. Wszakże
„sam wkrótce został ofiarą gor-
„liwości. Albowiem gdy w Ko-
„ściele S. Michała na Skałce,
„gdzie się z kilku Kapłanami czę-
„sto na modlitwie bawił, ofiarę S.
„odprawiał; uwiadomiony Bole-
„sław, pobiegł tam w gniewie
„z dobranymi na zabójstwo żoł-
„nierzami: Rozkazał naprzód Bi-
„skupa od ołtarza oderwać, i za
„Kościół prowadzić: Lecz ośmie-
„leni na zamordowanie zabójcy,
„ledwo do Kościoła wpadli; bądź
„z przestrachu z przedsięwziętej
„zbrodni, bądź cudownym iakim-
„ści światłem przerażeni, popa-
„dali na ziemię, i ledwo czołga-
„jąc się, nazad wynieśli. Wyła-
„ny powtórnie i potrzecie po-
„czet innych zuchwalców, też sa-
„mą boiaźnią przerażony, gdy
„królewskiej woli nie wypełniał;
„Bolesław, wyrzucając gnusność
„rycerstwu, sam dobywszy mie-

R. 1078 „ cza przypadł do ołtarza, i koń-
i 1079. „ czącego ofiarę Biskupa, a pro-
„ szącego Boga, aby zabóycom
„ swoim winę darował, tak potę-
„ żnie w głowę ugodził, że krwią
„ i mózgiem, bliską ścianę opry-
„ szał. Ośmieleni przykładem kró-
„ lewskim żołnierze, napomnia-
„ wszy się wzajemnie, porwali
„ zbroszone ciało, i wywlekłszy
„ za Kościół, na drobne sztuki po-
„ siekłszy, po bliskich polach, na
„ pożarcie ptaśtu i bestyom roz-
„ rzucili. To się działo dnia 8.
„ Maia R. 1079. kiedy S. Męczen-
„ nik wstępował w dziewiąty rok
„ Biskupstwa swego. Cuda zda-
„ rzone po śmierci Męczennika,
„ a od Pisarzów narodowych i ob-
„ cych, po stokroć w druk poda-
„ ne, uwieńczyły cnoty iego, i pa-
„ mięć w potomności. Znalazł Sta-
„ nislav pogrzeb, naprzód w pro-
„ gu rzeczzonego Kościoła: W lat
„ dziewięć, *Lampert* Następca prze-
„ niósł go do katedry, i w pośrzo-
„ dku wspaniałey Bazyliki, zło-
„ żył: Po dwu prawie Wiekach,
„ Innocenty IV. Papież w poczet

„ SS. policzył w Asyżu. (*Hist: R. 1078*
Nar: Pol: ks: IV.)

§. XXVI. *Stan krytyczny* *Polski po zabiciu Świę-* *tego Stanisława.*

Taki był zgon *Stanisława* Biskupa, R. 1079
ten owoc odniosła iego gor- i 1080.
liwość, i nieporuszona żadnemi
względami w przedsięwzięciu sta-
teczność! Usiłował *Bolesław* przez
różne potwarze zatrzeć, lub za-
ćmić nienagannosc iego obyczai-
ów i życia świątobliwość; ale
same cuda, śmierci iego towarzy-
szące, ztłumiły mściwe przedsię-
wzięcie, a odgłos powszechny Pol-
ski, i całego Chrześcijaństwa, wień-
czący męczeńską koroną śmierć
iego, powiększał zgryzotę Kró-
la wewnętrzzną. Naywięcey go
atoli zatrwożył, rzucony nań i
całe królestwo z Watykanu pio-
run. *Grzegorz VII.* co tylko o tak
szkaradnym posłyszał zabóystwie,
dał rozkaz *Arcy-Biskupowi* zam-
knięcia w caley swey Dyecezyi

R. 1079
i 1080. Kościołów, ogłosił Bolesława, za
odpadłego od społeczności Kato-
lickiej, odsadził go nawet podług
świadczenia *Długosza*: od koro-
ny, i winnego mu posłuszeństwa,
zakazał aby napotym nikt z
Biskupów Polskich, bez dołóże-
nia się Rzymu, żadnego z Xią-
żąt, na królewską dostojność na-
maszczać nie ważył się: Zaymu-
jąc oraz wyrokiem swym i pomo-
cników królewskiej zbrodni, o-
głosił ich wraz z następcami, do
czwartego pokolenia za niezda-
tnych i niegodnych święceń Ka-
płańskich, i wszelkich użytków
z dóbr Kościelnych. Była to dla
Grzegorza pogodna pora, utwier-
dzenia na Królu Polskim tej wła-
dzy, którą sobie nad Henrykiem
Cesarzem zamierzył, a razem do
wszystkich Narodów Chrześciań-
skich rościł. Mieszała się pewnie
i osobista Papieża ku Bolesławo-
wi zemsta, za oddalenie Włochów
od stopni Kościelnych, a naywię-
cey podobno niechęć, za wzięty
przezeń i Przodków jego tytuł
Królewski, bez dołożenia się Sto-

R. 1079
i 1080. licy Apostolskiej. Zdaie się wpra-
wdzie, że nayobszerniejsze kła-
twy tłumaczenia, nie rozciągając
się daley iak do straty tytułów,
praw i dóbr Kościelnych, powin-
ny były zabezpieczyć Bolesława,
przy dostojenstwie ze krwią i uro-
dzeniem nabytym, a tym bardziey
ocalić prawo, które mu do posłu-
szeństwa poddanych solenna za-
ręczała przysięga; Ale nieszczę-
ściem! zbrodnia iego w ten czas
właśnie popełniona była, gdy wła-
dza duchowna i świecka, nayupor-
czywsze o swe granice rozpoczę-
ły spory: Gdy Stan duchowny ró-
wno iak świecki, w długich za-
mieszkach rozpoznać nie mógł,
co przez trony przywłaszczzone,
co ołtarzom właściwe i należne
było. Poszło zatym, że co tylko
wyrok wspomniony przez Arcy-
Biskupa ogłoszony po Kościołach
został, zaraz i skutkować w caley
swey obszerności począł: Ducho-
wni, wzięli sobie za nieiaką po-
winność i usługę kościelną, mier-
zić Króla w oczach poddanych,
i za nieobowiązanych do winnego

R. 1079
i 1080. mu posłuszeństwa utrzymywać:
Szlachta pamiętna swej hańby,
zdzierstw i okrucieństw, rada by-
ła zdarzoney do zemsty porze:
Lud prostszy, naywięcey podo-
bno postępkami Króla pogorszo-
ny, nayżywiey klęskami domo-
wemi dotknięty, a w zdaniach mo-
ralnych zupełnie na nauce Du-
chownych polegający, nie zasta-
nawiając się nad ważnością kary
królewskiej, pierwszy sobie w od-
mianie pana, polepszenie swych
losów wystawiał. Zgoła, rok nie
upłynął, a już Bolesław sam po-
strzegać począł, że mu się tru-
dno, przy powszechney podda-
nych niechęci, na dziedzicznym
utrzymać tronie: Ze niepodobną
było rzeczą, rządzić tym Naro-
dem, między którym i nim, wszel-
kie moralne związki, nayistotniej-
sza rządów politycznych zasada,
osłabiała. Znał on swoje do ko-
rony prawa, znał stronność wy-
roków Papieżkich, znał niesłu-
szność poddanych swych w za-
przeczeniu mu winnego posłu-
szeństwa: Ale trudno było, le-
dwie

dwie niecałego Narodu przemódź
zdanie, trudno się oprzeć opu-
szczonemu od przyjaciół, a pod-
niesionemu od Rycerstwa jeneral-
nemu rokoszowi! Nie dosyć na-
tym, odebrał tegoż czasu wiado-
mość, nieszczęśliwy Bolesław, że
Xiążęta Ruscy wypowiedzieli mu
hołdownictwo, obfitym krwi wy-
lewem, i niezmiernemi kosztami
przezeń i Przodków jego, naby-
te: Dochodziły go podśluchy, o ta-
iemnych między poddanemi schad-
zkach, i knuiących się na życie
jego spiskach: Dworscy sami,
względem Króla i pana swojego
niedoli, obojętnemi pokazywać się
zaczęli. A tak opuszczony od
sprzymierzeńców, wzgardzony od
swoich, a nawet bezpieczeństwa
życia niepewny, zabrawszy z so-
bą dwunastoletniego syna *Mieczy-
sława*, uszedł do *Władysława* Kró-
la Węgierskiego, w nadziei, że
ten przez wzgląd usług oycu ie-
go *Beli* i *Gieyzie* czynionych, od-
płaci mu wzajemnością. Lecz gdy
i *Władysław* (upomniony, iak mó-
wią od *Grzegorza*, że wyklętego

R. 1079
i 1080. i zabójcę przechowuje,) ozie-
błym się mu pokazuje, a bliskość
granic Polskich, coraz trwożli-
wszym go czyni o osobiste bez-
pieczeństwo; ustąpił sekretnie, a
raczej zniknął z dworu Władysława,
i nie masz pewności, gdzie-
by reszty dni życia swego doko-
nał. Jedni twierdzą, że wpadł-
szy w szaleństwo, życie sobie ode-
brał, drudzy ostatni zgon iego na
polowaniu naznaczają, dodając,
iakooby własne psy nad trupem
iego paściły się, inni mówią, że
zaszedłszy do Karyntyi w *Oßya-*
ku albo *Wettina* na usługach ku-
chennych życia dokonał, inni na-
ostatek, że się udał do Papieża,
rozgrzeszenie otrzymał, i z roz-
kazu iego, do klasztoru niewia-
domego wstąpiwszy, pokutował
tam do śmierci. JakóŜkolwiek
bądź, nie mogło się to stać przy-
padkowo, aby Monarcha całej
Europie i Chrześcijaństwu, iak
z znamienitych czynów znany,
tak i z bez rządów swych sławny,
mógł zginąć, bez żadnego pewne-
go o sobie śladu: Bydź nie mo-

R. 1079
i 1080. gło, aby Naród Polski tak był
nie czuły na stratę prawego swe-
go pana, iżby żadnego nie czy-
nił króku, do powzięcia o nim pe-
wney wiadomości: Wierzyć tru-
dno, aby brat następcy, i syn Mie-
czyław tak oziębli byli, wzglę-
dem nieszczęśliwego wygnańca,
iżby pierwszy dla osiadłego, dru-
gi dla spodziewanego tronu, wie-
dzieć o nim, i potrzeb iego za-
silać nie chcieli: Z tym wszystkim,
tak się dziać musiało. A ieśli krót-
sze iego, niż powszechne mnie-
manie niesie, było życie; fama
o zgonie iego niepewność, zdaie
się bydź dopełnieniem tych kar,
któremi go ieszcze za życia nay-
wyższym wyrokom dotknąć po-
dobało się!

§. XXVII. *Władysław Her-*
man, wyprawia poselstwo
o zniesienie Interdyktu.

Zdawało się, że za ustąpieniem R. 1081
z kraiu Bolesława, powrócą i 1083.
niezwłocznie rzeczy cywilne i du-

R. 1081
i 1083. chowne do tych klub, z których przez długie wypadły nierządy: Wyglądali wszyscy z utęsknieniem, pokoju i swobody, bo sobie i naygorfi przykrzyć zaczęli, w nieładzie domowym, a zagraniczna wzgarda, geniusz całego kraiu upodlająca, każdego z osobna czułość ocucała. Jeszcze atoli lat kilka minęło, nim Polska po długich swych klęskach, odetchnęła: Jeszcze znaczny czas upłynął, nim waleczny Naród, odzyskał wewnętrzną świetność, a powagę i ufzaniowanie zewnątrz. Ruś niestała zawsze w swoich przysięgach, a korzyść z zdarzeń naylepiey umieiąca, zupełnie wyłamała się z tego hołdownictwa, które już czterem Królom Polskim, bez zaprzeczenia oddawała. Z drugiey strony Węgrzy, podobno przez Bolesława poduszczeni, wpadłszy w odkryte granice, podsunęli się pod Kraków, i ten bez żadnego prawie oporu wzięli. Naywięcey atoli, dotykała kray cały, trwająca dotąd klątew Rzymika, przez któ-

ra pozbawiony on publicznych wiary obrządków, wszystkie swoje nieszczęśliwości, w tym jednym upatrywał źródle. Aby zatem i obcym nieprzyiaciom, skuteczniejszy mógł być dany odpór, i kray od ohydnej kary uwolniony został; w niepewności o losie Bolesława, a z niechęci ku Mieczysławowi synowi iego, który się z Węgrami przeciw własnej wiążał oyczyźnie; Władysław Herman do rządów Państwa zaproszony. Obrócił on naprzód baczne swe oko, na przywrócenie obrządków Wiary S. przez Interdykt papieżki zawieszonych: A znaiąc, iak Religia ściśle się zawsze z obywatelskimi cnotami i obyczajami łączy; uprzątnąć nayprędzey chciał tę zawadę, która mu śrzodkowała, do pomyslnieyszego panowania. W tym celu wysłał w poselstwie Lamperta Biskupa Krakowskiego do Papieża. Odwołany został rzucony na całą Polskę Interdykt, otworzono zamknięte od lat blisko trzech Kościoły, żałoba kra-

R. 1081
i 1083.

R. 1081
i 1083. iowa, przy wznowieniu świetności Religii, w powszechną zamieniła się radość. Tu zachodzi pytanie, do kogo poselstwo owo wysłane było? Długosz, zapominawszy prawie o schizmie, która dotąd rozdzieliła Kościół S., wyprawia *Lamperta* do Grzegorza VII. Wiadomo zaś z dzieiów kościelnych, że pod ów czas Henryk IV. Cesarz, prześladowany od Grzegorza, nakłonił Biskupów sobie przychylnych do obrania *Gwiberta* Biskupa Raweneńskiego za Papieża pod imieniem Klemensa II.: Wiadomo, że część Włochów i Niemców z Czechami, *Klemensa* za prawą Kościoła Głowę uznała, Grzegorzowi otwarcie wypowiedziano posłuszeństwo. Do tego, zachodziły ściśle między Cesarzem i naszym Władysławem przyjaźni związki, a nawet sam tytuł Królewski, mimo wyroku Grzegorza, i zakazu danego Biskupom, konsekrowania go, winien był Władysław Cesarzowi. Łączyła prócz tego Władysława naszego z Królem Czeskim *Wra-*

tyśławem, krew przez *Świętochnę*, a wspólne Cesarza interesa, związki te wzmacniały: Nakoniec pełne były na ów czas wojsk Cesarzkich Włochy, i sam Rzym trzymał w oblężeniu Henryk, gdy *Lampert* na poselstwo był wyznaczony. Jakże tedy można, przy zbiegu tylu okoliczności, twierdzić z Długoszem, iż *Lampert* od Grzegorza sublewacyą Interdyktu pozyskał? Jak pogodzić tyle przeciwnych wypadków, aby Polskę od prawdziwej Kościoła Głowy, nie od Anty-Papy, widzieć rozgrzeszoną? Wszakże, gdyby i tak było, nie czyniłoby to żadnego oczywiście naszej zakładu: tym bardziej o ważności rozgrzeszenia wątpićby nie godziło się. Wszystkie czyny Papieżów w rozerwaniu podobnym zachodzące, iakoto, święcenia, dyspensy różnego gatunku, łaski i dekreta, zatwierdza i przyimuie Kościół S., póki większość zdań o prawności iednego względem drugiego nie nastąpi: Jak prędko zaś, ieden z pomiędzy dwóch lub

R. 1081
i 1083. trzech za prawą Kościoła głowę, drudzy za intruzów uznani zostanę; tym samym, i dopiero od owego czasu, tracą prawa sobie służące. Takim był Klemens II. względem Grzegorza VII. Poręka, którą mu dawał Henryk Cesarz, i związki z tymże Władysławem naszego, domyślać się każą, że i duchowieństwo Polskie, poszło za przykładem sąsiedzkich Biskupów: a zatym że i *Lampert*, nie do Grzegorza, ale do Klemensa, po uwolnienie od Interdyktu Kościołów naszych, udał się: zwłaszcza gdy prócz nieprzełamanych dostania się do Rzymu przeszkód, nie mógł być pewien, o tey z strony Grzegorza powolności, iaką sobie obiecywał u Klemensa, urażonego w prawdzie z razu na Władysława, o wzięcie znaków i tytułu królewskiego bez dołożenia się iego, ale już wprzód zupełnie, przez list Wratysława Króla Czeskiego przeblaganego.

§. XXVIII. *Poselstwo do grobu S. Idziego: Różne fundusze w Polsce z przyczyny niepłodności Judyty Królowy.*

Przywrócona za staraniem Władysława w obrządkach Religii świętość, sposobnieyszym go czyniła do zaradzenia wkorzenionym za brata swego nierządom. Wszedł wkrótce w słubne związki z *Judytą* córką *Wratysława* z *Adelaidy* Króla Węgierskiego córki zrodzoney: z którą, gdy spodziewanego nie widzi potomstwa; kilkoletnia radość z pomysłnieyszych kraiu całego, i panowania swiego okoliczności, w smutnieyszą coraz obracała się żalobę. Nie szczędzono obfitych jałmużn, posty i modlitwy prawie nieustanne, dwór królewski w postać ostrego klasztoru zmieniły, Królowa przecież żadney nadziei o sukcesorze nie czyniła. *Lampert* Biskup, niegdyś Opat Be-

R. 1084
i 1085.

R. 1084 nedyktynów, przy grobie S. Idzie-
i 1085 go, pamiętał o cudach i łaskach,
 które Bóg czynił dla niepłodnych,
 za przyczyną tego Świętego. Za
 radą więc iego, wysłano do Lan-
 gwedocyi Piotra Kanonika Kra-
 kowskiego z znacznemi podarun-
 kami. Wyслуchał Bóg modlitw
 Benedyktynów, złączonych z pro-
 śbami i ufnością obojga Królestwa
 i całego Narodu: Królowa, nim
 jeszcze Poseł do Polski wrócił, po-
 częła: a w czasie wydała na świat
Bolesława, znanego pod imieniem
Krzywoustego. Trudno wyrazić ra-
 dość, którą stąd kray cały na-
 pełniony został: Trudnię daleko
 wyliczyć, tych jałmużn i fundu-
 szów, które na tę pamiątkę, nie
 tylko Królestwo oboie, ale i ró-
 żni panowie poczynili! W samym
 Krakowie, Kościół S. Wacława
 z funduszem dla dwudziestu trzech
 Kanoników, którzyby odtąd, na
 wzor wprowadzonego na ów czas
 po całym Chrześcijaństwie zwy-
 czaiu, Duchowieństwo świeckie
 w elekcyach Biskupów zastępo-
 wali; Drugi pod tytułem *S. Idzie-*

go, z rozkazu Xiążęcego wysta-
 wione i uposażone: Benedyktyni R. 1084
 Tynieccy, Kapituły, Krakowska i 1085.
 i Kujawska, znacznemi dobrami
 udarowane: Zaś po Prowincyach,
 stańło wkrótce kilkanaście Ko-
 ściółów, tytułem *S. Idziego* za-
 szczyconych, i od owego czasu
 Święty ten, za szczególnieysze-
 go Patrona, od niepłodnych nie-
 wiaśt Polskich, czczonym byđź
 począł.

Dalsze panowanie Władysława, R. 1085
 nic nam nie wystawia, coby szcze- i 1102.
 gólniey Kościoła Polskiego, lub Du-
 chowieństwa dotyczyło się. Kłó-
 tnie, a raczey, woyna domowa, któ-
 rą Zbigniew poboczny, i Bolesław
Krzywousty, synowie, przeciw wła-
 snemu podnieśli oycu, dla obale-
 nia kredytu przewrotnego i całej-
 mu krajowi obmierzłego, a ślepo
 przez Króla ulubionego Ministra
Sieciecha, zczerniła całe to pano-
 wanie. Niedziw zatym, że nadzie-
 ie wielkie, które Naród powziął,
 z początkowych Władysława rzą-
 dów, niknąć tam zaraz poczęły,

R. 1085
i 1102. gdzie nayokazalsze ich skutki, wydać się miały: Niedziw, że nierząd powszechny, rozwolnił nawet karność obyczajów, iuż znacznie do klubów swych wróconych. Jakoż w czasie wojny Pomorskiej i Pruskiej R. 1092. gdy dla zaszłej zimy, wojsko na dwie części rozdzielone, pod udzielnym Króla i Sieciecha przewództwem, na leżach zimowych rozłożone było; Doznał na nowo kray tych ucisków, pod któremi niedawno za Bolesława śmiałego ięczał: Własność Kościelna i świecka, za łup nieprzyjacielski poczytana: Przepisy Religii i praktyki lekce wzięte: Wielki Pośt, surowemi Bolesława Chrobrego karami obłożony, w całym obozie zgwałcony... Atoli były to czasowe i częściowe nierządy, ogólności krayu nie zajmujące: Religia w powszechności, w niczym uszczerbioną przez nie nie była, a Stanu Duchownego kredyt i poważanie, iak się zaraz okaże, coraz wzrastały.

W roku 1097. tak daleko niechęci synowiskie ku oycu wzrosły; że iuż do otwartego przyszło boju. Pod pretextem ruszenia z pod boku królewskiego faworyta *Sieciecha*, Bolesław opanował, a raczey wydał oycu Kraków, Sandomierz, Sieradz i całą prawie swoię dzielnicę: Zbigniew z swej strony, ruszywszy ku Mazowszu, chciał Płock opanować. Ubiegł go przecię Władysław, i od zamysłu obleżenia odwrócił. Lecz gdy wkrótce Bolesław pokazał się na Mazowszu; obadwa bracia złączywszy siły swoje, podstąpili pod stolicę. Już się tu zanosilo na krwawe mordy: Już z obu stron zaciętość i zemsta, nadwrodzonym affektem i należyty dla oycy poszanowaniem górę brać zaczęły: Słowem, obozy synów, i załoga oycy, najmściwszych nieprzyjaciół wystawiały postać. Nikt z sąsiadów, nie chciał ofiarować pośrednictwa swego, w tych zamieszkach, bo świeże przeciw Pomorzanom i Czechom dość pomyślnie odby-

R. 1085
i 1102.

R. 1085
i 1102. te wyprawy poważać kazały oręż Polski, a obywatele na trzy podzieleni strony, iako przewidzieć nie mogli tych kłótni końca, tak niedziw, że się względem nich obojętnemi pokazali. Znalazł się przecież w osobie *Marcina Arcybiskupa Gnieźnieńskiego* drugi *Stanisław*, który strapionej oyczyźnie chciał być ratunkiem: Powążył się, iako stróż zgody i pokoju, ofiarować swoje między Królem i synami pośrednictwo. Alubo postać poddanego, nie obiecywała mu naysympatyczniejszych przedsięwzięcia owoców; charakter przecież i pierwszeństwo między Duchowieństwem, którego imieniem, zgodę stronom ofiarował, czyniły mu najlepsze nadzieie. Ani zawiódł się w swym mniemaniu: Rady jego i namowy, przyjął chętnie Władysław Król, przyjął i Bolesław z Zbigniewem: Wzięły go obiedwie strony, za narzędzie ukartowania wzajemnych pretenzji: Oddali synowie oycu, zdobyte zamki, i dzierżenie ich wolne do śmierci

zabezpieczyli: A Król ulegając powszechniej niechęci, nie tylko wypowiedział na dworze swoim miejsce *Sieciechowi*, ale i z granic Królestwa wywołał. Wreszcie, dla umorzenia toczących się niesnasek, i zagruntowania wiary zawartych umów; poprzyśięgły sobie obiedwie strony wieczną zgodę i pokój. Umarł wkrótce w Płocku R. 1102. Władysław Herman. Nieprzychylni sobie z natury bracia, ieszcze przed pogrzebem oycy, trudnić między sobą zaczęli ułożone dawniej działki. Bolesław lubo młodszy, znał się być wszystkiego prawym sukcesorem: Zbigniew, na mocy starszeństwa i legitymacyi, równe sobie z bratem do spadków oyczyńskich rościł prawo. Niechęci wzajemne między dziedzicami obszer-nych Prowincyi, groziły całemu kraiewi, bliskim zamieszanem: i bez wątpienia, przyszłoby było wkrótce do otwartego boju; gdyby tenże Marcin Arcybiskup, który niedawno miał szczęście, oycy z synami pogodzić, nie

R. 1085
i 1102.

R. 1085
i 1102. ofiarował pośrednictwa swego, zaciętym braciom. Jakóż za iego radą i namową, podzielili się oni w równości, pozostałemi skar- bami: Bolesław, iako dziedzic, wziął Kraków i Gniezno stolicę, z dwiema częściami Królestwa: Zbigniew na trzeciej prześtał... Tak *Marcin* Arcy-Biskup, w prze- ciągu lat pięciu, zwrócił od Oy- czyzny powagą swoią i kredy- tem, dwie domowe wojny: o- chronił kray od wylewu bezuży-tecznego krwi i spustoszenia, a sobie w dzieiach Narodu i Ko- ścioła Polskiego, zaśluził na spra- wiedliwy tytuł: *Wielkiego* Oby- watela i Pasterza.



UWAGI

UWAGI

N A D

WIEK I E M

PIERWSZYM.

I. **K**tokolwiek obojętnym o-kiem zastanawiać się bę- dzie, nad nawróceniem do Wiary S. Przodków naszych; kto nie zechce zgłębiać okoliczności po- przednich i towarzyszących tej nadzwyczajney rewolucyi; po- myśli pewnie, że to było tra- funkowe dzieło, albo że gwałt i przymus, były iego skutkiem, albo nakoniec przypisze go inte- resłowi, z ślubów Mieczysława zaciągnionemu. Trafunek, czyli wypadek nadspodziewany, dobrze zawsze stosuje się, albo do rzeczy fizycznych, a raczey skutków ich nieprzewidzianych, albo nad spo- dziewanie nasze wcześniej dzia- łających: W rzeczach moral-
T. 1. I. S

nych, nigdy on miejsca nie ma, bo te są zawsze owocem poprzedniego namysłu: a gdy podług niego umyślone raz dokonywa się dzieło, gdy przedsięwzięcie szczególne, znajduje u oświeceńszych zaletę i naśladowanie; czyn taki, będzie porządny, roztropny i rozumny. Ktokolwiek zatem w nawróceniu Ojców naszych do Wiary S. iawnego i powszechnego nie uznaje cudu; kto by wątpić chciał, iż powołanie Narodów, jest nadzwyczajnym i nadnaturalnym zdarzeniem, a zatem właściwym ręki Naywyższego dziełem; niech przynajmniej namysłowi i przekonaniu, o zacności Wiary naszej, a nikczemności bałwochwalstwa panującego, nie zaś trafunkowi, nawrócenie ich przypisuje... Co się tyczy mniemanego gwałtu i przymusu, od Miecysława w nawróceniu poddanych użytego; lubo zaprzecć trudno dwoistego jego w tej mierze wyroku, gdy przecież te, nie do osób, ale do samych bałwanów, świątnic i ołtarzów ich

ściągały się; gdy nikt ieszcze, ani zarzucił, ani dowodził Miecysławowi, aby opierających się ku nawróceniu poddanych, do przyjęcia Chrztu S. przymuszał, lub upornych prześladował; Można bezpiecznie wspomniane jego wyroki przypisywać skutkom tej nieograniczonej władzy, którą sobie pewnie w owych wiekach, Monarchowie, do rzeczy nayświętszych przywłaszczali: Można w osobie Miecysława, upatrywać naywyższego Arcy-Kapłana, którego sam przykład i wola, iak w obrządkach bałwochwalczych, tak w zmianie zdań o świętości i dzielności ich, poważane i szanowane być musiały: A gdy razem o żadnym z strony Kapłanów, nie czytamy oporze; domniemywać się słusznie możemy, że wyroki Miecysława, były ni by dopełnieniem środków, między nim i Dchowieństwem do przyspieszenia powszechnego nawrócenia ułożonych. Tak gdy, ani trafunek, ani gwałt, do nawrócenia Przodków naszych, nie

przyłożył się, tym bardziey intere-
 refs osobisty Miecysława, czę-
 stki w nim nie miał. Znać on
 mógł dobrze Wiary naszej zasa-
 dy, przez bliskie z Chrześcianańskie-
 mi Narodami sąsiedztwo: znał ie
 po części i Naród, przez różnych
 Misyonarzów ogłoszone: Przy-
 patrzył się bliżey obrządkom i
 moralności iey, w dobrowolnych
 z Czech i Morawy wygnańcach:
 A dając nietylko osobom, ale i
 wyznaniu ich łaskawy przytułek;
 iuż nietylko poddanym swym, ale
 i całemu okazał Chrześcianaństwu,
 iak był przychylnym ku Wierze
 prawdziwey, iak obojętnym ku
 swey bałwochwalczey. Pozwól-
 my wreszcie, że nadzieie i obie-
 tnice przez Xięży Chrześcianańskich,
 względem sukcesora czynione,
 skłoniły go do zmiany Wiary:
 Daymy, że przyięcie przezeń
 Chrztu S. było jednym z warun-
 ków kontraktów ślubnych od oy-
 ca Dąbrowki podanych: Podob-
 ało się pewnie naywyższey Mą-
 drości, użyć i tych doczesnych
 szkodków, w przyspieszeniu na-

wrócenia Oyców naszych: ale ia-
 ko w powołaniu Pawła, rzucona
 nań ślepota, za istotną zasadę od-
 miany zdań iego i wiary, poczy-
 tać się nie może; tak i w nawró-
 ceniu Miecysława wraz z Na-
 rodem, okoliczności przypakowe,
 dziełu ręki Naywyższego uwledz
 nie zdołaią.

II. Pasagi Kościelne, fundu-
 sze i przywileie świeckiego i kla-
 sztorneho Duchowieństwa, iak są
 dawne i prawne, a zatym, iak
 święte i szanowne, nikt tego nie
 zaprzeczy, kto się bezstronnie za-
 stanowią zechce, z jakiego pocho-
 dzą źródła, iaką mocą i prawem
 nabyte, iakim celem i duchem na-
 dane. Posażyli naprzód Królo-
 wie nasi Kościoły, pierwsi byli
 do sprowadzenia z zagranicy Za-
 konów, pierwsi opatrzyli ich zna-
 cznemi funduszami, nadali prawa
 i przywileie nayobszerniesze,
 za niemi poszli możnieysi. A ia-
 ko tamci naywyżsi obszernych
 maiętności dziedzice, wolni byli
 i mocni w odpisaniu na rzecz Ko-

ściołów i Klasztorów pewnych części; Tak i ci, żadney z prawa nie upatrując przeszkody, w rozrządzeniu na wieczność swej własności, cokolwiek z dóbr swych, na podobne poświęcali fundusze, prawnym i wiecznym stawało się. Duch tegowieczny, nie mogąc majątków Duchownych zaprzec prawności, samą dawnością uświęconey, zastanawia się nad ich wielkością, chce dowodzić ich nieużyteczności. Lecz byle tylko równo sprawiedliwym, na dobra duchowne pórzał okiem, iak chce być troskliwym o dobro publiczne; byle wiadomości dzisieysze ekonomiczne, przyśtósował i rozciągnął do dawnieyszego gospodarstwa; przyzna naprzód: że ta wielkość, wzrosła w ręku Duchownych: że obszerne pustynie i lasy, zapisane świeckiemu i klasztornemu Duchowieństwu, pracą, przemysłem i oszczędnością ich zamieniły się na buyne i użyteczne niwy: Przyzna powtórę, że użytki, które Duchowni z dóbr swych ciągną, nie są tak ograni-

zione, aby i kray cały, i szczerzej obywateli, znacznych z nich nie odnosili korzyści: Przyzna nakoniec, że i stan tychże dóbr w ogólności, i dola Włościan, ieśli nie dorównywa nayporządniejszey w kraiu naszym ekonomiki, w rzędzie nikczemnych i zaniedbanych mieścić się nie może: A stąd wniesć musi, podług tychże słuszności prawideł, że ieśli mocen jest rząd naywyższy, wglądać w pierwiastkowe Fundatorów zamiary; ieśli ma prawo dopomnieć się o ich dopełnienie, lub upadłych, albo mniej użytecznych, na lepsze zamienienie; gwałcić atoli ie, i przywłaszczać sobie pierwiastkowe Fundatorów prawo, z którego oni na zawsze wyzuli się, w żadnym porządnym wyrozumieniu wolen nie jest. Sama tylko, naywyższey rządowey Władzy zwierzchnia nad majątkami obywatelskimi służy opieka: tłumaczyć ią obszerniey i rozprzeszierać względem possessorów Duchownych żadne nie dozwala prawo: bo natura dziedzictwa nie na tym

zależy, czyli iedney osobie, lub zgromadzeniu służy, czyli go Świecki czy Duchowny posiada; lecz że się gruntuie na prawnych i niezaprzeczonych, nadaniach lub nabytkach.

III. Jak dawne są prawa, na których maiątki Duchowieństwa Polskiego gruntuia się, tak równo dawna epoka, od ktorey ci wspólnie z Stanami świeckimi wpływać, do rządowych interesów poczęli. Rzecz niezaprzeczona, że nietylko przed Kazimierzem, ale i długo po nim, mało co w Polsce znane były nauki: że sami Duchowni, fzczególniey w nich ćwiczyli się, bo w samym powołaniu swoim, mocniejszy do nich upatrywali zachętki: Rycerstwo, czyli Szlachta, albo ie za zbyt przykry poczytała móżół, albo osądziła, za niezgodne z geniuszem i zabawami Marsowemi, do których się od dzieciństwa sposobiła. Poszło zatym, że gdy ci, albo z nieprzyjacielem krwawe podeymowali znoie, albo na nie-

go w pokoju gotowali się; Duchowni, wewnątrz radą, za krajem, w charakterze Posłów, wspólney służyli Oyczyźnie. Posłużyło niemało Duchowieństwu, do tego w rzeczy rządowe wpływu owo poszanowanie, które Przodkowie nasi Pogańskim nawet oddawali Kapłanom. Moralność dawney Religii, zgadzała się w tey mierze z nowo przyiętą: a świętość obrządków Ministrom iej powierzona, zwiększała w dwójnasób dla nich respekt. Był on pewnie ieszcze owocem owey wdzięczności, do ktorey Oycowie nasi, względem swych od ciemności pogańskiej wybawców, poczuwali się: Mógł pochodzić z szacunku modlitw ich i pollug duchownych: Wszystko zaś zwiększało dla Duchowieństwa powszechny szacunek, a ten torował im drogę, do pierwszeństwa między Stanami.

Co się Klasztornego Duchowieństwa tycze, wszystkie powyższe względy, były dla niego

wspólne, a prócz tych, miał po sobie szczególne, i tylko stanowi swemu właściwe, iako to: życie samotne, z ostrą a nieustanną złączoną pokutą, posługi Apostolskie, prace około Edukacyi i rolnictwa. Nawrocony świeżo do Wiary S. Naród, nie mógł bez zadziwienia patrzeć na te ofiary, które z siebie dla dobra Religii i bliźniego, ludzie sobie równi i wolni czynili. Ostro ubiór, lekki pokarm, przy codziennych pracach, i częstych życia hazardach, wznawiał ku nim w sercach świeckich, naywyższe poszanowanie: a cokolwiek przez wdzięczność i litość dla nich ofiarował, poczytał za podarki samemu Bogu naymilsze. To tedy było prawdziwym początkiem tej czci, którą Zakonne osoby w pierwszych swych od świeckich odbierały: to źródło, które fundusze ich, coraz zwiększało i z bogacało.

IV. Ze Miecysław I., przyimując Wiarę S., zachował i o-

chronił Naród Polski od tej podległości, pod którą tegoż prawie wieku sąsiedni Mocarze wraz z nawroceniem swym, poddawali kraie sobie podległe; Może to był trafunkowy polityki Miecysław przypadek. To pewna, że zdarzenie to, nic nie ubliżyło zagruntowaney ze wszech miar powadze Stolicy świętej, a niemało skutkowało, w późniejszych wiekach, (zwłaszcza na ów czas gdy z jednej strony Naród, walczył i pracował o utrzymanie prawa swoiey niepodległości, z drugiej Rzym, na mocy naywyższego swiego nad Chrześcijaństwem zwierzchnictwa, tam nawet rozszerzać chciał swą władzę, gdzie i zasady rządowe i geniusz Narodowy opierać się musiał:.) Umieli zawsze Oycowie nasi zasady niepodległości rządowej z obowiązkami podległości duchowney, stosować i zgadzać! Umie- li nayfurowszym względem siebie Stolicy świętej wyrokom być posłuszni (iako tego dowodzi dekret Grzegorza VII. przeciw Bo-

leślawowi śmiałemu wydany, a podobny później przez Eugeniusza III. za Władysława II. wypadły, nie tylko Duchowieństwo, ale i znaczniejszą Narodu część, z trzema Xiążętami bracią jego zajmujący) nigdy atoli tego nie dopuścili, aby czasowe uleganie i posłuszeństwo, albo udzielnosc ich osłabiać, albo iakowe dla teyże prawidła stanowić miało: Chcieli byż zawsze posłuszni Kościołowi, a względem praw, tronu i rządu, nikomu nie podlegli.

V. Aczkolwiek spokojne i ogólne było nawrócenie do Wiary S. Przodków naszych, lubo w przyięciu iey wolność osobista żadnego nie doznała przymusu; mamy atoli ślady, częściowego odszczepieństwa: Są niezaprzeczone dowody, że i na naszej ziemi zaszczipiona Wiara S., dopiero krzewić się i wzrastać poczęła, gdy krwią Męczenników skropiona została. Tryumf to był nie nowy dla Wiary naszej, a prześladowanie pierwszych iey

apostołów, ledwo niekonieczne, dla zatwierdzenia nowonawróconych. Ale któż był początkiem tego odszczepieństwa? kto dowódcą prześladowania? Z zaślem wyznać przychodzi, że pierwsze o dzieściny kłótnie, osłabiły pierwsiastkową gorliwość ku Wierze S. i poszanowanie ku Duchowieństwu! Ze przemoc i uciemiężenia możniejszych, przyprowadziwszy do powszechnego rokośzu chłopstwo, były epoką odszczepieństwa iego, a rabunków Kościołów, prześladowania Kapłanów przyczyną! Byż może, że i Duchowni, odstąpiwszy od pierwsiastkowej gorliwości, i życia karności, przyłożyli się w części do osłabienia w Swieckich, początkowego ducha: że nadania i przywileje ich, zaostrzały coraz ku nim nienawiść, a tępiły poszanowanie: Nigdyby przecież, do tak gorszących i okrutnych nie przyszło zdarzeń, gdyby słabsi i mniej świetli, przykładem możniejszych i oświecenijszych, pogorszeni nie byli: Gdyby nay-

wyższa rządowa Władza, równo
zawsze pannańcey Religii, i iey
Mistrzom, dawała opiekę, równo
o przykładność i nieskażytełość
obyczajów starała się, iak tro-
skliwemi i baczniemi na to wszy-
stko, Mieczysław, Bolesław I.
Kazimierz I. okazali się.



W I E K II.
K O S C I O Ł A
ŁACINSKO -- POLSKIEGO
Od Roku 1102. do Roku 1194.

§ I. *Wyobrażenie począ-
tków Wieku II.*

Wiek drugi Kościoła Polskie-
go, zaczął się z panowa-
niem *Bolesława Krzywoustego*. Król
ten, ieden z naypierwszych bo-
haterów Polskich, umiał godzić
potrzeby ołtarza, z naywiększe-
mi tronu interesami. A lubo nie-
chęci brata *Zbigniewa* i nieustan-
ne prawie z sąsiadami wojny, nie
mało mu do zatrudnienia się do-
brem Religii i Kościoła przeszkad-
zały; szczególniejsza atoli iego

R. 1102

R. 1102

w tey mierze baczność, w nay-
 większych nawet zapalach wo-
 iennych, iako się niżej dowie-
 dzie, okazywała się. Owszem, gdy
 później zastanawić się zechcemy,
 nad iego do grobów SS. *Idziego*
 w Francyi, *Stefana* w Węgrach
 i *Woyciecha* w Gnieźnie podróža-
 mi; ieśli o wyprawie do Jeruza-
 lem damy wiarę; przyznać mu-
 siemy: iż *Bolesław*, pierwszy był
 z Królów naszych, który w oso-
 bie swej, bogobojnego i wale-
 cznego bohatera zostawił wize-
 runek: Pierwszy, który własnym
 przykładem, chciał swych podda-
 nych zachęcić, do trudniejszych
 nawet praktyk Chrześciańskich.
 Mógł on wprowadzić powodować
 się geniuszem owego wieku, w
 którym pierwsi Monarchowie Eu-
 ropeyscy, zagrzani duchem od-
 zылkania Ziemi S., naywiększe
 w ów czas z osób swych czynili
 hazardy: Bydż mogło, że wspo-
 mnione iego podróże, połączały się
 z pobocznemi interessami, mniej
 nam wiadomemi. Zawsze atoli
 będzie niewzruszową prawdą, iż
 isto-

R. 1102

istotny zamiar ich, był chwale-
 bny i przykładowy, ile gdy w za-
 dnym nie doczytuujemy się Histo-
 ryku, aby oddalenie się iego przy-
 dłuższe, albo na łup sąsiadów,
 albo na nierządy wewnętrzne Pol-
 skę wyistawilo. Rzuciwszy z dru-
 giej strony oko, na stan Kościo-
 ła i Duchowieństwa Polskiego,
 w którym, w początkach tego wie-
 ku, znajdował się; porównywa-
 iąc ducha i zdania poślednie z pier-
 wiałkową gorliwością i prostotą,
 wyznać potrzeba: Iż ieśli Ducho-
 wni umieli sobie pożykiwać ten
 kredyt, przez który w obec ca-
 łego Narodu, większe coraz po-
 szanowanie zyskiwali; ieśli nie
 było trudno o *Stanisławów* i *Mar-*
cinów, którzy powagę swoję u-
 mieli miarkować roztropnością, a
 gorliwość, do dobra Religii i ca-
 łego kraiu stosować; wkładać się
 atoli już począł przepych, a za
 nim oziębłość, które, rozwolnie-
 nie nawet karności w niższym
 Duchowieństwie mnożyły. Po-
 szło zatym, bo koniecznie iedno
 za drugim następuje, że i w sta-

R. 1102 nie świeckim stygnąć poczęło o-
wo do Wiary S. przywiązanie,
owa dla Świątnic Boskich hojność,
a nawet winne dla Pasterzów i ca-
łego Duchowieństwa poszanowa-
nie, któremi Oycowie nasi w pier-
wiastkach nawrócenia swego, nad
inne Narody slynęli.

§. II. *Wizyta Kościołów
Polskich z Rzymu ze-
ślana.*

R. 1104 **T**o, co się dopiero po wyżej
rzekło, stwierdza najlepiey
poselstwo, które pod ów czas do
Polski, Stolicy Rzymskiej wysłać
podobalo się, dla zapobieżenia sze-
rzącym się nierządom. Były to
jeszcze czasy, gdzie zwierzchność
naywyższa duchowna, pasować
się często musiała z Mocarzami
Chrześcijańskimi, o wymiar przy-
zwoitych władzom swoim granic:
Były częste przykłady, gdzie In-
truz targał się nieraz na prero-
gatywy i zerwanie związków nie-
oddzielnych, całej owczarni Chry-

R. 1104 rusowey, z swym naywyższym
i prawym Pasterzem. Zachodzi-
ły między Królami naszymi i Ce-
sarzami różne związki, któreby
nas wplątać były mogły, w mo-
cnieysze z Rzymem zatargi: Atoli
żadnego prawie w dziejach kraio-
wych nie doczytuujemy się śladu,
aby Naród nasz stronnym w po-
dobnych zdarzeniach pokazał się:
Niemasz dowodu, któryby o zer-
waney przezeń, prawym nastę-
pcem Piotra podległości, nauczał:
Zawsze on był prawowierny, za-
wsze ostrożny, a w naywiększych
Kościoła zamieszkach, najlepšie-
go trzymał się wyboru... Posel-
stwo rzeczone wyprawił do Pol-
ski Paschał II. Papież, sprawo-
wał go zaś *Gwaldon* Biskup Bel-
lowaceński w charakterze *Legata*,
czyli *Nuncjusza*. Zwiedził on wszy-
stkie Kościoły Polskie, poprawił i
do właściwych obrębów przywró-
cił to, co od powszechney Ko-
ścioła Chrześcijańskiego karności,
praw, i zwyczajów odstąpiło, a
dopełniając ściśle zleconego sobie
urzędu, weyrzał nawet w wyż-

R. 1104 szego Duchowieństwa postępków, i dwóch Biskupów, mocą sobie od Papieża nadaną, od swych stolic odsadził. Pisarze owocześni, zamilczeli o imionach tych Biskupów: domyślowi przecież naszemu zostawili ślady, że ieden z nich był Biskupem Krakowskim... Od czasów Władysława Hermana, Kapituła z dwudziestu czterech Kanoników, od tegoż Króla przy Kościele S. Wacława ufundowanych, obierała Biskupów. Aże wybór ten należał z dawna do całego Duchowieństwa, które bez oporu tak wielkiej prerogatywy swej, zrzec się nie mogło; stało się, że po śmierci *Lamperta*, Kapituła, *Czaśława*, Duchowieństwo, *Baldwina* Kanonika Stobnickiego, Biskupem ogłosiło. Siedział *Czaśław* spokojnie na katedrze Krakowskiej, aż do śmierci Władysława, który go statecznie protekcją swoją wspierał, przeciw wszelkim *Baldwina* zamachom. Ale gdy *Bolesław Krzywousty* objął tron, deklarował się za Baldwinem (który mu,

prócz wyjednaney w Rzymie dyspensy na czwarty stopień pokrewieństwa z *Zbysławą* żoną, osobliwszą jakąś uczynił przysługę: a nadto nie mógł mu bydź niewdzięcznym owego do grobu S. Idziego poselstwa, któremu nieia-ko życie swe był winien) słabieć zatym poczęła strona *Czaśława*, żadnego, ani z Rzymu, ani od Króla nie znajduiaca poparcia: Gdy tym czasem Baldwin pewny siłney *Bolesława* opieki, znaiomszy dróg, któreby elekcyą iego upoważniły, wyrobiwszy dla siebie konfirmacyą, dowiódłszy przed Legatem, iako władza świecka w wyborze iego części nie miała, a *Czaśław* raczey powagą Władysława Króla, niż przez wolną elekcyą katedrę osiadł, i potwierdzenia u Stolicy świętej nie szukał; dokazał, że *Gwaldon*, *Czaśław* za Intruza, iego za prawego Biskupa Krakowskiego deklarował. Pierwszy to prawie dla Polski był przykład, rozciągnięty przez Rzym karności, nawet do pierwszych Pasterzów: pier-

R. 1104 wszy raz po *Idzim* Kardynale, uyrzano w krain naszym Legata papieżkiego, naywyższą imieniem głowy Kościoła sprawującego władzę. Mógł Król, mogło całe Duchowieństwo odwołać się przeciw tey nowości: ale gdy już dawniey sąsiedzkie kraie, a mianowicie Węgry, zwyczaj ten Rzymski za użyteczny i potrzebny ogłosiły; gdy porządek takowy naturalnie wypływał z podległości i najściślejszych związków z Kościołem Rzymskim i jego widomą głową; Nie mogli i Przodkowie nasi, nie upatrywać w nim istotnych dla siebie pożytków. Kalkulowali oni pewnie, iak ich następcy, to koszta krajowe, na utrzymanie obcey Jurysdykcji nieuchronne, to owe konieczne wydatki na poparcie spraw do Rzymu wywołanych, a nawet mieć mogli wzgląd, i na wpływ polityki dworu Rzymskiego, w rządy domowe: Lecz że z drugiey strony zważyli i przekonali się, iż moc świecka mieszać się i poznawać nie mogła

spraw właściwie duchownych; R. 1104 że samo Duchowieństwo krajowe, Świeckie i Zakonne, potrzebowało wyższej, nad sobą władzy, dla zapewnienia sprawiedliwości w zachodzących między starszym i niższym sporach, które z większą daleko łatwością i mnieyszym kosztem w Nuncyaturach krajowych, niż w Rzymie kończą się; że nakoniec iedność Kościoła Katolickiego, ostaćby się nie mogła, z oddzielnoscia tey naywyższego Pasterza powagi, która nie mogąc bydź zlaną na drugą osobę, iemu tylko udzielnie służy: Niech zatem dziwno nikomu nie będzie, dlaczego Oycowie nasi, tak powolni byli w zaprowadzeniu do Polski władzy i sądów papieżkich: Niech sąd swój w tak ważney rzeczy, oddzieli od doczesnych i przemieniających, a może niedokładnie obrachowanych strat i zysków: a raczey niech wyzna, że prócz gorliwości Przodków ku Wierze S. i chęci zachowania najściślejszych z Kościołem Rzymskim związków, sama potrzeba

R. 1104 gotowey w kraju przewagi między naywyższemi duchownemi władzami, powagę Papieżką w osobach Legatów i Nuncyuszów arcyużyteczną i konieczną wyśta-
wia: a płynące stąd korzyści, fundusze oraz przez Papieżów w Polsce poczynione (o których na swym mieyscu obszerniey powie się) umarzają i niszczą mniema-
ne straty.

Rzecz o Legatach, Nuncyuszach, i ich juryzdykcyi. Do tego, co się dopiero o Legatach Papieżkich namieniło; co uczy i dowodzi, iak zdawna dwór Rzymski, chciał mieć przy Dworze naszym posłanników z mocą przyzwoitą; od iakiego czasu, nietylko Duchowieństwo ale i rząd świecki, namiestniczą tę naywyższej Kościoła S. Głowy władzę przyjął, i przyiętą poważał; Przydać nadto należy, następujące ostrzeżenie. W pierwszych Kościoła świętego Wiekach, Legaci Papieżcy, szczególne tylko, i przypadkowe sprawiali interessa: a zatym nie siedzieli ciągle przy dworach, do których byli wysła-

R. 1104 ni, nie mieli żadney właściwey sobie juryzdykcyi, albo ieśli zesłani byli, na rozsądzenie iakowego sporu, z wyrokiem przez nich ogłoszonym, władza i powaga posłaniectwa ich kończyła się. Legaci takowi, od obrządku dotykania się brzegu sukni Papieżkiej, w czasie kreacyi swey używanego, *Missi à latere* zwani, różnili się zupełnie od tych, którzy, z dostojenstwem Arcy-Biskupim lub Biskupim tytuł: *Legata, Legati nati*, osiąkali: Władza albowiem ich i powaga, bezsrzednie, naypierwsze i nayistotniejsze powinności Pasterskie zajmowała, iako to: Baczność nad zachowaniem praw kanoniczych w Kościołach sobie poruczonych, moc zwołania Synodów, prawo święcenia swych Suffraganów i rozsądzania spraw większey wagi, i t. d. Poźniey, gdy zbieg okoliczności, utworzył potrzebę wysyłania częścicy Legatów czasowych; władza razem i powaga ich, rozprzestrzeniała się. Zwoływali oni, i prezydowali na Sy-

R. 1104 nodach, sprawy duchowne sądom Biskupim własne prosto przez się rozsądiali, postąpione raz na zawsze lub do czasu posiłki pieniężne dla Rzymu wybierali, są nawet ślady, że niektóre Narody Chrześcijańskie, samo dostojenstwo to, drogo opłacać musiały. Tak się działo do czasów Zboru Trydenckiego: Ustawy iego, zniósłszy te wszystkie bezrzędy, które w karność kościelną wciśnęły się, określiły także Legatów powagę, uchylły obce z urzędem tym zwyczaje, a dwór Rzymski, zostawiwszy posłannikom swym po Prowincjach własnych tytuł *Legatów*, ustanowił przy dworach Chrześcijańskich *Nuncyuszów*, z tą mocą i powagą, iakką im szczególne nadania *gratie* zwane i *Listy Kredencyalne* udzielał: Y takim to pierwszym w Polsce Nuncyuszem był *Aloizy Lipoman* Biskup Weroneński, za panowania Zygmunta Augusta. Jurzydykcy zatym Nuncyuszów, funduje się właściwie na przepisach i zasadach Synodu Tryden-

ckiego, gdziekolwiek ten bez warunków szczególnych, powagę R. 1104 tey Magistratury ścieśniających przyjęty został: Ale niemniej gruntuie się, na zwyczaju powszechnie w Państwach Chrześcijańskich przyjętym, a dawnością wielkami upoważnioną stwierdzonym, który najświeższe prawa dorównywa.

§. III. *Nawrócenie Pomorzanów.*

Reforma Kościoła Polskiego, oży. R. 1108 wiła w Stanie Duchowym, i 1124. pierwiałtkową o dobro Wiary, i rozszerzenie iey gorliwość, a w stanie Swieckim ugruntowała te zdania, które nieiako słabiej poczęły, przy wzrastających między Duchowieństwem niesnaskach. Może nawet skutki nieiakiogo pogorszenia byłyby daley rozszerzyły się, gdyby przykład gorliwego Monarchy zapędów poddanych nie miarkował: Wyznać bowiem to potrzeba na pochwałę

R. 1108
i 1124. tego wielkiego Króla i bohatera, iż nikt nad niego, ani z poprzedników, ani z następców gorliwszym o dobro Wiary panującej, i interesów kościelne nie powstał, pomimo, że całe panowanie jego, nieprzerwanym prawie zagranicznych wojen i domowych kłótni, snuło się pasmem. Wszakże to samo większy go czci godnym i szacowniejszym w dziejach Kościoła Polskiego wystawia: i ten chlubny *Prawowiernego* tytuł, który później Królowie nasi w hierarchii całego Kościoła Chrześcijańskiego zyskali, był rzetelną poprzedników ich, a mianowicie zasług Bolesława Krzywoustego nadgroda.

Gniewo-
mir-Królik
Wiare S.
przyimie

Pomorzenie, jeszcze przed Mieczysławem do ciała Królestwa Polskiego przyłączeni, nieustannie prawie buntowali się. Starostowie, przez których byli urządzani, umieli korzystać równie z domowych kłótni Polskich, jak z wojen z dalszemi sąsiadami prowadzonych. Różność wyznania,

R. 1108
i 1124. nayłacniejszą była sprężyna do osłabienia ich wierności. Jeszcze *Ludwik Cezarz syn Karola IV.* wysłał był z klasztoru Korbeyskiego apostołów do opowiedzenia temu narodowi Ewangelii Świętej. Nowo nawróceni, trwali w Wierze czas nieiaki, mając szczególne nabożeństwo do *S. Wita* Patrona Kościoła Korbeyskiego. Z czasem, gdy się do bałwochwalstwa wrócili; z wspomnianego Patrona utworzyli sobie bożyszcze *Swato-Wit* zwane, ten ieden prawie ślad zaprowadzonej do siebie Religii Chrześcijańskiej zostawiając. Zasiągnął powtórnie tego kraju promień światła Wiary S. pod ów czas, gdy Woyciech S. około nawrócenia Prusaków pracował: Ale iak ci kilkokrotnie od związku z Kościołem świętym odzeczypiali się, tak i Pomorzenie, nie więcej byli wierni swemu powołaniu. Bolesław Krzywousty, jeszcze w początkach panowania swojego, obróciwszy zwycięzki swój oręż ku Pomorzanom; całą tę Prowincyą, po dobytciu Szczę-

R. 1108
i 1124. cina stolicy, pod rząd berła swe-
go przywrócił: A że *Gniewomir*
pan na *Czarnkowie* znaczną nad-
morskiej *Pomeranii* część był so-
bie przywłaszczył; Król znając
zamku owego i posady iego wa-
żność, obległ go, i tą samą klę-
ską, której dawniej *Białogrodzia-
nie* doświadczyli, groził: Ale po-
kornym poselstwem obleźnięćców
zmiękczony, a mianowicie po-
wołnością *Gniewomira* zniewolony,
który podług woli królewskiej na-
tychmiał *Wiare S.* przyjął; da-
rował mu winę i dziedzictwo nad
Czarnkowem przyznał, a nawet
na dopełnienie swej dobroczyn-
ności, powierzył mu rządu w czę-
ści zawoiowaney *Prowincyi* w na-
dziei, iż niechetny zawsze i zmien-
niczy *Pomorzanów* przeciw *Pol-
lakom* duch, nayprędzey oswoi się
i ułaskawi przez wspólność *Re-
ligii*.

Szrodki
przez *Bole-
sława* u-
żyte do u-
trzymania
w wierno-
ści *Pomo-
rzanów*.

Takowa *Bolesława Krzywou-
stego* polityka, obiecywała nay-
pomyślniejsze iak dla *Narodu*,
tak i dla *Wiary S.* korzyści, a

R. 1108
i 1124. waleczność oręża iego, wspania-
łością i litością kierowana, zape-
wniała poczynionych kroków nie-
omylne skutki; gdyby nie uleczo-
na naywiększemi Króla dobro-
dzieystwy, naywyższych rządców
ambicya, a z niey rodząca się nie-
wierność i zdrada, nie zawiodła
dobrego Króla nadziei. Przymu-
szony on wrócić się do *Polski*, dla
poskromienia buntowniczych za-
myśłów *Zbigniewa*, i złączonego
z nim *Skarbimierza*, toż wyprawa
przeciw *Henrykowi IV.* i pomoc
dana *Jarosławowi* wygnańcowi
Xiążęciu Włodzimirskiemu, dały
czas *Pomorzanom* do wybicia się
z podległości *Palaków*. Mniemał
wprawdzie *Bolesław*, że zleci-
wszy rząd tych *Prowincyy* *Ro-
dakowi*, spokojniejszym i pe-
wniejszym będzie o ich wierno-
ści, i tym końcem *Swiatopełka* nad
częścią *Nakłowi* przyległą, czy-
ni *Starostą*: Ale zbyt omyłonym
w nadziei swojej został, kiedy
wkrótce, iako buntownika ścigać
i od rządów oddalić musiał. Z tych
więc powodów, iako i za prze-

R. 1108
i 1124. łożeniem *Warcisława*, Pomeranii
Zaodrzańskiey rządcy, przedsię-
wziąwszy skuteczniejszych do
nawrócenia Pomorzanów zażyć
środków, umyślił wysłać do nich
apostołów. A że cała Słowiań-
szczyzna nie znała prawie innych
nad Sasów Chrześcian, którzy po-
dług świadectwa *Helmolda* i *Kran-*
tza, dla gwałtownych do Wiary S.
przymusów, dla zdzierstw urzę-
dników cywilnych, i łakomstwa
Duchownych, już dawno nayo-
paczniejsze o radach i prawdach
Ewangelicznych powzięli wyobra-
żenie; Gdy sami Pomorzanie, tak
daleko przeciw Wierze S. uprze-
dzeni byli, że między niewolą i
przyjęciem iey, żadney nie kła-
dli różnicy, a skażone powsze-
chnie w owych wiekach Chrze-
ściańskie obyczaje, zaciętszym co-
raz czyniło Pogaństwo w swych
zabobonach, zawsze do praw i
zwyczajów, oyczytych przywią-
zane; Przedsięwziął więc Król,
szukać takich ludzi, którzyby pra-
wdziwym apostołskim tchnąc du-
chem, łagodnością i cierpliwością
uzbro-

R. 1108
i 1124. uzbroieni, tego dowodzili, czego
dotąd na nich moc i okrucieństwa,
a nawet zyski doczesne, często
im przez zwycięzców postępowa-
ne, nie wymusiły: Umyślił za-
trzeć tę plamę przez Apostołów
rodaków, którą sąsiedzcy, z nie-
małym pogorszeniem, na świętość
Religii naszej zaciągali. W tym
przekonaniu, udaie się Bolesław
do Biskupów kraiowych. Posada
mieyscowa Pomeranii wskazywa-
ła mu naprzód tych, którzy przez
względ bliskiego sąsiedztwa, po-
slugi tey Kościołowi podjąć się
byli powinni: A że ci pod różne-
mi pozorami, a osobliwie niezna-
iomością ięzyka od tego posła-
nictwa wymawiali się; namawiał
i zachęcał Król dalszych, któ-
rych gorliwości więcej ufał. Lecz
nieszczęściem i z wstydem owo-
czesnego Duchowieństwa!... Stra-
cili już byli wszyscy (iako mó-
wi Pisarz historyi Narodu) w po-
śród bogactw i dobrego bytu,
pierwotnych Oyców gorliwość!
A użycie obecnych wygod nad u-
srożone śmiercią znoie i przewa-

R. 1108
i 1124. gi między krwawym bałwochwal-
ców gminem, przekładali!.. Stra-
cił i Bolesław trzechletnie nadzie-
ie i prace, w nakłonieniu Bisku-
pów kraiowych do opowiedzenia
Wiary S. Pomorzanom: ale gor-
liwy zawsze o dobro Religii, a
w przedsięwzięciach swych nie-
poruszony, wolał udać się do ob-
cych, niż żeby miał, dla zacho-
dzących w domu trudności, obo-
jętnym na powiększenie owczar-
ni Chrystusowey pokazać się.

Otto Bi-
skup Bam-
berski o-
powiada
Ewangelia
Święta
Pomorza-
nom.

Znał z dawna Bolesław świę-
tobliwość i cnoty *Ottona* Biskupa
Bamberskiego, znał iego ku sobie
i całemu kraiowi przychylnosc,
(kiedy ten, będąc ieszcze na dwor-
ze Oyca kapelanem, posługi na-
wet publiczne za granicą zręcznie
i chwalebnie odbywał) a z drugiey
strony pewien o obojętności i ozię-
błości *Ottona* względem Henryka
Cesarza, tuszyl sobie, iż nie poydzie
za przykładem poprzedniczych
Pomeranii i całej Słowiańszczy-
zny apostołów, którzy w szcze-
pieniu tam Wiary S. ledwie nie

R. 1108
i 1124. naycelniejszy prac swych zamiar
w rozszerzeniu panowania Nie-
mieckiego zakładali. W tym więc
przekonaniu, wysyła Bolesław do
Ottona posła, przekłada w liście
prośby swoje i całego Narodu,
przyłącza znaczne upominki, za-
ręcza wszelką pomoc i powrot ko-
sztow, mianowicie zaś odwołuje
się do iego o dobro Religii gorli-
wości, z którey on po całym pra-
wie slynął Chrześcijaństwem. Pod-
chlebne to było z wielu miar dla
Ottona poselstwo, ale naywięcey
apostołskiemu iego duchowi od-
powiadające: Znaiąc atoli pier-
wszym swym obowiązkiem, piele-
gnowanie trzody sobie powierz-
ney, nie wprzód się skłonił na
prośby Bolesława, póki naradzi-
wszy się z własnym Duchowień-
stwem, od Papieża *Kalixta* błogo-
sławieństwa, a od Henryka Cesa-
rza wyraźnego na to nie pozy-
skał zezwolenia. Tak umocowa-
ny, puszcza się naprzód do Gnie-
zna. Wyszedł naprzeciw niemu
Bolesław bosy, licznym otocz-
ony Rycerstwem o dwieście kro-

R. 1108
i 1124. ków za miasto, i zatrzymał przez siedm dni u siebie dla spoczynku: Opatrzywszy go potym w ludzi Słowiańskiego i Niemieckiego języka znaiomych, przydawszy dla pomocy prac apostołskich trzech Kapłanów, a dla bezpieczeństwa i opatrzenia wygody *Pawła* Pułkownika, wyprawił go ku *Uyściowi*: skąd *Otto* puściwszy się w okropne puszcze, przeciętemi już przez *Bolesława* ścieżkami, ledwo szóstego dnia na granicach *Pomera-nii* uyrzał się. Tam z wszelką ludzkością okazałością i poszanowaniem od *Warcisława* przyjęty, ośłodził sobie poprzednie trudy, a razem zagrzał się na nowo do tych niesmaków, które mu dziłość przyięty do uprawy winnicy wystawiała. Jakóż nie zawiódł się na tym mniemaniu: Bo lubo w świetnieyszey daleko pokazał się *Pomorzanom* postaci, niż nieco wprzód *Bernard* Pustelnik nodem *Hiszpan*, (który kray ten, w prostocie ducha swego, *Bogu* i *Kościółowi* pozyskać przedsięwziąwszy, od dumy bałwochwal-

czey dla samego ubóstwa wzgardzony i wygnany został;) Lubo za-fzczycony przyjaźnią i protekcją *Bolesława* i *Warcisława*, za pierwszą o zamiarze przybycia swego pogłoską, oddalił od mieszkańców lepiey myślących wszelką osobie prywaty podeyrzliwość; bo nie mógł ten szukać doczesnych z swiego apostołstwa zysków, który dla zachęcenia prostszych zwłaszcza do *Wiary S.* umysłów, znaczne z sobą dary i upominki (iako świadczy *Anonim* Pisarz życia iego) sprowadził; Z tym wszystkim, tak wielkich i grubych zaraz na wstępie od pospólstwa doznał przykrości, że prócz niego samego, wszyscy towarzysze iego, bliskiego lękać się poczęli męczeństwa, ani chcieli wierzyć, aby dziki i zapalczywy *Naród*, mógł przyjąć tę *Wiarę*, która w brew i bałwochwalczym iego naukom, i odwiecznemu ku *Chrześcianom* uprzedzeniu, przeciwiła się. Sam tylko *Otto* inszego był mniemania i innych nadziei, bo sam ieden puszczał się w tę drogę,

R. 1108
i 1124. owym tchnął duchem, któremu nie na zawadzie do tey dla Kościoła posługi nie stawało: On sam wierzył i ufał, że do tak wielkiego dzieła, naywyższa Opatrzność, nie Mocarzów świata, ale słabych i nikczemnych dobiera, aby wielkość sił ludzkich zawstydziła. Jakoż nie zawiódł się na swym mniemaniu, a raczey mocney w pomocy Niebios ufności: Zaraz albowiem *Pirycz* miasto, we dwadzieścia dni porozpoczętych przezeń pracach apostołskich, przyięło Wiarę i Chrzest S. A za przykładem *Piryczanów* poszedł *Kamin* stolica *Warcisława*, gdzie z pomocą żony *Xiążęcey*, tajemney dotąd Chrześcianki, nietylko *Otto S.* wszystkich mieszkańców z łatwością nawrócił, ale i samego *Warcisława* przywiódł, aby porzuciwszy wielożenstwo, przykładem swoim nowo nawrócony lud, w wierności Kościołowi S. utrzymywał. Założył tamże nową Świątynią na rozwalinach dawnego Kościoła, ieszcze podobno za *Mieczysława* wystawionego, skąd lubo

R. 1108
i 1124. katedra do *Julinu* przez *Otona* przeniesiona była, w lat atoli pięcdziesiąt i kilka, obywatele *Julinscy* własne miasto naiazdami *Xiążąt Brunświckich* zniszczone spalili, a do *Kamina* sami z Biskupem przenieśli się. Puścił się potym *S. Apostół* do *Julina* i *Szczecina*: lecz gdy po kilku miesięcznych pracach żadnego sobie z rzucenego na niewdzięczną rolę nie obiecuie plonu, a z obcowania z mieszkańcami owych miast wyrozumiał, iż możniejszych łaski, uboższych groźby, skłonić łącznie serca ich mogły do Wiary S., a tym samym skutek prac iego przyspieszyć; Z tych powodów wysłał do *Bolesława* przystawionego sobie dla bezpieczeństwa *Pawła* Pułkownika (do którego i Delegaci Pomorscy przyłączyli się) radząc i nauczając, w iaki sposób do nawrócenia zupełnego tey prowincyi przyłożyć się mógł. Była to nowa dla *Bolesława* pora przekonania całego Chrześcianstwa, o swej dla dobra Religii gorliwości: Pora zbyt dla niego miła i

R. 1108
i 1124. pożądana, bo przedsięwzięte od
lat kilkunastu dzieło ukończają-
ca. Przeto bezwzględnie na stra-
ty, które z postąpiionych dla Po-
morzan ofiar ponieść miał, bez-
względnie na upokarzające go
niby obietnice, które im iako pod-
danym i podbitkom świeży zwy-
cięzca zaręczyć przedsięwziął;
posłał do nich list następujący:
„Bolesław Wszechmocnego Boga
„łaską Xiążę Polski, a nieprzyja-
„ciel wszystkich Pogan, Narodo-
„wi Pomorzanów i ludowi Chrze-
„ściańskiemu, poprzyśiężoną wier-
„ność zachowującemu, pokój sta-
„teczny i długą przyjaźń: Nie
„dotrzymującemu zaś, miecz, o-
„gień i gniew wiekuiſty. Gdy-
„bym na was wyszukiwał przy-
„czyn, mogłaby być sprawie-
„dliwa ku wam niechęć moja, że
„was iako wiarołomców cofać się
„nazad widzę, i żeście Pana a
„Oyca mego *Ottona* Biskupa, wiel-
„kiej czci i uszanowania godne-
„go, życiem i sławą we wszystkich
„Narodach znakomitego, dla wa-
„szego zbawienia, od prawdziwe-

„go Boga, przez naszą usługę R. 1108
„posłanego, tak iako należało nie i 1124.
„przyjęli, aniście dotąd według
„bojaźni Bożej jego naukom po-
„posłusznymi byli. Wszystko to
„wprawdzie służy ku waszemu
„zaśkarżeniu. Lecz wstawili się
„za wami posłowie moi i wasi,
„mężowie czci godni i roztropni,
„mianowicie zaś sam Biskup A-
„postół wasz i Ewanielista. Na
„tych więc radzie i prośbie, są-
„dząc za rzecz godną prześcić,
„służby i podatków ciężar, aby-
„ście iarzmo Chrystusowe ocho-
„tniey przyjęli, tym sposobem
„uchylić wam postanowiłem. Ca-
„ła ziemia Pomorzanów, Xiążę-
„ciu Polskiemu, ktokolwiek on
„będzie, trzysta tylko grzywien
„frebra wagi publiczney, każde-
„go roku wypłaci: Jeśliby za-
„szła wojna, tym sposobem mu
„dopomogą: Dziewięciu gospo-
„darzów dziesiątego na wyprawę
„woienną w ryszunek i pienią-
„dze opatrzą. To zachowujący, a
„do Wiary Chrześcijańskiej przy-
„stępujący, pokoiu od nas, poda-

R. 1108
i 1124. „niem ręki i wiecznego życia ra-
„dości dostąpić. We wszystkich
„też potrzebach waszych, obro-
„ny zawsze i pomocy Polaków,
„iako przyjaciele i towarzysze
„doznacie. (*Anonim Pisarz życia*
S. Ottona w Ks: II. wiers: 29. Naru-
szewicz Tom III. Ks: III.) List ten
sprawił w umysłach Szczecinianów
najmocniejsze wyobrażenia, a ra-
zem zamierzone przez Bolesła-
wa i Ottona dzieło przyśpieszył.
Przekonali się ci wszyscy, którzy
dotąd prawdom Ewanielicznym
opierali się, iż tak Król, iako i
Biskup S. nic więcej nad dobro
dusz ich i zbawienia nie szuka-
ją. Poznali, że polityka Bolesła-
wa i zesłanego przezeń Apосто-
ła, oddzielną zupełnie i przeci-
wną była tej, którą sąsiedzi ich
Sasi rządzą się. A że już zda-
wna raczy przez upór i niechęć
ku Chrześcianom, niż przez we-
wnętrzne przekonanie, bałwo-
chwalczych swoich obrządków i
zwyczajów trzymali się; łącno im
było spuścić z tej zaciętości,
która tylu łaskami naysolenniey

zareczonemi, ugłaskaną została: łącno było z drugiej strony wpoić
ufność i pewność przyrzeczeń te-
mu, który w czasie świeżey woy-
ny wspaniałości i rzetelności swo-
iej, nie pojednokrotnie całej Po-
meranii dał dowody. Korzysta-
jąc zatym Otton S. z tej rado-
ści i powolności, którą na umy-
ślach i fercach Pomorzanów, list
królewski sprawił, rozpoczął na-
nowo przerwane nieco w Szcze-
cinie apostołskie prace: przywiódł
w krótkim czasie wszystkich mie-
szkańców do skłonienia głów pod
Ewanieliczne iarzmo: zburzone
tamże zostały cztery Bożnice
Pogańskie *Kantynami* zwane: Oba-
lono ołtarze i posągi ich, między
któremi najsławniejszy *Tryglawa*
nazwany, dostał się Ottonowi, a
przez tego do Rzymu w poda-
runku posłany: Skarby nawet
po Świątyniach chowane, Apo-
stołowi S. odeślano, ale ten, nie-
tylko ich tknąć nie chciał i mię-
dzy uboższych mieszkańców po-
dzielił, ale nadto sprowadzone
z sobą w sukniach bogatych, w na-

R. 1108
i 1124. czyniach i sprzętach kosztownych podarunki, świeżo nawróconym ofiarował, chcąc dać wszystkim poznać, że w pozyskaniu ich Kościołowi S. nie osobistego, ale prawdziwego ich poszukiwał dobra. Poszli wkrótce za przykładem Szczecinianów obywatele *Julina*, *Kolberga*, *Dodony* i *Belgradu*, a podług świadectwa *Kromera*, i Prusaków część znaczna. Tchnący iednostaynym duchem Apostół Pomorski, iednakiey wszędzie doznawał powolności: A ieżeli początkowe prace iego, nieiaką gorączką zaprawione zostały; ukończenie ich szczęśliwe, ośłodziło mu i nadgrodziło pierwiastkowe trudności. Tak Otton S. dopełniwszy apostołstwa swego celu, a nie chcąc przed powrotem swym obszerney owczarni czuwającym zawsze na zgubę iey zostawić wilkom; założył w *Julinie* katedrę, a do zarządzenia nią, iednego z towarzyszków swych imieniem *Alberta* na Biskupa poświęcił. Wspomina wprawdzie Autor życia tego S. Biskupa, że w cztery lata

R. 1108
i 1124. później, to jest około R. 1129. znaczna część Pomeranii, za przewództwem samego *Warcisława* do bałwochwaltwa powróciła i że *Bolesław*, już był ku granicom iey wyszedł, aby się zemścił nad wiarołomcami; ale *Otto* wstrzymał i ubłagał zagniewanego Króla, a wyprawiwszy się powtórnie do nich, umocnił ich w Wierze S., a *Wracisława* do wierności i posłuszeństwa nakłonił.

S. IV. *Fundusze i pokuta publiczna Bolesława za bratobójstwo.*

R. 1129
i 1130. Nawrócona do Wiary S. za staraniem *Bolesława* Pomeranii, pozwoliła mu kilka lat odechnąć w pokoju. Starowny on i trokliwy, nawet w czasie najmocniejszych wojennych zapalów, o dobro Religii i Kościoła, tym bardziey w czasie pokoju nie omieszkiwał tego wszystkiego, co by do ozdoby, porządku i zagruntowania obojga, służyć mogło.

R. 1129
i 1130. Pod te to czasy katedrę Krakowską wspanialszemi murami i dwoma wieżami ozdobił: Liczbę Kanoników Krakowskich nowemi dwudziestu funduszami powiększył: Fundusz Tyniecki, przez *Idziego* Kardynała Legata Papieskiego w Węgrach i Polszcze, stwierdzonym mieć chciał: Zwłoki oraz Woyciecha S. przez *Jakóba* Arcy-Biskupa z lochów podziemnych wydobyte, i w Kościele katedralnym na ołtarzu ku publiczney czci złożone, znacznemi darami ubogacił. Było to zaiste wszystko pobożności Bolesława szczególniejszym dowodem, a gorliwości iego o dobro Wiary, w oczach całego Chrześcijaństwa rzadkim przykładem: Ale większe daleko we wszystkich tworzyło podziwienie iego życie ostre i publiczna pokuta, którą sobie dobrowolnie zadał za odjęte bratu *Zbigniewowi* życie, i oślepienie *Skarbimierza* Woiwody Krakowskiego. Trudno uwierzyć, aby ten wielki Król, zadosyć uczyniwszy za grzech swój Bogu, to przez nawrócenie

R. 1129
i 1130. Pomorzanów, to przez bogate uposażenie Kościołów i klasztorów, to nakoniec przez obfite jałmużny na ubogich, i na zakupienie modlitw i ofiar SS. po Kościołach rozdane; chciał ieszcze (iuz przez ostre o chlebie i wodzie czterdziestodniowe posty, iuz przez używanie włosiennicy i popiołu na głowę, iuz nakoniec przez posługi różne ubogim czynione) publiczney pokuty całej Polszcze dać przykład: Trudniey daleko byłoby przekonać się, że Bolesław wszystkie te umartwienia i dobre uczynki, za niedostateczne do zmazania dopuszczoney przez się winy poczytawszy, nie wzdrygnął się przed całym prawie Chrześcijaństwem pójść za wzorem pokutującego publicznie Dawida, przedsiębiorąc przykre i dalekie do mieysc świętych podróże; gdyby nas o tych wszystkich okolicznościach naysławnieysi Dzieiopisowie nie zapewniali: (*Długosz w Ks: IV. Kromer w Ks: V.*) Działo się to między R. 1129. i 1130. W ciągu czasu tego odwiedził Bo-

R. 1129
i 1130. leśław pieszo, a powiększey czę-
ści boso groby *S. Idziego* we Fran-
cyi, *S. Szczepana* w Węgrzech, i
S. Woyciecha w Gnieźnie. Podró-
że te, żadney królewskiej nie
miały postaci, bo dwór iego ca-
ły z kilku Kapelanów i tyleż po-
bożniejszych towarzyszków skła-
dał się. Wprawdzie w Węgrzech
z większym poczem i taborem
był widziany; ale ten, raczey Du-
chowni i Szlachta Polska, chcący
bydź uczestnikami nabożeństwa
królewskiego, składali: a usilność
Stefana Króla, w przyjęciu oka-
zalszym oycy na swych granicach,
podróż tę świętą uczyniła wspania-
lszą. Wszelako, iak idąc do
Francyi, tak do grobów SS. Ste-
fana i Woyciecha dążąc, nie spu-
ścił nic Bolesław z przepisanego
sobie raz rygoru: Sam ubiór ie-
go, pielgrzyma i pokutującego ia-
wno grzesznika okazywał: I bez
pochyby wszędzie za takiego tyl-
ko byłby uznany, gdyby obficie
wszędzie sypane jałmużny, boga-
te przy grobach wspomnionych
SS. zostawione dary, wspaniale-
go

R. 1129
i 1130. go i hoynego, nie głosiły pielgrzy-
ma. Zakończył te święte wędro-
wki z odwiedzeniem w Gnieźnie
grobu *S. Woyciecha*. Już on tam
dawniej zostawił ślady swey po-
bożności: tą razą, przybywszy
z Krakowa pieszo, i dni kilkana-
ście na postach i modlitwach prze-
pędziwszy; na przykład podda-
nym, a pamiątkę późnym wie-
kom swey publiczney za brato-
bóystwo pokuty, złożył w ręce
Arcy-Biskupa *Jakóba* ośmdzieśiat
grzywien czystego złota, i zna-
czne w drogich kamieniach i per-
łach kleynoty na sprawienie tru-
mny zwłokom *S. Męczennika*. (s)

Tom I.

W

[s] Zwłoki Świętego Woyciecha od czasu śmierci iego, z wielką starannością i sekretem w Kościele Gnieźnieńskim chowane, *Jakób* Arcy-Biskup z radą Prałatów i Kanoników, R. 1127. ku publiczney czci wystawił. Obchód ten, zastępował w wiekach dawniejszych Kościoła, dzisiejsze Beatyfikacye i Kanonizacye. Głos ludu prawowierneho, o świętości życia Męczenników i Wyznawców zapewniał: A doznane za przyczyną Świętego, lub Świętey cuda i łaski, czasem przez tradycyą, czasem przez żyjące osoby zaświadczone, zastępowały te ceremonie, które później Kościół do zapewnienia się o rzeczywistości i prawdzie tych nadzwyczajnych zdarzeń, przepisał.

R. 1129
i 1130. Tu wspomnieć należy o wyprawie Bolesława Krzywoustego do Jerozolimy. Nasi Dzieiopisowie dawnieysli zamilczeli o niey. Pisarz Kroniki Śląskiej umieszcza ją pod R. 1112. twierdząc: „Iż „Bolesław nasz, przeprawiwszy „się z innemi Europeyskiemi Mo- „carzami przez morze, zdobył na „Saracenach kilka zamków, a na- „zad przez Węgry powrócił. „Zdaie się wprawdzie, że dzieie kraiowe o tak ważney okoliczności panowania tego Króla zamil- czeć były nie powinny: Ale też z drugiey strony wszystkie owe- go czasu okoliczności, świadectwa Kronikarza Śląskiego popieraia. Były to czasy, gdzie Monarcho- wie Chrześcijańscy i gorliwością Religij uniesieni, i nadzieią zdo- bycia znacznych Prowincyy pod- syceni, wszystko dla odzyskania Ziemi świętey poświęcali. Nie było dziwem, że krocie Euro- peycyków niosły na granice Azyi życie i majątki; bo nie było tru- dno widzieć na czele tych świę- tych wypraw, pierwszych Euro-

py Xiążąt. Bolesław nasz, gor- R. 1129
liwy zawsze o dobro Religii, miał i 1130.
ledwo nienaturalną do świętych wędrowek ochotę: był nayśla-wnieyszym wieku swego Ryce- rzem, był wolen pod ów czas od sąsiedzkich i domowych wojen: Jeśli tedy za przykładem Panów Europeyskich, chciał mieć czastkę w tey powszechney wyprawie, poszedł za mniemaniem chwale- bnym owego wieku, poszedł za własnym geniuszem.

S. V. *Wpływ Duchowień- stwa do rządu za Wła- dysława II.*

Podzielona przez Bolesława na R. 1139
czterech synów Polska, popa- i 1148.
dła tym klęskom, które nieoddziel-
nie, zawiści, ambicyi i przemo-
cy braterskiey, obcą zwłaszcza
podsyconey intrygą, towarzyszą.
Postrzegli wkrótce sami Polacy
wielki błąd w polityce przez Bo-
lesława popełniony, ale nie śmieli
targnąć się na iego testament, któ-

rego dochowanie przednieyfi Kró-
 lestwa Panowie i Biskupi narodo-
 wi poprzyśięgli. Ztąd poszło, że
 lubo *Władysław* syn naystarszy
 Bolesława, Xiąże Krakowski, Ślą-
 ski, Sieradzki, Łęczycki i Pomor-
 ski, zaraz na wstępie rządów swo-
 ich za podmową *Agnieszki* córki
Leopolda Austriackiego Margra-
 bi, a siostry przyrodniej *Konrada*
II. Cesarza, chciał podgarnąć pod
 swe panowanie dzielnice brater-
 skie; Naród z Duchowieństwem,
 oparli się iego zamysłom. Chcia-
 no naprzód polubownemi kroka-
 mi skłonić *Władysława* do dopeł-
 nienia woli oycowskiej, iuż od Na-
 rodu przyiętej: i tym końcem
 wysłano do niego ablegatów, na
 których czele stanął *Jakób* Arcy-
 Biskup Gnieźnieński z prośbą i
 przełożeniem, aby braciom oczy-
 wistej nie czynił krzywdy, i ca-
 łego krainu na łup wojny domo-
 wey i długich zamieszek nie wy-
 stawiał. Ale duma *Agnieszki*, mę-
 żem i całą radą dworską kierująca,
 nayspokorniejsze prośby, z łzami
 nawet złączone, wzgardziła i od-

R. 1143.
 Jakób Ar-
 cy-Biskup
 z zlecenia
 Pańów
 przedniey-
 szych upo-
 mina Wła-
 dysława.

rzuciła. Poparł poselstwo to kre-
 dytem i powagą swoią, uproszo-
 ny od pognębionych przez brata
 Xiążąt, a na ów czas naymożniey-
 szy w Polszcze Pan, *Piotr* Hra-
 bia rodem Duńczyk, niegdyś Gu-
 bernator Wielko-Polski, dziedzic
 Skrzynna, fundator czterdziestu
 Kościołów i klasztorów: lecz i ten
 nie na umyśle nieczulego *Włady-
 sława* nie sprawił: a przymówki
 żartobliwe o sekretne niby *Agnie-
 szki* z *Dobieszem* intrygi, strata o-
 czu i języka wkrótce przypłacił.
 Wszakże iak krzywda braci kró-
 lewskich, tak hańba znamienite-
 go obywatela, nie oschła na umy-
 ślach iuż dawno *Władysławowi*
 niechętnych, lubo dotąd boiaźli-
 wych. *Wszeborz* Woiewoda San-
 domirski, stanął na czele malkon-
 tentów, cała ziemia Sandomirska,
 a z nią znaczna część Lublanów
 Morawców, którzy wszyscy, da-
 wniey strony *Władysława* popie-
 rali, rzucili się do broni, a nawet
 z Krakowianów niektórzy poszli
 za *Wszeborzem*. Spotkały się oba-
 dwa woyska nad *Pilicą*: Odniósł

R. 1139
 i 1148.

zupelne zwycięztwo Wszeborsz:
R. 1139 ale Władysław posiłkami Rusinów
i 1148. wsparty, potrafił, lubo zwyciężo-
 ny, wyzuć Bolesława z Płocka i
 Mazowsza, Henryka z Sandomie-
 rza i Lublina, tak dalece, że oba-
 dwa iako wygnańcy przytułku
 u brata Miecysława w Wielko-
 Polsce szukać musieli.

R. 1145.
 Poselstwo
 do Eugeni-
 usza III. o
 upomnie-
 nie Wła-
 dysława.

Tu znowu Duchowieństwo Pol-
 skie, za przewodztwem *Jakóba*
 Arcy-Biskupa nowy i chwalebny
 krok ku pojednaniu braci i zata-
 mowaniu wylewów krwi oby-
 watelskiej, a razem na utrzyma-
 nie poprzyjęzoney przez się *Bo-*
lesława Krzywoustego ostateczney
 woli, uczyniło: Posłało z prośbą
 do *Eugeniusza III.* aby on, iako
 oyciec pokoju i całego Chrześci-
 aństwa głowa, swoim upomnie-
 niem i przewodnictwem, publi-
 cznemu zapobiegł wzgorszeniu:
 Ale nieszczęściem dla Polski, po-
 trzebał zbyt Papież Cesarza,
 aby się powagą swoją w Polsce
 nie naraził, wiedząc dobrze, iż
 on więcej Władysławowi, niż

braciom iego sprzyiał: A do tego
 zanosilo się pod ówczas na powtór-
 ną ku odzyskaniu Ziemi S. Kru-
 cyatę, która nie mogłaby pójść
 pomyślnie, gdyby Cesarz wojnę
 w Europie rozpoczął. Tak tedy
 Polska swej sile i własnemu lo-
 sowi zostawiona została. Włady-
 sław zaufany w zwycięzki swój
 oręż, a do tego pogromem Sa-
 sów, którzy się daremnie o Po-
 meranią Zaodrzańską kusili, ośmie-
 lony; Nadto zapewniony o pro-
 tekcyi *Eugeniusza* Papieża, które-
 go opiece Cesarz, wyprawując się
 Roku 1147. do Palestyny, siostrę i
 szwagra polecił; przedsięwziął u-
 derzyć na Wielko-Polskę dziedzic-
 two Miecysława, u którego *Hen-*
ryk z Bolesławem z własności swo-
 ich wyzuci, przechowywali się:
 a nie ufając własnym siłom, przy-
 wołał w pomoc Rusinów i Poło-
 wców. Ci ostatni, byli ieszcze
 Poganie. Posiłki od nich wzięte, na
 wylew krwi braterskiej i Chrze-
 ściańskiej, obrażyły na nowo Na-
 ród, w części obojętny, w części
 przeciwny zamiarom Władysła-

R. 1139
i 1148.

R. 1139
i 1148. wa: Udano się zatym powtórnie za pośrednictwem Biskupów do Papieża, z przełożeniem okropnych scen, na które w Polsce zanosilo się: Odkryto tainieysze intrygi *Agnieszki*, tey i dawnieyszey domowey wojny sprawczyny: Mianowicie zaś zapowiedziano, że te zaciągi kawalerów krzyżowych, których się dwór Rzymski, z Polski spodziewać mógł, zniszczeią zupełnie, ieśli całemu Narodowi, pożądaný dawno pokóy i zgoda, między bracią przywrócone nie będą. Jakóż wszedł w flusznosc tych prośb i przełożeń Oyciec święty: a mniemając, iż cząstkowym pogromem przywróci rzeczom Polskim spokoyność, wyklął samę *Agnieszkę*: Skutek atoli nie odpowiedział zamiarowi. Uporny w przedsięwzięciu swym *Władysław*, mniej wazył klątew papieżką: a podobno podżegniony przez żonę do gniewu i zaciętości, chciał malkontentów ułtraszyć okrucieństwem. Oparł mu się wprawdzie *Poznań*: ale rozpuszczone z *Rusinów* i Po-

Eugeniusz
Papież
wyklina
Agnieszkę
1148.

R. 1139
i 1148. łowców zagony, naysmutnieyszą z nayludnieyszey prowincyi, przez miecz i pozogi, czynili pustynię: *Zgoła*, woyna owa nie kłótni braterskich, ale rozprawy z nayzapalczywszym nieprzyjacielem, finutne wystawiała obrazy. Ostatniego zatym chwycono się lekarstwa. *Jakób Arcy-Biskup*, przybrany w szaty kościelne, otoczony licznym Duchowieństwem, idzie do obozu *Władysława*, prosi, upomina, a nakoniec zaklina na miłość oyczyzny i litość nad ludem od wielu lat wyniszczonym, aby *Xiąże* tak haniebney i krwawey wojny poprzestał: aby całemu Narodowi pokóy, a braciom winną sprawiedliwość powrócił: aby nakoniec krwi Chrześciańskiej przez dzikie bałwochwalczych sprzymierzeńców mordy, i wymysłne okrucieństwa, dłużej przelewać nie chciał... Lecz nie chwytalo się już nic mściwego i okrutnego ferca. Słuchał *Władysław Arcy-Biskupa* bez żadnego wzruszenia i uczucia swych zbrodni, a postawą swoią iawnie okazywał,

R. 1139
i 1148. że od przedsięwziętych nie odstą-
pi kroków. Widząc zatym *Jakób*, że prośby iego i rady, iako
obywatela, lekce ważono, a upo-
mnienia pasterkie wzgardzono;
R. 1148. przekonany, iż niepodobna było
Jakób Ar- oglądać się, na czas i pomyślniey-
cy-Biskup sze okoliczności, aby oyczyznę
wykli na iuż dobrze uciśnioną od bliskiey
Władysła- odwrócić zguby; rzucił klątew na
wa. Xiążęcia, a znaiąc dobrze dwór
iego i cały obóz, zaiął razem tym
pogromem wszystkich spraw iego
spółeczników. Przypadek zda-
rzył, że gdy Arcy-Biskup z obo-
zu rusza, wóz, na którym sie-
dział, zawadziwszy o namiot Xią-
żęcy, obalił znaczną iego część,
która ledwo Władysława nie przy-
tłukła: Wojsko całe, zdarzenie
to wzięło za znak nieszczęścia,
Xiąże za przypadek: Klątew na-
wet ogłoszoną sobie, przyiął obo-
iętnie: ale go do żywego dotknę-
ła i zasmuciła rzucona kaźń na
wojsko, bo w niey naywiększe
sił swych osłabienie przewidywał.
I nie omylił się: Jeszcze bowiem
Poznania nie dobył, aliści słyszy,

R. 1139
i 1148. o poczynionych przeciw sobie no-
wych związkach Sandomierza-
nów, Mazurów, Kujawianów i
Wielko-Polanów, z których u-
tworzone liczne chorągwie, gdy
na niespodziewanego napadaia;
nietylko go z hańbą i klęską od
Poznania odpędziły, ale i z stoli-
cy Krakowa za zbliżeniem się tam
zwycięzkich wojsk braterskich,
ustąpić przymusiły. Po tey klę-
sce udał się Władysław do szwa-
gra swoiego Xiążęcia Czeskiego
o posiłki: ale nie mógł go Czech
ratować dla niepomyślney swey
w Syryi wyprawy: poradził tyl-
ko, aby zatrzymawszy się u nie-
go, na powrót cesarski oczekiwał.
Tym czasem Xiążęta oswobodzi-
wszy dzielnice swoje, ścisnęli złą-
czonemi siłami Kraków, wzięli
bez wielkiego oporu miasto: Za-
mek zaś, gdzie *Agnieszka* z trze-
ma synami zamknęła się sztur-
mem dobyli. Niechęć powszechna
ku tey Xieźnie, radziła osobistą nad
nią zemstę, ale przemogła wśpa-
niałość i zdrowa polityka: Ode-
śłali ją Xiążęta do *Henryka* syna ce-

R. 1139
i 1148. *farckiego, z trzema synami z przy-
zwoitą czcią i kowoiem, aby tak
blisko z nią połączeni Mocarze,
iż dawno od Cesarza przeciw
Polszcze podżegani, pozoru na-
wet zaczepienia iey nie znaydo-
wali.*

*§. VI. Bolesław Kędzierza-
wy. — Władysław za-
skarża Duchowieństwo
Polskie przed Papie-
żem.*

R. 1149 **P**o ustąpieniu *Władysława II.*
z Polki, objął rządy *Bolesław*
Kędzierzawy, za wyraźnym Bi-
skupów z przednieyszemi Panami
do Krakowa zgromadzonych, zle-
ceniem. Pozbawieni tronu, i spól-
nictwa z Kościołem *Władysław*
z *Agnieszką*, szukali naprzód u
świeckich Monarchów pomocy:
A gdy nikt z zjednoczonym już
Narodem, za obcy sobie interefs,
iść w zapasy nie śmiał, udają się
do *Eugeniusza Papieża*. Zwolał

R. 1149 on był na ów czas Zbór do *Tre-
wiru*, który później do *Rheyma* al-
bo *Rotomagu* we Francyi był prze-
niesiony. Tam *Henryk* syn cesar-
ski, na instancją *Agnieszki* wysłał
posłów: Celniejszym poselstwa
tego zamiarem było doniesienie
Papieżowi, o swym na tron Nie-
miecki wyniesieniu, szczególniey-
sze zaś zlecenie mieli posłowie,
przełożyć Oycu S., aby gdy ten
przez *Gwidona* Kanclerza swego,
przyjął nieiako na siebie prote-
kcją siostry cesarskiej, a ta wraz
z mężem, nietylko od społeczno-
ści z Kościołem oddalona, ale i
z własnego dziedzictwa wyzuta
została; uwolnił ich naprzód po-
wagą swoją od klątwy, a oraz u-
pomniał Biskupów Polskich, iżby
ci do powrócenia dziedzictwa *Wła-
dysławowi*, siebie i Naród skłonili.
Było to zbyt podchlebne dla *Eu-
geniusza* poselstwo, ale razem i
powagę iego narażające: Znał on
dobrze stan rzeczy Polskich, kie-
dy niedawno do wyklęcia *Agnie-
szki* skłonił się: A to, co się świe-
żo z mężem iey stało, z jakich

R. 1149 przyczyn, i iakiemi drogami zaszło, tayno mu bydź nie mogło: Z tym wszystkim polityka dworu Rzymskiego wymagała, aby tak potrzebnego dla siebie pośrednika nie zrażał, a obojętną odpowiedzią powagi swoiey w Narodzie sobie potrzebnym, nie nadweręzał. Odpisał zatym Papież Henrykowi, że się skłania do żądań iego, i że wyśle wkrótce Nuncyusza swego do Polski, któryby na miejscu, i zażarżenia przeciw Biskupom uczynione rozpoznał, i żadaną przez Xięstwo sprawiedliwość przyspieszył. Zwłoczył atoli od czasu do czasu, uiszczenie tey obietnicy Papież: dopiero, gdy Cesarz z wyprawy Saraceńskiej powrócił, i po natrętnych Władysława i Agnieszki prośbach naglić na niego począł, aby nieodwłocznie przyrzeczenia swego dotrzymał; wysłał Eugeniusz do Polski Grzegorza Kardynała, w charakterze Legata, dając mu moc naywyższą, nietylko rzeczy kościelnych i duchownych poznania i urzządzenia, ale nadto, kłó-

R. 1149 tni i sporów Narodu z *Władysławem* i *Agnieszką* ukończenia, a to pod karą exkomoniki na nieposłusznych, tak Biskupów, iako i Panów świeckich. Rzecz dziwna zdawać się dziś będzie nie iednemu, iakim prawem dwór Rzymski, tak obszerną sobie nad wolnym Narodem w rzeczach nawet świeckich przywłaszczał powagę? Jaką mocą narzucać mógł niepodległym nikomu Polakom, do rządu tego, którego oni, ledwo nieiednomyślnie za wyzutego z praw swoich osądzili? Ale niech się raczey taki każdy dziwi Cesarzowi i Królowi Niemieckiemu, że w te spory chciał wmieszać i wciągnąć Papieża! Niech pamięta, że ten przymuszony początkowo do użycia broni duchowney raz na *Agnieszkę*, drugi raz na samych Duchownych, poślednio, łaski cesarskiej i syna iego Henryka zbyt potrzebuiący, nie mógł się oprzeć żądaniom ich, rozkazom wyraźnym dorównywiącym: A ieśli każdy baczyć zechce, iak daleko zamieszki te,

R. 1149 z powagą i władzą duchowną po-
łączały się; przyzna, iż do ukoń-
czenia ich, prawie niedostateczna
była siła świecka, a zatym po-
średnictwo Papieża, ledwo nie-
konieczne.

Przybył do Polski *Grzegorz* Nun-
cyusz R. 1149. Powaga iego nie-
ograniczona, obiecywała mu wszy-
tko po Duchowieństwie Polskim,
a kredyt tego w całym Narodzie
wątpić nie kazał, aby przy po-
średnictwie Papieża, i protekcyi
Cesarza, interessa *Władysława* i *A-*
gnieszki pomyślniey pójść nie mia-
ły. Tym czasem inſzy ſtan rzeczy
skutek wyiawił. Xiążęta w świe-
żey zachowuiący ieszcze pamięci
okrutne *Władysława* z sobą po-
stępki, nietylko na przywrócenie
iego do rządów, ale nawet na po-
wrot tegóż do kraiu zezwolić nie
chcieli: Tegóż zdania byli i Pa-
nowie przednieysi. Sami Bisku-
pi, nie byli dalecy od ułagodze-
nia roziątrzonych umyśłów i wy-
szukania ſrzodków zgody i amne-
ſtyi: Lecz trudno było bez nara-
żenia

żenia się wrzącey ieszcze zem-
ście, i niechęci, poddawać nay-
zdrowsze rady: trudno było wy-
stawiać ie, w nayproſtszych wi-
dokach, gdy opaczne tłumacze-
nie podſtępu na nie rzucały czer-
nidła. Jak na nieszczęście *Grze-*
górza Kardynał, nie chciał się za-
stanowić nad tym wszystkim:
Zwalając więc całą winę na Bi-
skupów, niby trudności tych pod-
niętę i ſprężynę, używać zaczął
mocniejszych ſposobów, aby ich
na ſwą ſtronę nakłonił. Wszak-
że, równo groźby iak proſby by-
ły daremne. Widząc zatym, iż
iſotnego celu poſłaniętwia ſwego,
w pojednaniu *Władysława* z bra-
cią i Narodem, nie dopnie; doko-
nał drugiego w ukaraniu niepo-
ſlušnych, ogłoſiwszy Exkomuni-
kę przeciw wszystkim Biskupom
i ich pomocnikom. Pierwszy to
był w Polsce, a rzadki w ca-
łym Chrzeſcijaństwie przykład!
Nadzwyczajny wcale i zawcze-
śny *Eugeniusza* Papieża poſtępek;
Y gdyby przymusem nieiakim i po-
dległoſcią dla *Henryka* Cesarza,

R. 1149 nie był usprawiedliwiony: słusznieby do rzędu tego należał, które, podług zdania zdrowszych Teologów i Kanonistów dowodzą, że Papież w rzeczach od Wiary ry S. odłączonych, omylić się i omylony być może. Jakóż tak osadzili i nasi owego wieku Biskupi: Ogłoszoney przeciw sobie exkommuniki nie przyięli, ani Kościołów podług nakazu Nuncyusza, zamknąć przed sobą nie dopuścili. Aby zaś i Oyca S. o winney ku niemu podległości i całe Chrześcijaństwo, o nierozdzielny swym z Kościołem związku przeświadczyli; deklarowali Nuncyszowi, iż, gdy dokładnego nie mają dowodu, aby to wolą było papieżką, odcinać ich od społeczeństwa z Kościołem; a z drugiej strony sądząc, iż ukaranie ich, na czcym tylko samego Kardynała domyśle, i podżegnieniu Cesarza zasadza się; mniemają, iż za nieposłusznych poczytani nie będą, gdy pod tę karę nie poddadzą się.

R. 1149 Qpór niespodziany Duchowieństwa Polskiego, odprawił z Polski *Grzegorza Nuncyusza* z największym nieukontentowaniem. Doniósł on o wszystkim Papieżowi i Cesarzowi: a tym czasem wyprawił się do Niemiec, dla urządzenia w krajach Zaodrzańskich Duchowieństwa, gdzie Sasi wolni od przewagi, zaprzętnionych domowemi kłótniami Polaków, panowanie tam swoje, pod płaszczykiem Religii rozszerzali. *Konrad Cesarz*, powziąwszy wiadomość, co się stało w Polsce, wysłał naprzód posłów do *Bolesława Kędzierzawego* z upomnieniem, aby bratu Ziemię Krakowską i Śląsk powrócił: Ale z obojętnej odpowiedzi Xiążęcia i całego Narodu niechęci, o niczym więcej nie dowiedział się, iak że Polacy, znając się Narodem niepodległym, żadnego nad sobą zwierzchnictwa nie przyznawali. W powtórnym poselstwie zagroził Cesarz wojną Polakom: lecz i ta pogróżka, nie wiele wrażenia na umysłach walecznych sprawiła, a wzgarda po-

R. 1149 Hom okazana, dała poznać Cesa-
rzowi, na iak uporczywą powa-
żyłby się wojnę. Dla tego, za-
niechał on myśli swoich, mając
niemało we Włoszech do czynie-
nia: Aby iednak nie zdawał się
opuszczać Władysława, udał się
na nowo do Eugeniusza, w na-
dziei, że klątwę powtórna, mo-
cniey niż pierwsza, skutkować bę-
dzie. Klótnie Papieża tego z Rzy-
mianami, w naywiększym prawie
pod ów czas były zapale: Popie-
rał go wprawdzie filnie przeciw
buntownikom *Rogeryusz* Król Sy-
cylijski, ale zbyt ieszcze słabym się
znalazł przeciw Cesarzowi, któ-
rego Rzym na pomoc wzywał;
Przyiaźń zaś tego i pokrewień-
stwo z *Emmanuelem* Cesarzem, nay-
ostroźniejszym dworowi Rzym-
skiemu bydz radziła, aby pozor
nawet daney niechęci, nie ściagnął
krytyczniejszych na cały Kościół
skutków. Z tych tedy powodów,
ulegając żądaniom Konrada, wy-
syła powtórnie do Polski *Grzego-
rza* Kardynała: Ten, znalazłszy
nieporuszony w swym przedsię-

R. 1149 wzięciu Naród, względem oddale-
nia na zawsze od rządów i swey
dzielnicy Władysława; a rezolu-
cyą takową podżegnieniom Arcy-
Biskupa i iego Suffraganom przy-
pisując; wyklął ich imieniem Pa-
piezkim powtórnie... Już tu nie
zdawało się nic wymawiać Euge-
niusza postępku, ile że *Grzegorz*
wyrażny ku temu miał rozkaz,
(bo list do Arcy-Biskupa i Bisku-
pów Polskich przez *Eugeniusza* pi-
sany, niezaprzecznie o woli pa-
piezkiey nauczał, a nawet ostrze-
gał, że klątwę rzucona na nich,
w roku przeszłym z wiedzą i na-
kazem iego ogłoszona była:) (*List*
Eugeniusza do Biskupów Polskich,
masz u Naruszewicza T. III. fol: 312.)
Wszelako nie przyieli iey i tą ra-
zą Biskupi nasi: A szukając po-
zorney powtórnego nieposłuszeń-
stwa wymówki, obwiniali Kardy-
nała, iż on, przeieżdżając przez
Niemcy, dał się uprzedzić zawi-
stnym Cesarza przeciw Polakom
poduszczeniom: że prośby chytre
Agnieszki, a obietnice wspaniałe
Władysława, uzyskały na nim przy-

R. 1149 spieszenie tey kary, do którey się winnemi nie poczuwali: Protestowali się nakoniec, iż gdy zawsze z głową Kościoła nieprzerwanie łączyć się chcą, a pewni są i przekonani, o wymuszonych na Oycu S. rzeczy Polskich nieznanym, przeciw sobie rozkazach, nie w duchu gorliwości i pokoiu, ale w celu zemsty i prześladowania podszeptionych; mogą bezpiecznie i sumiennie, exekucją dekretu papieżkiego wstrzymać, do dalszego iego w tey mierze oświecenia. Wyjechał tedy powtórnie z Polski Grzegorz Kardynał, bez żadnego poselstwa swego skutku. Nieukontentowanie iego okazuje się w liście do Cesarza pisanym, w którym donosi mu o dopełnionej przez się Papieża woli, a razem do wojny przeciw nieposłusznym Polakom zachęca. Wszakże do tey, po mimo wszelkich z obu stron przygotowań dla śmierci Konrada nie przyszło. Następca iego Fryderyk Barberossa, nie mogąc się oprzeć prośbom Władysława (który po zmarłej R. 1152.

R. 1149 Agnieszce poślubił sobie córkę Alberta Niedźwiedzia Margrabi pułnocnego, blisko z Cesarzem złączonego) wyprawił się w R. 1157. na Polaków, zapędził się aż do Wielkopolski, i uciążliwe na Bolesławie Kędzierzawym wymógł ugody warunki. Te atoli, iako od zwycięzcy wymuszone, w niczym dotrzymane nie były: Ugoda nawet ostateczna z Władysławem w Magdeburgu umówiona, dla zaśley iego około R. 1159. śmierci, skutku nie wzięła. Tym czasem Naród Polski, przez stateczność i filny opór Duchowieństwa, ugruntował pod dwóma Cesarzami swoję niepodległość, do którey oni osłabienia, ani kosztu, ani przemyśłu nie szczędzili: Okazał całej Europie, iż iak wier-ny był w dochowaniu ostateczney woli Bolesława Krzywoustego; tak stały i nieustraszone w poczynionych przez się następnie układach. Zostawił nakoniec przykład niezaprzeczony: Iż ieśli w rządzie naszym monarchicznym urodzenie nadawało prawo do styru rzą-

R. 1149 du; wola Narodu była zawsze wyższa i świętsza: A zatym czuł się on zawsze mocnym, wypowiedzieć posłuszeństwo niezdolnemu, a poddać się pod rząd zdolniejszego.

Wyprawa
do Jerozolimy
Henryka Xią-
żęcia San-
domirskie-
go i Lubel-
skiego.
Fundacye
różne
w Polsce
R. 1153.

Temi prawie czasy, podług świadectwa Długosza, *Henryk Xiąże Sandomirski i Lubelski*, (zagrzany sławą, której powszechnie Monarchowie Europejscy pod ów czas w wyprawach na Saracenów poszukiwali, a do tego przykład oycowski mając na pamięci;) wyprawił się do Jerozolimy, z wybornym i okazałym ochotników poczem. Bawił tam rok cały; z największym swoim i Polaków honorem: a w nadziei męczeńskiej korony, niepoiednokrotnie z zadziwieniem najwaleczniejszych wodzów, na największe życia niebezpieczeństwa wystawiał się. Za powrotem do oyczyny, zagrzał nieiako przykładem swoim umysły polskie, do czynienia znacznych fundacyi i sprowadzenia do Polski tych Za-

konów, które w Palestynie poznał, i ich powołanie, za użyteczne kraiovi osądził. Jakóż sam naprzód fundował w Zagościu nad Nidą *Templaryuszów*, Zakon owemi czasy, iak w Palestynie, tak i w krajach Europejskich, z użyteczności swoiey, osobliwie dla posług ubogim i pielgrzymom czynionych, wielce szacowny. Poszli za przykładem brata, *Mieczysław Wielkopolski* i *Konrad Mazowiecki* Xiążęta, z których pierwszy w Poznaniu *Maltańczyków*, drugi *Krzyżaków* fundował. Tegóż czasu *Jan Arcy-Biskup*, klasztor *Jędrzejowski* dla Cyfteriów ieszcze R. 1140. przez *Jana* i *Klemensa Gryffów* na pamiątkę *S. Bernarda* krucyat apostoła, założony, ale niedostatecznie opatrzony, hoynemi w dobrach i dziesięcinach nadaniami uposażył. Tychże *Mieczysław Xiąże Wielkopolski* do Lubina i Wągrowca sprowadził i bogatym opatrzył funduszem: (t)

R. 1149

Templary-
uszowie.
Maltańczy-
kowie.
Krzyżacy.
Cystersi.
Miechowi-
ci.

X 5

[t] Erekeya oryginalna tych Klasztorów ostrzega, aby do nich nikt przyjmowany nie był, tylko rodem Kolończyk. Uczynił to Mieczysław

R. 1149 Poźniej zaś nieco, bo około R. 1162. *Jaxa* dziedzic Miechowa, za powrotem z Jerozolimy, wprowadził do Polski Zakon *Stróżów Grobu Chrystusa*, powszechnie u nas *Miechowitami*, od pierwszego swego Klasztoru zwanych. Tak w przeciągu lat kilkunastu Polska nasza, za radą, przykładem i gorliwością wędrowników Jerozolimskich, przyswoiła tego ducha, który całą na ów czas ogarnął Europę. Wprawdzie zaprowadzone do Palestyny różne bractwa, poźniej zamienione w Zakony, były wielce użyteczne dla krociów rycerstwa i pielgrzymów, prędkiego ratunku i wygodnego

sław stary, *Xiąże Wielko - Polski*, przez wdzięczność dla Kolończyków, którzy go dziwnie ludzko przyjęli odwiedzającego grób 55. trzech Królów w Akwisgranie. Podobne warunki i przywileje były przyczyną, że przez kilka wieków po wielu Klasztorach, Niemcy sami osiadali. A jeśli który Rodak po między nich przypuszczony był, do żadnych honorów nie miał przystępu. Z czasem rostopność, odwoła te dziwaczne Fundatorów warunki: A rząd krajowy dozierałby częściej powinien, aby i w zakątkach klasztornych, przemoc obca nie górowała nad Rodakami. [*Długosz Ks. V. R. 1145.*]

R. 1149 przytułku w oddaleniu od swojej Ojczyzny potrzebujących. Lecz czyliż te czasowe i miejscowe okoliczności, stosować się mogły do krajów, w oddzielnych zwyczajach, potrzebach, i położeniu uważanych? Czas tę prawdę najlepiej okazał. Templariusze, w Wieku XIV. R. 1354. od Klemensa V. skasowani. *Krzyżacy* do woiowania Pogan od Europejczyków przywołani, a od Polaków przeciw Prusakom użyci, dla chciwości rzeczy doczesnych, Religii nawet nietylko powołania swego odstąpili. *Maltańcy*, najkosztowniejszy dla Europy Zakon, już dziś dla związków różnych Mocarstw z Państwem Tureckim, i dla zmiany sposobu myślenia samychże Turków, tracą pole dopełnienia istotnych swych obowiązków! i t. d.

§. VII. Stan Religii w Prusiech i Słowiańszczyźnie,

Mimo tak podchlebne na oko R. 1160 dla Wiary S. i Kościoła Pol- i 1168.

R. 1160
i 1168. *Bolesław Kędzierzawego* rządu, ścieśniły zbyt Polskie granice, a Religiją o znaczne przyprawiły straty. Śląsk, synom Władysława lennością postąpiony, przez zaniebdanie odebrania od nich i następców winnego hołdu, odpadł z czasem, bez powrotu od ciała Rzeczypospolitej: Słowianie, nie mogący się oprzeć Sasom, Duńczykom, i wzrastającej w osobie *Alberta* Hrabi na Balensztadzie potencji Brandeburskiej, poszli na łup i podział tymże Mocarzom, którzy naprowadziwszy w tamte strony Niemców, wytępiłi z czasem Rodaków: Prusacy nakoniec, przez *Bolesława Krzywoustego*, wraz z Pomorzanami do Wiary Chrześcijańskiej i hołdu skłonieni, wrócili się do błędów bałwochwalczych i pustoszenia Królowi wypowiedzieli. Obojętny był na wszystko *Bolesław*, i pewnie samym Prusakom byłaby uszła bezkarnie rebellia, gdyby bliskość ich granic, a całego Narodu trwoga, nieczu-

R. 1160
i 1168. łości Króla nie ocuciły. Pierwsza przeciw nim R. 1164. wyprawa, dziwnie pomyślnie poszła: Oka-załość i dzielność wojsk Polskich, przez trzech Xiążąt dowodzonych, ustraszyła niezdolną, do wstępnego boju dziczyznę, a pożogi spustoszenia i zabory, zniewoliły nieprzyjaciela do wyśłania posłów z przebieganiem Króla, za nieposłuszeństwo. Jakóż zlitował się *Bolesław* nad upokorzonemi: Nie wprzód atoli cofnął od *Osy* wojsko, póki wiarołomcy posłuszeństwa nie poprzyśięgli, a bałwochwalcy Wiary S. nie przyjęli. Tym to duchem naydawniejsi nasi tchnęli bohaterowie: Daniny, które im zawoiowane postępywały Narody, były tylko tytułem podległości, a rozkrzewienie Wiary S. naycelniejszym długich i kosztownych wojen zamiarem. Gorliwość ta, może się komu zdawać krzywdzącą wolność naturalną człowieka: lecz w czasach Wieku XII. zgadzała się z powszechnym zapalem. Monarchowie południowi Europy, rozszerzyć

R. 1160
i 1168. usiłowali w Azji i Afryce, Wiary Chrześcijańskiej panowanie: Północni, przez rzuconą na śafiedzkich bałwochwalców oświatę, równą Wierze i Kościołowi czynili posługę. Wszakże ta śafama łagodność, którą Królowie nasi zacięte i przywiązane do swoich bałwanów serca wołować chcieli, była podniętą do wiarołomstwa, i nieustannej prawie rebellii. Ciż śafami Prusacy, zaraz w rok do dawnych swych bałwanów i zabo-
bonów wróciwszy, śfiknęli się na Chrześciany między sobą zamieszkałe: pomordowali, albo powyganiali śfateczniejszych w Wierze neofitów, Kościoły nawet, zhańbili i poburzyli: Aby zaś mściwego na się Polskiego nie ściągnęli oręźa; wyprawili do Króla posłów z znacznemi podarunkami, oświadczał śmu wierność i posłuszeństwo, byle im tylko żyć w bałwochwalstwie dopuścić. Przyjął Bolesław z obojętnością tak wielkiej wagi nowinę, nie wiedzieć czy podarunkami ułudzony, czy śpodziewaną od Śląśka wojną roz-

R. 1160
i 1168. targniony, ale też wkrótce przypłacił swęj nieczułości: Ośmieleni albowiem raz Prusacy, nie prześfaiąc na odrzuceniu Wiary, wyrugowali od siebie Starostów królewskich, wpadli do Ziemi Chełmińskiej i Mazowsza, śfąd wielki plon w ludziach i dobytках do kraiu swęgo bez oporu wyprowadzili: A gdy Bolesław w R. 1166. powtórnie przeciw nim wyprawił się, tak śilnego tam, przez zdradę śamychże Prusaków w obozie ięgo znaydujących się, doznał odporu; że prócz śfraty Henryka Xiążęcia Sandomirskiego, wojsko Polskie, z naywiększą ohydą i klęską wrócić do domu musiało. (u)

Roku 1172. nowy kryminał R. 1172
w Polsce, nowym i nadzwyczajnym

Zabójstwo Wenera Biskupa Płockiego.

[u] Tak częste Prusaków wiarołomstwa, a z nich ciągłym pasmem snujące się między niemi i Polską zatargi; były podobno istotnym powodem Honoldowi Biskupowi, przeniesienia swęj Katedry do Włocławka. Do tego nowa ięj posada, upatrzyła trudność w dostarczaniu Apostołów w odległęjsze Prowincye Pruskie: A częstsze z miastem Chrześcijańskim obcowanie, oswajało naylepiej dzikie Prusaków obyczaje, nayskuteczniej wstręt ku Wierze ś. umatzało.

R. 1172 czaynym sposobem ukarany został. *Werner* Biskup Płocki, poniechęcił się z *Bolesławem* Kasztelanem Wizkim, możnym i bogatym panem, z przyczyny wiołki *Karsko*, do Kościoła Płockiego należącey, a przez Kasztelana zaciechaney. (w) Używał Biskup napomnienia pasterskiego, używał i pośrednictwa przyjaciół, aby był *Bolesław* odwiódł od uwidzianego do wiołki prawa; ale to najmniejszego nie czyniło wrażenia na umyśle mocnego i dumnego sąsiada, żadnego, chciwości nieograniczoney nie przynosiło zażenowania. Przyszło do prawa: sąd rozpoznawszy obudwóch stron dowody, czyli raczey widząc iedney pra-

[w] Ten to sam *Werner* w R. 1166. odprawił trudne do Fryderyka I. poselstwo, z przyczyny niechęci Cesarza ku Polakom, że mu przyrzeczonych w *Krysgowie* pieniężnych i wojennych na wojnę Włoską nie dostarczyli posiłków. Obrót i charakter *Wenera* ułagodził zagniewanego zdawna ku całemu Narodowi Monarchę. Kontentował on się obietnicą pojednania strydów z synami; a w zakład szacunku dla Biskupa, ofiarował mu *Relikwie* ss. *Henryka* Cesarza i *Zygmunta* Króla Burgońskiego, które *Werner* za powrotem do Ojczyzny w Kościele Płockim złożył.

prawność nabytku i dziedzictwa, drugiey łakomstwo gwałtem i R. 1172 przemocą ośmielone; przysądza Biskupowi wiołkę, karze naiezdę, i ustąpić z niey nakazuje. Nie mógł się oprzeć wyrokowi sądowemu *Bolesława*, ale za to mścić się na osobie Biskupa przedsięwziął. Aby zaś zamił swóy bezbożny i złośliwy przed światem ukrył; użył do tego Prusaków. Ci, iako pogranicznemu Staroście, dla zachodzących w sąsiedztwie kłótni i sporów, o sąd iego opierających się, wiele winni, łacno nazywawszy iego rozkazom, ile względem obcych sobie, posłusznymi okazali się. Z tych tedy dobrawszy kilkunastu śmielszych i zuchwalszych, a na czele ich postawiwszy brata swego *Bieniasza*; wysłał w nocy dnia 4. Lutego do *Biskupic* rezydencyi *Wenera*, który nic podobnego nie spodziewając się, i żadnego do obrony osoby swey nie mając przygotowania, padł ofiarą obmierzłej zemście wraz z *Benedyktynem* swoim kapelanem. Szkaradny ten *Bolesław*

R. 1172 sty postępek, byłby pewnie przed światem utajony (*Bieniasz* albowiem dokonawszy braterskiego zlecenia, zniknął,) gdyby szczęściem pokojowiec Biskupa w czasie, kiedy zabójcy dom pański naiechali, i okrutnie nad nim paśtwili się, nie ukrył się był w pokoju, i nie był świadkiem nayo-
kropniejszey z swym panem sceny. Znał on dobrze dowódcę i iego pomocników: Skoro więc zabójcy dom Biskupa opuścili, ogłosił zaraz zbrodni tej sprawców, wyszczególnił wszystkie świeżego morderstwa okoliczności, a zaioma całej okolicy *Bolesły* ku Biskupowi niechęć, tudzież publiczne na życie iego odkazy, poparły rzeczywistość świadectwa i zeznania wiernego sługi. Jakoż za pierwszą pogłoską, morderstwo to niesłychane, zatrwożyło i obraziło cały Naród: Przeraziło niemniej i *Bolesława*, który, znając dobrze Szlachty i Duchowieństwa nieukontentowania, z tych strat i klęsk, które ostatki panowania iego splamiły, bał się,

aby zuchwałość i okrucieństwo iego *Namiestnika*, nie dały hała rokoszu. Wprawdzie *Piotr Arcey-Biskup Gnieźniński*, rzucił już był na wszystkie Kościoły, za radą Duchowieństwa Interdykt, i uczynił mocne Królowi przełożenie tych skutków, któreby puszczona bezkarnie tak wielka i niesłychana zbrodnia, pociągnąć za sobą mogła: Ale i Król uprzedzając nie iako gorliwość arcy-Pasterza, a chcąc cały przeświadczyć Naród, iak wielce sam postępkem *Bolesły* brzydził się; zwołał nieodwłocznie do Gniezna sądy, przywołał nie nie winowaycę, a zasiadłszy sam na czele sądu, gdy z dobrowolnego wyznania o zbrodni *Bolesły* przekonał się; wydał wyrok spalania go na rynku publicznym. Zdaie się, że w wieku naszym podobna kara, nietylko za zbyt haniebną, ale i za nayo-
kropniejszą byłaby poczytana: bo zaprzeć tego nie można, aby w pewnym sposobie wymiar iey wielkości zbrodni nie przechodził, kiedy naysurowsze prawa Rzym.

R. 1172 skie, śmiercią tylko prosta, kryminał ten ukaranym mieć chciały: Jeśli atoli na sąd, który ją przepisał i na okoliczności czasu, w którym zabój ten dopełniony był, baczyć zechcemy; przyznamy, że Bolesław, rad nie rad dać musiał ten sprawiedliwości swej przykład: A czyniąc ofiarę z flugi swego, chciał niby przekonać Duchowieństwo, ile krzywdę iego taxował, zwłaszcza, że po odzłczeniu się Prusaków, posądzony został o lekkoważność rzeczy Wiary S. i Duchowieństwa tyczących się. W ogólności była to nowa stanu Duchownego zniewaga, przykład zbyt niebezpieczny, i do przemocy stanowi nad stanem otwierający wrota: Lecz z drugiey strony, nadgradzało się Duchowieństwu, pomnażającym się coraz iego kredytem i wpływem do najważniejszych spraw Ojczyzny. Już po wyżej iawne tego widzieliśmy dowody: później zaś, gdy szło o przyznanie spadku Kazimierzowi po śmierci Henryka brata, gdy Krakowianie za poduszcz-

R. 1172 niem *Jaxy* z Miechowa i *Święto-
sława* na wypowiedzenie *Bolesławowi Kędzierzawemu* posłuszeństwa spiknęli się; Biskupi wraz z możniejszą Szlachtą, w obudwu przypadkach stali na przeprawie górującej intrydze: oparli się w pierwszym razie, chciwym między bracią zamyśłom, w drugim, wicherzące umysły, radą i powagą swoją zaspokoili.

Wkrótce po zabiciu *Wernera* Biskupa Płockiego, *Bolesław Kędzierzawy* żyć przestał. Panowanie swoje winien był Biskupom, którzy, aby go na tronie, raz mu przyznanym, utrzymali, pasować się długo musieli z najwyższą duchowną i świecką władzą. Ta ich gorliwość oddzielnie od obywatelstwa uważana, mogłaby komu za niewczesną i zaprędką zdawać się: Lecz gdy ci, iak pierwszej tak drugiey niepośledne i niejednokrotne dali dowody; gdy kroki ich, albo iednomyślnością Narodu, albo znaczną większością upoważnione okazują się; gdy

R. 1172 nakoniec, zaprzec im nie można, aby nie za ich przewództwem i pomocą pretendowane wiekami przez Cesarzów nad Polską zwierzchnictwo obalone było, a posilkująca częstokroć poniewolnie zamysły Cesarzkie dworu Rzymskiego polityka, wstrzymana i dzielnie odpartą została; A co nayznakomitszym jest, że za pośrednictwem ich, górująca Monarchów władza, przewagą Narodową miarkowana być zaczęła: Słusznie zatym Biskupi nasi, w składzie rządu krajowego, jeśli nie pierwsi, przynajmniej pospołu z Szlachtą, która na ów czas z niemi radę Królów składała, mają prawo mieścić się w rzędzie tworców swobód i prerogatyw Narodowych.

§. VIII. Zdanie o rządach Mieczysława starego.

R. 1173
i 1177. **K**rótkie, ale zbyt uciążliwe Mieczysława rządy, iak całemu krajowi tak i Duchowieństwu zbyt się czuć dały. Pan ten, ieszcze

za młodych lat, dla poważności obyczajów *Starym* nazwany, zmienił sposób swóy myślenia, wraz z wyniesieniem na tron. Osłabiona znacznie za dwóch Poprzedników władza samowładcza, rzucone od Szlachty i Duchownych możnowładztwa zasady; nie sfinalizowały Mieczysławowi, lubo z ich łaski, mimo niechętnie ku sobie Krakowianów umysły, tronu Polskiego dopiął. Nie mogąc zatym obalić zagruntowaney pod panowanie oycy i dwóch braci Narodu powagi, wciąć ją pobocznymi drogami umyślił. W tym zamiarze, przybrał do boku swego ludzi chciwych, okrutnych i bezbożnych: obsadził niemi wszystkie celnie i poborowe komory, a na ich czele postawił *Kietlica* rodem z Luzacyi z tytułem sędziego i rządzcy Prowincyi Krakowskiej, który mu w naygwałtowniejszych rozkazach, prędkie i niezaprzeczone zapewnił posłuszeństwo. Jakoż nie omylił się na swym mniemaniu: bo nietylko, co z prawa i zwyczaju wypadało, ale i to,

R. 1173
i. 1177. czego nawet mściwe Mieczysław-
wa nie obeymowały nakazy, nie-
chęć i chciwość nieżyczliwego Na-
rodowi służki, nieograniczoną u-
mocowana władzą, potrafiła pod
nawyższe podciągać wyroki. Za
iego więc radą i poduszczeniem
narzucano na Szlachtę i gmin po-
datek *Darowizny*, a dla okrasze-
nia gwałtów i zdzierstw nadzw-
yczajnych, ustanowiono sąd nay-
wyższy, który pod zasłoną spra-
wiedliwości szafunku, nayuciążli-
wszego pieniąctwa otworzył dro-
gę. W tymże celu, wyznaczono
po Prowincyach służebników
albo Instygatorów do śledzenia
niechętnych i przeciwnych dwo-
rowi duchów, i dostrzegania de-
paktacyi skarbowych: Exekwo-
wano prawo *Lesne* w nayściśle-
szy sposób, tak dalece, że zabicie
niedźwiedzia, siedmdzieściat grzy-
wnami opłacano: Szlachcic, czy
wolnego, czy niewolnego, na grun-
cie osadził, karano go, w pier-
wszym przypadku, że się na wol-
ność cudzą targnął, w drugim,
że sobie prawo do cudzey wła-

sności przywłaszczył: Rodzice, R. 1173
opłacać musieli drogo naymniej-
szą krzywdę przez żaki szkolne i. 1177.
żydoństwu wyrządzone: przeięcie
nawet obłąkanego bydła, poczy-
tywano za kradzież. Ow, co bądź
rzeczywistej, bądź uwidzianej wi-
ny nie miał czym zapłacić, skaza-
ny bywał na kopanie kruszców,
a czasem wprzód torturami pra-
wdy wyznania iego doświadcza-
no: Kto zaś od tak ciężkiej i ha-
niebney kary mógł się opłacić wor-
kiem, częstokroć, prócz kwoty
ugodzonej, wszystko majątek
tracił, pod pozorem, iakoby fał-
szował lub sfałszowaną przecho-
wywał monetę! Zgoła, nie było
iuz prawie występku, któryby
lżeyszą iak siedmdzieściat grzywien
karą, mógł być opłacony: Nie
było stanu ani kondycyi, która-
by wolna była od nieustannego
prześladowstwa: Tortury nawet,
i różne katusze, równo służyły do
wyciśnienia prawdy z Szlachcica,
Duchownego, mieszczanina i chło-
pka, iako i do osłabienia sił wino-
waycy, aby po śmierci iego skarb

R. 1173
i 1177. i dworacy, obmierzłe z konfiskat
ciągnęli zyski! Zaiście trudnoby by-
ło wierzyć, aby Naród Polski,
mógł być przez lat kilka w tak
okrutny sposób od Miecysława
prześladowany i dręczony, gdy-
by współczesny i kraiowy Dzie-
iopsis *Kapłubek* o tym wszystkim,
nie zaświadczał. Świadeństwo na-
wet tak poważne, popadłoby pe-
wney wątpliwości, gdyby to, co
było skutkiem prześladoſtwa Na-
rodu, od równo godnych Pisa-
rzów, iako to: *Boufała*, *Jana*
Kronikarza, *Miechowity* i innych,
a czasów owych bliskich, stwier-
dzonym nie było.

Gedeon
Biskup
Krakowski
upomina
Miecysła-
wa.

Upoważnione już kilkokrotnie
Biskupów, między panującym i
poddanemi pośrednictwo, osą-
dzono i tą razą za nayprzyzwoi-
wszy środek poskromienia gwał-
tów Miecysława. *Getka*, czyli
Gedeon Biskup Krakowski, z mo-
cy pasterkiej, przyjął ten na się
obowiązek, a wzory Poprzedni-
ków i przykład *Natana* Proroka,
krokami jego kierowały. Z na-

mowy więc iego, staie przed są-
dem królewskim, niewiaſta w o-
dzieniu żałobnym: zaſkarża ſyna,
że trzodeę ſobie zleconą, mimo wo-
li i wiedzy iey, obcym wędrowni-
kom powierzył: że ci przez nie-
dozór i niedbalſtvo, cały iey doby-
tek zmarnowali, i na łupież dra-
pieżnego wystawili zwierza: A lu-
bo miałyby prawo, ſcigać krzy-
wdy i zguby ſwey na niebacznym
naiemnikach; gdy atoli ugoda mię-
dzy niemi i ſynem, bez dołożenia ſię
i zezwolenia iey naſtąpiła; doma-
ga ſię nad ſamym ſynem, iako nad
wyródkiem, na właſne i macierzyń-
skie dobro niebacznym, ſprawie-
dliwości... Niewiadomy ani do-
ſięgający celu tey tajemnicy Mie-
czyſław uczynił żądaniom nie-
ſzczęśliwey matki zadofyc: Chciał
mieć ukaranym niedbałego na roz-
kaz matki ſyna, nie poſolgował
i naiemnikom: A czego ſię nay-
mniey ſpodziewał, wydał ſam prze-
ciw ſobie w tey ſprawie nayſuro-
wszy dekret: Przez matkę albo-
wiem *Prowincya Krakowska* którą
on ſzczególniey prześladował,

R. 1173
i 1177

^{R. 1173}
^{i 1177.} przez *syna*, sam *Xiąże*, przez *trzo-*
dę Obywatele, przez *naiemników*,
Kietlic i cała rada dworska, przez
zwierze drapieżne, *zdzierstwa* i u-
ciśki całego ludu rozumiały się.
Wszakże nie utaiła się długo ta
taiemnica, podobno przez same-
go *Gedeona* dla przyśpieszenia koń-
ca wzmagaiać się całej krainy
niedoli, odkryta i rozgłoszona.
Ale trudno było, aby tak okru-
tne serce, podobne uleczyło le-
karstwo: trudno się było spodzie-
wać, aby nayostrzejsze napo-
mnienie załtanować miało *Mieczy-*
flawa, którego już dawno co-
dzienny płacz, narzekania i ucisk
powszechny, do nieczułości przy-
zwyczaił. Zaostrzyła się owszem
coraz iego ku Narodowi niechęć:
Nie chciał w niczym sfolgować
uciemnionemu zewszach miar lu-
dowi: Aby zaś wolnieyszym zo-
stał w swych przedsięwzięciach,
postanowił wygnąć z kraiu *Bisku-*
pa, a stronników iego śmiercią
ścigać umyślił. Tu już się była
przepeliła, w całym Narodzie
cierpliwości miara! Już równo

możniejszy jak uboższy, niemniej
Szlachcic jak i Chłopek, czekał
tylko sposobnej pory wybicia się
z tego iarzma, w które go sztuc-
zna *Mieczyflawa* wprzegła poli-
tyka! Mając zatym na czele *Ste-*
fana *Woiewodę* *Krakowskiego* i
Biskupa Gedeona, umówili się od-
dalić go od rządów, a przywołać
Kazimierza *Xiążęcia* *Sandomirskie-*
go, który, lubo nie bez oporu,
skłonił się nakoniec na prośby i
nalegania całej *Prowincyi*.

§. IX. *Stan rzeczy Kościo-* *ła Polskiego za Kazimie-* *rza sprawiedliwego.*

^{R. 1178}
^{i 1180.} Przywrócona całemu krajowi,
za obietnią rządów przez *Ka-*
zimierza spokojność, domieściła
i stan Duchowny tych swobód,
którymi ostatnie zachwiało pa-
nowanie. Nauczony przykładem
Poprzedników nowy Król, jak
niebezpieczną i fatalną było dla
nich rzeczą, targać się na władzę
Narodu, którą on sobie, blisko

R. 1178
i 1180. lat czterdzieści gruntował i za-
pewniał; przekonany, iż oddziel-
ność związków między ołtarzem
i tronem, okropne zawsze dla pa-
nującego rokuie wypadki; a nad-
to, wdzięczon zawsze tey ręce,
która go naywięcej dzwigała w o-
bięciu tronu; postanowił zobowią-
zać sobie całe Duchowieństwo kra-
iowe i dwór Rzymki, przez szcze-
gólniejsze przychylności i posza-
nowania okazy.

Początki panowania swiego,
poświęcić musiał Kazimierz na za-
bezpieczenie tronu swego od in-
tryg braterskich, i urządzenie
własnych i hołdujących Polszcze
Prowincyy. To gdy szczęśliwie
w przeciągu dwóch lat ukończył,
zakrzętnął się urządzeniem we-
wnętrznym kraiu, i naprawą te-
go wszystkiego, co z wrębów spra-
wiedliwości wypadło, a cały Na-
ród ciemnęło i pustoszyło. Sar-
kała Szlachta, pod wielu ciężara-
mi, które nań samowładna Mo-
narchów od niejakiego czasu na-
rzucała ręka: Ale daleko więcej

R. 1178
i 1180. cierpiały niższe stany, równo od
rządu, iak od dziedziców uciśnio-
ne... Od czasów Bolesława *Krzy-
woustego*, czyli raczey od podzie-
loney przezeń na kilka części Mo-
narchii Polskiej, Rycerstwo i Szla-
chta możniejszy, przetorowawszy
sobie drogę do wpływu w nay-
ważnieysze Królestwa interessa;
lekce ważyć poczęła tę karność,
która ią w podległości, a kray ca-
ły w rządzie i spokoyności utrzy-
mywała. To, co *Chrobry*, co *Krzy-
wousty*, dla bezpieczeństwa kraiu,
i nieuchronney żołnierza wygo-
dy postanowił; stało się niewol-
niczą z czasem chłopka i mie-
szczanina powinnością. Przywła-
szczone przez dziedziców nad
włóścianami naywyższe prawo
Królewskie, w dwóynasób ich cię-
żyło, kiedy osobno dworowi Kró-
lewskiemu, osobno dziedzicowi,
dostarczać wszystkiego musiano.
Podwody i stacye nayuciążliwsze
były z tych powinności: Niszczył
sprzężay i powozy żołnierz, ni-
szczył ie i dziedzic z słuźalcami.
Dostarczały początkowo bez opła-

R. 1178
i 1180. ty, wszelkiej żywności, miała i
wsie samym Królom, a potym po-
słannikom królewskim; z czasem
też same wygody Szlachcie i iey
dworzanom szafować musiały:
Zgoła, iak mieszczanin tak chło-
pek stróżem raczey nie właści-
cielem był swego majątku: A ie-
śli kiedy, czego odmówił, lub
z czym się ukryć chciał, sowito
przyplacać musiał swego obrotu,
lub oporu. Nie wybiegały się nie-
raz od tego łupieztwa i dobra Du-
chownych, lecz nierówno więcej
stan ten sądził się bydz pokrzy-
wdzonym przez przywłaszczone
sobie od świeckich, a nawet i od
skarbu królewskiego prawo suk-
cesyji do rzeczy po zmarłych Du-
chownych pozostających. Spadki te
podług nayobszerniejszego praw
Kościelnych tłumaczenia, należa-
ły zawfze Kościołowi, bo te wszel-
kie dochody Kościelne, bądź Bi-
skupie, bądź Plebańskie, w iedney
części na przystoynne utrzymywa-
nie się Pałsterza, w drugiey na opa-
trzenie budowy Kościoła, w trze-
ciey na zasilek ubóstwa i szpita-
łów

łów przeznaczają. Nie podobał
się przecież tak chwalebny dobra
tego rozkład: *Patronowie* Kościo-
łów rościli sobie do niego prawo,
z tego tylko względu, że za ich
prezentą był zebrany: Krewni,
targali się nań prawem nastę-
pstwa, nie czyniąc różnicy mię-
dzy nabytkiem świeckiej i du-
chowney Osoby: Skarb nakoniec
królewski przywłaszczzał go so-
bie, to pod tytułem prawa *pre-
zenty*, to na mocy zwyczaju, po-
dług którego majątek wszelki
w dobrach skarbowych po śmierci
bezpotomnego i bez testamentu
zeszłego obywatela, konfiskacie
podpadał...

Tym i podybnym nierządom
zapobiegając na dal Kazimierz,
zwołał *Zjazd do Łęczycy* w Ro-
ku 1180. Ten to zjazd otworzył
Narodowi wpływ do wspólnych
z Królami swoimi obrad prawo-
dawczych, przezeń fundament
wolności i prerogatyw Szlache-
ckich założony, przezeń pier-

Tom I.

Z

Ustawy
Zjazdu Łę-
czyckiego
przez
Synod
stwierdzo-
ne R. 1180

R. 1178
i 1180. wszy krok uczyniony, do oddzia-
łów osobnych stanów, i ich władz
udzielnych!... Znał wprowadzie
naywyższą swą władzę Kazimierz,
która go mocnym z siebie czyni-
ła do reformy i urządzenia pań-
stwa swiego; bez pomocy i po-
średnictwa obywatelów: Ale się
nie mylił, gdy sądził, iż w ten
sposób zobowiąże sobie niechę-
tnych, a prawom zapadłym mo-
cy większej i powagi udzieli.
W tym więc przeświadczeniu, za-
prosił do *Łęczycy*, *Bolesława Wro-
cławskiego*, *Leszka Mazowieckie-
go* i *Ottona Poznańskiego* Xiążąt,
Przywołał możniejszych panów
i Szlachtę, którym Duchowień-
stwo w osobach Biskupów swoich,
to jest, *Zbysława Arcy-Biskupa*
Gnieźnieńskiego, *Gedeona Krako-
wskiego*, *Zyroslawa Wrocławskie-
go*, *Cherubina Poznańskiego*, *Lu-
pusa Płockiego*, *Onulsa Kujaw-
skiego*, *Gaudentego Lubuskiego* i
Konrada Kamińskiego, Biskupów,
przodkowało. Czas i porządek
tego Seymu, ukrył przed nami

wiek mniej baczny na potomność: R. 1178
Dzieła atoli jego nadto są pewne, i 1180.
aby o ich autentyczności wątpić
można było. Co tylko albowiem
zjazd ten zakończył się, i ustawy
różnym bezrządom zapobiegają-
ce spisane zostały; Kazimierz nie
przełaiąc na ich mocy, zalecił Bi-
skupom, aby te całemu zjazdowi
i ludowi przytoranemu ogłosili,
oraz, mocą i powagą swoją, do
ściślejszego onychże zachowania
przyłożyli się. Złożył tym koń-
cem Arcy-Biskup natychmiast Sy-
nod: doniósł o żądaniu Króle-
wskim i całego zjazdu: a umówi-
wszy się o sposobie, podług któ-
rego woli Króla i Narodu zadość
stać się miało; nazajutrz sam z in-
nemi Biskupami w szaty Kościel-
ne przybrawszy się, stanął w po-
śrzedz całego zjazdu, i to, co by-
ło obszerniej wyrokiem wspól-
nym uchwalono, w krótkości, pod
karą klątwy ogłasza: „Kto rolni-
„ków lub wieśniaków, bądź w zbo-
„żu, bądź w innej rzeczy, gwał-
„tem, lub innym bezprawnym

R. 1178
i 1180. „sposobem uszkodzić, albo ukrzy-
„wdzić rozkaże, niech będzie wy-
„klęty: Ktoby pod pozorem pu-
„blicznego, lub prywatnego po-
„selfwa, prócz w czasie napadu
„nieprzyjaciela na Oyczyznę, by-
„dlę cudze czyli sprzężay i po-
„wóz zabrał, lub wzięść naka-
„zał, niech będzie wyklęty: Kto
„dobra Biskupie, lub Xieże po-
„śmierci ich zagarnie, lub jakim-
„kolwiek sposobem na nie tar-
„gnie się, chociażby była osoba
„nayznacznieysza, a nawet Kró-
„lewskim, Xiążęcym, lub innym
„podobnym zaszczycona tytułem,
„będzie wyklęty. Ktoby łupież-
„cę dóbr Biskupich lub Xieżych
„bez powrotu lub nadgrody rze-
„czy zabranych, rozgrzeszył, al-
„bo Biskupstwo lub Plebanią tym
„sposobem skrzywdzoną, przed
„naślapieniem za gwałt zadość u-
„czynieniem przyjąć ważył się;
„będzie wyklęty. (*Kadłubek w Ks:*
3. Boufał na kar: 80. Długosz Ks:
6. pod R. 1180.)

To było całe dzieło, ten cel
Łęczyckiego zjazdu. Kadłubek
wprawdzie zaświadcza, że Kazi-
mierz tegoż czasu, od wielu cię-
żarów i powinności niewolniczych,
Szlachtę uwolnił: Ale to pewnie
w skład robót Łęczyckich nie wcho-
dziło, iako zależące od udziel-
ney iego woli i łaski. Ze zaś u-
stawy wspomnianego zjazdu, Król
i Naród zagrożeniem exkommu-
niki chciał mieć umocowane, nie
będzie nikomu dziwno, komu i
z obcych i z własnych dzieiów nie
tajno, że zwyczaj ten w pań-
stwach Chrześciańskich, nawet w
poźniejszyach czasach był powsze-
chny: Dowodził on wielkiego Re-
ligii naszej i iey ustaw poszano-
wania, ale niemniej zaświadcza
o słabości rządowey, w exekucyi
praw przez naywyższą zwierz-
chność stanowionych. Mieszcza-
nin, Kmiotek, Rzemieślnik ubogi,
płaszczyl się zawsze i pilnie do-
strzegał tego wszystkiego, co mu,
bądź naywyższa, bądź pośredni-
cza przepisywała władza: Szla-

R. 1178
i 1180. chcie, Bogacz otoczony czeredą
zuchwałych słuźalców, Rycerz
z szablą w ręku, zaufany i ośmie-
lony na wszystko, lekce ważyli
najsświętsze ustawy, iak prędko,
albo sprawiedliwości bliskiej nad
sobą nie czuli, albo sąd szafujący
ją, zastraszyć lub uwieść spodzie-
wali się.

Poselswo
do Rzymu
o stwier-
dzenie u-
staw zia-
zdu Łęczy-
ckiego.

Tym czasem Kazimierz, czy-
li w myśli większego praw Łę-
czyckich upoważnienia; czyli dla
okazania szczególniejszego po-
szanowania i wdzięczności, a ra-
zem zabezpieczenia sobie na dal
poręki dworu Rzymskiego; nie
przełaiąc na Synodalney ustaw
wspomnionych approbacie, chciał
jeszcze mieć ie przez Papieża
stwierdzone i warowane. Wypra-
wił zatym do Alexandra III. po-
słów z duchownego i świeckiego
stanu wybranych: Przybycie ich,
dziwnie wdzięczne i miłe było Pa-
pieżowi w *Tuskulum* na ów czas
bawiącemu: Bo nietylko oświad-
czone imieniem Króla i Narodu

R. 1178
i 1180. posłuszeństwo, zapewniało go na
tym tronie, który mu trudnił *Fry-*
deryc. Cesarz przez narzut Anty-
papów, od siebie popieranych;
Ale nadto, prośba całego Narodu
o zatwierdzenie ustaw swych, tak
soleennie zanieśiona, iemu i Nastę-
pcom, nową do wpływu w inte-
ressa Panów Europejskich otwie-
rała drogę. Odpowiadając zatym
Alexander powziętym o sobie
przez Kazimierza i cały Naród
zaufaniom, a razem chcąc równo
mocny dać im dowód swey przy-
chylności i opieki; zatwierdził na-
przód w liście swoim *Ustawy Łę-*
czyckie, wymieniwszy wszystkie
podług okazanego sobie przez Po-
słów autentyku: (x) Zagroził
z swoiey strony gwałcicielom o-
nychże zwykłemi kościelnemi ka-
rami: A nadto, wybór Kazimie-
rza na tron, mimo bliższosc pra-
wa synowców z Miecysławem idą-
cych, za ważny i legalny uznał.
(y) Ten to był pewnie naycel-

Z4

[x] Masz Oryginał u Długosza Ks: VI. kar. 543.
[y] Kadłubek

R. 1178
i 1180. nieyszy tak extraordinaryynego poselstwa zamiar: do niego tak poprzednie iak poślednie zmierzały Kazimierza kroki: Uiał on sobie Duchowieństwo krajowe, skłoniwszy się na odwołanie tego wszyfkiego, co go w prawach i majątkach swych skrzywdzało: Ale nauczony przykładem Władysława brata, lękać się musiał, tey stolicy Rzymskiej powagi, którą iey sami Monarchowie nie po jednokrotnie zagruntowali. Jeśli tedy podług dzisieyszego mniemania, minął się Kazimierz z polityką i interessem tronu i Narodu, przyznać mu potrzeba, że podług panujących zdań owoczesnych, uczynił to, co mu okoliczności i sama konieczność doraadzały. Rownie i dworowi Rzymskiemu dziwić się nie można, że powagę swoję, tam gdzie mógł, rozszerzał, albo ofiarowanych sobie dobrowolnie ku zwiększeniu iey środków chwytął się; Bo dzieie owych czasów iasno uczą, iak daleko Cesarze zachodni, nie-

R. 1178
i 1180. chęć swą ku Papieżom posunęli: i iak obszernie powagę swoję względem ich elekcyi i detronizacyi tłumaczyli: Ze każdy, co nieprzyjaciółom ich sprzyiał, albo względem interesów ich obojętnym okazał się, tym samym nawiść i pomstę ich na siebie zaciągał: Y za cóżby Papieże przeciw tak silnemu malkontentowi, przewagi szukać nie mogli? albo dla czego odrzucać mieli te prośby, o które nigdy nie intrygowali? Jak odmawiać mogli tey opieki i protekcyi, o którą najpierwsze ukoronowane głowy z całemi Narodami ubiegały się? Szło wszystko od wieków swoią drogą: Każdy wiek miał swoję politykę, którey koniecznie trzymać się musiał: Rzucone w późniejszych czasach na całą Europę światło, zmieniło obyczaje, toż myślenia sposób i polityki zasady. My sobie podchlebiamy, że Wiek XVIII. do naywyższego ią doprowadził stopnia: Potomność, pewnie o nas mniej stronny wyda wyrok!..

§. X. *Synod Krakowski.*
Poselstwo od Klemen-
sa III.

R. 1189 **U**rządzona wewnątrz przez Kazimierza Polska, kosztować zaczęła tych owoców, które tworzą, rząd dobry, i pokój. Duchowieństwo równo, iak inne podobniejsze stany, często od przemocy i zuchwalstwa nagabane, odcichnęło nie iako za tego panowania: Ale że Kazimierz nie był mocen weyrzeć w to wszystko, co od pierwiańskowey karności i porządku, odstąpiło; szeszć się zaczęły nierządy i pogorszenia. Widzieliśmy pod Rokiem 1104. z jakich pobudek i przyczyn *Paschał II.* Papież, wyprawił do Polski *Gwaldona* Biskupa Bellowaceńskiego w charakterze Legata swego: Okazało się tam w krótkości, iak daleko ambicya, intryga górną ośmielona, osłabiła w osobach famych Pasterzów tego ducha, który całe o-

wczarnie ożywiać był powinien: R. 1189
 Przypatrzyliśmy się, iak skutecznie zaradzono temu złemu, które koniecznym Kościołowi Polskiemu groziło zamieszanem. Lat ośmdzieściat kilka, utorowały dla Duchowieństwa wstęp do rządów publicznych, ale razem i rozwolnienie nieiakię w obowiązkach i karności kościelney wzmacniać się poczęło. Rzym obarczony od Cesarzów, a dla wypraw do Ziemi S. ulegać okolicznościom przymuszony, nie mógł zawsze tam swoją działać powagą, gdzie albo sam czas zwłokę radził, albo różne względy, nie wiele skutku obiecywały. *Eugeniusz* Papież, naywyższy tey polityki dał przykład. Gdy późniey rzeczy powolnieyszym krokiem z obudwóch stron iść zaczęły, a nietylko sam Rzym, ale i Duchowieństwo Polskie przekonało się, iż po urządzonym wewnątrz całym Królestwie, istonę Kościoła Polskiego było potrzebą, powrócić rzeczy do przyzwoitego stanu i porządku; zwołany był

R. 1189 tym końcem Synod do Krakowa. *Jan Malabranka* Kardynał, zasiadał na nim imieniem Klemensa III. a Duchowieństwu Polskiemu przodkował *Zdzisław* Arcy - Biskup Gnieźnieński. Szczególne tego Synodu ustawy, pewnie zaginęły, albo jeśli jakie pozostały, ukryte są w zbiorze Synodów Prowincyalnych, pod tytułem: *dawniejszych*. Powszechne atoli Dzieiopisów naszych uczy świadectwo, iż Synod wspomniony, równo baczny i pilny w urzędzeniu członków, iako samych głów pokazał się.

Dziesięciny Saladyńskie zwane.

Istotny ten posłannictwa *Malabranki* zamiar, łączył się z drugim, równo Rzym, iak całe Chrześcijaństwo interesującym. *Saladyn* Sultan Babiloński, zniósłszy wojska Króla *Gwidona*, i tegoż wraz z Mistrzem Templaryuszów w niewolę wzięwszy, dobył Jerozolimy, i całą Palestynę, która od lat stu w rękach Chrześcijańskich została, opanował: Sama tylko *An-*

tyochia, *Tyr* i *Trypól* przytułkiem dla niedobitków pozostały. R. 1189 *Urban III.* za którego ta klęska potkała Chrześcian, z żalu umarł: *Grzegorz VIII.* w przeciągu pięćdziesiąt dniowego panowania, gdy z *Pizanczykami* o pomoc dla Ziemi S. układał się, zbawienne zamyślił śmierć niespodziana przecina: Przyszło zatem na *Klemensa III.* aby skuteczniey o podźwignieniu upadłych tam rzeczy pomyślał. Nie szczędzili nigdy Papieże żadnych kosztów, na utrzymanie woien krzyżowych, ale dochody ich, nie mogły nigdy dorównać tak wielkim potrzebom. Gorliwa i wspaniała Monarchów Europejskich ręka, zasilala i zastępywała je często skarbami swoimi: A gdy to osychało źródło, przymuszeni nie raz byli Papieże szukać pomocy i wsparcia w dochodach i skarbach kościelnych. W takim tedy stanie widząc się *Klemens*, rozpisał był już dawniey listy do wszystkich Chrześcijańskich Monarchów, po-

R. 1189 cząwszy od Fryderyka Cesarza, z których, iednych na wojnę osobicie wzywał, u drugich posilków pieniężnych dopraszał się. Pisał i do Duchowieństwa różnych Narodów, aby to nieiako w najbliższej i wspólnej sprawie, udziałem dochodów, osobistość swoją zastąpiło. Pierwsza Francya, i powolności swojej na przełożenia Papieżkie, i gorliwości o powszechne Religii dobro, dała przykład, ofiarując na tę wyprawę dziesięciny, które później *Dziesięcinami Saladyńskimi*, *Decimæ Saladinicæ*, nazywano: Do nas, że *Klemens* osobnego wysłał Legata, uczynił to pewnie dla naglącej reformy Duchowieństwa potrzeby: ale podobno niemniej dla okazania wzajemności, którą u niego Kazimierz pozyskał, przez osobne z rekognicyą z Zjazdu Łęczyckiego poselstwo. Jakóż nie stracił na tym Papież. Bo skoro tylko *Malabranka* stanął w Krakowie, i przez *Pełkę* Biskupa, o przyczynach przyjazdu swojego

doniósł Dworowi; znalazł dla osoby swojej najwyższe względy i poważenie, a w żądaniach nadspodziewaną łatwość. Duchowieństwo Synodalnym wyrokiem postąpiło roczną dziesięcinę z swoich dochodów na odzyskanie Ziemi świętej, Król zaś tak hojne i bogate ofiarował Papieżowi dary, że się łącno, i o przychylności ku sobie Kazimierza, i o bogactwach Narodu Polskiego przekonać mógł.

W lat kilka, żyć przestał *Kazimierz Sprawiedliwy*. Za rządów jego, iak kray cały, oswobodzony z setnych ciężarów i nierządów, zakwitł, tak i Stan Duchowny, nie mógł nie czuć gorliwego i przykładowego Króla nad sobą opieki. Szanował on i poważał stan ten, zawsze sobie przychylny i potrzebny: uchylił wszystkie zwyczaje, które albo z świątobliwością powołania jego, albo z ustawami Kościelnymi nie zgadzały się, a ludzi po-

R. 1189

Fundusze przez Kazimierza i za jego rządów poczynione.

R. 1189 święconych Bogu, bądź o kosztowne przyprawiały pieniaństwo, bądź na szyderstwo i prześladowanie narażały. Starał się też i pragnął, aby Duchowni, przykładem i obyczajami swemi, całemu Narodowi przyświecali. Biskupi wielkie u niego mieli względy, szczególniey atoli, szacował i poważał *Pełkę* Biskupa Krakowskiego. Ten to, za pomocą Kazimierza, otrzymał od Urbana III. bulę, która mu pierwsze po Arcy-Biskupie Gnieźnieńskim, w Senacie zapewniła miejsce: Tenże, wspólnie z *Mikołaiem* Woiewodą Krakowskim, użyty był do zawarcia wiecznego Przymierza, między Polską i Węgrami, które w *Starey-Wsi* na Spiszu, z obustron podpisane, ugruntowało wieczność granic, między temi Narodami, niegdyś przez SS. *Woyciecha* i *Stefana*, Tatrami górami oznaczonych. Szczycą się i Zakony równo mocną iak szczerobrobliwą Kazimierza opieką, mianowicie zaś *Cysterfi*, powszechnie na ów

na ów czas w Europie, przez R. 1189 wgląd zasług S. Bernarda, krucyat Apostoła, wielbieni, winni są Kazimierzowi *Suleiowski* i *Koprzywnicki*: a *Gedeonowi* Biskupowi Krakowskiemu i *Samborzowi* Staroście Pomorskiemu, *Wąchocki* i *Oliwski* Klasztory. Za tegoż Króla *Wit* Biskup Płocki fundował trzy Klasztory *Norbertanów*, *Witowski*, *Buski* i *Płocki*: Duchowieństwo zaś Swieckie zykało za Kazimierza wspaniały fundusz Kościoła na Kleparzu w Krakowie od *Gedeona* Biskupa wystawionego, a tytułem: *Świętego Floryana* zaszczyconego. Zwłoki tego Świętego, pożyłkał Kazimierz Roku 1185. od *Lucyusza III.* Papieża, przez ręce osobnego Ablegata *Idziego* Biskupa Mutynieńskiego. Wiadomy cud, który Bóg przez tego Świętego okazać raczył, gdy Papież dopełniając pobożnych żądań Króla, ieszcze Alexandrowi III. oświadczonych, uczynić chciał wybór Patrona dla Polski, między spoczywającemi Świętych Pańskich cia-

R. 1189 łami, zagrzał i Króla, i cały Naród do szczególniejszey czci ku temu Świętemu. Król przy Kościele rzeczonym, fundował kanonie, i te bogatemi opatrzył dochodami: Naród zaś cały w *Floryanie* Świętym, i Patrona Polski, i zastępcę przed BOGIEM, od ognia wyznając, nietyko imie iego na Chrzcie częściej przybierać począł, ale nadto, przez statuy i wyobrażenia iego, podziśdzień po drogach i domach wystawione, osobliwszey swoiey, w iego pośrednictwie, dowodzi ufności.



U W A G I

N A D

W I E K I E M

D R U G I M.

I. **Z**e w Wieku drugim Kościoła Polskiego, stygnąc począła pierwiastkowa Oyców naszych ku Wierze Świętey gorliwość; że nietylko Swieccy, ale i Duchowni, odstąpili daleko od tey karności, która, dostrzegając nieskażytełości obyczajów ich, niemało do poważenia i szacunku powszechnego dopomagała; przypisać to oboie należy słabości i krewkości ludzkiey, równo świeckiemu iak duchownemu stanowi własney, równo w pierwiastkach panującey u nas Wiary S., iako i w naypierwszych Kościoła S. Wiekach, nad duchem Chrześciańskim górujących. Ze zaś, iak Swieccy, tak Ducho-

wni, opacznie częstokroć interes Religii tłumaczyli; Ze tenże, iak pierwsi, tak i drudzy, podług potrzeb i zamiarów swych stosowali i kierowali; były to owoce błędów i przesądów owego wieku, skutek konieczny panującej powszechnie polityki.

Dwie pod ów czas całą Chrześcijańską Europę zaprzętały rewolucye: Zatargi Rzymu z Cesarzami, i krucjaty, albo wyprawy do Ziemi świętej. Pierwsza czyniła zamach, na rozerwanie tej, szczególnych Kościołów z widomą swoją głową iedności, która koniecznie i nieprzerwanie potrzebną jest, do utrzymania w karności i posłuszeństwie ogólnej Kościoła S. hierarchii: Druga, przyprowadziwszy całą Chrześcijaństwo o niezmierne koszta, przymuszała nieraz Rzym, że poszukując potrzebnych na dalsze wyprawy zasłków, ulegać musiał założonemu sobie nad prawo warunkom! W pierwszym przypadku, narzuceni przez Cesarzów Pseudo-

Papieże, radzi, pobocznemi nawet drogami na przywłaszczoney utrzymać się stolicy, skłaniali się chętnie na wszelkie żądania, aczkolwiek z władzą swoją niezgodne, a czasem i słuszności przeciwne: gdy tym czasem Królowie i Xiążęta, owszem całe Narody, nayczęściej niedociekający prawności tego wyboru, o którym później dopiero rokował Kościół, traktowali dobrą wiarą z temi, których i skłonnych na swe prośby, i hojnych w nadaniach upatrywali. Z drugiej strony, podsycone szczególnymi przywilejami, owe święte do Palestyny wędrowki, przyswoiony od wszystkich Stanów zawoiowania iey zapal, a z nim fzerząca się w złym wyrozumieniu wolność i swoboda żołnierska; nie mało do rozwolnienia zdań i obyczajów, przyczyniły się. Zaciągniony pod chorągwie Krzyżowców Rycerz, mniemał się być wyższym nad wszelkie prawo, a zaufany w nayobszerniejsze odpusty, pewien nietykalności swo-

iey osoby, poważał się na naysprośnieysze nierządy! Uczy późnieyszych wieków historia, iak smutne i krytyczne na całą Chrześcijańską Europę, wyprawy te, zaciągnęły skutki: Przypatrzemy się, ile krwi i milionów kosztowało Oyczyznę naszą przyfwojenie krucyat i Krzyżowców ducha: Tu zaś oddaymy naywyższym Kościoła S. Zwierzchnikom tę sprawiedliwość, którey im naywięksi Wiary naszej nieprzyiaciele oświeceńsi nie zaprzeczają: Mieli oni swoje wady, podpadali błędom w rzeczach politycznych, bo stopień i charakter, który posiadali, nie wyłączał ich od powszechnych ludziom ułomności: Nie raz sama gorliwość o dobro Religii i rozszerzenie prerogatyw Stolicy S., unieść ich mogła, za obce sobie granice: Ale czyliż przeto godzić się będzie, przypisywać im stronność, albo winić o połączenie i stosowanie interessu Religii z rzeczami świeckimi, że w nayzbawiennieyszych ich zamiarach, pogodzić

częstokroć i dociec nie możemy związku pobocznych, i niby osobistych układów? Czyli tu nie więcej winną będzie władza świecka, przemocą i postrachem swoim, po przywłaszczeniu nayspierwszych i nayswiętszych prerogatyw kościelnych, łącno wzytko targuiąca, nie zaś duchowna, w długim i powszechnym rozerwaniu i zamieszaniu, albo ulegać, albo obojętną bydź przymuszona? Jakożkolwiek bądź, prawdą atoli niewzruszoną jest: Ze mimo tak krytyczne okoliczności, mimo zbieg naytrudnieyszych wypadków, miał zawsze Kościół czułych i starownych o dobro swoje i Religii Pasterzów! Czuwali oni zawsze, z naywiększą pilnością nad powierzoną sobie trzodą, a co wieczną dla nich będzie chwałą, umieli i iedności z świetnością Kościoła Świętego dochować, i te wady, które z krewkością ludzką, mimo nayswiętsze przepisy w hierarchią Kościelną wciskały się, karcic i wykorzeniać. Nie można też zarówno winić w

tym miejscu władz świeckich. Słabsi, poszli za przykładem możniejszych: A co ci, bądź z powodu ambicyi, bądź z uprzedzenia i mniemania o wyższości powagi swoiey, nad prawa Kościelne dokazywali, tamci czasem z potrzeby i musu, nie raz przez emulacyą z pierwszymi, czynić zdawali się.

II. Jakiemi drogami Duchowieństwo Polskie, uzyskało w rządzie krajowym udziałną reprezentacyą; iak dawny i mocny zawsze był wpływ iego w celniejszych Narodowych interesach; dało się to widzieć w dwóch poprzednich wiekach, a poślednie, dokładniej jeszcze rzecz tę wyjaśnia. W tym miejscu zastanówmy się nad potrzebą kredytu i powagi stanu tego, nad szlachetną iego w obrobie praw i prerogatyw tronu i Narodu stałością. Śmierć *Bolesława III.* a po tey bliskie *Władysława* i *Mieczysława Starego* rządy, założoney prawdy popieraia. Chybił może, zdrowey polityki *Krzy-*

wousty, osłabiwszy przez podział na części tę machine, która w całości swey, najmocniey działała: Zaszczepił między synami nienawiść, powagi i dzielnic swych nierówności dostrzegających: Lecz gdy nie podobna było, ostateczney woli iego oprzeć się, gdy wyrok ten, nietylko natury ustawy, i zwyczaju prawidła, ale i niezaprzeczone samowładztwa prawa gwarantowały; Kiedy z drugiej strony, puszczone na los następstwo, większym daleko całemu Królestwu groziło niebezpieczeństwem, iuż bydz mogły ciche między bracią niechęci, powagą i poszanowaniem ostateczney woli ojcowskiey miarkowane; Szczęściem więc niemałym było dla Polski, że Duchowieństwo testament *Bolesława* poprzysięgło, że się oparło tey intrydze, która pod cieniem lepszego dla kraju dobra, na niepewne i bliskie narażała go hazardy. Z niemnieyszą i dla Duchowieństwa stało się chwałą, że gdy taż sama możniejsza Szlachta, która wraz z Biskupami,

testament Krzywoustego poprzy-
sięgła, bądź obietnicami Xiążęcia
Władysława uwiedziona, bądź po-
grożkami zastraszona, chwiać się
w swej Wierze poczyną; Ci puści-
wszy mimo siebie wszelkie względy,
stanęli na stronie Xiążąt, i nie do-
puścili tego wiarołomstwa, któreby
pierwszą w tym rodzaju na nich i
cały Naród zaciągnęło plamę: nie
ścierpieli, aby tam obca lub kra-
iowa górowała przemoc, gdzie Na-
ród w znaczniejszy części, praw-
niepodległości swoiey, popierał i
bronił. W samej rzeczy pogroźki
Konrada II. Cesarza, niechęci *Leo-
polda* Xiążęcia Austriackiego, zem-
sta samego *Władysława*, były dość
mocne sprężyny, osłabienia tej
gorliwości, z którą Duchowień-
stwo wyzuty z swych dzielnic
Xiążąt popierało: Nie brakowało
pewnie i na podchlebnych nadzie-
iach, albo raczey łudzających siłach
cnocie i stateczności, od tak prze-
mocney strony zastawionych: Cóż
mówić o rzuconey po dwakroć
na toż Duchowieństwo przez *Eu-
geniusza* Papieża, klątwie? Pio-

run ten, naysmielsze zachwiewa-
umyły, płaszczą się pod nim nay-
twardsze serca! Mocarze świata
i całe Narody, szanowały go i sza-
nują, bo go nietylko Religia u-
święca, ale i prawa różnych kra-
iów upoważnia!... Znało i Du-
chowieństwo Polskie, pogromu tego
moc i powagę, znało winny re-
spekt i posłuszeństwo, dla nay-
wyższego Kościoła Zwierzchnika:
Uśluchałoby zatym pewnie *Eu-
geniusza* wyroku, gdyby w ogło-
szeniu onego, nie dostrzegało pod-
stępny: poddałoby się było z win-
nym uszanowaniem zapowiedzia-
ney karze, gdyby karząca ręka,
nie cierpiała oczywistego przymu-
su. Stałość i przezorność, zwy-
ciężyły wszystko: krótki czas,
odkrył kierującą dworem Rzym-
skim intrygę: Duchowieństwo na-
sze w oczach Papieża, okazało się
niewinnym, a w obec świata Pol-
skiego, za gorliwe praw tronu i
Narodu poparcie, za ściśły i nieroz-
zerwany z obywatelstwem zwią-
zek, zaśluziło sobie na niezma-
zaną wiekami wdzięczność. Ale

ieśli dzielna i użyteczna była Duchowieństwa Polskiego, względem obcych powaga, niemniej filną i skuteczną w poskromieniu lub zapobieżeniu domowych nierządów okazała się. Rozwolniona za *Władysława* karność wojskowa, arbitralna Starostów za *Bolesława Kędzierzawego* władza, wymyślne za *Mieczysława Starego* wszelkiego stanu prześladowania, groziły nieraz Przodkom naszym, naysroźszą tyrannią, gotowały nacyęższej niewoli kaydany, gdyby gorliwość i stałość Biskupów, nie poszły na przeprawę górującym zgorszeniom, nie zatamowały okrutnych na swobody współ-braci zamachów. Umieili oni zawsze, połączając Pasterkie z obywatelskimi obowiązkami: umieili zaradzać szerszącym się bezprawiom, radą i przykładem: a gdzie te mniej skutkowały; słusznie i potrzebnie używali tego lekarstwa, które w owych wiekach, za nayskuteczniejsze, ku zapobieżeniu złemu, poczytano.

III. Aczkolwiek zaś okoliczności czasu i mniemanie powszechne usprawiedliwiać zdają się wieku zeszłego przesady; załtano wiwszy się przecież nad błędną i zmienną owocześną polityką, wyznać potrzeba: Ze iak inne, tak i nasz Naród, chybił po kilkakroć tych prawideł, na których samowładność swoją gruntować był powinien: że razem z innemi uległ tym zdaniom, które pod ów czas nad całą Europą górowały. I tak wyprawione wyrokiem Narodu, koło R. 1145. do *Eugeniusza III.* Poselstwo z prośbą, aby Papież powagą i pośrednictwem swym, chciwe *Władysława* względem braci kroki, a testamentowi Oycy wstecz przeciwne, umiarkował i pogodził; nadawało Rzymowi prawo do dalszego w interesie Polskie wpływu; upoważniało późniejsze tego dworu, rządu naszego tyczące się wyroki. Nie mógł wprowadzić pod ówczas *Eugeniusz* ofiarowanego sobie użyć pośrednictwa, bo nie mógł dogodzić Polakom, aby na siebie niechę-

ci Konrada Cesarza i iego sprzymierzeńców nie ściągnął: Lecz gdy niebawnie wysłani powtórnie posłowie, nie już o zagodzenie Narodu z Władysławem, ale o rzucenie na *Agnieszkę* klątwy, iako podniecie i sprawczyne wszystkiego złego, dopraszaia się; gdy z drugiej strony, oddalenie się Cesarza do Palestyny, wolnieyszym go w swych wyrokach uczyniło: Uznał się on mocnym, podług ofiarowanej sobie dawniej i przyznanej powagi, do odsądzenia *Agnieszki* od praw dziedzictwa: Rad był temu poselstwu, ktore, lubo mu naywyższey nad Polską, tak iak nad innemi Narodami, zaraz z przyęciem Wiary S. w lennictwo zapisanemi, nie przyznawało władzy; upowazniało atoli go z Następca-
mi, do ofiarowania nadal pośrzedniczey powagi, a Naród, do większego na wyroki iego względu zobowiązało. Jakóż rok nie minął, alizci tenże Eugeniusz, który świeżo *Agnieszkę* za niegodną tronu Polkiego osądził, który przeciw rzuconey późniey przez

Arcy-Biskupa *Jakóba* na męża iey klątwie, nie odwołał się; stawa na stronie obojga wygnańców: A bądź pogróżkami Cesarскими zastraszony, bądź opacznie, o naykrytycznieyszych Oyczyzny naszej zawiadomiony rzeczach; wymusić usiłunie po dwakroć na całym Duchowieństwie to, czego radą i prośbą przez posłanników swych, otrzymać nie mógł: popiera rozkazy swoje, naysurowszemi karami, aby przywrócił tron tym, których Duchowieństwo z Narodem za niegodnych spółkowania z sobą osądziło. A że już powyżey dość obszernie i dokładnie, tak Eugeniusza Papieża, względem Polski kroki, iako i Duchowieństwa naszego, przeciw rzuconey klątwie opór, usprawiedliwiły się; przypatrzmy się zatym, dalszym założoney prawdy dowodom. Wysłani za Kazimierza sprawiedliwego z zjazdu Łęczyckiego posłowie, szukaią u Alexandra III. ustaw Narodowych approbaty, proszą o potwierdzenie dzieła, które wola powszechna u-

poważniała, a dobroć i potrzeba uświęcała: Jak gdyby, albo zwołanie Narodu od Papieża zależało, albo poczynione tam rozrządzenia, bez woli jego dokonane być nie mogły? Jakby ustawy wspomnianego zjazdu, zgodnie od wszystkich stanów przyjęte w znacznej części, na zasadach prawa kanonicznego gruntujące się, a grozą klątwy przez Biskupów krajowych zawarowane, nie dość były przez się silne i dzielne, do zapobieżenia panującym nierządom i bezprawiom? Daymy nawet, że celem istotnym tego poselstwa było zabezpieczenie Kazimierza na tronie: Mińmy i to, czyli Alexander miał prawo zatwierdzać wybór Narodu w osobie Kazimierza, z uymą praw bliższości synówców: nie wchodźmy nakoniec, czyli szczególne to zlecenie pochodziło z powszechnej lub częściowej Narodu woli: Zawsze atoli będzie nie zaprzeczoną prawdą, że pierwsze kroki samowładności rządu naszego ubliżające, sam Naród poczynił: Ze tenże pierwszym był do poszu-

poszukania owej dworu Rzymskiego opieki, pod którą na ów czas ledwie nie wszyscy Monarchowie na przemian garnęli się. A iako w ogólności nie mógł Rzym odmawiać iey, ktokolwiek pod nią z Narodów Chrześcijańskich uciekał się; tak w szczególności Naród nasz, przymuszonym nieiako być zdawał się, iść za tak poważnym i powszechnym przykładem: a dwór Rzymki nie mógł nas wyłączać od tej opieki, której w naysolenniejszy poszukiwaliśmy sposób. Ani tu można wmawiać, albo obwiniać Duchowieństwo Polskie, aby samo udzielnie do tego wszystkiego było przewodzącą: Tym bardziey, iżby toż Duchowieństwo dla widoków osobistych, było Narodowi powodem do szukania w rzeczach rządowych wsparcia u najwyższej kościelnej Zwierzchności, kiedy w pierwszym z przytoczonych przypadków, o woli całego Narodu doczytuujemy się; w drugim, widzimy Króla, znaczniejszey Narodu części przed-

kuiącego: Tam Rzym, przez rzuconą klątwę, oddala od współnictwa rządów żonę Królewską; tu wybór Króla, mimo praw następstwa od Narodu uczyniony, zatwierdza i upoważnia. Dajmy wreszcie, że Biskupi nasi mogli byli odwieść Stany od swego w oboim przypadku przedsięwzięcia: Pozwólmy, że iako świetleyści więcey byli powinni zgłębiać, tak porywczych kroków skutki: Lecz ieśli dla powszechnego uprzedzenia, nie mogli inaczey myśleć iak świeccy; Jeśli panujące przesady tłumiły równo w nich, iak w tamtych zdrowszey polityki wnioski; Tym bardziey przez charakter swóy, nie byli mocni do czynienia Narodowi tych uwag i wniosków, któreby i z pojęciem iego nie zgadzały się, i od dworu Rzymskiego nie mogłyby bydz obojętnie przyjęte z tego źródła, z którego zasilek powagi ich naturalnie wypływał.

IV. Dwa ieszcze w tym wieku przeciwne sobie postrzegamy zdarzenia: Naprzód gorliwość nadzwyczajną Przodków naszych o rozkrzewienie Wiary S. gdy ta w fercach ich stygnąć poczęła: Powtóre, zapal w zaprowadzeniu do Polski różnych Duchownych Zgromadzeń, w czasie, kiedy Duchowieństwo kraiowe kilkokrotnie reformować musiało. Co do pierwszego: Będzie wiekopomną *Bolesława Krzywoustego* chwałą, że gdy inni Mocarze na niepewne Ziemi świętey odżyłkanie, krocie ludzi przy milionowych kosztach tracili; gdy cała Europa zaięta i omamiona niepewnemi dla dobra Religii widokami, ciężkich już i nienadgrodzonych w ludności, ekonomice, a szczególniey w zepsutych powszechnie obyczajach doznawać zaczęła skutków; nasz *Bolesław*, w tymże czasie liczne pod imieniem Pomorzanów, nad Bałtyckim morzem Narody, Wierze i Kościołowi pozyskał. Dzieło to iego, tym większe i chwalebnieysze,

że iak w przedsięwzięciu porady, tak w dokonaniu żadney od swoich nie doznawał pomocy. Nie zwątlila umysłu iego Duchowieństwa oziębłość, ani trudność w sprowadzeniu obcych apostołów, zamiaru tak zbawiennego nie zatamowała! Można zatym bezpiecznie twierdzić, iż on sam pod ów czas naygorliwszym dobra Religii był opiekunem: On, iako głowa Narodu, chciał przykładem swym ożywić tego oziębłości ducha, który, niestety! nie tylko Stany Swieckie, ale i Duchowieństwo całe opanował! On nakoniec przez chwalebne owo w nawróceniu Pomarzanów przedsięwzięcie, odwrócił od Oycyzny naszej te klęski, którym niepochybnie popaśćby musiała, gdyby Oycowie nasi, za przykładem sąsiadów, zaciągnęli się byli pod chorągwie Krzyzowców!... Co do drugiego: że Przodkowie nasi, w czasie zwolnionej Duchowieństwa krajowego karności, nowe Zakonne zaprowadzali kolonie; Ze tegoż prawie czasu, w

którym z jedney strony chciwość zazdrosnym na fundusze kościelne i klasztorne poglądać zaczęła okiem, z drugiey hoyna Królów, i Obywatelów ręka, dawniejsze uboższe fundusze ubogacała, a nowe szczodrobliwiey opatrywała; Były to skutki, albo ożywiającey się ku Religii i Duchowieństwu gorliwości, albo tey o niektórych Zgromadzeniach opinii, którą im odgłos powszechny gruntował. W szczególności, zapewniona przez powołanie i regułę ich, dla bliźniego pomoc, spodziewane od nich, dla chorych i pielgrzymów posługi, były naywiększym do tych pobożnych fundacyy zachęceniem. A ieśliby kto wspomniane fundusze, nie iuż tak mocnym i podchlebnym pobudkom, ale raczey skutkom gorliwego i pobożnego zapału, przykładem poważnym Henryka Sandomirskiego ożywionego, przypisywać chciał; Jeszcze i w tym wyrozumieniu, były to owoce krucyat, w swoich pierwiastkach, bardzo pożyteczne:

Było oraz szczęściem największym dla Polski, że w owym powszechnym do krucyat zapale, przestała na przyswoieniu Zgromadzeń w Palestynie zjawionych, a nie dała się uwieść przykładem sąsiadów, których, nieustanne wyprawy, zbyt drogo kosztowały.

KONIEC TOMU I.



REJESTR

RZECZY w TOMIE I. ZNADUJĄCYCH SIĘ.

WIEK BAŁWOCHWALCZY.

karta.

- | | |
|--|----|
| §. I. Zródło i początek bałwochwals-
stwa Polaków. - - - - | 1 |
| §. II. Przystosowanie bałwochwals-
stwa Polaków z sąsiedzkimi Narodami. —
Zdadnie o właściwym bałwochwals-
twie Polaków i ich Sąsiadów - - | 9 |
| §. III. Dni święte przez Polaków i są-
siadów w bałwochwals-
twie obchodzo-
ne. — Święta Polaków. — Święta
Litwinów. — Święta Pruskie. — Se-
kret o ofiarach. - - - - | 12 |
| §. IV. Kościoły i ofiary bałwochwalcze
Polskie. — Ofiary za umarłych. — O-
fiary za umarłych na wojnie. - - | 21 |
| §. V. Kąplani, powaga ich i prerogaty-
wy. - - - - | 30 |

REJESTR.

§. VI. Zródło zabobonów i wróżbit	karta. - 36
Uwagi nad <i>Wiek</i> em bałwochwalczym.	- 41

WIEK I.

§. I. Pierwsze epoki objawionej Polszczyźnie Religii Chrześcijańskiej.	- - - 47
§. II. Mieczysław I. wraz z całym Narodem Wiarę Chrześcijańską przyjmuje.	- 52
§. III. Mieczysław żeni się z Dąbrówką córką Bolesława Xiążęcia Czeskiego. — Wykorzenienie bałwochwalstwa i bałwanów.	- - - 57
§. IV. Fundusze Kościołów przez Mieczysława poczynione.	- - - 64
§. V. Dziesięciny Kościołom przez Mieczysława nadane. — Pierwsze kłótnie w Polszczyźnie o dziesięciny.	- - - 70
§. VI. Wyobrażenie stanu Kościoła Polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego.	- - - 78
§. VII. Założenie Biskupstwa Krakowskiego.	

REJESTR.

go. — Katedry Krakowskiej do stopnia Arcybiskupstwa podniesienie.	- 81
§. VIII. Początki Kościoła i Biskupstwa Poznańskiego, Kruświckiego albo Kujawskiego, Wrocławskiego albo Smogrzewskiego, Płockiego, Kamińskiego, Lubuskiego.	- - - 93
§. IX. Wywód początków i wzrostu Kościoła Gnieźnieńskiego. — Otto III. odwiedza grób S. Wojciecha. — Przychylność Cesarza dla Bolesława i całego Duchowieństwa Polskiego. — Traktat Ottona III. z Bolesławem, względem władzy Duchownej i Świeckiej.	- - - 110
§. X. Odpowiedź na ważniejsze zarzuty z opisów powyższych czynić się mogące. — Zarzut I. — Zarzut II.	120
§. XI. Pierwsze kolonie Zakonne w Polszczyźnie. — Benedyktyni najdawniejsi i najpierwsi Misjonarze. — Kameduli. — Benedyktyni sprowadzeni do Pol-	

REJESTR.

karta.

- ski. — Klasztory Łysogórski i Sieciechowski. - - - - 131
- §. XII. Święto -Pietrze i tego prawdziwa epoka: Wyobrażenie natury tej daniny. - - - - 142
- §. XIII. Ostateczne Bolesława dla Kościoła i Duchowieństwa Polskiego przysługi. — Prawa Kościelne upoważnione. — Duchowni od sądów świeckich uwolnieni. — Tychże uwolnienie od wszelkich podatków. - - - - 150
- §. XIV. Zmiana rzeczy duchownych i świeckich po śmierci Bolesława. — Bezkrólewia skutki Roku 1035. — Bunt Chłopów. — Prześladowanie Kościoła i Duchownych. - - - - 157
- §. XV. Czechowie plondrują Polskę: Kościół Gnieźnieński zrabowany - - - - 164
- §. XVI. Stan rzeczy Kościoła Polskiego za Kazimierza, a naprzód o jego stanie duchownym. - - - - 175

REJESTR.

karta.

- Zdanie o kondycjach, iakby przez Rzym na Polskę włożonych za uwolnienie Kazimierza od ślubów Zakonnych i święcenia - - - - 179
- §. XVII. Zabiegi Kazimierza około dobra Religii. — Nowe Osady Benedyktynów. — Posługi Benedyktynów w pracach apostołskich i naukach. — Zdanie o czasie zaprowadzenia nauk do Polski. — Nota o edukacyi od Opatów pretendowaney. - - - - 188
- §. XVIII. Ostateczne za panowania Kazimierza w rzeczach Kościelnych zdarzenia. — Poselstwo Papieża do Kazimierza. — Przeniesienie katedry Smogrzewskiej z Byczyny do Wrocławia. - - - - 204
- §. XIX. Stan rzeczy Kościoła Polskiego za Bolesława II. — Fundacya Klasztoru Mogilskiego. - - - - 214
- §. XX. Rozwolnienie obyczajów przez Bolesława. - - - - 218

REJESTR.

karta.

- §. XXI. S. Stanisław napomina Bolesława. — Bolesław prześladowie Świętego Stanisława. — Święty Stanisław ku obronie swej wskrzesza Piotra. - - - 221
- §. XXII. Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa. — Bolesław bierze Kijów: Tamże iego i wojska rozpusta - - 231
- §. XXIII. Nierzady domowe pod bytność Bolesława w Kijowie. - - 237
- §. XXIV. Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa. - - 242
- §. XXV. S. Stanisław powtórnie upomina Bolesława, i śmiercią gorliwości swojej przypłaca. - - 246
- §. XXVI. Stan krytyczny Polski po zabiciu S. Stanisława. - - 253
- §. XXVII. Władysław Herman wyprawia poselstwo o zniesienie Interdyktu. - 259
- §. XXVIII. Poselstwo do grobu Świętego Idziego: Różne fundusze w Pol-

REJESTR.

karta.

- szcze, z przyczyny niepłodności Judyty Królowy. - - - 265
- Uwagi nad Wiekim pierwszym - - 273

W I E K II.

- §. I. Wyobrażenie początków Wieku II. 287
- §. II. Wizyta Kościołów Polskich z Rzymu zestana. — Rzec o Legatach, Nuncyuszach, i ich jurysdykcji - 290
- §. III. Nawrócenie Pomorzanów. — Gniewomir Król i Wiare S. przyjmie. — Szrodki przez Bolesława użyte do utrzymania w wierności Pomorzanów. — Otton Biskup Bambercki, opowiada Ewangeliją S. Pomorzanom. - - 299
- §. IV. Fundusze i pokuta publiczna Bolesława za bratobójstwo. - - 317
- §. V. Wpływ Duchowieństwa do rządu za Władysławem II. — Jakób Arcybiskup z zlecenia Panów przedniejszych upomina Władysława. — Poselstwo do Eugeniusza III. o upomnie-

REJESTR.

karta.

- nie Władysława. — Eugeniusz Pa-
pież wyklina Agnieszkę. — Jakób
Arcy-Biskup wyklina Władysława. - 323
- §. VI. Bolestaw Kędzierzawy. — Wła-
dysław zaskarża Duchowieństwo Pol-
skie przed Papieżem. — Klątew rzu-
cona po dwakroć na Duchowieństwo
Polskie i jego Sprzymierzeńców. —
Wyprawa do Jerozolimy Henryka
Xiążęcia Sandomirskiego i Lubelskie-
go. Fundacye różne w Polsce.
— Templaryuszowie, Maltańczyko-
wie, Krzyżacy, Cysteri, Miecho-
wici. - - - - - 332
- §. VII. Stan Religii w Prusiech i Sło-
wiańszczyźnie. — Zabójstwo Wer-
nera Biskupa Płockiego R. 1172. - 347
- §. VIII. Zdanie o rządach Mieczysława
starego. — Gedeon Biskup Krakowski
upomina Mieczysława - - - 358
- §. IX. Stan rzeczy Kościoła Polskiego
za Kazimierza Sprawiedliwego. —

REJESTR.

karta.

- Ustawy Zjazdu Łęczyckiego przez Sy-
nod stwierdzone. — Poselstwo do Rzy-
mu o stwierdzenie ustaw Zjazdu Łę-
czyckiego. - - - - - 365
- §. X. Synod Krakowski. Poselstwo do
Klemensa III. — Dziesięciny Sala-
dyńskie zwane. — Fundusze przez
Kazimierza za jego rządów poczy-
nione. - - - - - 376
- Uwagi nad Wiekiem II. - - - 385

